

★★★★★
WIELKIE BITWY
- WIELCY
DOWÓDCY

ooolo

E. B. Potter

NIMITZ

DOM WYDAWNICZY  BELLONA



E. B. Potter

NIMITZ

Przełożył Roman Graczyk

SPIS TREŚCI

Przedmowa.....	8
1. Stanowisko.....	11
2. Cint Pac z Teksasu.....	26
3. Trzymanie szyku.....	41
4. Pochodzenie stratega.....	58
5. Starcie na Morzu Koralowym.....	73
6. Przygotowania do obrony Midway.....	88
7. Bitwa o Midway.....	100
8. Chester i Catherine.....	117
9. Wschodząca gwiazda.....	130
10. Taktyk i nauczyciel.....	143
11. <i>Rigel</i> i <i>Augusta</i>	158
12. Oficer.....	flagowy.....170
13. Walki na Guadalcanal.....	181
14. Zdobycie Guadalcanal.....	207
15. CinCPac i jego sztab.....	230
16. Natarcie na środkowym Pacyfiku.....	244
17. Operacje „Galvanic” i „Flintlock”.....	267
18. Skok na Wyspy Mariańskie.....	290
19. O generałach, admirałach i prezydencie.....	309
20. Powrót na Filipiny.....	333
21. Kampania na Filipinach i przenosiny na Guam.....	359
22. Iwo Jima i Okinawa.....	372
23. Zwycięstwo.....	393
24. Od CinCPac do CNO.....	415
25. Szef operacji morskich.....	429
26. Z Departamentu Marynarki do Organizacji Narodów Zjednoczonych.....	447
27. Ostatnie lata.....	470
28. Podziękowania.....	491
29. Źródła.....	492
30. Notki do rozdziałów.....	499

MAPY

Pearl Harbor, 1942.....	30
Wczesne rajdy amerykańskich lotników.....	48
Ocean Spokojny.....	56
Bitwa na Morzu Koralowym, 4-8 maja 1942.....	82
Bitwa o Midway: Podejście.....	107
Rejon wczesnych operacji na południowym i południowo-zachodnim Pacyfiku.....	186
Bitwa przy wyspie Savo, 9 sierpnia 1942.....	190
Bitwa przy wschodnich Wyspach Salomona, 24 sierpnia 1942.....	193
Bitwa przy przylądku Esperance, 11-12 października 1942.....	204
Bitwa przy Wyspach Santa Gruz, 26 października 1942.....	210
Bitwa morska przy Guadalcanal: Nocne działania krążowników, 12-13 listopada 1942.....	215
Bitwa morska przy Guadalcanal: Nocne działania pancerników, 14-15 listopada 1942.....	218
Bitwa przy Tassafaronga, 30 listopada 1942.....	220
Neutralizacja i obejście Rabaul.....	222
Działania na Aleutach.....	246
Wschodnia Melanezja i Wschodnia Mikronezja.....	254
Desant na Tarawę, 20 listopada 1943.....	268
Poprzez Pacyfik.....	274
Desant na Kwajalein, 1 lutego 1944.....	279
Południowe Mariany.....	307
Bitwa na Morzu Filipińskim, 19-20 czerwca 1944.....	313
Pierwsze akty kampanii na Saipanie.....	318
Podejście flot do Zatoki Leyte.....	341
Bitwa w Zatoce Leyte, 23-25 października 1944.....	345
Iwo Jima.....	374
Inwazja na Okinawę.....	384

PRZEDMOWA

Niemal obsesyjna dyskrekcja admirała Nimitza mogła mieć swoje korzenie w słynnej aferze Sampsona-Schleya, z czasów, gdy Nimitz był kadetem w Akademii Marynarki. Afera ta wprawiała w zakłopotanie przyjaciół marynarki i na trwałe zepsuła reputację zarówno admirała Wiliama T. Sampsona, jak i komandora Winfielda S. Schleya. Młody Nimitz, zszokowany pozbawionymi godności sprzeczkami, przyrzekł sobie, że nie dojdzie więcej do publicznego prania brudów marynarki, jeśli tylko będzie w stanie temu zapobiec. W całym swoim życiu unikał publicznego omawiania spraw i, jeśli to było możliwe, temu zapobiegał, zwłaszcza gdy zamieszane w to były jakieś osobistości. Czynił wszelkie wysiłki, aby chronić uczucia i reputację swoich podwładnych, nawet jeśli nie spełniali jego oczekiwań.

Admirał Nimitz ubolewał nad chęcią przelewania na papier wojennych wspomnień uczestników drugiej wojny światowej, szczególnie gdy zmniejszali oni prestiż innych osób lub inspirowali publiczne kłótnie. Jeśli chodziło o niego samego, nie chciał napisać swojej biografii ani zezwolić na jej napisanie przed śmiercią i nawet w swojej prywatnej korespondencji starannie unikał potępiania kogokolwiek lub zamieszczania faktów, na których można by oprzeć krytykę. Był tylko jeden wyjątek. W codziennych wojennych listach do żony wyładowywał swoje emocje, wyrażając złość wywołaną zachowaniem lub niedostatkami któregoś ze swoich współpracowników. Jego żona rozumiała, że te komentarze są przeznaczone tylko dla niej. „To był rodzaj zaworu bezpieczeństwa” — powiedziała. Aby upewnić się, że treść korespondencji nigdy nie przedostanie się do publicznej wiadomości, spaliła wszystkie listy z wyjątkiem kilku najbardziej łagodnych.

Nimitz powiedział swojemu przyjacielowi Andrew Hamiltonowi, że ludzie pytają go, dlaczego nie spisał wspomnień. „Zawsze odpowiadałem, że historię najlepiej opisują profesjonalni historycy. Dowódca czasu wojny jest prawdopodobnie zbyt mocno zaangażowany emocjonalnie, aby przedstawić obiektywny obraz siebie i współpracowników, i jego nastawienie może wyrządzić krzywdę ludziom, z którymi służył”.

Na użytek swoich przyszłych biografów Nimitz starannie gromadził dokumenty i zadbał, aby zostały złożone w Archiwum Operacyjnym Wydziału Historii Marynarki w Waszyngtonie pod opieką byłego dyrektora Wydziału, admirała Ernesta

M. Ellera. W styczniu 1965 roku udzielił dwóch długich wywiadów reprezentującemu Uniwersytet Columbia Johnowi T. Masonowi, ale nie zezwolił na nagranie ich na taśmie. Mason zapisywał przebieg wywiadów, by potem zarejestrować je na taśmie magnetofonowej.

Wkrótce po śmierci Nimitza w roku 1966, admirał Eller zainteresował napisaniem biografii wybitnego historyka Allana Nevinsa. Ten rozpoczął pracę i zaangażował C. M. Nelsona jako asystenta, ale zapadł na chorobę, z której już się nie podniósł.

W roku 1969 Instytut Marynarki rozpoczął gromadzenie ustnych relacji historycznych. Szefem projektu został John Mason, który poszukiwał coraz więcej materiałów na temat Nimitza. Zaczął od wywiadu z synem admirała Chesterem Nimitzem juniorem i jego żoną Joan. Nimitz junior wyraził opinię, że należałoby już napisać biografię ojca, ale jedyną osobą, która może wyrazić zgodę, jest jego matka.

Catherine Nimitz ochoczo udzieliła Masonowi serii wywiadów. Powiedziała, że chce, aby biografia została napisana i że chciałyby, aby napisał ją profesor Potter: „On znał admirała. Profesor Potter pracował z nim i był gościem w naszym domu. Myślę, że to ważne”.

Reszta rodziny zgodziła się z opinią pani Nimitz. Wszyscy udzielili obszernych wywiadów, które zostały nagrane na taśmę magnetofonową, przelane na papier i odesłane do zainteresowanych w celu naniesienia poprawek. Mason i jego asystentka, Etta-Belle Kitchen, podróżowali po Stanach Zjednoczonych i za granicę, by zebrać relacje byłych współpracowników admirała. Niestety w roku 1969 wielu starszych oficerów będących najbliżej admirała w czasach drugiej wojny światowej już nie żyło, a pozostali byli zbyt chorzy, aby udzielić wywiadu.

Dowiedziałem się o tych wydarzeniach niedługo po wizycie Masona u pani Nimitz. Komandor R. T. E. Bowler jr, skarbnik i wydawca Instytutu Marynarki, zaprosił mnie do swojego gabinetu i zaproponował napisanie biografii admirała Nimitza. Natychmiast przyjąłem tę ofertę i podpisałem umowę na początku 1970 roku.

Pierwszy raz przelotnie zobaczyłem admirała Nimitza w roku 1943, kiedy jako oficer rezerwy pełniłem służbę w Pearl Harbor. Przejeżdżał obok, siedząc na tylnym siedzeniu dużego czarnego samochodu. W tym samym roku słyszałem go przemawiającego do personelu 14. Okręgu Marynarki. Pracowałem wówczas w przypominających skarbiec podziemiach budynku administracyjnego okręgu. Podziemie to opisane jest na początku rozdziału piątego tej książki, chociaż w roku 1943 było używane raczej do dystrybucji szyfrów niż do ich łamania.

Po wojnie byłem zaskoczony i zachwycony, kiedy otrzymałem list od admirała. Gratulował mi w nim opublikowania książki, której byłem redaktorem i głównym autorem. Pierwszy raz rozmawiałem z Nimitzem w roku 1955, gdy brał udział w obchodach pięćdziesiątej rocznicy promocji swojego rocznika. Pierwszy raz odwiedziłem go w jego domu — *Longview* — w Berkeley na początku roku 1957, w celu omówienia książki *Sea Power: A Naval History*. Zgodził się być doradcą

i współredaktorem. W ciągu następnych dwóch lat korespondowaliśmy ze sobą regularnie i spotykaliśmy się podczas jego wizyt na Wschodnim Wybrzeżu. Latem roku 1959, gdy książka była bliska ukończenia, państwo Nimitz zaprosili moją małżonkę i mnie do siebie.

Gdy opuszczaliśmy *Longview*, powiedziałem admirałowi, że gdyby chciał, by ktoś napisał jego biografię, to mam nadzieję, iż pomyśli o mnie. Uśmiechnął się i stwierdził: „Pan wie, gdzie są moje dokumenty”. W marcu 1963 roku komandor Bowler zwrócił się do admirała o zgodę na napisanie jego biografii. Nimitz odmówił, tłumacząc, że jeszcze nie nadeszła odpowiednia pora. Rozważał, czy to jego dzieci nie powinny napisać biografii po jego śmierci. Jednak od czasu do czasu przysyłał mi dokumenty i artykuły, które mogły być przydatne biografowi, a ja je gromadziłem. Gdy admirał zmarł w roku 1966, wykorzystałem te materiały, aby napisać szkic o jego życiu dla „U.S. Naval Institute Proceedings”.

Po tym jak zawarłem umowę na napisanie biografii Nimitza i przejąłem oraz skatalogowałem zapisy wywiadów, które nagrali Mason i jego asystentka, poleciałem z żoną do Teksasu, by przeprowadzić wywiady z przyjaciółmi i krewnymi Nimitza we Fredericksburgu i Kerrville, gdzie admirał urodził się i wychowywał. Następnie poleciliśmy na Zachodnie Wybrzeże, aby przeprowadzić kolejne wywiady, wliczając w to dwa, których udzieliła pani Nimitz.

W trakcie pisania tej książki — w tym czasie jednocześnie wykładałem historię w Akademii Marynarki — byłem wspierany przez rodzinę Nimitzów i Departament Marynarki. Jeśli kiedykolwiek potrzebowałem szczegółów, których nie mogłem znaleźć samodzielnie, pisałem do tego z Nimitzów, który najprawdopodobniej znał odpowiedź, i zawsze ją otrzymywałem. Nie przedłożyłem tej książki do oceny przed publikacją ani rodzinie Nimitzów, ani Departamentowi Marynarki, gdyż uznałem, że powinienem być sam odpowiedzialny za to, co widnieje na tych stronach. Rodzina Nimitzów i moi przyjaciele z marynarki rozumieją i akceptują ten pogląd.

E. B. Potter

Wydział Historii

Akademia Marynarki Stanów Zjednoczonych
Sierpień 1975

i współredaktorem. W ciągu następnych dwóch lat korespondowaliśmy ze sobą regularnie i spotykaliśmy się podczas jego wizyt na Wschodnim Wybrzeżu. Latem roku 1959, gdy książka była bliska ukończenia, państwo Nimitz zaprosili moją małżonkę i mnie do siebie.

Gdy opuszczaliśmy *Longview*, powiedziałem admirałowi, że gdyby chciał, by ktoś napisał jego biografię, to mam nadzieję, iż pomyśli o mnie. Uśmiechnął się i stwierdził: „Pan wie, gdzie są moje dokumenty”. W marcu 1963 roku komandor Bowler zwrócił się do admirała o zgodę na napisanie jego biografii. Nimitz odmówił, tłumacząc, że jeszcze nie nadeszła odpowiednia pora. Rozważał, czy to jego dzieci nie powinny napisać biografii po jego śmierci. Jednak od czasu do czasu przysyłał mi dokumenty i artykuły, które mogły być przydatne biografowi, a ja je gromadziłem. Gdy admirał zmarł w roku 1966, wykorzystałem te materiały, aby napisać szkic o jego życiu dla „U.S. Naval Institute Proceedings”.

Po tym jak zawarłem umowę na napisanie biografii Nimitza i przejąłem oraz skatalogowałem zapisy wywiadów, które nagrali Mason i jego asystentka, poleciałem z żoną do Teksasu, by przeprowadzić wywiady z przyjaciółmi i krewnymi Nimitza we Fredericksburgu i Kerrville, gdzie admirał urodził się i wychowywał. Następnie poleciliśmy na Zachodnie Wybrzeże, aby przeprowadzić kolejne wywiady, wliczając w to dwa, których udzieliła pani Nimitz.

W trakcie pisania tej książki — w tym czasie jednocześnie wykładałem historię w Akademii Marynarki — byłem wspierany przez rodzinę Nimitzów i Departament Marynarki. Jeśli kiedykolwiek potrzebowałem szczegółów, których nie mogłem znaleźć samodzielnie, pisałem do tego z Nimitzów, który najprawdopodobniej znał odpowiedź, i zawsze ją otrzymywałem. Nie przedłożyłem tej książki do oceny przed publikacją ani rodzinie Nimitzów, ani Departamentowi Marynarki, gdyż uznałem, że powinienem być sam odpowiedzialny za to, co widnieje na tych stronach. Rodzina Nimitzów i moi przyjaciele z marynarki rozumieją i akceptują ten pogląd.

E. B. Potter

Wydział Historii

Akademia Marynarki Stanów Zjednoczonych
Sierpień 1975

ROZDZIAŁ 1

STANOWISKO

Podczas drugiej wojny światowej admirał floty* Chester W. Nimitz dowodził milionami ludzi i tysiącami okrętów, co stanowi większą siłę militarną niż mieli wszyscy dowódcy we wszystkich wcześniejszych wojnach. Działania, jakimi kierował i w znacznej mierze je obmyślił, obejmowały przerzucenie przez Pacyfik sił, które pokonały imperium japońskie.

Admirał Nimitz był ogniwem łączącym i zarazem buforem pomiędzy władczym i często uszczypliwym dowódcą Floty USA**, admirałem Ernestem J. Kingiem, a swoimi podwładnymi, ludźmi upartymi, zazwyczaj wyrażającymi swoje przekonania w dobitny sposób. Prasa nadała im trafne przydomki: „Byk” Halsey, „Okropny” Tumer i „Wyjący Szaleniec” Smith. Nimitz uformował z tych i im podobnych, obdarzonych silną wolą mężczyzn najbardziej skuteczne zespoły bojowe w historii.

Jego sukces wywodził się po części z niezwykłego talentu do przewidywania wydarzeń. Zdolność tę ilustruje jego rozmowa z synem w połowie lat trzydziestych:

— Tato, do jakiego stanowiska dojdiesz w marynarce i jak tego dokonasz?
— zapytał syn, wówczas kadet Akademii Marynarki.

Ojciec odpowiedział, że chciałby objąć pewnego dnia stanowisko szefa operacji morskich*** — najwyższe stanowisko dowódcze w marynarce. W odpowiedzi na pytanie, jak ma zamiar tego dokonać, powiedział, że zamierza pracować najlepiej jak umie, tak jak to robił wcześniej, i że jest przekonany, że w marynarce każdy otrzyma to, na co zapracował. Oczywiście, szczęście i wyczucie czasu też grają swoją rolę.

— Pozwól mi powiedzieć jeszcze coś — kontynuował Nimitz. — Jestem przekonany, że będziemy mieli wojnę z Japonią i Niemcami i że ta wojna rozpocznie się bardzo poważnym atakiem przeprowadzonym z zaskoczenia i porażką Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Będziemy mieli do czynienia z oskarżeniami rzucanymi przez część polityków z Waszyngtonu pod adresem tych, którzy będą

* Stopień niemający odpowiednika wśród polskich stopni wojskowych. W Marynarce USA obowiązują następujące stopnie admirałskie: Commodore Admirał, Rear Admirał, Vice Admirał, Admirał, Fleet Admirał. Ich polskimi odpowiednikami używanymi w tej książce są: komodor, kontradmirał, wiceadmirał, admirał i admirał floty, [wszystkie przypisy nieoznaczone inaczej pochodzą od tłum.].

** W oryg. Commander in Chief of the U.S. Fleet (CinCUS).

*** W oryg. Chief of Naval Operations (CNO).

dowodzili na morzu. Wszyscy dowódcy zostaną wyrzuceni, pomimo że porażka niekoniecznie będzie ich winą. Chciałbym być wówczas na wystarczająco wysokim stanowisku, abym był brany pod uwagę jako jeden z tych, którzy zostaną wysłani na morze, ponieważ to wygląda na właściwą drogę.

Trzy lata później Nimitz, wówczas kontradmirał, osiągnął „wystarczająco wysokie stanowisko”. Po zakończeniu służby na morzu, zameldował się w sierpniu 1939 roku w Departamencie Marynarki do służby jako szef Biura Nawigacji*, jak w tamtym czasie było nazywane Biuro Personelu Marynarki**. Miał wówczas 54 lata, różową karnację skóry i jasnoblond, lekko siwiejące włosy; był szczupły i energiczny. Stanowisko, chociaż eksponowane, było typową pracą biurową i jako takie nie zadowalało go w pełni. Wolałby pozostać przy dowodzeniu flotą na morzu. Co więcej, nie lubił mieszkać i pracować w Waszyngtonie.

Jednakże na tym stanowisku, na którym zajmował się „zaopatrzeniem, szkoleniem, awansami, przydzielaniem zadań oraz dyscypliną oficerów i niższego personelu marynarki”, umiejętności i zainteresowania Nimitza były dobrze wykorzystywane. Szkolenie, przedmiot szczególnej jego troski, dawało Nimitzowi ogólną jurysdykcję nad Akademią Marynarki, Korpusem Szkolenia Oficerów Rezerwy Marynarki***, którego był założycielem, nad szkołami kandydackimi, obozami szkoleniowymi i innymi obiektami szkoleniowymi marynarki.

We wspomnieniach Nimitz junior stwierdził, że stanowisko to było idealne dla jego ojca.

— Tata lubił pracować z ludźmi. Nie chciał słyszeć o takich stanowiskach, jak Biuro Uzbrojenia****. Nie interesowały go działa i technologie stosowane w marynarce.

W rzeczywistości, jako młody oficer, Nimitz był bardzo zaangażowany w opracowywanie technologii okrętowych i taktyki. Był uznanym autorytetem w kwestii łodzi podwodnych i morskich silników wysokoprężnych. Później odegrał znaczącą rolę we wprowadzaniu do marynarki takich ulepszeń, jak uzupełnianie zapasów na pełnym morzu i szyk kołowy.

Chester junior uważał te osiągnięcia za mniej ważne w karierze ojca, w przeciwieństwie do jego pracy na stanowiskach asystenta szefa i szefa Biura Nawigacji i jego wcześniejszej służby jako asystenta szefa sztabu dowódcy floty*****.

— Pozostałe stanowiska, jak służba na okrętach podwodnych, są po prostu, zapoznaniem się z mechanizmami rządzącymi marynarką. Niestety nie spowodują one, że będziesz przydatny na wyższym stanowisku dowódczym. Nie widzisz całości większego obrazu, tak jak to jest, gdy się pracuje w sztabie marynarki lub prowadzi politykę kadrową w Biurze Nawigacji. Powiedziałbym, że to były te

* W oryg. Bureau of Navigation.

** W oryg. Bureau of Naval Personnel.

*** W oryg. Naval Reserve Officer Training Corps.

**** W oryg. Bureau of Ordnance.

***** W oryg. Assistant Chief of Staff to the Commander In Chief U.S. Fleet.

stanowiska, na których nauczył się najwięcej i na których ocena położonych była prawdopodobnie najważniejsza dla jego dalszych sukcesów.

Admirał Nimitz objął obowiązki szefa biura bez wielkich fanfar, lecz wkrótce dało się odczuć zmiany. Na początek nie było to nic specjalnego — tylko rodzaj ożywczego zrozumienia dla wielkiego zadania, które musiało być wykonane w sposób doskonały. Później nadeszły większe zmiany: zmniejszono liczbę pośredników przy przysyłaniu dokumentacji, zarzucono lub uproszczono przestarzałe procedury.

Przeprowadzenie reorganizacji było niezbędne, aby sprostać nowym potrzebom. Ustawa Kongresu uchwalona w roku 1934 zatwierdziła budowę floty o składzie określonym w układzie waszyngtońskim. Kolejna ustawa z roku 1938 zatwierdziła wydatek miliarda dolarów na potrzeby rozwoju marynarki. Oczywiście dowodzenie, przydział personelu i obsługiwanie wszystkich tych nowych okrętów i portów wykraczało poza możliwości zawodowej marynarki. Wielu mężczyzn, a później także i wiele kobiet, chciało wstąpić do marynarki i zostać przeszkolonymi jako rezerwiści w celu objęcia większości stanowisk. Wybuch wojny w roku 1939 i możliwość wciągnięcia do niej Stanów Zjednoczonych uczyniły jeszcze bardziej pilnym szybki rozwój programów szkoleniowych marynarki. Główną odpowiedzialność za te programy ponosiło Biuro Nawigacji.

Wkrótce z powodu swojego programu ćwiczeń biuro popadło w konflikt z Biurem Aeronautyki, które uważało, że to ono powinno sprawować nadzór nad szkoleniem lotników marynarki i wydawać rozkazy dotyczące lotnictwa morskiego.

Wszystkie ćwiczenia i podejmowanie decyzji kadrowych leżały oczywiście w gestii Biura Nawigacji na długo przed powołaniem do życia Biura Aeronautyki. Zatarg pomiędzy biurami doprowadził do konfrontacji pomiędzy kontradmirałem Nimitzem a szefem Biura Aeronautyki, kontradmirałem Johnem H. Towersem. Każdy z nich szanował umiejętności swojego oponenta. Towers jednak uważał Nimitza, który nie był lotnikiem, za admirała od pancerników — być może nawet najlepszego ze starej szkoły, która stała się przestarzała w chwili wprowadzenia do służby lotniskowców i lotnictwa morskiego. Jako rozsądni ludzie doszli do porozumienia. Towers wyglądał na zaskoczonego elastycznością i zrozumieniem punktu widzenia lotników wykazywanymi przez Nimitza. Pozostali jednak trochę nieufni wobec siebie i każdy z nich prowadził dżentelmeńską kampanię przeciwko planom i pomysłom drugiego.

Gdy marynarka zaczęła się rozwijać, admirał Nimitz podjął mądrą decyzję, aby rezerwiści nosili identyczne mundury jak zawodowcy. Decyzja ta nie była zbyt popularna wśród niektórych zawodowych marynarzy, ale Nimitz ją podtrzymywał, pomimo przykładu brytyjskiej Royal Navy, w której oficerowie rezerwy nosili faliste złote paski, od których zostali nazwani „Falującą Marynarką”. Takie różnicowanie Nimitz postrzegał jako upośledzenie. Wyróżniało to rezerwistów i czyniło kimś gorszym od zawodowców, podczas gdy obie te grupy powinny mieć taki sam autorytet i zakres odpowiedzialności. Różnice w umundurowaniu sugerowały brak jedności, który nie istniał bądź nie powinien istnieć.

Potrzeby Biura Nawigacji szybko przerosły możliwości lokalowe przydzielonych mu pomieszczeń w budynku przy Constitution Avenue, mieszczącym Departament Marynarki podczas pierwszej wojny światowej. Prowizoryczny budynek był użytkowany także podczas drugiej wojny światowej i jeszcze długo po niej. Aby znaleźć miejsce dla personelu, biuro częściowo zostało przeniesione do aneksu Departamentu Marynarki w Arlington, który dzieliło z kwaterą główną piechoty morskiej. Przeprowadzka stworzyła trudności Nimitzowi, który musiał być w bliskim kontakcie z sekretarzem marynarki i z szefem operacji morskich kierując jednocześnie pracami biura, którego część miała kwaterę na drugim brzegu Potomaku.

Nimitz był także w stałym kontakcie z Białym Domem. Prezydent Franklin D. Roosevelt osobiście wybierał głównych dowódców marynarki i polegał na poradach Nimitza, który znał każdego starszego oficera w marynarce i ich kwalifikacje. Pomiedzy dwoma mężczyznami wytworzyła się dziwna więź. Nimitz głęboko szanował Roosevelta jako prezydenta i uznawał jego polityczny geniusz. Jednocześnie miał uczucie, że Roosevelt nie jest do końca naturalny, tak jakby grał ciągle jakąś rolę. Z drugiej strony Roosevelt wydawał się niezdolny do podziwiania Nimitza.

Na początku roku 1941 przychylność prezydenta przyniosła Nimitzowi nadzwyczajną propozycję — objęcia stanowiska dowódcy floty. Proponowanie objęcia przez kontradmirała drugiego co do ważności stanowiska w marynarce wymaga kilku słów wyjaśnienia.

Gdy Nimitz otrzymał propozycję, prowadzono działania wojenne w Europie. Niemcy dokonali aneksji Austrii i większości Czechosłowacji, zajęli Polskę, Danię, Norwegię, Holandię, Belgię i Francję. Na Dalekim Wschodzie Japończycy najechali na Chiny i okupowali północne Indochiny.

Stany Zjednoczone zwiększały swoje siły patrolowe, przygotowując się do udzielenia pomocy oblężonej Anglii przez eskortowanie konwojów do rejonu Islandii. Amerykańskie firmy miały embargo na sprzedaż samolotów, paliwa lotniczego, żelaza i stali do Japonii. W roku 1939, na rozkaz prezydenta Roosevelta, ówczesny dowódca floty, admirał Claude C. Bloch, rozpoczął transfer swoich lżejszych okrętów z portów Zachodniego Wybrzeża do Pearl Harbor. W kwietniu 1940 roku, następca Blocha, admirał James O. Richardson zakończył transfer floty amerykańskiej na Hawaje. Krótco potem szef operacji morskich, admirał Herold R. Stark, poinformował Richardsona, że flota pozostanie na Hawajach na czas nieokreślony.

— Dlaczego tu jesteśmy? — zapytał skonsternowany Richardson.

— Jesteście tam — odpowiedział Stark — żeby oddziaływać odstrasząco na Japończyków na wypadek, gdyby chcieli wkroczyć do Indii Wschodnich.

Dla Richardsona taka odpowiedź była pozbawiona sensu. Uważał, że japońska ekspansja w Azji nie powinna być przedmiotem troski Stanów Zjednoczonych. Poza tym sądził, że flota utrzymywana w gotowości w głównych bazach ma

większą wartość odstraszającą niż na wpół wygłodzona, bazująca w prymitywnej wówczas bazie na Hawajach. Rozpoczął, co prawda, budowę obiektów i kwater w Pearl Harbor, ale nie przestawał narzekać. Dwukrotnie przyjechał do Waszyngtonu, aby wyrzucić nacisk na prezydenta, Departament Stanu i Departament Marynarki. Ostatecznie, Roosevelt stracił cierpliwość i z początkiem roku 1941 wydał rozkaz o zwolnieniu Richardsona z zajmowanego stanowiska.

Nimitz miał kwalifikacje, które czyniły z niego odpowiedniego następcę Richardsona. Okazał się utalentowanym administratorem i człowiekiem potrafiącym zrobić coś z niczego. To on stworzył bazę okrętów podwodnych w Pearl Harbor, wykorzystując materiały wyproszone w stocznjach marynarki na Wschodnim Wybrzeżu. Został bazą w Pearl Harbor nieprzygotowaną, a pozostawił w pełni sprawna i uczynił to minimalnym kosztem.

Nimitz poprosił, by nie brać go pod uwagę przy obsadzaniu stanowiska po Richardsonie. Uważał, że jest zbyt niską rangą, by objąć stanowisko dowódcy floty. Gdyby w czasie pokoju wyprzedził około pół setki starszych rangą, mogłoby to spowodować zawiść, która zmniejszyłaby jego przydatność. Nie miał skrupułów rezygnując z awansu, kiedy dowiedział się, że drugą osobą braną pod uwagę był kontradmirał Husband E. Kimmel.

Odrzucenie awansu było prawdopodobnie najlepszą decyzją, jaką Nimitz podjął w trakcie kariery. Kimmel, przyjmując awans, otrzymał tymczasowo stopień admirała, wyprzedzając 31 osób i wywołując zawiść, której uniknął Nimitz. Co więcej, objął dowodzenie flotą, która, co udowodniły późniejsze wydarzenia, była niezbyt dobrze chroniona i wystawiona na wrogie uderzenie. Nie oznacza to, że Nimitz odmawiając awansu miał jakiś inny motyw niż ten, który podał — zbyt niską rangę.

W dniu, kiedy admirał Kimmel objął stanowisko, 1 lutego 1941 roku, rozwijające się siły patrolowe, stały się Flotą Atlantyku, natomiast siły zgrupowane w Pearl Harbor — Flotą Pacyfiku. Tym samym Kimmel stał się dowódcą floty Pacyfiku*, ale także pozostał przy starym tytule Richardsona — dowódcy floty. Odtąd ten tytuł rotacyjnie przypadał dowódcy jednej z trzech flot, ale był używany tylko wówczas, gdy co najmniej dwie floty działały wspólnie, oraz w przepisach mundurowych lub dokumentacji szkoleniowej.

Ponieważ Nimitz, jako szef biura, nie był bezpośrednio zaangażowany w dyplomację bądź operacje wojskowe, nie informowano go o negocjacjach na wysokim szczeblu pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Nie był świadom, że amerykańscy kryptolodzy złamali japoński szyfr dyplomatyczny i odczytują depesze przesyłane pomiędzy rządem w Tokio a ambasadą i konsulatami. Jako uważny czytelnik książek, czasopism i gazet oraz bystry analityk mógł być prawie tak dobrze poinformowany o działaniach Japończyków jak przywódca polityczni i wojskowi kraju.

* W org. Commander In Chief, Pacific Fleet (CinCPac).

Latem roku 1941, gdy Nimitz i jego biuro pracowali w nadgodzinach, by sprostać potrzebom kadrowym gwałtownie rozrastającej się marynarki, sytuacja na Pacyfiku pogarszała się w szybkim tempie. Gdy Stany Zjednoczone nałożyły sankcje na sprzedaż do Japonii ropy naftowej, która była potrzebna do kontynuowania działań wojennych, Japonia zakończyła podbój Indochin, pozyskując bazy, które zagrażały Borneo, Filipinom i Singapurowi. W odwecie rządu Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Holandii zamroziły rachunki bankowe Japonii, tym samym grożąc całkowitym odcięciem dostaw ropy.

Japonia stanęła przed koniecznością wyboru jednej z trzech możliwości: 1) nakłonienia Stanów Zjednoczonych do odmrożenia rachunków bankowych i sprzedaży ropy; 2) zakończenia działań wojennych i wycofania się z okupowanych terenów; 3) zapewnienia dostaw ropy przez zajęcie roponośnych terenów w Indiach Wschodnich.

Ponieważ ani Stany, ani Japonia nie chciały zmieniać swojej polityki, obserwatorzy polityczni spodziewali się, że Japonia wybierze trzecią opcję.

Jak wykazywał admirał Stark w roku 1940, Flota Stanów Zjednoczonych została przesunięta z Zachodniego Wybrzeża do Pearl Harbor, aby odstraszyć Japończyków od podjęcia takiego kroku. Na jesieni 1941 roku stało się oczywiste, że Japonia nie została odstraszona — nawet groźbą wojny ze Stanami Zjednoczonymi i Wspólnotą Brytyjską. Co więcej, aby ochraniać swoje flanki w marszu na południe Japonia mogła zająć Filipiny, Singapur, Hong Kong i prawdopodobnie Guam.

Brytyjczycy zmanifestowali głębokie zaniepokojenie narastającym kryzysem wysyłając do Singapuru pancernik *Prince of Wales* i krążownik *Repulse* oraz inne jednostki. Japonia wyraziła swoje zaniepokojenie, wysyłając do Waszyngtonu specjalnego negocjatora, Saburo Kurusu, aby wspierał ambasadora w rozmowach z Departamentem Stanu. Prezydent Roosevelt bezpośrednio zaapelował do cesarza Hirohito o wycofanie sił zbrojnych z południowych Indochin.

Na początku grudnia amerykańskie gazety donosiły o dużym zgrupowaniu japońskich okrętów w zatoce Cam Ranh, na południowo-wschodnim wybrzeżu Indochin. W dniu 6 grudnia opublikowane zostały raporty lotników angielskich mówiące o dużym zespole okrętów japońskich opływającym południowy kraniec Indochin i wpływającym na wody Zatoki Syjamskiej. Podobnie jak wielu Amerykanów, Nimitz myślał, że flota ta kieruje się na Półwysep Malajski, by zaatakować Singapur. Nie podejrzewał, że równocześnie zespół lotników płynie na wschód w kierunku Hawajów. Żaden Amerykanin nie żywił takich podejrzeń — ani prezydent, ani sekretarz marynarki, ani szef operacji morskich, ani admirał Kimmel, który dowodził Flotą Pacyfiku będącą obiektem ataku.

Niedzielę, 7 grudnia 1941 roku, admirał Nimitz spędzał w Waszyngtonie, w swoim mieszkaniu przy Q Street pod numerem 2222. Razem z nim, oprócz małżonki, były jeszcze najmłodsza dziesięcioletnia córka Mary, synowa Joan i jej córka Frances. Dwie starsze córki, Catherine (lat 27) i Nancy (lat 22) mieszały

w innym mieszkaniu w tym samym budynku. Syn, Chester junior, odbywał rejs na okręcie podwodnym w rejonie Filipin.

Po obiedzie admirał i pani Nimitz, jak zazwyczaj, oddali się lekturze i słuchaniu muzyki. O godz. 15.00 admirał włączył radio, aby wysłuchać koncertu Nowojorskiej Orkiestry Filharmonicznej pod batutą Artura Rodzińskiego. Niemal natychmiast audycja została przerwana przez komunikat, że Japończycy zbombardowali Pearl Harbor.

Admirał poderwał się z krzesła. Gdy tylko wzięł płaszcz, zadzwonił telefon. Jego asystent, komandor John F. Shafroth, powiedział, że jedzie do Departamentu Marynarki i że zabierze admirała po drodze. Admirał poprosił panią Nimitz, aby przekazała jego sekretarzowi, porucznikowi H. Arturowi Lamarowi, aby jechał do departamentu. Wychodząc Nimitz powiedział: „BUL; wie, kiedy wrócę”.

W budynku departamentu admirał odbył odprawę z podległym personelem, a następnie udał się na kolejne narady w gabinetach sekretarza Franka Knoxa oraz admirała Starka. Knox rozmawiał przez telefon z admirałem Lochem, dowódcą 14. Okręgu Marynarki, którego sztab mieścił się w Pearl Harbor. Bloch opisał zniszczenia, które widział z okien gabinetu: *Oklahoma* i *Arizona* były poważnie uszkodzone, *Pennsylvania* i *Tennessee* odniosły powierzchowne uszkodzenia, *California* leżała na dnie, ale mogła być podniesiona. Na szczęście stocznia marynarki i magazyny paliwa pozostały nietknięte. Admirał Stark, za zgodą prezydenta, wydał pierwszy rozkaz bojowy do wszystkich dowódców w Panamie i na obszarze Pacyfiku: „Rozpocząć nieograniczoną wojnę podwodną i powietrzną przeciwko Japonii”.

Tej niedzieli Nimitz odczuwał, jak nigdy dotąd, niedogodność podzielonego biura, ze sztabem przy Constitution Avenue i personelem w Arlington. Późnym popołudniem przybył do Arlington. Z informacji spływających z Pearl Harbor do departamentu wynikało, że straty były o wiele większe, niż admirał Bloch widział przez okno. Były uszkodzone *Nevada* i *West Virginia* oraz 18 mniejszych okrętów; niektóre nie nadawały się do remontu. Hangary i inne budynki stały w płomieniach. Blisko 200 samolotów zostało zniszczonych, większość na ziemi. Liczbę zabitych i rannych oceniano na kilka tysięcy.

— Red, ponieśliśmy straszną klęskę. Nie wiem, czy kiedykolwiek się podniesiemy — powiedział Nimitz do swojego przyjaciela, komandora F. E. M. „Reda” Whitinga, kierownika działu rekrutacji w Biurze Nawigacji.

W domu córka Nimitza Catherine wzięła na siebie zwyczajowy obowiązek ojca i wyprowadziła na spacer psa, cocker-spaniela o imieniu Freckles. Smycz zostawiła w domu, jako że Freckles zawsze był posłuszny. Pani i pies skręcili w Massachusetts Avenue i zobaczyli zadziwiający widok. Na trawniku ambasady japońskiej płonęło ognisko, a pracownicy wynosili z budynku pudła dokumentów i wrzucali je w ogień. Tłumy przyglądały się temu pod czujnym okiem policji dystryktu Kolumbia. Było dużo przedstawicieli prasy, a fotoreporterzy po wchodziłi li nawet na drzewa.

Starając się zachowywać z godnością, Catherine kontynuowała spacer z psem u nogi wzdłuż budynku ambasady. Nagle, ku jej przerażeniu, zazwyczaj poprawnie się zachowujący Freckles rzucił się na trawnik ambasady i tam na oczach publiczności, policji i reporterów załatwił swoje potrzeby fizjologiczne. Catherine zgoniła psa z trawnika i zabrała do domu.

— Gdyby obecni tam reporterzy wiedzieli, mogliby napisać: „Pies admirała wyraża sprzeciw wobec Japonii” — powiedziała matce.

Pani Nimitz wyruszyła z ciepłym jedzeniem, termosem zupy i termosem kawy. Była to pierwsza z kilku podróży do Departamentu Marynarki, w jakie miała się udać w tamtych dniach, starając się karmić męża i jego pracowników. Było już dobrze po północy, gdy admirał przyjechał do domu. Przespał się kilka godzin, wziął prysznic, ogolił się i pojechał z powrotem do pracy.

Tego poranka gazety przytaczały komunikat marynarki, w którym można było przeczytać, że tylko *Oklahoma* została uszkodzona. Departament Marynarki postanowił nie informować Japończyków, za pośrednictwem prasy amerykańskiej. Jak skuteczny był ich atak i jak duże straty ponieśli Amerykanie. Niektórzy oficerowie spekulowali, że gdyby napastnik znał całą prawdę, mógłby zebrać się na odwagę i dokonać inwazji na Hawaje.

Departament Marynarki, wykorzystując prasę i audycje radiowe, rozkazał wszystkim oficerom w rejonie Waszyngtonu, by byli gotowi i stawili się do pracy w poniedziałek rano w mundurach. Był to rozkaz, który przyniósł odwrotny skutek. Admirał Nimitz i porucznik Lamar nie mieli problemu, ponieważ wypełniając obowiązki służbowe byli w mundurach uczestnicząc w pogrzebach na cmentarzu w Arlington. Inni oficerowie nie nosili mundurów podczas trzyletniej służby na lądzie. Niektórzy z nich przybrali na wadze lub pozwolili mundurom popaść w ruinę. Aby zaradzić nadchodzącemu kryzysowi, Lamar spędził niedzielne popołudnie i wieczór telefonując do krawców zatrudnianych przez marynarkę, namawiając ich do otwarcia warsztatów. Pomimo starań, w poniedziałek rano nie wszyscy oficerowie marynarki prezentowali się najlepiej. Marynarki niektórych się nie dopinały bądź brakowało w nich guzików lub dystynkcje stały się matowe. Jeden z admirałów pojawił się w tweedowym płaszczu w kratkę.

Tego dnia prezydent wnioskował, a Kongres przegłosował deklarację wojny przeciwko Japonii. Wkrótce Niemcy i Włochy, wypełniając sojusznicze zobowiązania, przystąpiły do wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym. To spowodowało, że Biuro Nawigacji musiało prowadzić politykę kadrową czasu wojny, co byłoby znacznie trudniejsze, gdyby nie wcześniejsze zmiany poczynione przez Nimitza, czasami z naruszeniem obowiązujących przepisów.

W tym samym czasie Biuro Nawigacji musiało się uporać z dodatkowymi zadaniami po ataku na Pearl Harbor. Sprzeczne informacje powinny zostać wyjaśnione, rodziny zabitych poinformowane o ich śmierci, ciała przekazane rodzinom i niejednokrotnie trzeba było poczynić przygotowania do pogrzebu. Należało zaopatrzyć tysiące oficerów i marynarzy pozbawionych sprzętu i ekwipunku.

Ludzie dzwonili, prosząc o informacje. Podekscytowani kongresmani dzwonili, chcąc zaciągnąć się do marynarki. Znużony i śpiący Nimitz odpowiadał im: „Wracajcie i głosujcie korzystnie dla nas, abyśmy otrzymali, co potrzebujemy”.

W dniu 9 grudnia sekretarz Knox, chcąc zapoznać się z sytuacją na miejscu, polecił do Pearl Harbor. Następnego dnia, w celu odbycia narady, do Waszyngtonu przybył dowódca Floty Atlantyku, admirał King. Trudno sobie wyobrazić bardziej kontrastowe postacie niż grubiański uparty King i spokojny, uprzejmy Nimitz. Pozostawali oni jednak w dobrych stosunkach. Łączyła ich przyjaźń oparta na wzajemnym poszanowaniu swoich umiejętności, prawości i poświęcenia służbie.

W poniedziałek, 15 grudnia, sekretarz Knox spotkał się z przedstawicielami mediów. Powiedział im, że *Arizona* zatonała, podobnie jak trzy niszczyciele, stawiąc min i okręt cel, oraz że *Oklahoma* wyrwała się do góry dnem, ale może być przywrócona do służby. Nie była to cała prawda, ale to, że sekretarz powiedział aż tyle, zbulwersowało niektórych oficerów. Jednak Knox, który wcześniej był wydawcą „Daily News” w Chicago, wiedział co robi. Powiedział tylko tyle, ile można było zobaczyć ze wzgórz otaczających Pearl Harbor, a co przeciwnik musiał już wiedzieć. Sekretarz winę za klęskę częściowo przypisał wojskom na Hawajach, które oskarżył o brak czujności.

Złe wieści przywiezione przez Knoxa były tylko fragmentem katastrofalnej sytuacji Amerykanów i ich sojuszników. Siły japońskie dostrzeżone w Zatoce Syjamskiej wysadziły desanty na Półwyspie Malajskim. Siły lądowe kierowały się w stronę Singapuru. *Pritice of Wales* i *Repubse* zostały zatopione przez lotnictwo japońskie podczas próby przeszkodzenia w inwazji. Japończycy zajęli Guam, najechali na Filipiny i brytyjskie Wyspy Gilberta, bombardowały Singapur, Hong Kong, Midway i wyspę Johnston. Piechota Morska odparła próbę inwazji na wyspę Wake, ale atol był atakowany z powietrza w celu zmiękczenia obrony przed kolejnym desantem.

Tego wieczoru Knox rozmawiał z prezydentem, któremu przedstawił trzy zalecenia: 1) powołanie komisji dochodzeniowej, mającej ustalić przyczyny klęski działań obronnych w Pearl Harbor i określić, kto był winien zaniedbań; 2) zwolnienie admirała Kimmela, którego nazwisko było nieuchronnie kojarzone z przegraną, ze stanowisk dowódcy Floty USA i dowódcy Floty Pacyfiku; 3) odłączenie stanowiska dowódcy Floty USA od dowodzenia regionalnego i nadanie mu zwierzchnictwa nad całością marynarki.

Roosevelt zgodził się na wszystkie propozycje i wraz z Knoxem ustalili, że admirał King powinien zostać wyznaczony na samodzielne stanowisko dowódcy Floty USA. Rozwiązanie problemu, kto powinien objąć stanowisko dowódcy Floty Pacyfiku, przełożono na dzień następny. We wtorek, 16 grudnia, Knox przybył do Białego Domu. Szybko zgodzili się, że następcą Kimmela zostanie Nimitz.

— Powiedz Nimitzowi, aby jechał do Pearl i siedział tam, dopóki nie wygramy wojny — powiedział prezydent.

Knox pojechał do Departamentu i natychmiast wezwał Nimitza do siebie. Ten, całkowicie nieświadomy decyzji podjętych w Białym Domu, zmęczonym krokiem

skierował się do gabinetu sekretarza. Siedzący za biurkiem Knox nie poprosił admirała o zajęcie miejsca i z miejsca wypalił:

— Jak szybko możesz być gotowy do podróży?

Nimitz, przemęczony i zdenerwowany, odpowiedział z irytacją:

— To zależy od tego, gdzie mam jechać i jak długo mam tam zostać.

— Jedziesz objąć dowództwo Floty Pacyfiku i zostaniesz tam na długo.

Nimitz był zaskoczony. Rok wcześniej odmówił przyjęcia stanowiska ze względu na brak starszeństwa. Ta przyczyna nadal istniała, a dodatkowo byłby skrzepowany, przejmując stanowisko starego przyjaciela. Ale w czasie wojny nie kwestionuje się rozkazów. Pomyślał o swoich dotychczasowych obowiązkach.

— Musiałbym mieć kogoś, kto mnie zastąpi.

— Kogo byś chciał?

— Randalla Jacobsa — odparł. Komandor Jacobs, do niedawna asystent szefa biura nawigacji, znał problemy biura niemal tak dobrze jak Nimitz.

— Nie jego — odpowiedział Knox. — Prezydent go nie lubi.

— Do cholery — wybuchł Nimitz. — To jedyny człowiek, który może wykonać tę robotę.

— Gdzie on jest?

Nimitz wyjaśnił, że Jacobs pływa gdzieś po Atlantyku i że go odnajdzie. Gdy wychodził z gabinetu, myśli wirowały mu po głowie. Nagle stanął, zaskoczony widokiem człowieka nadchodzącego z przeciwka. Był to komandor Jacobs. Wyjaśnił, że gdy wpływał do Norfolk, usłyszał komunikaty o ataku na Pearl Harbor. Jak tylko mógł najszybciej przyjechał do Waszyngtonu, aby dowiedzieć się, co się dzieje.

— Chodź ze mną — powiedział Nimitz.

Admirał wprowadził Jacobsa do gabinetu i posadził na swoim fotelu.

— Od tej pory jesteś szefem biura. Możesz wydawać rozkazy.

Zostawiając za sobą lekko zdezorientowanego nowego szefa biura, przez parę następnych godzin Nimitz wydawał instrukcje, uzupełniał korespondencję, naradzał z Shafrothem i innymi — robił wszystko, by ułatwić nowemu szefowi start. Późnym popołudniem został wezwany wraz z Knoxem i Kingiem na krótką rozmowę z prezydentem. Potem, jak zwykle, udał się pieszo do domu.

Zastał małżonkę leżącą w łóżku i próbującą pozbyć się kataru. Admirał wszedł do sypialni i usiadł koło niej. Po dłuższej chwili zapytał ją, czy ma gorączkę.

— Nie, kochany. Co się stało? — zapytała, widząc, że coś zaprzęta mu głowę.

— Mam zostać nowym dowódcą Floty Pacyfiku — odparł zmartwionym głosem.

— Zawsze chciałeś dowodzić Flotą Pacyfiku. Mówiłeś, że to byłby szczyt chwały.

— Kochana, flota jest teraz na dnie morza. Nikt nie miał o tym wiedzieć, ale tobie muszę powiedzieć.

Po obiedzie pani Nimitz wyjęła kilka walizek i razem z admirałem zaczęła pakować jego rzeczy. Gdy zauważyła, że mąż w roztargnieniu próbuje spakować

swoj smoking, kazała mu usiąść i sama dokończyła pakowania, wkładając kilka mundurów — białych i khaki. Mieszkała kiedyś na Hawajach i wiedziała, że nie będzie potrzebował cieplejszych mundurów granatowych. Mogła mu je dostać w późniejszym terminie.

Jak się okazało, Nimitz spakował się przedwcześnie. Admirał musiał odbyć całą serię rozmów i sesji planistycznych, których punktem kulminacyjnym była konferencja w Białym Domu w czwartek rano. Głównym tematem było, co należy zrobić z osłabionymi siłami Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku. Główna siła uderzeniowa Floty Pacyfiku składała się teraz z trzech grup bojowych utworzonych wokół lotniskowców *Saratoga*, *Enterprise* i *Lexington*. W dniu 16 grudnia admirał Kimmel, mając zgodę Departamentu Marynarki, wysłał wszystkie trzy zespoły na pomoc siłom amerykańskim na Wake. *Lexington* miał dokonać dywersyjnego rajdu na Wyspy Marshalla, podczas gdy *Saratoga* z dywizjonem myśliwskim Piechoty Morskiej na pokładzie obrała kurs bezpośrednio na Wake, wspierana przez osłaniający Hawaje *Enterprise*.

A co miało nastąpić dalej po udzieleniu pomocy siłom na Wake? Pomimo tajnego przedwojennego porozumienia z Brytyjczykami o „pokonaniu w pierwszej kolejności Hitlera”, dowództwo Marynarki USA chciało użyć Floty Pacyfiku do działań defensywnych. Planowano, że na początku wojny zajęte zostaną Wyspy Marshalla i Karoliny, aby zamknąć Japończykom drogę do Indii Wschodnich oraz przyjąć z pomocą Filipinom. Atak na Pearl Harbor uczynił niemożliwym wykonanie tak ambitnego planu. Od resztek Floty Pacyfiku można było oczekiwać tylko zabezpieczenia pozycji amerykańskich i linii żeglugowych — ze szczególnym uwzględnieniem Midway i tras do Australii, które były najbardziej zagrożone przez nieprzyjaciela.

Czwartkowe gazety poranne wydrukowały decyzję prezydenta w sprawie reakcji na atak na Pearl Harbor. Pięciosobowa komisja pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego Owena J. Roberta miała przeprowadzić dochodzenie w sprawie błędów w obronie Hawajów, Admirał Kimmel miał zostać zastąpiony na stanowisku przez admirała Nimitza. Do chwili przybycia tego ostatniego na Hawaje dowództwo nad Flotą Pacyfiku przypadło wiceadmirałowi Williamowi S. Pyeowi, dowódcy Floty Bojowej. Generał porucznik Delos C. Emmons miał zastąpić generała porucznika Waltera C. Shorta na stanowisku szefa Departamentu Hawajów. Brygadier Clarence L. Tinker miał zastąpić generała majora Fredericka L. Martina na stanowisku dowódcy zgrupowania lotniczego na Hawajach. Do czasu wyznaczenia nowego dowódcy Floty Atlantyku wstrzymano się z ogłoszeniem mianowania admirała Kinga na stanowisko dowódcy Floty USA. Rzecz jasna nie wydrukowano ani słowa o udzieleniu pomocy garnizonowi na wyspie Wake.

Sekretarz Knox poinformował Nimitza, że jest gotowy samolot, który zabierze go na Hawaje. Admirał odparł, że jest zbyt zmęczony, by odbyć podróż drogą powietrzną. Wolał pojechać pociągiem na Zachodnie Wybrzeże, po drodze trochę się przespać, odzyskać siły i zapoznać się z raportami.

W związku z tym zdecydowano, że Nimitz wyjedzie z Waszyngtonu następnego dnia, w piątek, po południu pociągiem „Capitol Limited” linii B.&O/s. W czwartek pracował jak zwykle do późnego popołudnia, ale w piątek rano w towarzystwie małżonki udał się do Jackson School, gdzie jego córka Mary występowała w przedstawieniu bożonarodzeniowym.

Porucznik Lamur przyjechał samochodem z kierowcą, gdy rodzina Nimitzów kończyła późny lunch. Komandor Shafroth rozkazał Lamarowi towarzyszyć admirałowi w drodze na Zachodnie Wybrzeże, a naczelnym lekarz marynarki polecił mu, by przez kilka następnych dni pełnił funkcję opiekuna i pielęgniarki. Lamar miał dopilnować, aby admirał jadł i wysypiał się odpowiednio, a także przynajmniej na parę dni odwrócić uwagę admirała od przyszłych obowiązków.

Porucznikowi nakazano także zabrać parę butelek whisky i dopilnować, aby admirał każdego dnia dla relaksu wypił dwa głębsze przed obiadem.

Zgodnie z instrukcjami z Białego Domu, zarówno admirał, jak i porucznik mieli podróżować incognito w cywilnych ubraniach. Nimitz przybrał panięskie nazwisko żony — Freeman, a Lamar podróżował jako pan Wainwright, używając nazwiska kontradmirała Johna Draytona Wainwrighta, którego wysoko cenił.

Po krótkiej rozmowie z rodziną Nimitzów, Lamar taktownie wyszedł, mówiąc, że poczeka w samochodzie.

Aby w pełni zachować wyjazd w tajemnicy, Nimitz pożegnał się z rodziną w mieszkaniu. Pomimo że pani Nimitz i dziewczęta nie wiedziały, kiedy go znowu zobaczą, obyło się bez łez i płaczu. W rodzinie marynarza rozstania były czymś, z czym się trzeba było liczyć.

— Ani razu się nie załamalam. Byłam tak wychowana przez moją mamę, aby przyjmować to, co przynosi kolejny dzień, i nie roztkliwiać się nad tym. Ma się mnóstwo rzeczy do zrobienia. Jego wyjazd wyglądał tak, jakby wychodził do pracy — powiedziała później pani Nimitz.

Spod domu Nimitz odjechał wystarczająco wcześnie, aby podjechać jeszcze do Departamentu Marynarki. Admirał Stark uściskał go i zaproponował swoje towarzystwo w drodze na dworzec kolejowy. Potem pomyślał jednak, że jego mundur mógłby zwrócić czyjąś uwagę. Knox, który właśnie wrócił z przyspieszonej promocji w Akademii Marynarki, gdzie wygłaszał przemówienie, był zmęczony. Głos mu drżał z wyczerpania, gdy żegnał się z Nimitzem. W tym samym czasie Stark wezwał Lamara do swojego gabinetu i wręczył mu ciężką płócienną torbę.

— Dopilnuj, aby nie zaginęła — powiedział — i nie otwieraj jej, dopóki nie będziecie za Chicago. Wtedy pokaż jej zawartość Nimitzowi.

W trakcie przejazdu na dworzec Nimitz był cichy i zamyślony. Lamar nie chciał przeszkadzać przełożonemu. Ich znajomość, aczkolwiek bliska, miała charakter czysto służbowy. Nimitz, chociaż uprzejmy i przystępny, zachowywał dystans wobec podwładnych. Na stacji nie spotkali nikogo znajomego. Obaj wsiedli do pociągu i zajęli dwa sąsiadujące przedziały, połączone wewnętrznymi drzwiami.

jest w środku. W związku z tym, gdy „pan Freeman” chciał wyjść, stwierdził, że nie może tego zrobić. Co gorsza, kiedy pociąg wyjechał ze stacji, bagażowy zapomniał otworzyć drzwi.

Admirał walił w drzwi, ale bez skutku. Podobnie nieskuteczne były próby otwarcia zamka od wewnątrz. On, który konstruował i instalował wyposażenie okrętowe i był narodowym autorytetem w dziedzinie silników wysokoprężnych, został pokonany przez mały zamek w drzwiach. Sytuacja, gdy przyszedł dowódca Floty Pacyfiku siedzi zamknięty w toalecie, jakoś nie przypadła mu do gustu. Przez piętnaście minut spocony admirał na zmianę próbował otworzyć zamek i walił w drzwi.

W końcu przechodzący korytarzem bagażowy usłyszał dobijanie się do drzwi. Otworzył i stanął przed gniewnym „panem Freemanem”. Bagażowy popatrzył pogardliwie na cywila w średnim wieku.

— Kiedy jest pan zamknięty w środku — powiedział patrząc na niego z politowaniem — może pan zawsze wyjść przesuwając ten zatrzask.

— Tak pan myśli? — zapytał Nimitz. — No dobrze, proszę spróbować. Proszę dać mi klucz i wejść do środka.

Nimitz zamknął drzwi i przekręcił klucz, pozostawiając bagażowego tak bezradnego, jak był on sam przed chwilą. Kiedy znalazł się z powrotem w przedziale, przez kwadrans rozmyślał nad raportem. Następnie wstał, pomachał pożyczonym kluczem i poszedł do toalety, skąd wypuścił bagażowego, wyczerpanego bezowocnymi krzykami i waleniem do drzwi. Nimitz wrócił do przedziału w wesołym nastroju. Wspomina! później tę psotę, a także swoje uwięzienie z dużym rozbrawieniem. Tak powstała kolejna anegdota, którą dołączył do swojego zbioru wesołych historyjek, które lubił opowiadać.

W niedzielę po południu, podczas jazdy przez Nowy Meksyk, admirał pisał do żony:

Dobrze spaleni i obudziłem się wypoczęty, ale po dniu spędzonym na czytaniu raportów i wylczeń trudno pozostawać w wesołym nastroju. Być może, gdy przybędę na miejsce i minie pierwszy szok, będzie lepiej.

Ostatniej nocy ogłoszono, że King został dowódcą Floty USA i że najwyraźniej chce wyprzeć Starka z dotychczasowych działań, którymi ten się zajmował. Ingersoll został dowódcą Floty Atlantyku. To dla mnie całkowity wstrząs! W każdym razie jestem przekonany, że w dniach, które nadejdą, więcej będzie się działo na Pacyfiku niż gd/iekoleu iek indziej.

Lamar stara się dodawać mi otuchy.

Mam nadzieję, że pogoda będzie sprzyjająca i że natychmiast wystartujemy.

W Los Angeles Nimitz i Lamar rozdzielili się. Podczas gdy porucznik wracał do Waszyngtonu, admirał jechał do San Diego, gdzie przybył 22 grudnia. Tam spotkał się ze zdenerwowanym komandorem E. Robertem Andersonem. Nie znalazłszy „pana Freemana” w pierwszych dwóch pierwszych częściach nadjeżdżającego

pociągu, Anderson udał się do naczelnika stacji, który zapewnił, że wszystkie wagony z Los Angeles przyjechały. Wywnioskował stąd, że admirałowi musiał przydarzyć się jakiś niefortunny wypadek, a może nawet padł ofiarą przestępstwa, gdy wbrew zapewnieniom naczelnika ostatni skład pociągu wjechał na dworzec. Anderson, dziennikarz służący w Rezerwie Marynarki, przewiózł Nimitza służbowym samochodem do domu kontradmirała Ernesta Gunthera na terenie sztabu 11. Okręgu Marynarki.

Łódź latająca typu *Catalina* oczekiwała na przybycie Nimitza, ale południowo-wschodnia wichura spowodowała, że trzeba było przełożyć start na następny dzień. Niestety, silny podmuch zanurzył skrzydło samolotu pod wodą, powodując zalanie silnika. Wiatr osłabł dopiero na drugi dzień po przyjeździe, co uczyniło start możliwym.

Poranne gazety podały, że wrogim siłom udało się wylądować na Wake, ale piechota morska i marynarze wciąż stawiają opór. Nimitz zastanawiał się, co było przyczyną opóźnienia odsieczy, która powinna już dopłynąć do atolu. Przed startem udało mu się skreślić parę słów w liście do żony: „Mam tylko nadzieję, że uda mi się spełnić oczekiwania twoje, prezydenta i Departamentu Marynarki. Obiecuję dać z siebie wszystko. Żałuję, że nie dotrę do Pearl Harbor przed przybyciem tam komisji”.

Catalina Nimitza wystartowała o 16.00. Admirał przeprosił członków załogi, że z jego powodu nie spędzą Wigilii z rodzinami.

*

ROZDZIAŁ. 2

CinCPac Z TEKSASU

Ze względów bezpieczeństwa, wiozący Nimitza samolot nie obrał bezpośredniego kursu na wyspę Oahu. Skierował się nad leżącą nad wschód od Oahu wyspę Molokai, gdzie nastąpiło spotkanie z samolotami eskorty.

Admirał, zziębnięty i na wpół ogłuszony hukami silników, prawie nie spał podczas lotu. Gdy samolot zataczał koła, schodząc do wodowania, Nimitz przez /aslonę deszczu spoglądał na niezachęcające widowisko. East Loch, główne kotwiczowisko bazy, było pokryte warstwą paliwa. Pancernik *Oklahoma* i okręt-cel *Utah* były odwrócone do góry dnem. stawiacz min leżał na burcie. Dalej pancernik *Nevada* ciężko uszkodzony spoczywał na dnie. Pancerniki *California*, *West Virginia* i *Arizona* zatonięły na głębokiej wodzie, tak że były widoczne tylko górne ich partie / poskręcane i poczerńnięte masztami.

O 7.00 samolot admirała wodował. Gdy zostały otwarte drzwi, w nozdrza uderzył go odór mieszaniny paliwa, spalonego drewna i farb oraz spalonych i gnijących /włók. Do *Cmali*ii podpiły szalupa, zabrudzona mazulem w środku i na zewnątrz. Nimitz, wciąż w cywilnym ubraniu, / pewnym obrzydzeniem przesiadł się do łodzi. Przywitał się z komitetem powitalnym: kontradmirałem Patrickiem Bellingerem, dowódcą lotnictwa marynarki na Hawajach, oraz z komandorami Williamem W, Smithem i Heroldem C. Trainem, szefami sztabu admirałów' Kimmela i Pye'a.

Nimitz natychmiast zadał nurtujące go pytanie o odsiecz dla atolu Wake. Gdy odpowiedziano mu, że ekspedycja została odwołana i że garnizon wyspy się poddał, przez jakiś czas milczał.

Rejs na ląd hyl przygnębiający. Morze było lekko wzburzone. Deszcz wciąż padał. Wszyscy czterej mieli problemy / utrzymaniem równowagi. W odpowiedzi na pytanie Nimitza, komandor Smith wyjaśnił, że szalupy krążą po porcie, wyławiając groteskowo rozdęte zwłoki. Nastąpiła kolejna chwila milczenia.

— Gdy dotrze pan do swojego gabinetu — powiedział Nimitz do Smitha — proszę przekazać do Waszyngtonu, że przyleciałem.

— To okropne, widzieć te wszystkie okręty na dnie — dodał, wpatrując się w panoramę East Loch.

* Commander in Chief Pudlu; Flecr

Na nabrzeżu bazy okrętów podwodnych na Nimitza oczekiwał admirał Pye. Służbowym samochodem zawiózł go do kwatery na zboczu wygasłego wulkanu Makalapa, który wznosił się za bazą podwodniaków. Wiozący admirałów samochód zatrzymał się przed komfortowo wyglądającym budynkiem.

— Czyja to kwatery? — zapytał Nimitz.

— Pańska. Nikt inny tu nie mieszka.

— Czy jadł pan śniadanie?

— Tak — odpowiedział Pye.

— No, to zje pan drugie, ponieważ nie chcę jeść sam, zwłaszcza po tym, co widziałem.

Gdy spożywali śniadanie, dołączył do nich admirał Kimmel. Nosił na pagonach dwie gwiazdki zamiast czterech przysługujących dowódcy floty. Korpulentny mężczyzna, władczy w obękcju, wyglądał teraz jakby uszło z niego powietrze. Tamtego straszego ranka, gdy przyglądał się zagładzie swojej floty, pocisk kalibru 12,7 mm przeleciał przez okno i uderzył go w pierś. Kimmel żałował, że strzał nie był bardziej celny.

Nimitz, zszokowany wyglądem przyjaciela, ciepło uściskał mu dłoń.

— Współczuję ci — powiedział. — To samo mogłoby się przydarzyć każdemu.

Kimmel, prawdziwy pracoholik, obejmując stanowisko zostawił żonę w Stanach, aby nikt nie przeszkadzał mu w pracy. Wcześniej mieszkał w kwatery zajmowanej teraz przez Nimitza. Teraz on, admirał Pye wraz z małżonką i pewien komandor, z powodu utraty tylu kwater na okrętach, mieszkali razem po drugiej stronie ulicy.

Nimitz zaoferował, że podzieli się swoją posiadającą cztery sypialnie kwatery. Pye i Kimmel jednak stwierdzili, że takie warunki mieszkaniowe są czasowe, ponieważ Kimmel wkrótce miał opuścić Hawaje. Także pani Pye miała wyjechać, w związku z ewakuacją członków rodzin do Stanów. Nowy dowódca floty będzie potrzebował przestrzeni mieszkalnej dla członków sztabu i wizytujących dygnitarzy. Nimitz nalegał, aby przynajmniej stołowali się u niego. Tak więc admirałowie Nimitz, Kimmel, Pye oraz pani Pye zasiedli razem do świątecznej kolacji.

Nimitz niezwłocznie przystąpił do zapoznawania się ze swoimi nowymi obo-
wiązkami. Lojalnie pomagali mu w tym admirał Pye i inni tymczasem starsi rangą admirałowie, ponieważ nie otrzymał jeszcze czterech, gwiazdek dowódcy floty. W ramach przygotowania do tego wydarzenia dostał od personelu bazy okrętów podwodnych, którą wybudował dwadzieścia lat wcześniej, parę dystynkcji. Admirał Kimmel starał się być do dyspozycji Nimitza, gdy tylko było to możliwe, ale większość czasu spędzał w komisji Roberta, która działała w hotelu w Honolulu.

Pomiędzy odprawami i naradami, Nimitz przeprowadził serię inspekcji, zapo-
znając się naocznie ze stanem warsztatów, biur, urządzeń łączności, uszkodzonych okrętów i postępami prac ratowniczych. Na podstawie obserwacji doszedł do dwóch zasadniczych wniosków. Pierwszym było rozczarowujące stwierdzenie, że jako dowódca floty nie spędzi zbyt dużo czasu na morzu. Zakres obowiązków był zbyt szeroki, kontakty zbyt liczne, aby pełniący to stanowisko mógł opuścić

centrum łączności w Pearl Harbor i towarzyszyć flocie na morzu. Wyglądało na to, że Nimitz, który przeżył pierwszą wojnę światową nie usłyszawszy nawet jednego wystrzału, nie będzie uczestniczył w działaniach bojowych podczas drugiej wojny. Drugi wniosek był bardziej pocieszający. Stało się dla niego jasne, że to, co określano jako „tragedię w Pearl Harbor” nie było tak tragiczne, jak mogłoby być. Szkody — jak się wyraził — z łatwością mogłyby być o wiele większe.

Gdyby admirał Kimmel otrzymał z wyprzedzeniem ostrzeżenie o wrogich jednostkach, zgodnie z wszelkimi zasadami wysłałby flotę na morze w celu przechwycenia sił japońskich. Gdyby sprzyjało mu szczęście, połączyłby swoje siły z zespołem lotniskowca *Enterprise*, który wracał na Hawaje po dostarczeniu na Wake dywizjonu myśliwskiego. Ale Japończycy posiadali sześć lotniskowców i mieli dwuwęzłową przewagę prędkości. W związku z tym, gdyby Kimmel wypłynął na morze, jego cała flota z pewnością, tracąc 20 000 ludzi, spoczęłaby na dnie, na głębokościach uniemożliwiających podniesienie. A tak wszystkie z wyjątkiem dwóch spośród ośmiu pancerników Floty Pacyfiku mogły ostatecznie wrócić do służby na morzu. *Maryland*, *Pennsylvania* i *Tennessee* po dokonaniu prowizorycznych napraw były gotowe do rejsu na Zachodnie Wybrzeże, gdzie miały być wyremontowane w tamtejszych stoczniach.

Dla wielu Amerykanów atak na Pearl Harbor był katastrofą, która nie mieściła się w głowach. Śmierć 2000 ludzi była tragedią dla ich rodzin i przyjaciół oraz wielką stratą dla marynarki. Ale dla niektórych osób, także oficerów marynarki, było jasne, że w roku 1941 pancerniki były na ogół nieprzydatne — zbyt narażone na ataki, by działać bez osłony z powietrza i zbyt wolne, by współdziałać z lotniskowcami. W nowoczesnej wojnie lotniskowców tylko załogi samolotów mogły atakować wroga. W roku 1944, po remontach i modernizacjach, działając pod osłoną lotnictwa, były nieocenione dla wsparcia ogniowego oddziałów inwazyjnych. Z uszkodzonych w tym czasie pancerników można było przesunąć załogi do służby na lotniskowcach i okrętach desantowych, bardziej przydatnych w walce z Japonią.

Japończycy nie wyrządzili szkody amerykańskim lotniskowcom, ponieważ żadnego z nich nie było w Pearl Harbor. Nie zniszczyli też zbiorników zawierających cztery i pół miliona barytek paliwa. Zniszczenie tych zapasów wymusiłoby przesunięcie floty na Zachodnie Wybrzeże. Nie uszkodzili bardzo ważnych urządzeń portowych i bazy remontowej oraz bazy okrętów podwodnych, z której wyszedł pierwszy atak Amerykanów przeciwko Japonii. Co więcej, atak na Pearl Harbor skonsolidował podzielone dotychczas społeczeństwo. Wyzwolił wolę walki do ostatecznego zwycięstwa. W ten sposób wzmocnił, a nie osłabił Stany Zjednoczone. Admirał Isoroku Yamamoto, który zaplanował i przeprowadził atak pomimo opozycji w japońskim Sztabie Generalnym Marynarki, popełnił pierwszorzędną gafę.

Admirał Nimitz, wypełniający bez ustanku swoje obowiązki, czasami spoglądał tęsknym wzrokiem na zielone wzgórza i piaszczyste plaże Oahu, które zapewniały wspaniałe warunki do wędrówek i kąpieli morskich. Niestety, brakowało czasu na lactic rozrywki. Być może brak aktywności fizycznej, do której przywykł, jak

i problemy, które musiał rozwiązać, powodowały, że nie mógł spać. Pomimo bezsenności, wstawał codziennie o 6.30 i wykonywał kilka ćwiczeń. Śniadanie /jadał samotnie o godz. 7.15 i udawał się do budynku sztabu floty na terenie bazy okrętów podwodnych. Lunch zjadał w kasynie oficerskim, po czym wracał do pracy. Po godz. 18.00 szedł z powrotem do swojego zaciemnionego domu.

Po obiedzie zjadanym w towarzystwie Kimmela i małżeństwa Pyeów. Nimitz oddawał się jedynej rozrywce, rozgrywając jedną lub dwie partie cribbage. Dla wielu gra w takim towarzystwie byłaby bardziej męcząca niż relaksująca, ponieważ wciąż kładła się na nich cieniem sprawa odsieczy dla garnizonu na Wake. Kimmel wysłał odsiecz, której sukces mógł poprawić jego nadszarpniętą reputację. Pye, po przejściu dowodzenia, odwołał ją. Ale z tego powodu nie powstały żadne niesnaski i nic nie zakłóciło przyjaźni pomiędzy trzema admirałami.

Jednym z najważniejszych i najbardziej wprawiającym w zakłopotanie problemem było obsadzenie stanowisk w sztabie floty. Kłopot sprawiała liczba kandydatów, ponieważ oprócz dowódców, którzy utracili swoje okręty, Nimitz miał jeszcze do dyspozycji personel sztabów admirałów Kimmela i Pye'a, a także kontradmirała Milo F. Draemeła, dowódcy zgrupowania niszczycieli.

Z dyskusji i obserwacji Nimitz wyciągnął wniosek, że morale w Pearl Harbor nie stoi na zbyt wysokim poziomie. Gniew wywołany atakiem został złagodzony beczynnością, mało pomyślnymi wiadomościami, a przede wszystkim, porażką w przyścisłu na pomoc garnizonowi na Wake. Pod koniec roku Nimitz stwierdził, że nie będzie czekał dłużej z przejściem stanowiska.

O 10.00, 31 grudnia 1941 roku, na pokładzie okrętu podwodnego *Grayling* przycumowanego do nabrzeża bazy podwodniaków, admirał Nimitz objął dowodzenie Flotą Pacyfiku. Na maszt *Graylinga* została wciągnięta jego admirałska bandera. Przejmując dowodzenie na pokładzie okrętu podwodnego, Nimitz chciał wyrazić fakt, że po ataku nie pozostała w Pearl Harbor żadna inna jednostka. Był tym tak przejęty, że założył tradycyjne delfiny podwodniaków.

Po uroczystości Nimitz wygłosił mowę do grupy oficerów stojącej na nabrzeżu, w której znajdowali się także admirałowie Kimmel, Pye i DREAMEL. Przemówieniu przysłuchiwali się stojący obok dziennikarze.

— Dostaliśmy solidny łomot, ale nie mam wątpliwości co do ostatecznego wyniku — podsumował Nimitz.

— Co zamierza pan teraz zrobić? — spytał jeden z dziennikarzy.

Nimitz pomyślał przez chwilę, a potem odpowiedział hawajskim przysłowiem: „Czekaj na właściwy moment, utrzymuj swoją broń w pogotowiu i wykorzystaj okazję, gdy jest ci dana”.

Robert Casey z Chicago, reporter „Daily News” zrzędził, że admirał był dosyć szczery, nie mówiąc niczego konkretnego.

Później tego dnia Nimitz wezwał na konferencję oficerów ze sztabów admirałów Kimmela, Pye'a i DREAMELA, która odbyła się w dość ponurej atmosferze. Wszyscy byli przygotowani na najgorsze i czuli się mniej lub bardziej zbrukani kłeską.

a niektórzy sztabowcy Pye'a osobiście zhańbieni przez odwołanie próby pójścia na odsiecz Wake. To spotkanie, jak podejrzewali, miało być ich przyjęciem pożegnającym wyprawionym przez nowego szefa, połączonym z wręczeniem wilczych biletów. Wyglądało na to, że jeśli admirał Kimmel został pociągnięty do odpowiedzialności za klęskę, to jego personelowi nie uda się uciec przed karą.

Nimitz z miejsca zaskoczył wszystkich, zachowując się w sposób odmienny od tego, którego oczekiwali. Powiedział, że ma całkowite i nieograniczone zaufanie do każdego z nich i że nie wini nikogo za to, co się wydarzyło w Pearl Harbor. Co więcej, jako były szef Biura Nawigacji, wiedział, że ze względu na swoją kompetencję dostali przydział do Floty Pacyfiku. Oświadczył, że pragnie, aby z nim pozostali i dzięki swojej znajomości obowiązków zapewnią kontynuację pracy sztabu. Jeśli znajdzie się ktoś, kto zechce zmiany przydziału, zostanie wysłuchany indywidualnie i on, Nimitz, uczyni co w jego mocy, aby taki oficer otrzymał upragniony przydział. Należał jednak, aby kluczowi członkowie sztabu pozostali na swoich stanowiskach. W ten sposób, tak krótką mową, Nimitzowi udało się podnieść morale w Pearl Harbor.

Większość oficerów, która wyraziła pragnienie opuszczenia Pearl Harbor, uczyniła tak, gdyż chciała służyć na morzu, co było niezbędne w dalszej karierze. Pomiedzy nimi znajdował się szef sztabu Kimmela komandor Smith, który oczekiwał awansu na kontradmirała. Gdy tylko dotarł akt mianowania, Nimitz oddał mu dowództwo nad dywizją ciężkich krążowników. Na swojego szefa sztabu Nimitz wybrał admirała Dreamela. Ten zarekomendował komandora Charlesa H. McMorrisa na stanowisko oficera planowania wojennego, stanowisko, które komandor piastował wcześniej. Wart zauważenia jest fakt, że Dreamel i McMorris mieli diametralnie odmienny pogląd w kwestii odsieczy dla Wake: pierwszy był za jej odwołaniem, a drugi sprzeciwiał się temu.

Wśród wszystkich oficerów na zgromadzeniu prawdopodobnie nie było nikogo, kto by mniej oczekiwał, że pozostanie na stanowisku, niż oficer rozpoznawczy komandor podporucznik Erwin T. Layton, Zarzucał on sobie, że nie przewidział nadchodzącego ataku. Ale Nimitz podjął decyzję o pozostawieniu Laytona. Jak się później okazało, był on jedynym oficerem, który służył przez całą wojnę w sztabie dowódcy Floty Pacyfiku.

Nimitz był świadom, że rady i wskazówki otrzymuje od Kimmela tylko do czasu, gdy zakończą się przesłuchania przed komisją Roberta. Uczynił jednak admirała Pye'a na jakiś czas swoim nieoficjalnym doradcą.

W pewnym sensie Nimitz przez całe życie przygotowywał się do objęcia stanowiska dowódcy Floty Pacyfiku. Obserwując dowódców, pod którymi służył, stworzył sobie sylwetkę idealnego oficera i stale dążył do tego, by się do niej upodobnić. Jednak zawsze widoczne były jego cechy wrodzone — żywotność Nimitzów i zamiłowanie do ciężkiej pracy odziedziczone po rodzinie matki, Henke.

Przodkowie Nimitza znajdowali się pomiędzy anglosaskimi Niemcami, którzy w XIII wieku z Zakonem Kawalerów Mieczowych, w imię Chrystusa i dla szybkich

zysków, najechali i opanowali Inflanty, krainę na wschodnim wybrzeżu Bałtyku. Herb rodziny Nimitzów wskazuje na fakt, że byli oni „rycerskimi” zdobywcami, wchłoniętymi później przez Zakon Krzyżacki. Głowie rodziny przysługiwał tytuł *freiherr*, plasujący się pomiędzy baronem i hrabią.

W roku 1621 król szwedzki Gustaw Adolf zajął północne Inflanty. W rezultacie Nimitzowie zaczęli służyć w armii szwedzkiej. Towarzyszyli Gustawowi Adolfowi, gdy w roku 1630 najechał na Pomorze, wracając w ten sposób do niemieckiej macierzy. W roku 1644 major Ernst von Nimitz służył jako adiutant szwedzkiego generała Gustava Wrangla. Po zawarciu kończącego wojnę trzydziestoletnią pokoju westfalskiego w 1648 roku, major von Nimitz osiedlił się niedaleko Hanoweru.

W późniejszym okresie, nie mogąc prowadzić życia na poziomie odpowiednim do swojego statusu, zrezygnowali ze swojego tytułu i przestali stawiać *von* przed nazwiskiem. Prowadząc interes w branży włókienniczej, stopniowo odbudowywali zamożność rodziny.

Dobra koniunktura skończyła się, gdy na scenę historii wkroczył pradziadek admirała, Karl Heinrich Nimitz. Był on kimś w rodzaju playboya, polującego za dnia, balującego w nocy, a zaniedbującego interesy przez całą dobę. Roztrwonił majątek, przedsiębiorstwo zbankrutowało, a on sam podjął pracę na statku handlowym. Jego najmłodszy syn, także Karl Heinrich, dziadek admirała, w wieku czternastu lat zaciągnął się do marynarki handlowej. Troje ze starszych dzieci wyemigrowało do Stanów, osiedlając się w roku 1840 w Charlestonie w Płd. Karolinie. W roku 1843 dołączyli do nich rodzice, a rok później najmłodszy brat.

Po przygodach na morzu, życie w spokojnym Charlestonie nie było satysfakcjonujące dla Karla Heinricha juniora. Skuszony opowieściami o życiu na zachodnim pograniczu, popłynął do Teksasu i przyłączył się do grupy niemieckich emigrantów pod przywództwem barona Otfrieda Hansa von Meusebacha. Niemcy, w większości urzędnicy, nauczyciele i prawnicy, byli słabo przygotowani do tego, by sprostać przeciwnościom losu: niedostatkom jedzenia i brakowi schronienia przed niemal ciągle padającymi deszczami. W drodze do ziemi, zakupionej dla nich przez grupę niemieckich arystokratów, wielu zmarło na cholera lub z wyczerpania.

Ostatecznie w maju 1846 roku ci, którzy przetrwali, dotarli na miejsce. Założyli tutaj swoją osadę, którą nazwali Fredericksburg, na pamiątkę ich arystokratycznego patrona, pruskiego księcia Fryderyka. Wielu osadników zanglizowało swoje nazwiska. Ich przywódca stał się Johnem O. Meusebachem, a Karl Heinrich — Charlesem Henrym Nimitzem.

Niemcy wybudowali chaty z bali. Pozostawili bardzo szerokie ulice, tak jakby przewidzieli rozwój motoryzacji, ale w ich czasach pozwalało to na swobodne zawracanie konnych zaprzęgów. Meusebach dzięki przyjaznemu podejściu, zgrabnej dyplomacji i wręczaniu podarków otrzymał zgodę miejscowych Komanczów na podział kraju. Umowa ta nie została naruszona przez żadną ze stron.

Osadnicy przywieźli ze sobą miłość do muzyki i jej znajomość — dzieł Bacha, Haydna, Beethovena i innych kompozytorów. Stworzyli zespoły i orkiestry, regular-

nie organizowali festiwale muzyczne. Wkrótce dołączyły do nich pokazy strzeleckie, na których popisywano się nowo nabytymi umiejętnościami.

Charles Henry Nimitz pracował jako księgowy w tartaku w pobliskim Pedernales River. W kwietniu 1848 roku ożenił się z Sophią Dorotheą Muller, córką osadnika. W następnym roku przyszło na świat pierwsze z dwanaściorga dzieci. W roku 1851 Charles Henry dołączył do formacji Texas Rangers. W roku 1852 odnalazł swoje powołanie, gdy na wschodnim krańcu Fredericksburga, przy szerokiej Main Street, wybudował mały hotel z suszonej na słońcu cegły. Interes dobrze szedł, hotel był często odwiedzany przez ranczerów, żołnierzy i podążających na zachód osadników. Dopóki nie wybudowano El Paso, nie było innego zajazdu pomiędzy hotelem Nimitz a San Diego.

Charles Henry szybko rozbudowywał hotel. Dając wyraz swojej miłości do morza, dodał coś w rodzaju namiotu w kształcie dziobu statku. Nad tym dobudował pokoje, balkony i maszt, tak że hotel wyglądał jak statek i bywał czasami nazywany „Parowcem”.

Pani Nimitz, pomimo że prawie stale była w błogostawionym stanie, nadzorowała kuchnię, sprzątanie pokoi i palenie w piecach i kominkach. Charles Henry kierował rozbudową. W tym czasie dobudował bar oraz pomieszczenie, które było salą balową i teatralną. Na tyłach wybudowano wędzarnię, browar i łaźnię. Całość otoczono murem z suszonej na słońcu cegły, zakończonym tłuczonym szkłem, co miało powstrzymać okolicznych Indian przed próbą kradzieży.

Jasnowłosy brodaty Nimitz był przyjaznym gospodarzem, lubiącym ludzi i potrafiącym sprawić, że każdy czuł się u niego wyjątkowym gościem. Oficerowie przejeżdżający pomiędzy San Antonio i pogranicznymi fortami często korzystali z jego gościnności. Pułkownik Robert E. Lee otrzymywał za każdym razem ten sam pokój, który po wojnie secesyjnej został nazwany „pokojem generała Lee”. Innymi ważnymi gośćmi byli Phil Sheridan, James Longstreet, Kirby Smith, Adolphus W. Greeley i O. Henry, który wykorzystał hotel jako pierwowzór dla hotelu Quanymen's w swojej powieści *A Chaparral Prince*.

Gdy wybuchła wojna secesyjna i jednostki armii zostały wycofane z pobliskich fortów, Nimitz zorganizował oddział milicji hrabstwa Gillespie — Gillespie Rifles i dowodził nim. Wkrótce potem rząd Konfederacji nadal mu patent oficerski — fakt ten na jakiś czas poróżnił Nimitza z sąsiadami, którzy byli w większości zwolennikami Unii.

Po wojnie secesyjnej hotel Nimitz cieszył się powodzeniem jako przystanek ciągnących na zachód karawan osadników. Kapitan Nimitz zarządzał zajazdem z zapałem i rubasznnością, ocierającą się czasem o awanturnictwo. Jego ulubionym dowcipem było chowanie hotelowej srebrnej zastawy w bagażu odjeżdżającego gościa, organizowanie oddziału pościgowego za „złodziejem” i urządzenie procesu. Takie traktowanie gościa nie mogłoby być tolerowane u współczesnego hotelarza, ale wówczas takie psoty były zgodne z duchem Dzikiego Zachodu.

Nimitz był także mistrzem w opowiadaniu nieprawdopodobnych historii. Gdy zobaczył, że jakiś gość delektował się robioną na miejscu wędzoną kiełbasą, podsuwał sobie krzesło i zaczynał snuć opowieść zarezerwowaną specjalnie dla gości o wrażliwym żołądku. Wynikiem lokalnej strzelaniny, opowiadał, były zwłoki męczyczny. Oględziny denata i jego rzeczy pozwoliły ustalić, że miał on żonę, w Nowym Jorku. Został do niej wysłany telegram, z zapytaniem o dyspozycje w sprawie ciała. Kobieta odpowiedziała, że przyjedzie osobiście zidentyfikować zwłoki.

Latem nie było możliwości utrzymania ciała w niskiej temperaturze. Więc, mówił Nimitz, zrobiłem to, co było możliwe. Powiesił ciało w wędzarni pomiędzy kiełbasami. Z racji tego, że pociągi jeździły wolno i rzadko, przyjazd wdowy do Fredericksburga zajął trochę czasu. Zwłoki całkiem nieźle się uwędziły. Wdowa stwierdziła, że nie mogą to być doczesne resztki jej męża, ponieważ był on biały. Nimitz wyjaśnił jej, że dopóki nie potwierdzi tożsamości denata, nie otrzyma pieniędzy z ubezpieczenia. Ostatecznie rozpoznała denata i zabrała zwłoki ze sobą.

Nimitz rzadko miał możliwość opowiedzenia pointy. Jego wrażliwy słuchacz zawyczał opuszczać jadalnię, błądy i w pośpiechu, przed końcem opowieści.

Krótki okres pracy na morzu w opowieściach rozrastał się, dopóki cała okolica nie uwierzyła, że Charles Henry był doskonałym marynarzem i dowodził statkami handlowymi. Powiększającej się gromadce wnuków opowiadał niestworzone morskie historie. Oświadczył im, że nie może już nigdy w życiu wypłynąć na morze.

— Odwróciłem się plecami do morza, a kiedy się tak robi, nie można już na nie wrócić, ponieważ cię za karę pochłonie — mówił dzieciakom.

W późniejszym czasie, zapomniawszy o tej swojej opowieści, kapitan Nimitz pożegłował do Nowego Jorku, zostawiając gromadkę dzieci niespokojną o los dziadka. Powróciwszy bezpiecznie, uznał za wskazane ich uspokoić, mówiąc, że błagał o przebaczenie i obiecał morzu oddać jednego z wnuków — jako admirała.

Z podróży do Nowego Jorku Nimitz przywiózł kolejną historyjkę. W trakcie wizyty był na spektaklu w teatrze, gdzie obejrzał bardzo realistyczną scenę pożaru. Po powrocie do hotelu i wejściu na swoje piętro nie mógł o niej zapomnieć. „Jestem wysoko nad ziemią, co by było gdyby hotel stanął w płomieniach?” — myślał.

Położył się spać, ale nie mógł zasnąć, rozmyślając o tym, co widział w teatrze i o możliwości pożaru w hotelu. Wstał z łóżka i zwiększył płomień w lampie naftowej. Wtedy zauważył leżący pod oknem zwój liny z napisem UŻYĆ W RAZIE POŻARU. Pomyślał, że można by sprawdzić tę drogę ratunku. Otworzył okno i wyrzucił swobodny koniec liny. Następnie zaczął schodzić po linie, nie dbając o to, że ma na sobie tylko koszulę nocną, ponieważ był przekonany, że nikt nie zobaczy go w ciemności. Dostał się na dziedziniec względnie łatwo, ale wspinaczka z powrotem okazała się być trudniejsza. Szybko się zmęczył. Dotarł na kondygnację poniżej swojego pokoju i w stanie totalnego wyczerpania wszedł do pokoju przez otwarte okno. Powitał go krzyk zamieszkującej ten pokój kobiety. W pośpiechu dopadł liny i z powrotem opuścił się na dziedziniec.

Tymczasem krzyki kobiety zaalarmowały wszystkich w hotelu. Zapalono lampy, w oknach pojawili się zaciekawieni ludzie patrzący na dół, gdzie Nimitz stał w blasku światła. Z hotelowego baru wytoczyli się ostatni bywalcy, aby zobaczyć człowieka w koszuli nocnej. Zaciągnęli go przed szynkwasy i pozwolili postawić sobie kolejkę.

Opowieść ta wywarła należyte wrażenie na słuchaczach, jakkolwiek Nimitz nigdy nie wyjaśnił, jak w koszuli nocnej mógł znaleźć pieniądze niezbędne do opłacenia drinków.

Pomimo swoich dowcipów i niesamowitych historyjek. Nimitz cieszył się szacunkiem i uznaniem swoich sąsiadów, którzy wybrali go na członka zarządu szkoły i komisji egzaminującej nauczycieli w hrabstwie Gillespie. W 1891 roku został wybrany do stanowej legislatury.

Najbardziej niepasującym do pozostałych trzech synów kapitana Nimitza był cichy, powściągliwy Chester Bernard. Niebieskooki i płowowłosy, miał uduchowiony wygląd, jakiego można spodziewać się u poetów. Był tak skromny, że często nie zwracano na niego uwagi podczas zgromadzeń. Zawsze był wątpliwy, miał problemy z płucami i z sercem. W pogoni za zdrowiem został kowbojem i pomagał przeprowadzać bydło z Teksasu do Nebraski.

Lekarze mówili mu, aby nie zakładał rodziny, ale zakochał się w Annie Henke, córce rzeźnika Henry'ego Henke. Anna, pomimo swej delikatnej urody, odziedziczyła silną wolę i charakter. Najstarsza z dwanaścioro dzieci, z konieczności musiała się nauczyć, jak sobie radzić z różnymi zadaniami. Była bardzo lubiana i miała wielu zalotników, ale przyjęła oświadczenia nieśmiałego Chestera. Być może jego wątpliwość przemówiła do jej silnego instynktu macierzyńskiego. Wzięli ślub w marcu 1844 roku, gdy Chester Bernard miał 29 lat, a Anna dwadzieścia kilka. Pięć miesięcy później ciężarna Anna została wdową.

Podczas ciąży Anna mieszkała w domu swoich rodziców, naprzeciw hotelu Nimitz. Tutaj, przy asyście położnej Lisette Mueller, 24 lutego 1885 roku, przyszedł na świat jasnowłosy chłopczyk o imionach Chester William.

Kapitan Nimitz był tak poruszony zbliżającymi się narodzinami wnuka, że 22 lutego zapomniał uczcić pamięć George'a Washingtona przez opuszczenie flagi wywieszanej na maszcie hotelu-statku. Zbliżona data urodzin Washingtona i Nimitza była często zauważana, ale Anna Nimitz miała w pamięci inną datę. Dla niej mały Chester był „jej walentynkowym chłopcem”.

Dziadek Nimitz, bardzo lubiący Annę i poruszony sierocym losem wnuka, zaprosił oboje, by zamieszkali w hotelu, i poświęcał mnóstwo czasu chłopcu. Dla kapitana ich obecność była miłą odmianą, ponieważ niedawno owdowiały i na wół emerytowany, nie miał zbyt dużo do roboty. Jego drugi syn, Charles Henry junior, zarządzał hotelem. Większość pozostałych dzieci zawarła związki małżeńskie i przeprowadziła się. Najmłodszy syn, William, studiował na Politechnice w Worcester w stanie Massachusetts.

Mały Chester został ochrzczony w obrządku luterańskim. Jak wszystkie dzieci ze swojego pokolenia we Fredericksburgu był dwujęzyczny. Wychowywał się w atmosferze, która była przynajmniej w takim samym stopniu niemiecka jak i amerykańska. W święta Bożego Narodzenia choinka była ustawiana na dziedzińcu hotelu, jej gałęzie ozdabiano łańcuchami z popcornu i kolorowego papieru oraz obwieszano owocami, połączanymi orzechami i ciasteczkami. Dostępne w hotelu i w kamiennym garnku babci Henke, były *Zimmet Stenie* i *Pfeffermtesse*, ciasteczka przyprawiane cynamonem i pieprzem. Na dziecięcych przyjęciach bożonarodzeniowych Santa Klaus pozdrawiany był wierszykiem: *Ich bin klein; mein Herz ist reini soli niemand woinnen also Jesus allein.*

Dwoma najważniejszymi osobami w życiu Chestera byli matka i dziadek Nimitz. O dziadku admirał pisał:

Nie znałem swojego ojca, ponieważ zmarł przed moim urodzeniem. Miałem natomiast wspianięgo białobrodego dziadka. Nazywał się Charles H. Nimitz, mieszkał we Fredericksburgu w Teksasie, gdzie wybudował hotel wyglądający jak statek. Pomiedzy wykonywaniem prac domowych a odrabianiem lekcji wysłuchiwałem opowieści o jego młodości spędzonej w niemieckiej marynarce handlowej. — Morze jest bardzo wymagające — mówił. Aby przetrwać, najlepszym sposobem jest nauczyć się o nim wszystkiego, co można, pracować jak najlepiej i nie martwić się — szczególnie sprawami, na które i tak nie ma się wpływu.

Chester był pod tak wielkim urokiem dziadkowej mądrości, że nie protestował, gdy pierwszego dnia szkoły starszy pan podarował mu mały melonik, jakkolwiek przyszedł admirał chodził wtedy boso, a za całe ubranie miał jedynie parę dżinsów i koszulę. Tak niestosownie odziany, cokolwiek nieśmiały i niemający wcześniej zbyt wielu kontaktów z innymi dziećmi, Chester poszedł do szkoły. Ledwie wszedł na szkolny dziedziniec, gdy jakiś chłopak strącił mu melonik z głowy. Nimitz schylił się, podniósł melonik i włożył go na głowę tylko po to, aby ponownie zostać strącony na ziemię. Zanim rozpoczęły się zajęcia, przyszedł admirał miał brudną twarz, podarte ubranie, a kapelusze był uszkodzony. Przez cały dzień trwały przepychanki, ale Chester nie poddał się, chociaż melonik był w strzępach.

Chester nigdy nie domyślił się, dlaczego ukochany dziadek postąpił w ten sposób. Na kilka miesięcy przed śmiercią admirał zapytał rodzinę, po co ich zdaniem dziadek dał mu ten kapelusze. Niektórzy spekulowali, że pragnął zaszcześcić wnukowi przekonanie, że zawsze trzeba być sobą, nawet jeśli nie przystaje się do otoczenia. Inni twierdzili, że staruszek nie mógł się oprzeć pokusie zrobienia sobie żartu, pomimo że jego obiektem był mały Chester.

W tym czasie William Nimitz, dla Chestera wujek Willie, ukończył studia i wrócił z Massachusetts. Był prawdopodobnie najlepiej wykształconym człowiekiem we Fredericksburgu. Rodzina i przyjaciele wiele się po nim spodziewali. Wydawało im się, że William stoi u progu wspianiałej kariery. Ale nie stało się nic, co miałoby dorównać oczekiwaniom. Nie było popytu na umiejętności in-

zynierskie w okolicach Fredericksburga. Wujek Willie wywołał powszechną radość, oświadczając się Annie Nimitz. Wzięli ślub w dniu Bożego Narodzenia 1890 roku. W ten sposób mały Chester zyskał nowego tatę, nie zmieniając przy tym nazwiska.

Z szeregow bezrobotnych wyciągnęła Williama starsza siostra, która przez małżeństwo stała się właścicielką hotelu St. Charles w Kerrville w stanie Teksas. Dała mu pracę w charakterze zarządcy. Tak więc Willie z rodziną przenieśli się do odległego o 24 mile, leżącego nad rzeką Guadalupe, Kerrville. Był to właściwie duży pensjonat, chaotycznie zbudowany dwukondygnacyjny budynek z gankami i balkonami. Większość gości stanowili ranczerzy, wędrowni handlarze i suchotnicy szukający zdrowia na wsi.

Anna, podobnie jak jej teściowa, zarządzała kuchnią, przygotowywała większość posiłków i kierowała pokojówkami. Właściwie to ona wykonywała większą część pracy. William zazwyczaj siedział na werandzie i wymieniał plotki z gośćmi lub chodził na przechadzki. Z zaczątkami brzuszka i kozią bródką stał się znany w okolicach Kerrville. Każdego dnia obserwował wszystkie budowy w Kerrville i był uważany za najbardziej wytrwałego inspektora chodników. Ogólnie mówiąc, Anna poślubiła kolejnego słabeusza. Willie był świadom swoich niedociągnięć.

— Nawet gdybym miał niewyczerpałne źródło srebrnych dolarów, to i tak nie miałbym zysku sprzedając je po 50 centów — zwykł mawiać ze smutkiem.

Anna znosiła swoje brzemie pogodnie i nie czyniąc nikomu wyrzutów. Urodziła Williamu dwoje dzieci. W 1895 roku przyszła na świat Dora, a dwa lata później Otto. Ciężka praca nie odebrała jej urody, pozostała szczupłą, a zmarszczki i cienie dodały charakteru uroczej twarzy. Przyjaciele i sąsiedzi podziwiali ją i szanowali, a dzieci wręcz ją czcili. W roku 1924, gdy leżała na łożu umierająca. Chester lecąc i płynąc z ćwiczeń na Pacyfiku, przybył na czas, aby usłyszeć jej ostatnie świadome słowa: „Wiedziałam, że mój walentynkowy chłopiec przybędzie, by mnie zobaczyć”.

Chester miał normalne dzieciństwo chłopca z małego miasta. Przyjazny jak szczeniak, zyskał wielu kolegów wśród chłopców w Kerrville i we Fredericksburgu, który często odwiedzał podczas wakacji. Razem z innymi kąpał się, łowił ryby i polował na króliki i gołębie wzdłuż Guadalupe w Kerrville lub Town Creek we Fredericksburgu. Główną atrakcją wakacji były trwające tydzień wyprawy z dziadkiem Nimitzem pod namiot. Kapitan pozwalał Chesterowi zaprosić na nie przyjaciela. Zaprzęgali konie do wozu i ruszali w drogę, czasami aż nad rzekę Liano. Dziadek gotował i zajmował się pracami obozowymi, podczas gdy chłopcy polowali, łowili ryby i szwendali się po lesie.

Chester wysoko sobie cenił wizyty na ranczu. gdzie dziadek Henke hodował bydło dla swojej rzeźni. Spędzał tam cały dzień z kowbojami, potem zjadał wspólnie dania niemieckiej kuchni przyrządzone przez babcie Doratheę Henke. Równie pamiętne były wizyty na ranczu wujka Otta nad Owi Creek, pomiędzy Kerrville i Fredericksburgiem. Ekscytującym zajęciem było tam pchanie kosiarki po polu owsa, co płoszyło grzechotniki, które chłopcy potem zabijali. Następnie

z połączonych grzechotek robili supergrzechotki, które były obiektem zazdrości chłopców z miasta.

Chociaż Chester był prawdopodobnie uboższy od swoich towarzyszy zabaw, z których część była synami bogatych ranczerów, nigdy nie czuł się gorszy, a jeśli nawet, to szybko to zwalczył. Główną niedogodnością wynikającą z biedy było to, że czuł się zobligowany podjąć pracę już w wieku ośmiu lat. Za dolara tygodniowo pracował jako dostawca na rynku mięsnym będącym własnością brata matki.

Anna, pełna obaw, że Chester mógł odziedziczyć chorowitość po ojcu, musiała wpoić synowi dbałość o zdrowie. W każdym razie Chester regularnie biegał, często pływał i rzadko jeździł, gdy mógł iść — nawet ponad dwadzieścia kilometrów na ranczo wujka Otto.

— Nic nie wyróżniało go bardziej niż jego pełna determinacja, aby być sprawnym fizycznie — powiedział kuzyn Chestera, Guenther Henke, wspominając wspólne dzieciństwo

Chester stał się dobrym biegaczem i krzepkim młodzieńcem, jednak miał skłonność do zapadania na zapalenie płuc, które dopadało go kilkakrotnie i było przyczyną śmierci.

Chociaż przyjaznego usposobienia, Chester miewał wybuchy gniewu. Mimo że prowadziły one do wielu bójek, rzadko żywił urazę. W jednej godnej uwagi bójce walczył jednocześnie z dwoma braćmi i wyszedł z niej zwycięsko, chociaż krwawił.

— Walczą jak dziewczyny, drapią — powiedziała.

W trakcie dorastania nauczył się opanowywać wybuchy gniewu. Prawdopodobnie odkrył, że myślenie przynosi bardziej skuteczne rozwiązania niż siła fizyczna i pięści. W każdym razie dość wcześnie zaczął działać zgodnie z przekonaniem, że są lepsze sposoby wpływania na ludzi niż użycie siły i przemocy.

W wieku czternastu lat Chester rozpoczął pracę w hotelu St. Charles. Od 9.00 do 16.00 uczęszczał na zajęcia do Tivy High School, gdzie zdobywał najlepsze oceny. Po powrocie do hotelu, grabił i pielęgnował trawniki otaczające budynek, rąbał drewno, napełniał nim skrzynie i doglądał tuzina pieców i kominków. Po kolacji pracował do 22.00 jako recepcjonista, ucząc się, gdy nie obsługiwał mieszkańców hotelu. W zamian za te prace ciotka dawała mu 15 dolarów miesięcznie, mieszkanie i wyżywienie.

W taki sposób Chester zaznajomił się z mniej przyjemnymi aspektami pracy w branży mięsnej i w hotelarstwie. Nie pociągała go żadna z tych profesji, ale nie miał szansy zdobycia wykształcenia lepszego niż szkoła średnia. Snut ogólnikowe plany, aby pójść na naukę do geodety. Marzył jednak, by lepiej wykorzystać swoje zdolności.

Latem 1900 roku Chester po raz pierwszy dostrzegł możliwość poszerzenia horyzontów. Z Fortu Sam Houston, pod San Antonio, przybyła nad Guadalupę w celu odzyskania strzelań bateria K z Trzeciego Pułku Artylerii Polowej. W drodze do pododdziału świeżo promowani absolwenci West Point, podporucznicy William M. Cruikshank i William I. Westerveft, zatrzymali się w hotelu St. Charles. Chester

był pod wrażeniem ich wojskowej postawy, dopasowanych nowych mundurów, a ponad wszystko światowego obycia.

Oczywiście dla Chestera oficerowie armii nie byli nowością. Od najmłodszych lat huśtał się na ich kolanach w hotelu dziadka. Tym, co go zafascynowało w osobach obu poruczników, było to, że przy całej ich postawie i polorze byli niewiele od niego starsi. Zostali wyrwani z monotonnego otoczenia i wykształceni, a teraz zaczynali karierę związaną, z podróżami i przygodami, wszystko to bez obciążeń dla rodzin. Wystarczyło tylko się postarać, dobrze się uczyć i wygrać z konkurencją.

Młody Nimitz nie obawiał się nauki ani konkurencji. Dla niego wyglądało to tak, jakby otworzyły się przed nim drzwi. Pełen nadziei i oczekiwania, złożył podanie do kongresmana Jamesa Slaydona z prośbą o skierowanie do West Point. Slydon zamknął przed nim drzwi. Odpowiedział, że wszystkie zgłoszenia na West Point, którymi dysponował, są wykorzystane. Dodał, że w przyszłości też raczej nie ma co liczyć na nie, ponieważ w jego okręgu wyborczym znajdowały się liczne placówki armii i synowie wojskowych oczekiwali w kolejce na przydział. Potem jednak drzwi uchyliły się nieco. Kongresman stwierdził, że dysponuje zgłoszeniem do Akademii Marynarki i zapytał, czy Nimitz nie byłby zainteresowany.

Chester nigdy nie słyszał o Akademii Marynarki, ale ukrył rozczarowanie i odpowiedział twierdząco, zdeterminowany, aby wykorzystać każdą możliwość na zdobycie wykształcenia. Chcąc przygotować się do egzaminów wstępnych, zaczął wstawać o 3.00 i uczył się do 5.30. Następnie wykonywał swoje obowiązki jako sprzątaczkę i człowiek do wszystkiego — rozpałał ogień, zajmował się piecami i budził wstających wcześniej gości. Po zjedzeniu śniadania szedł do szkoły.

Ojczym Willie, z natury pesymista, był pewien, że Chester nie zda egzaminów. Z pewnego powodu musiał opuścić ostatni rok szkoły średniej, w trakcie którego wykładano geometrię płaską i inne zagadnienia mogące być przedmiotem egzaminu. Pomimo to Willie pracował długo i ciężko, aby pomóc pasierbowi uzupełnić lukę w wykształceniu. Na jego korzyść należy zapisać fakt, że nigdy nie robił różnicy pomiędzy Chesterem i własnymi dziećmi. Pracował tak samo pilnie pomagając pasierbowi, jak później pomagał swojemu synowi Otto, który również poświęcił się karierze w marynarce.

Gdy nadzieje i oczekiwania młodego Nimitza stały się znane w Kerrville, pomaganie mu stało się czymś w rodzaju czynu społecznego. Oddana nauczycielka, Susan Moore, pomagała Chesterowi w algebrze, geometrii, historii, geografii oraz gramatyce. John Graves Toland, dyrektor Tivy High School, znalazł czas, aby ćwiczyć z Nimitzem matematykę.

Dzięki takiej pomocy i wrodzonej inteligencji Chester pokonał wszystkich konkurentów w lokalnych egzaminach do akademii, które odbyły się w kwietniu 1901 roku. W lipcu pożegnał się z krewnymi i znajomymi w Kerrville i Fredricksburgu. Potem w towarzystwie kongresmana Slaydona pojechał pociągiem do Annapolis. Tam wstąpił do Werntz Preparatory School na dalsze dwumiesięczne

przygotowania do przeprowadzonych pod koniec sierpnia egzaminów krajowych, które zdał z łatwością.

W dniu 7 września 1901 roku Chester W. Nimitz został zaprzysiężony jako kadet Akademii Marynarki. Wyszedł poza wąskie ramy, które ograniczały go w dotychczasowym życiu. Odnowił swoją lojalność wobec Stanów Zjednoczonych, tego fantastycznego kraju, który wyrwał go spomiędzy wzgórz Teksasu, aby dać mu wykształcenie za publiczne pieniądze i szansę na karierę prowadzącą do najwyższych zaszczytów.

ROZDZIAŁ 3

TRZYMANIE SZYKU

W dniu 30 grudnia 1941 roku, na dzień przed objęciem przez admirała Nimitza stanowiska CinCPac, admirał Ernest Joseph King objął obowiązki CinCUS*, i w ten sposób został jego bezpośrednim przełożonym.

King zyskał sobie reputację błyskotliwego i twardego, by nie powiedzieć surowego. Ogólnie znana była jego powściągliwość, chłód i brak poczucia humoru. Ladislas Farago, który służył pod Kingiem, w swojej książce *The Tenth Fleet* tak opisywał nowego głównodowodzącego:

Wysoki i wyprostowany, z wysokim czołem, przesywającym wzrokiem, orlim nosem, mocną szczęką, wyglądał nieco jak kwasoryt Hogharta przedstawiający Don Kiszota, ale nie dzielił ze starym rycerzem żadnych marzeń i mrzonek. Był niezwykle realistą obdarzonym arogancją geniusza. Był bardzo wymagający, zarówno dla siebie, jak i innych. Rzadko się uśmiechał i nie miał czasu na grzeczność ani nie żywił do niej upodobania. Budził szacunek, ale nie miłość, i tego właśnie oczekiwał.

Opis jest oczywiście stereotypowy, jak przystaje Farago. King mógł spojrzeć łaskawym okiem na podwładnego, który mu odpowiadał. Z drugiej strony, zupełnie nie tolerował głupoty, nieudolności i lenistwa. Nie cierpiał nieuczciwości i pozorów, gardził tymi, którzy mu zawsze potakiwali, nie miał cierpliwości do niezdecydowanych. Potrafił być całkowicie bezwzględny. Pewnego razu wysłał komandora, aby zastąpił pewnego kontradmirała, który zdaniem Kinga nie wywiązywał się należycie ze swoich obowiązków. Dodatkowo rozkazała, aby kontradmirał wyprowadził się z budynku Departamentu Marynarki do godziny 17.00.

King odrzucił skrótową wersję nazwy stanowiska (CinCUS), używaną przez swoich poprzedników, ponieważ po ataku na Pearl Harbor brzmiała jak kiepski dowcip. Zamiast tego posługiwał się skrótem CominCh. W rzeczywistości, zakres obowiązków na stanowisku CominCh. stworzonym przez prezydenta Roosevelta i sekretarza Knoxa w pierwszych dniach wojny, był odmienny od tego, jaki miał CinCUS w czasach, gdy dowódcy poszczególnych flot obejmowali to stanowisko rotacyjnie w czasie pokoju. King, jako głównodowodzący Floty Stanów

* Commander in Chief U.S. Fleet.

Zjednoczonych, miał kierować marynarką i był odpowiedzialny bezpośrednio przed prezydentem.

Ponieważ admirał King nie wahał się korzystać z pełni powierzonej mu władzy, wkrótce okazało się, że admirał Stark, szef operacji morskich, ma niewiele do roboty. Rozwiązanie tego problemu znalezione przez Roosevelta było proste i drastyczne. Admirał King został dodatkowo szefem operacji morskich, a admirał Stark został wysłany do Londynu, gdzie objął stanowisko głównodowodzącego Sił Morskich Stanów Zjednoczonych w Europie.

King, oprócz dowodzenia marynarką, był też członkiem Joint Chiefs of Staff* — Połączonego Kolegium Szefów Sztabów, do którego należeli także generał George C. Marshall, szef Sztabu Armii, generał Henry H. „Hap” Arnold, dowódca lotnictwa armii i, w późniejszym okresie, admirał William D. Leahy, szef sztabu prezydenta. Amerykańscy szefowie sztabów i szefowie sztabów Imperium Brytyjskiego, gdy obradowali, wspólnie tworzyli ciało zwane Combined Chiefs of Staff — Sojuzniczym Kolegium Szefów Sztabów, najwyższy organ wykonawczy, kontrolujący działania wojskowe sprzymierzonych. Sojuznicze Kolegium odelegowało większość kontroli nad działaniami w rejonie Pacyfiku do Połączonego Kolegium, które w tej kwestii polegało na radach admirała Kinga.

W praktyce strategia działań na Pacyfiku była w większej części obmyślana przez admirałów Kinga i Nimitza. Musieli oni ze sobą blisko współpracować, choć większość czasu spędzali daleko od siebie. Utrzymywali ciągłą łączność dzięki depešom radiowym, czasem nawet kilku dziennie, listom, wysłannikom i okresowym spotkaniom, zazwyczaj odbywającym się w Budynku Federalnym w San Francisco. Chociaż ton wypowiedzi admirała Kinga bywał czasami cierpki, obaj dowódcy szanowali się wzajemnie. Pod koniec wojny King zgłosił kandydaturę Nimitza jako swojego następcy na stanowisku szefa operacji morskich.

Chociaż ich sposób bycia był odmienny, występowało pomiędzy nimi więcej podobieństw niż różnic. Do kluczowych cech ich charakterów należały prostota i bezpośredniość. Obaj byli oddani sprawom kraju i marynarki, choć zainteresowania Kinga były bardziej związane z morzem. Obaj byli ludźmi prawymi i inteligentnymi, urodzonymi strategami i organizatorami, obdarzonymi umiejętnością upraszczania spraw i cynicznym podejściem do bezcelowych komplikacji. Główna różnica polegała na odmiennym podejściu do innych. King nie miał tyle co Nimitz zrozumienia i sympatii dla ludzi. Jak powiedział jeden ze współpracowników Kinga, „każdy ma swój słaby punkt, a jego słabym punktem były sprawy personalne”. CominCh nie szczędził starań, aby mieć pod swoim dowództwem ludzi, którzy mu odpowiadali, i pozbywać się pozostałych. Rezultaty takich działań nie zawsze były

* W wojskowej nomenklaturze anglojęzycznej słowem „joint” opisuje się przedsięwzięcie, w którym udział biorą elementy dwóch lub więcej Rodzajów Sił Zbrojnych jednego państwa. Wyraz „combined” zarezerwowany jest do opisu przedsięwzięć, w których biorą udział elementy pochodzące z Sił Zbrojnych dwóch lub więcej państw.

pomyślne. Można wymienić kilka przypadków umieszczenia nieodpowiedniego człowieka w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie.

Pilną i poważną kwestią była dla Kinga pogarszająca się sytuacja militarna na obszarze Pacyfiku. Na początku stycznia 1942 roku, niewielka Flota Azjatycka wycofała się z Filipin na Morze Jawajskie. Japończycy okupowali Hong Kong i Manilę oraz zmierzali w kierunku Jawy i Singapuru. Na środkowym Pacyfiku posunęli się z Wysp Marshalla na angielskie Wyspy Gilberta. Ich lotnictwo uderzyło na wyspy Ocean (Banaba) i Nauru znajdujące się na zachód od Wysp Gilberta. Japońskie okręty podwodne ostrzelały wyspy Johnston i Palmyra leżące pomiędzy Wyspami Gilberta i Pearl Harbor. Dla amerykańskich planistów japońskie posunięcia na środkowym Pacyfiku wyglądały na przygotowania do zajęcia Samoa przez Wyspy Ellice. Z Samoa japońskie samoloty, łodzie podwodne i zespoły lotniskowców byłyby w stanie zatrzymać żeglugę pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Australią, pozbawiając sprzymierzonych potencjalnego zaplecza ofensywy. Ostrzeżenie Midway przez okręty podwodne sugerowało zamiar działań przeciwko Hawajom.

Pierwszym działaniem podjętym przez Kinga jako CominCh było przypomnienie Nimitzowi, że podstawowym zadaniem CinCPac jest ochrona Hawajów i Midway oraz zabezpieczenie linii żeglugowych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Australią na odcinku do Samoa. Do obsadzenia Samoa wyznaczono pięć tysięcy marines, którzy wkrótce mieli opuścić San Diego pod eskortą lotniskowca *Yorktown*, wówczas znajdującego się jeszcze na Atlantyku. Co zrozumiałe, rząd australijski apelował o ochronę żeglugi na całej trasie do Australii, ale Amerykanie nie mogli w trybie natychmiastowym obsadzić wojskami wysp na południowy zachód od Samoa — Fidzi, Nowych Hebrydów i Nowej Kaledonii.

King zalecił Nimitzowi przeprowadzenie rajdów przeciwko Wyspom Gilberta i terytoriom mandatowym, to znaczy wyspom wroga na środkowym Pacyfiku*. Do wykonania tak ograniczonych działań zaczepnych Flota Pacyfiku miała trzy zespoły operacyjne lotniskowców: dowodzony przez wiceadmirała Fairfaksa Leary'ego zespół *Saratogi* (Task Force 14), zespół *Lexington* (Task Force 11) pod dowództwem wiceadmirała Wilsona Browna oraz dowodzony przez wiceadmirała Williama F. Halseya juniora zespół *Enterprise* (Task Force 8). Wkrótce miał do nich dołączyć zespół *Yorktown* (zespół Task Force 17) pod dowództwem kontradmirała Franka Jacka Fletchera. Ataki lotniskowców na terytoria mandatowe mogły spowodować zmianę kierunku uderzeń prowadzonych na Singapur i Jawę lub przynajmniej zdeorganizować japońskie plany ataków na południe i południowy wschód. Odniesienie jakiegokolwiek sukcesu podczas tych rajdów mogło też poprawić morale Amerykanów.

* Wyspy Marshallu, Karoliny i północna część Marianów, wcześniej nauza.ee do Niemiec, zostały zajęte u 1914 roku przez Japonię, która po pierwszej wojnie światowej administrowała nimi jako terytorium powierniczym na podstawie mandatu Ligi Narodów. Od 1947 roku są one terytoriami powierniczymi Stanów Zjednoczonych na podstawie mandatu ONZ.

W Pearl Harbor przewidziano treść zaleceń Kinga. Wszystkie dostępne mniejsze jednostki, także okręty z osłony lotniskowców, były używane do osłony konwojów pomiędzy Stanami i Hawajami. Na wyspach Palmyra i Johnston przygotowywano bazy lotnicze, mające zapewnić dodatkową osłonę konwojów pływających na południe od Hawajów. Amerykańskie okręty podwodne prowadziły rekonesans Wysp Marshalla i Wake. Nimitz, jeszcze przed oficjalnym objęciem dowództwa, nakazał planistom ze sztabu CinCPac opracowanie planów operacji zaczepnych.

Dnia 2 stycznia sztabowcy przedłożyli Nimitzowi plan ataków na Wyspy Gilberta i Wyspy Marshalla. 8 stycznia admirał Pye przedstawił zmodyfikowany plan. Zaczął od przedstawienia założenia, że Japończycy dzięki „szpiegom, utrzymującym łączność via Meksyk” wiedzą o posiłkach kierowanych na Samoa i mogą próbować wylądować przed marines. Dlatego też zalecił wysłanie dodatkowej grupy bojowej z Pearl Harbor, aby osłaniała wylądunek wojska razem z grupą *Yorktown*. Następnie obie grupy miały się skierować na Wyspy Marshalla i Wyspy Gilberta, aby przechwycić nadpływające siły przeciwnika. Gdyby nie napotkano wroga, lotniskowce miały zaatakować cele na obu archipelagach, podczas gdy trzecia grupa atakowałaby lotniska na Wake, aby zapobiec udzieleniu wsparcia pozostałym atakowanym obiektom przez samoloty stacjonujące na atolu. Czwarta grupa lotniskowca miała pozostawać blisko Hawajów.

Admirał Nimitz był przychylny pomysłowi zaatakowania wrogich baz, ale dopiero po przeprowadzeniu wstępnych kalkulacji i omówieniu problemu. Tak jak miał w zwyczaju, zaprosił zainteresowanych akcją oficerów starszych na ogólną naradę. Jako dobry słuchacz, wysłuchał opinii i rad przed podjęciem decyzji. Pomiędzy biorącymi udział w naradzie był kontradmirał Raymond A. Spruance, który pochwalał innowacje w dowodzeniu, jakie wprowadził Nimitz, mówiąc, że oczyścił atmosferę tak, jakby „ktoś otworzył szeroko okno w zatłoczonym pokoju i wpuścił świeże powietrze”.

Inni mogliby powiedzieć, że dyskusja przypominała burzę, ponieważ opinie były podzielone, a poglądy głośno wyrażane. Najgłośniejszym z popierających pomysł dokonania ataków był oficer planowania, komandor McMorris. Agresywny, aby nie powiedzieć kłótniwy, przez młodszych oficerów był nazywany „Upiorem z opery”, chociaż jego przydomek z czasów akademii brzmiał „Sok”, co miało wskazywać na jego wiedzę godną Sokratesa.

Większość oficerów sprzeciwiała się wysłaniu lotniskowców przeciwko bazom lądowym. Takie ataki powiodły się w Taranto we Włoszech w 1940 roku i oczywiście niedawno w Pearl Harbor, ale były przeprowadzone z zaskoczenia. Natomiast teraz szansa zaskoczenia Japończyków była niewielka. Ich własny sukces odniesiony w Pearl Harbor musiał uświadomić im groźbę podobnego ataku ze strony Amerykanów. Musieli wiedzieć, że jeśli Flota Pacyfiku miałaby przeprowadzić kontratak, to musiała wykonać go z użyciem lotniskowców. Oczywistymi celami byłyby japońskie bazy położone najbliżej Pearl Harbor — Wyspy Gilberta, Wyspy Marshalla i Wake.

Oficerem najbardziej przeciwnym atakom był kontradmirał Gaudę Bloch, komendant 14. Okręgu Marynarki. Dwa lata wcześniej Bloch nosił czterogwiazdkowe dystynkcje głównodowodzącego Floty Stanów Zjednoczonych. Był starszy rangą od Nimitza, dopóki ten nie otrzymał swoich tymczasowych czterech gwiazdek należnych głównodowodzącemu Floty Pacyfiku. Bloch widział już innego niższego rangą admirała, Kimmela, wyniesionego przed innymi na stanowisko CinCPac i tracącego pancerniki Floty Pacyfiku. Nie chciał siedzieć i przyglądać się, jak Nimitz traci lotniskowce, które były ostatnią ruchomą linią obrony kraju. Gdyby ich zabrakło, Japończycy mogliby pływać spokojnie po Pacyfiku i zajmować, co im się spodoba.

Bloch naciskał na Nimitza, zarówno na naradzie, jak i na osobności. W rezultacie zaczął mu mówić, jak ma prowadzić wojnę. Nimitz uważał się za w pełni kompetentną osobę, mogącą pracować bez takich podpowiedzi. Znajdował się jednak w niekorzystnym położeniu, ponieważ większość lotników zgadzała się z Blochem, a on sam nie był lotnikiem i nigdy nie dowodził lotniskowcami.

W środę, 7 stycznia, grupa bojowa *Enterprise* powróciła z patrolu do Pearl Harbor i jej dowódca, wojowniczy wiceadmirał Halsey, wysiadł na ląd. Jego dziko wykrzywiona twarz, która mówiła wszystkim, że nienawidzi on wroga bardziej niż grzechu, nie mogła ukryć błysku w oku, wyrażającego przyjazne uczucia dla braci marynarskiej, szczególnie dla swoich podwładnych.

Nie mamy relacji świadków o tym, co się później wydarzyło, ale wiemy, że Halsey wpadł na naradę tego dnia lub następnego i oczyścił atmosferę, głośno, by nie powiedzieć bluźnierczo, protestując przeciwko defetyzmowi, jaki zastał. Z miejsca zdobył sobie względy swojego dowódcy, udzielając mu poparcia w kwestii rajdów. Ponieważ był wiceadmirałem i dowódcą komponentu lotniczego Floty Pacyfiku oraz był lubiany i szanowany przez wszystkich, jego słowa okazały się rozstrzygające. Długo potem, gdy Halsey został poddany krytyce, Nimitz pamiętał ten trudny okres i odmówił udziału w ogólnym potępianiu.

— Bill Halsey udzielił mi wsparcia i zgłosił się do dowodzenia atakiem — powiedział. — Nie wezmę udziału w żadnym przedsięwzięciu, które może zepsuć reputację takiego człowieka.

Dnia 10 stycznia Halsey stawił się na wezwanie w Jcwaterze CinCPac. Nimitz i on, dwaj uznani gawędziarze, zazwyczaj zaczynali rozmowę opowiadając jedną czy dwie anegdoty. Tym razem było inaczej. Nimitz był śmiertelnie poważny. Powiedział Halseyowi, że ma wykonać plan admirała Pye'a i przyłączyć się do grupy *Yorktown* na Samoa, gdzie lotniskowce będą osłaniać wyładunek marines. Następnie obie grupy, pod ogólnym dowództwem Halseya, miały przeprowadzić atak na Wyspy Gilberta i Wyspy Marshalla.

— Jak to brzmi? — zakończył. — To rzadka sposobność.

Halsey zgodził się z tym, ale teraz, gdy kości zostały rzucone, przyszło mu do głowy parę trzeźwych myśli. Był w pełni świadom podejmowanego ryzyka i konsekwencji, jakie poniósłby kraj w razie porażki. Następnego dnia wpadł do kwatery

CinCPac po ostatnie instrukcje i żeby się pożegnać. Nimitz zszedł z nim na nabrzeże i życzył mu powodzenia.

Rankiem następnego dnia, 11 stycznia, *Enterprise*, w towarzystwie trzech ciężkich krążowników, sześciu niszczycieli i jednego tankowca, wypłynął z Pearl Harbor. Oficerowie, którzy wiedzieli o jego misji, mieli powód do obaw. Na straży Hawajów pozostały tylko *Saratoga* i *Lexington*, przy czym ten ostatni miał wkrótce dokonać ataku na Wake. Nasłuch radiowy doniósł, że ten sam zespół uderzeniowy sześciu lotniskowców, który atakował Pearl Harbor, wypłynął 6 stycznia z Japonii. Mógł się skierować na Midway, Pearl Harbor, Wyspy Marshalla lub Samoa.

Później tego dnia dotarła do Pearl Harbor szokująca informacja, że patrolująca w odległości 450 mi! na południowy zachód od Oahu *Saratoga* została trafiona przez torpedę wystrzeloną z okrętu podwodnego. 13 stycznia lotniskowiec dotarł do Pearl, gdzie oględziny kadłuba dokonane w suchym doku wykazały konieczność skierowania go do stoczni na Zachodnim Wybrzeżu w celu dokonania napraw, co miało spowodować kilkumiesięczne wyłączenie *Saratogi* z działań.

Można się zastanawiać, czy admirał Nimitz miał ochotę odwołać misję *Enterprise*. Z pewnością w jego otoczeniu znajdowały się osoby, które nalegały na podjęcie takiej decyzji. Teraz odczuwał samotność dowódcy, ponieważ z nikim nie mógł dzielić odpowiedzialności. Napisał do żony, że leżał nie śpiąc przez długie godziny, ale nie mógł jej powiedzieć o swoich kłopotach.

W samym środku tego okresu niepokoju Nimitz został zaskoczony informacją, że wszelkie prace przy przygotowywaniu baz lotniczych na wyspach Johnston i Palmyra zostały zatrzymane. Zaprzestanie prac nastąpiło na rozkaz admirała Blocha, który był przekonany, że te oddalone wyspy nie będą mogły być utrzymane, i nie widział sensu w przygotowywaniu zaplecza dla przeciwnika. Z tego samego powodu Bloch nie współpracował z jednostkami armii, które miały ufortyfikować Wyspę Bożego Narodzenia i wyspę Canton. Nimitz zwołał naradę, aby omówić to zagadnienie i zbadać przekazywanie zaopatrzenia przez 14. Okręg Marynarki. Nie krzyczał ani nie uderzał pięścią w stół, ale powiedział jasno, czego oczekuje i co ma być zrobione. Bloch zrozumiał wiadomość. Chociaż czasami uparty, był lojalnym i zdyscyplinowanym oficerem. Przyjął polecenia od Nimitza z pełnym szacunkiem „Aye, Aye, sir”.

W trakcie debaty na temat przeprowadzenia ataków do Nimitza dotarły pogłoski o oznakach niezadowolenia ze strony przydzielonych do Floty Pacyfiku dziennikarzy. Jeden z reporterów, zrażony do cenzury, próbował przemycić zakazany materiał. Robert Casey, korespondent chicagowskiej gazety „Daily News” napisał zażalenie do swojego wydawcy, którym był sekretarz marynarki. Aby się upewnić, że list zwróci uwagę Knoxa, Casey zamieścił wyssaną z palca opowieść o tym, że jest śledzony przez służby bezpieczeństwa. Cenzor pokazał Nimitzowi ten list, który pozwolił przestać go dalej, ufając w rozsądek sekretarza Knoxa.

Knox najwidoczniej prawidłowo ocenił opowiastkę, ale musiała wyrzeć wystarczające wrażenie, skoro wysłał do Nimitza depeszę: „Bob Casey z «Daily News» spotka się z panem. Proszę wysłuchać jego zarzutów dotyczących cenzury.

Można polegać na tym, co powie. Mam nadzieję, że może pan poprawić obecne warunki, na które są narzekania".

Nimitz najwyraźniej zdenerwował się tą protekcyjną depeszą. Odmówił przyjęcia Caseya. Nie chciał, aby mu mówił, jak dowodzić; takich rad otrzymywał wystarczająco dużo od admirała Blocha. W zamian zaprosił wszystkich akredytowanych dziennikarzy na spotkanie, aby wysłuchać, jakie są ich bolączki.

Co oczywiste, korespondenci chcieli przede wszystkim nowych wiadomości. Opinia publiczna pytała, gdzie jest marynarka i co robi, a wydawcy żądali, aby ich reporterzy udzielali na te pytania odpowiedzi. Nimitz stwierdził, że jak na razie marynarka ma same złe wieści. Byłoby źle informować Japończyków przez amerykańskie media o rozmiarze ich sukcesu. Prasa będzie jednak otrzymywała takie informacje. / . których przeciwnik nie dowie się nic istotnego.

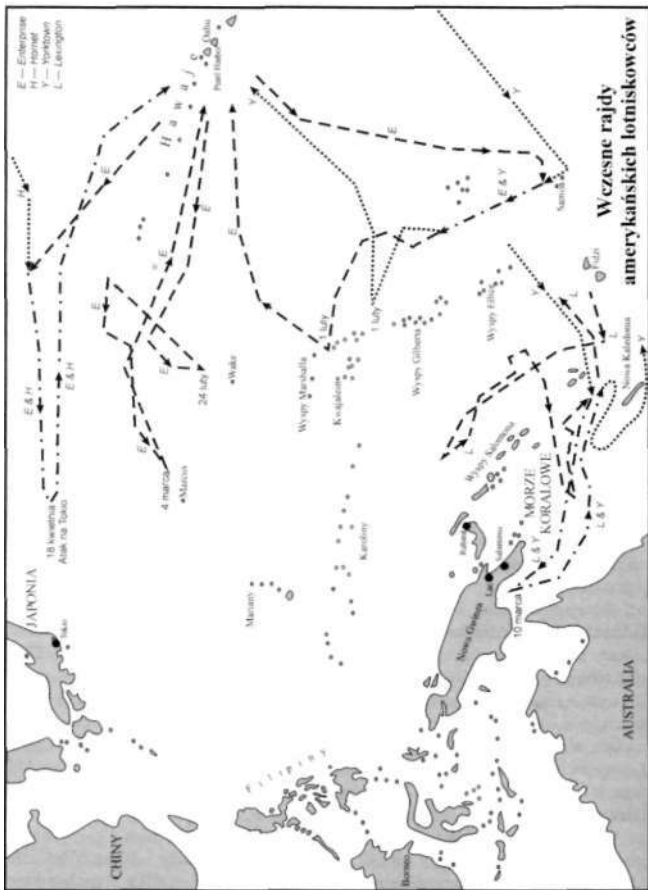
Inna skarga reporterów dotyczyła cenzury. Ich relacje przechodziły przez ręce cenzorów w kwaterze CinCPac i w 14. Okręgu Marynarki, którzy nie informowali autorów o tym, co zostało z tekstu usunięte bądź zmienione. Całe relacje bywały odrzucane bez wiedzy twórców, którzy dowiadywali się o tym dopiero dzięki ponagleniom i zapytaniom z macierzystych agencji prasowych.

Admirał Nimitz natychmiast zwolnił cenzorów 14. Okręgu z obowiązku cenzorowania relacji prasowych i rozkazał cenzorom w kwaterze CinCPac, by dostarczali autorom kopii każdego ocenzonego artykułu. Co bardziej gorliwych wysłał razem z Halseyem na rajd na Wyspy Gilberta i Wyspy Marshalla, aby sami zebrali sobie nowości. W ten sposób uciszył marudzących, przynajmniej na jakiś czas.

Zgodnie z harmonogramem, 20 stycznia Halsey przybył na Samoa i tam czekał na grupę *Yorktown*, która się spóźniała. W końcu nadpłynęła 24 stycznia i marmes rozpoczęły wyładunek.

Niecierpliwy King wydał 15 stycznia rozkaz przyspieszenia ataku na Wyspy Gilberta i Wyspy Marshalla, a dwa, trzy dni później miał nastąpić atak na Wake, „wtedy gdy wrogie działania przeciwko Halseyowi zredukują osłonę Wake”. Choć Nimitz był niechętny skierowaniu do działań wszystkich lotniskowców naraz, 22 stycznia nakazał wiceadmirałowi Brownowi, płynącemu z grupą *Lexingtona* w odległości 500 mil na południowy zachód od Pearl, zaatakowanie Wake. Jednocześnie wysłał jedyny dostępny tankowiec *Neches*, aby zaopatrzył w paliwo grupę *Lexington*. W dniu 23 stycznia *Neches* został zatopiony przez okręt podwodny, więc Nimitz odwołał atak na Wake i rozkazał grupie *Le.rington* powrót do Pearl Harbor.

W dniu 25 stycznia marines zakończyli wyładunek na Samoa i grupy *Enterprise* i *Yorktown* rozpoczęły rejs w kierunku Wysp Gilberta i Wysp Marshalla. Miały utrzymywać ciszę radiową do czasu, gdy atak ujawniły przeciwnikowi ich obecność. Ale Nimitz utrzymywał z nimi jednostronną łączność. Poinformował Halseya i Fletchera, że ich perspektywy są lepsze, niż wcześniej oceniano. Załogi okrętów podwodnych dokonujące rekonesansu stwierdziły, że Wyspy Marshalla



**Wczesne rajdy
amerykańskich lotniskowców**

nie są tak ufortyfikowane, jak się wcześniej obawiano. Co więcej, nie stwierdzono obecności japońskich lotniskowców. Były one zajęte na południu, udzielając wsparcia operacji zajęcia Rabaul na Nowej Brytanii.

W tej sytuacji Nimitz nakazał Halseyowi nie tylko zaatakowanie północno-wschodnich atoli, ale także atak na serce archipelagu. Kwajalein, największy na świecie atol i przypuszczalnie lokalną kwaterę główną Japończyków. „Jest ważne, aby ataki wywarły odpowiednie wrażenie — napisał w kolejnej depeszy. — Wykorzystaj sytuację przez rozszerzenie zakresu działań, wykorzystując obie grupy bojowe w tyłu atakach z powietrza i strzelaninach artyleryjskich, w ilu jest to wykonalne. Jeśli istnieje możliwość, przedłuż działania ponad jeden dzień”.

Być może dobrze się składa, że Halsey miał utrzymywać ciszę radiową, inaczej mógłby odpowiedzieć, niezbyt parlamentarnie, gromkim „Zamknij się!”, jako że depesze od CinCPac denerwowały go. Dowodząc lotniskowcami od 1935 roku czuł, że potrafi wywiązać się z nałożonego zadania bez porad Nimitza.

Grupy *Enterprise* i *Yorktown* rozpoczęły swoje ataki o świcie 31 stycznia (1 lutego na Wyspach Gilberta i Wyspach Marshalla). Pierwsze informacje zaczęły spływać do Pearl Harbor po południu w formie wymiany depech pomiędzy Fletcherem i Halseym, adresowanych również do Nimitza. Wstępny raport Halseya odebrano wczesnym wieczorem.

Opierając swoją ocenę głównie na meldunkach lotników, Halsey zgłosił zatopienie dwóch łodzi podwodnych, lekkiego krążownika, małego lotniskowca i czterech jednostek pomocniczych, uszkodzenie wielu okrętów i rozległe zniszczenia na lądzie. Ciężkie krążowniki *Northampton* i *Salt Lake City*, pod dowództwem kontradmirała Spruance'a, ostrzelały wyspę Wotje, którą uważano za najmocniej ufortyfikowaną w całym archipelagu. Ceną sukcesu była strata trzynastu samolotów, trafienie ciężkiego krążownika *Chester* bombą lotniczą i niewielkie uszkodzenia *Enterprise* odniesione w wyniku pobliskich eksplozji.

Amerykańscy lotnicy, którzy nie mieli doświadczenia w rozpoznawaniu typów okrętów i ocenie skutków uderzeń, znacznie przecenili swoje osiągnięcia. Rzeczywistym wynikiem ataku było zatopienie jednego transportowca i dwóch mniejszych jednostek, uszkodzenie ośmiu okrętów, podpalenie licznych instalacji na lądzie i zniszczenie kilku samolotów. Fletcher, z powodu złej pogody w swoim sektorze i być może przesadnej ostrożności, osiągnął jeszcze mniej.

Jednak korespondenci w Pearl Harbor, tak długo oczekujący na dobre wiadomości, nie tylko zaakceptowali przesadzone oświadczenia atakujących, ale bezwstydnie jeszcze je powiększyli. Wydawcy w Stanach dodali swoje i w wielu amerykańskich gazetach pojawiły się bezsensowne nagłówki w rodzaju: PEARL HARBOR POMSZCZONE! Ale, chociaż atak był tylko małą niedogodnością dla przeciwnika, przywrócił morale amerykańskim cywilom, marynarzom i żołnierzom. Narodowa frustracja została zastąpiona przez przekonanie, że teraz wszystko jest na dobrej drodze.

Gdy grupa *Enterprise* wróciła 5 lutego do Pearl Harbor, lotniskowiec wpłynął w pełnej gali. Statki w porcie uruchomiły swoje syreny. Tłumy krzyczały. Żołnierze,

marynarze i cywilni pracownicy stoczni stali na nabrzeżach i wiwatowali. Admirał Nimitz, nie czekając na opuszczenie trapu, dostał się na pokład po ławeczce bosmańskiej. „Nieźle poszło!” krzyknął, ściskając prawicę Halseya. Kontradmirał Robert A. Theobald, dowódca niszczycieli Floty Pacyfiku, który był jednym z głównych oponentów w dyskusji na temat ataków, znalazł się na pokładzie zaraz za Nimitzem.

Wkrótce Nimitz przekazał promiennie uśmiechniętego Halseya w ręce prasy, a sam się wycofał. Halsey, czarujący, genialny, przystępny gość uśmiechał się od ucha do ucha, pokazał swoją słynną wykrzywioną twarz, by zadowolić fotoreporterów. Był również gotów pójść na rękę reporterom, wygłaszając pieprzonym językiem, który wkrótce stał się jego znakiem firmowym, oświadczenia na temat działań. Był zawadiaką w dawnym stylu i, jak większość zawadiaków, po części małym chłopcem, który nigdy nie dorósł. Dziennikarzom wydał się kimś, kto może się stać bohaterem narodowym. Prasa nie traciła c/aśu. nazywając go „Nemezis Japończyków” i nadając mu przydomek „Byk” Halsey.

Pearl Harbor wyczerpało swoje siły wiwatując na cześć *Enterprise* i, gdy następnego ilnia do portu wpłynął *Yorktown*, wywołał tylko umiarkowane zainteresowanie. Korespondenci opisując barwną postać Halseya, mogliby poświęcić parę słów Frankowi Jackowi Fletcherowi lub jeszcze spokojniejszemu Raymondowi Spruance'owi.

Przeprowadzony rajd nie wywarł dostrzegalnego wpływu na działania przeciwnika. Na Filipinach Japończycy spychali Amerykanów i Filipińczyków w kierunku półwyspu Bataan i wyspy Corregidor. Ich postępy w kierunku na Rangoon i Singapur oraz na holenderskie Indie Wschodnie nie wykazywały oznak spowolnienia. Amerykańscy, brytyjscy, holenderscy i australijscy obrońcy Indii Wschodnich połączyli swoje wysiłki pod dowództwem ABDA. Zespół Uderzeniowy ABDA, osiem krążowników (w tym dwa amerykańskie) i dwadzieścia dwa niszczyciele, nie mógł opóźnić, płynącej na południe wzdłuż wybrzeży Borneo, lekkiej floty japońskiej, ponieważ była ona wspierana przez potężne lotnictwo działające z lotnisk budowanych w miarę postępów wojsk japońskich. Trzy dni po rajdzie na Wyspy Marshalla, samoloty z lotniska leżącego w południowej części Celebes uszkodziły jeden z amerykańskich krążowników zespołu i wyłączyły z akcji drugi.

W odpowiedzi na japońską okupację Rabaul, sprzymierzeni wydzielili, przylegający od południowego wschodu do Obszaru ABDA, Obszar ANZAC, obejmujący Australię, Nową Zelandię, brytyjską Nową Gwineę, Nową Kaledonię, Wyspy Lojalności, Nowe Hebrydy, wyspy Fidzi i Wyspy Salomona. W Rabaul przeciwnik tworzył główną bazę w regionie, z której bombowce mogły atakować Port Moresby, australijską bazę na południowym wybrzeżu Nowej Gwinei. Z Rabaul, jak ostrzegali wywiad, Japończycy planowali przeprowadzić przez Wyspy Salomona i Nowe Hebrydy operację inwazyjną na Nową Kaledonię, leżącą na Unii żeglugowej Stany Zjednoczone-Australia.

Ani Australia, ani Nowa Zelandia nie były w stanie obronić zagrożonych wysp, ponieważ wszystkie ich jednostki, które nie były potrzebne do obrony ojczyzny.

znajdowały się na Środkowym Wschodzie i w Singapurze. Dlatego też Połączone Kolegium wysłało 20 000 żołnierzy amerykańskich na Pacyfik, / czego większość na Nową Kaledonię. Nakazało też Nimitzowi wysłanie grupy *Lexington* i wszystkich zbędnych samolotów patrolowych marynarki i bombowców armii do Obszaru ANZAC oraz wyznaczenie ciężkiego krążownika i dwóch niszczycieli do Zespołu Uderzeniowego ANZAC.

W miarę jak pogarszała się sytuacja sprzymierzonych, King rozkazał Nimitzowi, by udzielił większego wsparcia siłom na południowo-zachodnim Pacyfiku, zarówno przez wysyłanie posiłków, jak i przez działania dywersyjne przeciwko obszarom mandatowym przy użyciu wszystkich dostępnych sił, w tym sześciu pancerników bazujących na Zachodnim Wybrzeżu. Ten rozkaz datowany był na 5 lutego. Następnego dnia w Pearl odebrano dwie depeche ostrzegające przed bliską ofensywą Japończyków na południowym zachodzie, której miały towarzyszyć silne ataki w innych miejscach. Jednocześnie wzywały one do podjęcia natychmiastowych działań mających powstrzymać postępy wroga.

Po długich naradach ze swoimi sztabowcami, Nimitz odpowiedział Kingowi 7 lutego.

Flota Pacyfiku ma znacznie mniej jednostek wszystkich typów niż przeciwnik. Nie może przeprowadzać działań ofensywnych z wyjątkiem rajdów typu „uderz i znikaj”, które raczej nie spowodują zmniejszenia naporu przeciwnika na południowo-zachodnim Pacyfiku. Logistyka stwarza problemy znacznie wykraczające poza koncepcje z czasów pokoju i jest niepełna ze względu na tankowanie na pełnym morzu oraz zależność od warunków pogodowych. Ofensywne zastosowanie pancerników nie pasuje do koncepcji „uderz i znikaj”, a ich użycie samodzielne lub jako wsparcie jest niemożliwe ze względu na brak osłony powietrznej i ochrony przed okrętami podwodnymi. Takie wykorzystanie pancerników jest niewskazane w chwili obecnej. Kontynuowanie działań jednej lub więcej grup bojowych Floty Pacyfiku w Obszarze ANZAC wywoła zależność od wsparcia logistycznego ze strony Australii lub Nowej Zelandii, które to wsparcie wygląda na ograniczone. Dopóki Flota nie zostanie silnie wzmocniona samolotami, jednostkami osłonowymi, lotniskowcami i szybkimi tankowcami, jej skuteczność w działaniach zaczepnych jest ograniczona.

Zakończył depeczę meldując, że zgodnie z dyrektywą o obronie Hawajów i linii żeglugowych, planuje wysłać jedną grupę bojową lotniskowca na południe w kierunku Samoa, a kolejną utrzymywać w rezerwie w Pearl Harbor.

Sztabowi CinCPac rozkaz użycia pancerników do ataków na wroga wydawał się szczególnie nierealny. Najnowszy z nich wszedł do służby w 1923 roku i żaden nie mógł płynąć szybciej niż 21 węzłów, co nie pozwalało na współdziałanie / z lotniskowcami osiągającymi prędkość 34 węzłów. Flota Pacyfiku nie dysponowała wystarczającą liczbą krążowników i niszczycieli do osłony zarówno lotniskowców, jak i pancerników. Grupy bojowe lotniskowców były skuteczniejsze, ponieważ posiadały zarówno działa, jak i samoloty.

Popołudniem 9 lutego odebrano depezę Kinga, która wstrząsnęła Nimitzem i jego sztabem.

Finta Pacyfiku nie ma, powtarzam nie ma, znacznie mniejszej liczby okrętów wszystkich klas w porównaniu do sił, jakie przeciwnik może wprowadzić na obszar zakreślony zasięgiem operacyjnym z Hawajów, jednocześnie prowadząc intensywne działania na południowo-zachodnim Pacyfiku. Wasze siły będą się jednak znacznie różniły, gdy wróg osiągnie swoje cele, o ile nie będą prowadzone ciągłe wysiłki ukierunkowane na niszczenie jego okrętów i baz. Akcje prowadzone przez was przeciwko obszarom mandatowym będą chroniły Midway i Hawaje, jednocześnie zmniejszając nacisk na południowo-zachodnim Pacyfiku. Dokonajcie przeglądu sytuacji uwzględniając powyższe uwagi i rozważcie aktywne działania przeciwko Wake i obszarom powierniczym z kierunków północnego lub wschodniego lub inny wzór działań.

Na pośpiesznie zwołanej naradzie sztab CinCPac nie mógł znaleźć żadnego obiektu potencjalnego ataku w zasięgu Floty Pacyfiku, nawet przy zwiększeniu zasięgu przez tankowanie na morzu, którego zaatakowanie dawałoby znaczące szanse wpłynięcia na działalność japońską w innych miejscach. Ostatecznie odłożono naradę na dzień następny, gdy miał być obecny admirał Halsey.

Tymczasem Nimitz kazał admirałowi Pye polecieć do Waszyngtonu, aby wyjaśnił Kingowi sytuację na Pacyfiku. Wybór tej osoby na emisariusza był natchnionym pomysłem. Pye był uznanym strategiem i doświadczonym dowódcą. Cokolwiek ostrożnej natury, mógł udzielać roztropnych rad. Od kiedy został dowódcą Sił Bojowych Floty Pacyfiku*, jego opinia na temat bezużyteczności starych pancerników mogła wywrzeć odpowiedni wpływ. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że studiował z Kingiem w akademii i byli bliskimi przyjaciółmi.

Oprócz informacji i rad dotyczących strategii, Nimitz zlecił Pye'owi przekazanie osobistej prośby. Wyglądało na to, że admirał Bloch wciąż nie mógł powstrzymać się od doradzania Nimitzowi, jak dowodzić. CinCPac nie chciał zaszkodzić reputacji Blocha, ale byłby wdzięczny, gdyby King przeniósł dowódcę 14. Okręgu Marynarki na stanowisko, gdzie jego chęć doradzania byłaby mile widziana.

Następnego dnia na konferencji uczyniono sugestię, żeby wysłać *Enterprise* na południe, gdzie razem z grupą *Lexington* miałyby zaatakować Rabaul. Jednocześnie *Yorktown* miałyby zaatakować Wake. Podwójne uderzenie mogłoby okazać się wystarczająco szokujące, aby przeciwnik przesunął kilka okrętów z południowo-zachodniego Pacyfiku. Śmielszą propozycją był rajd przeciwko Tokio. Jednak została ona odłożona na półkę, przynajmniej tymczasowo, z powodu utrudnionego tankowania na morzu podczas zimy.

Ostatecznie Nimitz zdecydował się wysłać grupy *Enterprise* i *Yorktown* przeciwko Wake i Eniwetok lub Marcus. Takie rajdy mogły przynajmniej dać ludziom

* W oryg. Commander, Battle Force, Pacific.

doświadczenie i podnieść morale, i miał nadzieję, że zadowolą Kinga. Zrezygnował z wysyłania pancerników na misje zaczepne bez wystarczającej osłony.

Halsey nie miał obiekcji, gdy przydzielono mu dowodzenie atakiem, ale wybuchnął, gdy dowiedział się, że jego grupa została nazwana zespołem Task Force 13 i że miał wypłynąć w piątek 13 lutego. Wysłał swojego szefa sztabu, porywczego komandora Milesa Browninga, aby dał wyraz oburzeniu w kwaterze CinCPac.

— Co się dzieje? Uwzięliście się na nas, czy co? — zwrócił się do komandora McMorrisa, wkraczając do sali planowania.

„Upiór z opery” nie był przesądny, ale przyznał, że zbyt wiele fatum zawisło nad ryzykowną wyprawą Halseya. Zmienił oznaczenie na Task Force 16 i zapewnił Browninga, że spóźniający się tankowiec spowoduje przesunięcie wyjścia w morze na 14 lutego.

Tak więc 14 lutego *Enterprise* z eskortą wypłynął w rejs. Zespół *Yorktown* miał wypłynąć dzień później. W niedzielę, 15 lutego, nadeszła pojedyncza depeza od Kinga. Jak się okazało, byłby on usatysfakcjonowany sporadycznymi atakami na bazy japońskie na wyspach środkowego Pacyfiku. Okręty powinny zachować gotowość, oczekując na możliwość zadania zaskakującego uderzenia. Sugerował też, aby jeden lotniskowiec patrolował akwen w pobliżu wyspy Canton.

W rejon ten Nimitz wysłał zespół TF 17. Zespół TF 16 płynął na zachód zachowując ciszę radiową. Ku irytacji Nimitza, Halsey nic nie nadawał, nawet gdy japońskie radio podało, że 24 lutego została zaatakowana wyspa Wake, u 4 marca wyspa Marcus. Nie wiadomo, czy podczas pobytu w Pearl Halsey skarżył się Nimitzowi na porady płynące z kwatery CinCPac podczas operacji na Wyspach Marshalla. Jakkolwiek by było, niewysyłanie przez niego depeza było czymś w rodzaju poczynań generałów z okresu wojny secesyjnej, przecinających linie telegraficzne, aby uniknąć mieszania się Waszyngtonu w dowodzenie na polu walki. W końcu 5 marca odebrano krótką depezę od dowódcy zespołu TF 16, zawierającą prośbę o przysłanie tankowca i meldunek: „Grupa nie, powtarzam nie, odniosła strat”.

Nimitz zrozumiał aluzję. Od tego czasu nie miał zwyczaju wysyłać żadnych dyrektyw ani rad, gdy grupa bojowa wychodziła w rejs z zatwierdzonym planem operacyjnym.

Sprzeczne wiadomości dotarły do Pearl Harbor z Obszaru ANZAC. Admirał Brown podjął próbę ataku na bazę w Rabaul, ale japońskie samoloty patrolowe wykryły jego grupę bojową w odległości 350 mil przed celem. Większość bombowców, które wystartowały z Rabaul, została zestrzelona przez myśliwce, kosztem dwóch własnych samolotów. Pomimo to Brown uważał, że straciwszy element zaskoczenia nie ma innego wyboru jak wycofać się. Utrzymywał, że gdyby przydzielono mu jeszcze jeden lotniskowiec, to wróciłby i dokończył zadanie. Nimitz zatem rozkazał zespołowi *Yorktown* dołączenie do Browna na południu.

Zespół *Enterprise* wpłynął 10 marca do Pearl Harbor. Rzeczywiście zaatakował wyspy Wake i Marcus, ale nawet optymista Halsey nie mógł uznać tego za duży

sukces — kosztem dwóch własnych samolotów podpalono kilka budynków i prawdopodobnie skład paliwa oraz zatopiono jedną łódź patrolową. W opinii jednego z oficerów, który uczestniczył w atakach. „Japończykom sprawiły one tyle samo kłopotów, ile pchła sprawia psu”.

Napór Japonii w Obszarze ABDA nie zmniejszył się ani trochę. Singapur poddał się 15 lutego. W bitwie na Morzu Jawajskim, toczonej w dniach 28-29 lutego, pozostałości Zespołu Uderzeniowego ABDA zostały zdruzgotane. Cztery amerykańskie niszczyciele ocalały, ale inne jednostki, w tym ciężki krążownik *Houston*, zostały zatopione podczas próby ucieczki z Morza Jawajskiego. Ósmego marca padł Rangoon, następnego dnia Jawa.

Dnia 19 lutego bombowce z japońskich lotniskowców zaatakowały Darwin, główny port północnej Australii. Lotniskowce w tym czasie znajdowały się na południe od Jawy, wspierając siły inwazyjne i niszcząc jednostki próbujące ucieczki do Australii. Po upadku Jawy, lotniskowce skierowały się na Ocean Indyjski, aby zaatakować brytyjską Flotę Dalekowschodnią i bazy na Ceylonie.

Tymczasem, działające wspólnie zespoły *Lexington* i *Yorktown* krążyły po Morzu Koralowym. Zamiast zaatakować Rabaul. Brown znalazł schronienie pod, przypominającym ptasi ogon, wschodnim krańcem Nowej Gwinei i 10 marca wysłał 104 samoloty trasą nad Górami Owena Stanłeya, aby zaatakowały japońską żeglugę w pobliżu portów Lae i Salamaua na północnym wybrzeżu Nowej Gwinei. Następnie zostawiając *Yorktown* na Morzu Koralowym, skierował się do Pearl Harbor, gdzie dotarł 26 marca. Spędziwszy na morzu pięćdziesiąt cztery dni, mógł na swoim koncie dopisać tylko jeden atak.

Nimitz przyjął wyjaśnienia Browna, że atakowanie potężnie ufortyfikowanych baz przez słabo poznane wody było zbyt ryzykowne dla lotniskowców. **Ale King** uparł się, że Brown nie jest wystarczająco agresywny, aby dowodzić okrętami w boju, więc Nimitz zwolnił go ze stanowiska dowódcy grupy *Lexington* i wyznaczył na dowódcę Sił Desantowych, z kwaterą główną w San Diego. Następcą Browna został kontradmirał Aubrey W. „Jakey” Fitch, który, chociaż młodszy od Browna, był najbardziej doświadczonym dowódcą lotniskowców w marynarce.

Dla Browna przeniesienie nie było degradacją. Jego nowym zakresem obowiązków stało się szkolenie wojsk, które miały zajmować bazy przeciwnika. Leżało to w zwyczaju Nimitza, że jeśli ktoś miał dostać kopniaka, to był to, w miarę możliwości, kopniak w górę. Cokolwiek King lub ktokolwiek inny mógł sądzić o agresywności Browna, nikt nie kwestionował faktu, że był on doskonałym organizatorem i udowodnił to jako szkoleniowiec i wykładowca w Akademii Marynarki, gdzie wcześniej pełnił obowiązki komendanta.

Nowe stanowisko Browna zostało stworzone w ramach reorganizacji Floty Pacyfiku. King i Nimitz, rozumując, że rozpoznanie na morzu będzie prowadzone przez lotnictwo i okręty podwodne, znieśli Siły Rozpoznawcze. Przekonani, że nie będzie już klasycznych bitew morskich, takich jak bitwa jutlandzka, znieśli także Siły Bojowe. Aby zastąpić rozwiązane dowództwa, powołali do życia Siły Desan-

towe i Siły Osłonowe. Tym ostatnim, obejmującym stare pancerniki i ich jednostki osłony, przydzielono zadanie osłaniania i wspierania Sił Desantowych. Kilka dni po wyznaczeniu admirała Browna, Nimitz mianował admirała Pye na dowódcę Sił Osłonowych, które to stanowisko miało niepewną przyszłość, ponieważ nikt jeszcze nie wymyślił, jak używać powolnych pancerników do wsparcia szybkich lotniskowców.

Tymczasem prezydent Roosevelt, obawiając się utraty swojego bardzo doświadczonego generała, nakazał MacArthurowi ewakuację z Filipin. Generał, niechętny opuszczeniu swoich obłożonych żołnierzy, czekał aż do 11 marca, kiedy to pod osłoną nocy opuścił Corregidor na pokładzie kutra torpedowego. Z Mindanao odleciał na pokładzie *B-17* do Australii.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych rozkazał mi przebić się przez linie wroga i udać się z Corregidor do Australii, aby jak rozumiem, przygotować amerykańską ofensywę przeciwko Japonii, której pierwszym celem będzie odbicie Filipin. Stamtąd przyszedłem i tam powinienem powrócić — oznajmił MacArthur.

Generał mylił się, jeśli sądził, że będzie jedynym organizatorem ofensywy sprzymierzonych na Pacyfiku. W oczekiwaniu na jego przybycie do Australii, alianci opracowali nowy podział teatru działań i nowy przydział dowództw. Był on zawarty w dyrektywach przesłanych MacArthurowi i Nimitzowi, a datowanych na dzień 30 marca.

Generał MacArthur został naczelnym dowódcą Sił Sprzymierzonych na Południowo-Zachodnim Pacyfiku*. Obszar ten obejmował Australię, Wyspy Salomona, Archipeląg Bismarcka, Nową Gwineę i Filipiny. Admirał Nimitz został głównodowodzącym Obszaru Oceanu Spokojnego**, na który składała się pozostała część Pacyfiku z wyjątkiem strefy żegludowej do Ameryki Środkowej i Południowej. Jako CinCPOA, dowodził wszystkimi amerykańskimi i sprzymierzonymi siłami — morskimi, lądowymi i powietrznymi. Ponieważ CinCPac był podległy CinCPOA, a Nimitz zachował oba tytuły, był dowódcą sam dla siebie.

Sojusznicze Kolegium nakazało, aby Flota Pacyfiku pozostawała pod kontrolą Nimitza, nawet gdyby potrzeby strategii wymagały działania na obszarze podległym MacArthurowi. Jednakże, aby zmniejszyć zależność generała od Floty Pacyfiku, przydzielono mu większość Zespołu Uderzeniowego ANZAC jako jądro jego własnej floty.

Ze względu na swój rozmiar Obszar Oceanu Spokojnego został podzielony na leżący na północ od 42° szerokości północnej Obszar Północnego Pacyfiku i Obszar Środkowego Pacyfiku na południe aż do równika, a dalej na południe Obszar Południowego Pacyfiku. Stąd też Nimitza zaczęto nazywać głównodowodzącym Obszarów Oceanu Spokojnego. Ponieważ zarówno Japończycy, jak i Amerykanie planowali operacje zaczepne na południu, zaszła potrzeba wyznaczenia ogólnego, podlegającego pod CinCPOA, dowódcy na Obszarze Południowego Pacyfiku. Na stanowisko to Nimitz awansował admirała Pye'a.

* W oryg. Supreme Commander, Allied Forces in the Southwest Pacific.

** W oryg. Commander in Chief, Pacific Ocean Area (CinCPOA).

Jako dowódca pancernika w okresie przedwojennym, Pye uważał lotniskowce za jednostki pomocnicze. Co więcej, winiono go za odwołanie odsieczy dla wyspy Wake. Miał jednak bystry umysł i sam potrafił dostrzec, gdzie popełnił błąd i odpowiednio zmienić swój sposób myślenia. Darzył Nimitza dużym szacunkiem. CinCPac dał mu dowództwo Sił Osłonowych, aby pozwolić mu na wykształcenie umiejętności dowódczych, ale później umyślił sobie wyznaczyć Pye'a na stanowisko o większej odpowiedzialności.

Admirał King najwyraźniej myślał inaczej. Był skłonny zaszufladkować człowieka raz na zawsze. Pozostawił Pye'a, doświadczonego dowódcę pancernika, na Stanowisku dowodzenia pancernikami. Na dowódcę Obszaru Południowego Pacyfiku wybrał wiceadmirała Roberta L. Ghormleya. To okazało się jednym z mniej szczęśliwych wyborów admirała Kinga. Doświadczony i wybitnie inteligentny Ghormley nie radził sobie z zaęgieniami kryzysów militarnych.

W swoim odziedziczonym sztabie Nimitz znalazł kilku oficerów, którzy nie spełniali jego oczekiwań. Przenosił ich wtedy na inne stanowiska, ale dopóki nie był w stanie przekazać określonych obowiązków komuś innemu, to jako głównodowodzący wykonywał je sam. Jednakże do wiosny 1942 roku oczyścił swoje biurko z zaległych spraw na tyle, że mógł wygospodarować czas na grę w tenisa lub partycjkę gry w rzucanie podkowami. Przez tak ograniczoną aktywność fizyczną stopniowo przewyciężył bezsenność, która dokuczała mu od przybycia do Pearl Harbor.

Na wspólnej kwaterze zamieszkiwali w tym czasie jego szef sztabu, admirał Dreumel, i naczelny lekarz floty, komandor Elphege Alfred M. Gendreau. Zazwyczaj wieczorami miewali gości na kolacji, ale przebywanie w towarzystwie nie było dla Nimitza sposobem na wypoczynek. Celem spotkań było spotkanie się z podwładnymi w nieformalnej atmosferze oraz poznanie innych dowódców stacjonujących na Hawajach. „Staram się jak mogę — pisał Nimitz do żony — aby zebrać wszystkie ważne osoby razem”.

Admirał był wspaniałym gospodarzem, ale czasami nie potrafił pozbyć się przygnębienia, które dokuczało mu od przybycia do Pearl Harbor. Był sfrustrowany tym, że może uczynić tak mało, aby zmienić bieg wojny, i myślał, że rozczarowuje swoich protektorów. Ponieważ sekretarz Knox nie komunikował się z nim od czasu sprawy z cenzurą, zaskoczył admirała fakt, że jego żona została zaproszona na lunch przez panią Knox. „Cieszę się, że poszłaś na uroczysty lunch do pani Knox. — napisał w odpowiedzi. — Nic ostatnio od niego nie dostałem, więc myślałem, że próżnuje. Obawiam się, że nie interesuje się mną tak jak wtedy, gdy wyjeżdżałem, ale to normalne. Wielu ludzi początkowo odnosiło się do mnie entuzjastycznie, ale gdy sprawy szły nie po myśli, zaczęli się na mnie bocyć. Miałem szczęście przez ostatnie pół roku. Opinia publiczna może żądać działań i rezultatów szybciej, niż jestem w stanie je dostarczać”.

ROZDZIAŁ 4

POCHODZENIE STRATEGA

W trakcie swoich wykładów w Naval War College, Alfred Thayer Mahan często podkreślał tezę, że możliwości transportowe określają sposób prowadzenia wojny. Opinia ta została szczególnie potwierdzona podczas daigiej wojny światowej, charakteryzującej się wysokim stopniem zmechanizowania walczących stron. Zgodziliby się z tym zarówno admirałowie King i Nimitz, jak i dowódcy japońscy. Opisałiśmy niustępliwe usiłowania przecięcia linii żeglugowych pomiędzy Stanami u Australia, czynione przez Japończyków, i amerykańskie działania mające temu przeciwdziałać. Japonia, przez blokowanie tej bezpośredniej drogi transportu zaopatrzenia, zapobiegłaby wykorzystaniu Australii jako bazy działań ofensywnych, dzięki czemu nie tylko opóźniłaby swoją klęskę, ale nawet zapewniła warunki do zwycięstwa.

Z drugiej strony, Japonię czekałaby nieuchronna klęska, gdyby zostały przerwane jej linie komunikacyjne z Indiami Wschodnimi. Nie byłoby wtedy dostaw paliwa, bez którego machina wojenna szybko by się zatrzymała. Z południa przez Morze Południowochiriskie i Morze Wschodniochińskie flota tankowców przewoziła ropę naftową z Indii Wschodnich do Japonii. King i Nimitz zgodzili się, że głównym zadaniem sił sprzymierzonych jest zabezpieczenie własnych linii zaopatrzeniowych, a następnie zajmowanie baz, z których można było blokować japońskie.

Od samego początku działań Nimitz wysyłał okręty podwodne z zadaniem atakowania żeglugi japońskiej. Można było sobie wyobrazić, że wyspiarska Japonia zostanie pokonana tylko w wyniku działań podwodnych, podobnie jak o maty włos została pokonana Anglia. W przypadku Japonii zadanie było prostsze, ponieważ nie tylko ropa naftowa, ale także inne surowce musiały być przewiezione z podbitych terenów na południu, a następnie paliwo i zaopatrzenie trzeba było dostarczyć drogą morską do walczących oddziałów.

Jako były podwodniak, Nimitz był rozczarowany, gdy jego okręty nie osiągnęły rezultatów, jakich oczekiwał. Gdyby wiedział, jak niewielki w rzeczywistości był zatopiony tonaż, byłby jeszcze bardziej wstrząśnięty. Miał około pięćdziesięciu okrętów i do końca kwietnia 1942 zatopiły one jeden niszczyciel o wyporności 1900 ton, trzy łodzie podwodne i około dwudziestu jednostek handlowych, z których tylko cztery przekroczyły 6000 ton wyporności. Od początku roku mniej niż

pięćdziesiąt U-Bootów operujących na Atlantyku i morzach Arktyki zatopiło 271 statków o tonażu blisko 1 600 000 ton. W Waszyngtonie tłumaczono sobie tę nierówność brakiem doświadczenia lub nieudolnością amerykańskich podwodniaków, ale później zaczęto słusznie podejrzewać, że przyczyna tkwi gdzie indziej.

Dla Kinga i Nimitza Pacyfik nie był *aqua incognita*. Gdy King był kadetem Akademii Marynarki, na krótko przed wstąpieniem do niej Nimitza, uwaga Stanów Zjednoczonych, a Marynarki USA w szczególności, zwróciła się na Pacyfik. Stało się to za sprawą zwycięstwa komodora George'a Deweya nad flotą Hiszpanii w bitwie na Zatoce Manilskiej i późniejszej aneksji Hawajów, Filipin, Guam, Wake i części Samoa. Późniejsze obawy wywołały konieczność zajęcia się problemem ochrony Filipin przed rosnącą w siłę Japonią. W Akademii Marynarki i w Naval War College myślano o Japonii jako potencjalnym wrogu, a Pacyfik traktowano jak przyszły teatr działań wojennych. Gry wojenne i ćwiczenia floty były przygotowaniem się do wojny z Japonią. Dla Kinga, Nimitza i innych oficerów marynarki z początku XX wieku Tongatapu, Fidzi, Funafati i Efate nie były tylko egzotycznymi nazwami, ale potencjalnymi bazami.

Gdy Chester Nimitz wstąpił do akademii w 1901 roku, marynarka przeżywała swój renesans. Kongres, lekceważący ją przez blisko dwie dekady, w latach osiemdziesiątych XIX wieku autoryzował powstanie floty stalowych okrętów i napędem parowym, czym zyskał uznanie narodu amerykańskiego w wyniku zwycięstw na wodach Kuby i Filipin w roku 1898. Na przełomie wieków, książki Mahana o roli floty i ich wspierający marynarkę wydźwięk stały się znane Amerykanom dzięki wypowiedziom prezydenta Theodore'a Roosevelta. Od 1898 do 1916 Kongres zatwierdził budowę przynajmniej jednego pancernika rocznie, z wyjątkiem 1901 roku, gdy stocznie były bardzo obciążone dotychczasowymi kontraktami. Również za zgodą Kongresu niszczące ceglane budynki akademii, w większości sprzed wojny secesyjnej, zostały zastąpione nowymi, zbudowanymi w stylu francuskiego renesansu. Kwatery kadetów wybudowane w latach sześćdziesiątych XIX wieku, /a komendantury admirała Davida Dixona Porteru, zastąpił Bancroft Hall, największy akademik świata.

W takiej właśnie atmosferze Chester Nimitz rozpoczął swoją karierę w marynarce. Jego rocznik, liczący 131 kadetów, był największym, jaki rozpoczął naukę w akademii od momentu jej założenia w roku 1845. Wzrost liczby kadetów był niezbędny, aby pokryć niedobór oficerów ujawniony w czasie wojny amerykańsko-hiszpańskiej i zapewnić kadre dowódczą dla rozwijającej się w czasie prezydentury Theodore'a Roosevelta marynarki. Podczas gdy budowano Bancroft Hall, w akademii nie było wystarczającej liczby pokoi dla tak licznych pierwszoroczniaków. Chester i wielu innych musieli zamieszkać w tymczasowym drewnianym aneksie, który ciężko było utrzymać w czystości; brakowało tu łazienek i było gorąco latem, a zimno zimą.

Aby nadrobić braki w swoim wykształceniu. Chester poddał się dawnej rutynie; wstawał o 4.30 i uczył się do pobudki. Jego współlokator, Albert Church z Idaho.

przyjął ten sam zwyczaj i ich gorliwość zaowocowała wysokimi ocenami. W połowie semestru Chester natrafił na przeszkodę. Pewnego popołudnia, spocony po zajęciach na dworze, przemarzł stojąc w przeciagu w kolejce do łazienki. W rezultacie objawiła się jego główna fizyczna słabość: zachorował na zapalenie płuc i musiał spędzić miesiąc w szpitalu. Ominął go w ten sposób mecz futbolu amerykańskiego pomiędzy reprezentacjami armii i marynarki. Miał też zaległości w nauce.

Nadrobienie straconego czasu wymagało dużego wysiłku. Opuścił część zajęć z języka francuskiego. Na zajęciach z matematyki wykorzystywano wiedzę z zakresu geometrii i logarytmów, które były mu obce. Nauka francuskiego jeszcze jakiś czas przysparzała mu problemów, ale jego logiczny umysł pozwolił mu na szybkie przyswojenie niezbędnej wiedzy z matematyki. Pewnego dnia zaskoczył wykładowcę, gdy wywołany do tablicy znalazł rozwiązanie zadania stosując własną, nieopisaną w książkach, metodę.

Do końca 1901 roku Nimitz dogonił Churcha i znalazł się znowu w czołówce rocznika. Paru kolegów prawdopodobnie za podszeptem wykładowców, przyszło z prośbą, aby Nimitz i Church zamieszkali z mniej zdolnymi kadetami. Zgodzili się cokolwiek niechętnie. Chester wybrał Johna Sumptera z Kentucky. Nimitz i Church wdrożyli swoich współlokatorów do reżimu porannej nauki i w ten sposób dociągnęli ich do końca roku akademickiego.

Akademia Marynarki w sposób zamierzony traktowała kadetów z surowością. Jedną z jej funkcji — przez niektórych oficerów uważaną za najważniejszą — było odsianie ludzi niepotrafiących przystosować się do dyscypliny i reżimu nauki. Pierwszaki były obiektem szykan ze strony starszych roczników. Szykany nie dotyczyły kontaktu fizycznego, ale zawierały się w stosowaniu inwektyw i wprowadzaniu uciążliwych zasad. Wszystko to było obliczone na zniechęcenie ludzi bojaźliwych i nieśmiałych. Chester, któremu koledzy nadali przydomki Natchew lub Natty, podchodził do tego ze spokojem. Akceptował wszystko z uprzejmością, tak że starsze roczniki szybko zniechęciły się do utrudniania mu życia.

Metoda nauczania stosowana w akademii polegała na zmuszeniu kadetów do stosowania własnej wiedzy. Prawie codziennie byli poddawani sprawdzianom z materiału, który nie był omówiony przez wykładowców. Gdy tylko starszy grupy szkoleniowej złożył meldunek wykładowcy, padała zazwyczaj komenda: „Proszę wziąć kartki i zająć miejsca”. Na kartkach znajdowały się zagadnienia z przydzielonego materiału; kadeci musieli coś rozwiązać, przetłumaczyć bądź udzielić jakiejś odpowiedzi. Dopiero później wykładowca chodząc po sali poprawiał, komentował i oceniał odpowiedzi, nie udzielając żadnych wyjaśnień.

Miesiące spędzone na przygotowaniach do egzaminów wstępnych dały Nimitzowi wystarczające podstawy do samodzielnej nauki, więc nie potrzebował pomocy. Nie wszyscy jego koledzy mogli powiedzieć to samo o sobie. Kadet George V. Stewart z Wirginii narzekał, że wykładowcy niczego ich nie uczą.

— Mógłbym być lepszy — mówił — gdyby tylko mi coś wyjaśnili i pokazali.

— Oczywiście, że tego nie zrobią — mówił Nimitz, który popierał stosowane w akademii metody odsiewania i zmuszania kadetów do nauki. — Jesteś tu po to, aby się uczyć samodzielnie.

Nikt nie był bardziej zainteresowany postępami Chestera niż jego dziadek Nimitz. Świadczy o tym list z 19 lutego 1902 roku.

Mój drogi wnuku Chesterze,

W następny poniedziałek będą twoje siedemnaste urodziny i mam nadzieję, że ten list znajdzie Cię w dobrym zdrowiu i nastroju do nauki trygonometrii i hiszpańskiego. Ponieważ inne zagadnienia nie sprawiły Ci problemu, mam nadzieję, że nie będzie dla Ciebie trudne opanowanie tych przedmiotów. Twoje karty ocen dotarły do nas i ja. a także Twój ojciec i wujek Charlic cieszymy się z Twoich osiągnięć. O ile dobrze rozumiemy. Twoje oceny plasują się pomiędzy „dobrze” i „bardzo dobrze”. Nikt nie mógł oczekiwać niczego lepszego. Nawet profesor Toland jest zachwycony.

Mamy nadzieję, że najcięższa część zimy jest już za tobą i że możesz brać udział w zajęciach na świeżym powietrzu. To wszyscy powinni sobie cenić. Przeczytaliśmy w gazecie, że niemiecki okręt szkolny *Moltke* z kadetami na pokładzie miał złożyć wizytę w Twojej Akademii. Mam nadzieję, że się dobrze bawiłeś i że będziesz się dobrze bawił podczas wizyty księcia Heinricha pod koniec miesiąca. Prawdopodobnie będziesz musiał ubrać się jak na wielką paradę. Nie wiem, co Ci wysiać w prezencie urodzinowym, łuk więc przesyłam historię rodziny i trochę starych listów.

Przesyłka zawierała wiele stron kroniki rodziny Nimitzów, sięgającej wstecz do XIII wieku. Był to oczywisty dowód miłości ze strony staruszka i Chester cenił go sobie jak kosztowny prezent. Zachował ten list aż do śmierci.

Każdego sobotniego ranka, pływając na jednostce szkolnej *Chesapeake*, Nimitz i inni kadeci byli wdrażani do pracy na morzu. Kapitanem był szef Wydziału Sztuki Żeglarskiej komandor porucznik William Frederick Halsey, ojciec przyszłego admirała Billa Halseya. Bill był kadetem rocznika 1904. Gra! w dwóch najbardziej niekompetentnych zespołach futbolowych w historii akademii. Zawsze twierdził, że był najgorszym graczem zespołów sprawiających najwięcej zmartwień.

Chester też był jednym z grających, ale niczym się specjalnie nie wyróżnił. Uprawiał z powodzeniem różne dyscypliny sportowe, szczególnie dobrze radził sobie na korcie tenisowym. Nie angażował się w sporcie wyczynowym, ale nie lekceważył ćwiczeń — marszów, biegania, pływania.

Warto wspomnieć, że większość dowódców Marynarki USA z drugiej wojny światowej uczyło się w akademii razem z Nimitzem. Ernest King i William Pye ukończyli akademię w czerwcu 1901 roku, gdy Chester rozpoczął naukę. Pomiędzy jego kolegami, oprócz Halseya, byli Harold Stark, Husband Kimmel, Royal E. Ingersoll, Robert Ghormley, Frank Jack Fletcher, Raymond A. Spruance, John Towers, Milo Dreamel, John S. McCain, Aubrey Fitch, Thomas C. Kinkaid, Wilson Brown, H. Kent Hewitt i R. Kelly Turner. Chociaż okres studiów Nimitza był okresem szybkiego rozwoju akademii, to liczba kadetów nie przekraczała 700

osób. Wszyscy się znali i zostało zawiązanych wiele bliskich przyjaźni. Tak więc dowódcy marynarki w czasach drugiej wojny światowej byli bliskimi znajomymi.

Pierwszy letni rejs Cheslera odbył się na *Chesapeake* po trasie wodzącej przez Zatokę Chesapeake, pomiędzy przylądkami Wirginii na Atlantyk i dalej do Bar Harbor w stanie Maine. Tam kadeci byli zapraszani na przyjęcia urządzone przez bogatych właścicieli letnich rezydencji. W ten sposób Nimitz zetknął się z wielkim światem osiągnięć i obycia towarzyskiego, dla którego poznania wyjechał z Teksasu.

Później kadet Nimitz pływał na pancernikach *Massachusetts* i *Indiana*, weteranach wojny amerykańsko-hispańskiej, i na niszczycielu. Podczas rejsu na niszczycielu zrobił mu się ropień w uchu. Ponieważ na pokładzie nie było lekarza, kapitan kazał przynieść z maszynowni oliwiarkę, z której wstrzyknął mu do ucha kwas borny. Trwającą przez całe życie lekka głuchota mogła być spowodowana przez ropień, jakkolwiek Nimitz twierdził, że jej przyczyną była niesterylnaolejarka. Pomagał sobie w słuchaniu czytając z ruchu ust mówiącego.

Podczas pierwszego roku studiów Nimitza został opublikowany trzeci tom *History of the United States Navy* pióra Edgara S. Maclaya. Został on przyjęty do kanonu lektur w akademii. Nowy tom, opisujący wojnę amerykańsko-hispańską, w surowy sposób interpretował działalność komodora Winfielda Scotta Schleya podczas kampanii karaibskiej. Autor zarzucał mu niewykonywanie rozkazów, brak agresywności, opieszałość podczas blokady portów przeciwnika oraz tchórzostwo podczas bitwy pod Santiago.

Do bitwy doszło, gdy dowódca floty amerykańskiej, kontradmirał William T. Sampson, wyznaczył Schleya na stanowisko dowódcy sił blokady, a sam udał się na brzeg w celu odzyskania narady z generałem armii. Flota hiszpańska, wykorzystując okazję, ostrzeliwując się wypłynęła z portu, przełamała blokadę i popłynęła na zachód wzdłuż wybrzeża Kuby.

Wszystkie amerykańskie jednostki, z wyjątkiem dowodzonego przez Schleya krążownika *Brooklyn*, zawróciły na zachód i rozpoczęły pościg. *Brooklyn*, na rozkaz Schleya, skręcił na wschód, prawie staranował *Texas* i zrobił pełne koło, nim przyłączył się do pościgu, który zakończył się zniszczeniem floty hiszpańskiej. Opisując wydarzenie, Maclay ubolewał nad tym, co nazwał „haniebnym widowiskiem odgrywanym przez amerykański okręt, wspierany przez flotę mającą przewagę nad przeciwnikiem, który podkula ogon pod siebie i ucieka”.

Gdy zarzuty Maclaya zostały opublikowane, prasa w całym kraju podniosła krzyk. Amerykańska opinia publiczna była mocno zszokowana, ponieważ Dewey, Sampson i Schley byli uważani za trzech bohaterów, którzy odnieśli zwycięstwo nad Hiszpanią. Przyczepienie jednemu z nich opinii niekompetentnego dowódcy i nieudacznika było ciosem wymierzonym w dumę narodową. Schley gniewnie zażądał usunięcia trzeciego tomu z akademii, i tak się stało. Wydawca wycofał wszystkie niesprzedane egzemplarze i nakazał autorowi zmienić wszystkie obraźliwe fragmenty.

Ale szkoda została już uczyniona. Oryginalne ustępy cytowano w gazetach. Schley zażądał powołania komisji śledczej, mającej oczyścić go z zarzutów. Komii-

sja, pod przewodnictwem admirała Deweya, obradowała czterdzieści dni i zebrała 2000 stron zeznań i wniosków. Niestety, postępowanie przeobraziło się w mającą złą sławę aferę Schleya-Sampsona, w której stronnicy obu oficerów sprzeczali się w sądzie i poza nim, kto był prawdziwym zwycięzcą w bitwie pod Santiago. Opinia publiczna początkowo bawiła się, a później była znudzona pozbawionym godności widowiskiem. Szkice przedstawiające przebieg postępowania, publikowane przez „Washington Post” graniczyły z komiksem. Gdy sprzeczne wnioski komisji, zamiast złagodzić, zintensyfikowały dysputę, prezydent Theodore Roosevelt nakazał zaniechać dalszych kłótni, argumentując, że nie będzie wybaczenia, „niezależnie, z której strony padłyby dalsze argumenty w tej nieszczęsnej sprawie”.

Tak więc marynarka, która w odróżnieniu od partackiej armii wyszła z wojny w glorii chwały, została ośmieszona późniejszym zachowaniem swoich dowódców. Marynarze i sympatycy marynarki byli bardzo zażenowani sytuacją. Jednakże większość kadetów potrafiła zbagatelizować całą sprawę, a niektórzy, bez wątpienia, cieszyli się z niepowodzeń starszych.

Na kadeta Nimitza, bardzo poświęcającego się dla dobra marynarki, miało to jednak traumatyczny wpływ. Przyrzekł sobie, że jeśli jego przyszła pozycja na to po/woli. nie będzie publicznego wywekiania spraw marynarki. Szok spowodowany aferą mógł spowodować późniejszą, prawie obsesyjną, dyskreję Nimitza.

Trudno podejrzewać, że życie Chestera składało się tylko z nauki i wypełniania obowiązków służbowych. Był wciąż tym samym towarzyskim młodzieńcem o pogodnym usposobieniu. Opowiadał swoje niesamowite teksańskie historie, powodując ogólne rozbawienie. Jeśli kadeci akademii nie zmienili się zbyt od przełomu wieków, takie dowcipne historyjki musiały wywoływać odpowiednio dużo pomruków i potrząsania głową. W każdym razie, Nimitz wkrótce zaczął opowiadać bardziej wyrafinowane historie, zazwyczaj odrobinę nieprzyzwoite i zakończone zaskakującą puentą. Dzięki opowiadaniu historyjek stał się uznanym gawędziarzem. Podczas drugiej wojny światowej jego anegdotki były powszechnie znane w marynarce.

Na przyjęciach bezalkoholowe poncze przygotowywane przez Chestera były spożywane w dużych ilościach i dobrze oceniane. Czasami, jak sam przyznawał, on i jego koledzy postępowali wbrew regulaminowi i ryzykowali wydalenie, spożywając napoje mocniejsze niż poncz. Chester i jego koledzy z roku nie przestrzegali regulaminu i ściągali na siebie gniew Kongresu za znęcanie się nad pierwszakami, co było starym, ale raczej niezbyt mądrym zwyczajem w akademii. Pewnego razu cała grupa Chestera została za to ukarana.

Gdy rocznik Nimitza powrócił z urlopu we wrześniu 1904 roku, zastał już ukończone pierwsze skrzydło Bancroft Hall i wprowadził się do niego. Chester, wówczas dowódca 8. Kompanii, dostał przydział w obszernej kwaterze w północno-wschodnim narożniku na drugim piętrze. Miał swoją własną sypialnię, a duży salon dzielił z Georgem Stewartem.

Rocznik Nimitza dowiedział się, że w związku z rosnącym zapotrzebowaniem na młodszych oficerów zgłaszanych przez marynarkę, będzie promowany w styczniu.

a nie jak planowano w czerwcu, 1905 roku. W związku z tym pojawił się pośpiech i wzrosło napięcie przy wykonywaniu obowiązków służbowych. Niektóre z mniej ważnych przedmiotów i niektóre ograniczenia zostały zawieszane. W innych przedmiotach zwiększono liczbę zajęć. Kadeci uzyskali zgodę na opuszczanie akademii po/a godzinami służbowymi, by zadbać o uszycie mundurów niezbędnych podczas promocji.

„Możecie być pewni — mówił Nimitz — że dobrze wykorzystaliśmy ten nadzwyczajny przywilej”.

Kadeci Nimitz i Stewart mieli szczęście odkryć, że z ich kwatery można dotrzeć na dach nowego akademika, który był wciąż w budowie. Tam, całkowicie zasłonięci przez nawis dachu, mogli organizować, i organizowali, piwne imprezy dla swoich przyjaciół. Gdy kadefopróżnił butelkę, wyrzucił ją przez krawędź dachu i rozbijała się między blokami granitu czekającymi na wmurowanie. Hałas ścierał cywilnych strażników w niebieskich mundurach, nazywanych *Jimmy Legs*, którzy ku zadowoleniu winowajców, kręcili się zdumieni, próbując odkryć źródło spadających butelek.

Pewnego sobotniego popołudnia Chester i jego koledzy zdecydowali się trochę odpocząć i urządzić przyjęcie na dachu. Ciągnęli losy, kto pójdzie do Annapolis i przyniesie piwo. Chester „wygrał”. Niosąc pustą walizkę wyszedł nie niepokojony, dzięki naszym dystynkcjom czwartego rocznika i gwiazdkom dowódcy, przez główną bramę uczelni. *Jimmy Legs* i marines pobieżnie mu się przyjrzeni, rozpoznając kadeta ostatniego roku dysponującego przywilejem wyjścia do miasta.

Kilka kwartałów dalej, na zapleczu warsztatu krawieckiego przy Maryland Avenue, Nimitz załadował walizkę tuzinem butelek piwa. Właściciel, który dostarczał piwo w ramach przyjacielskiej przysługi, był w towarzystwie przystojnego, ciemnowłosego dżentelmena, który nie został przedstawiony Chesterowi. Nimitz wrócił do akademii i przeszedł przez bramę nie niepokojony. Tej nocy przyjęcie było bardzo udane.

W poniedziałek rano, gdy Chester wprowadził swoją grupę szkoleniową na zajęcia z nawigacji, przeraził się widząc w fotelu wykładowcy tamtego ciemnowłosego przystojnego dżentelmena, tym razem w mundurze. Był to komandor podporucznik Levi Calvin Bertolette, promocja 1887, który właśnie zgłosił się do służby w Akademii Marynarki. Obawiając się najgorszego. Nimitz przewidywał wezwanie pod koniec zajęć i przedwczesne zakończenie swojej morskiej kariery. Ale Bertolette nie okazał w żaden sposób, że widział Nimitza kiedykolwiek wcześniej.

Istnieje możliwość, że Bertolette po prostu nie rozpoznał w Nimitzu kupującego piwo osobnika. Ale Nimitz, sądząc według własnej zdolności do zapamiętywania nazwisk i twarzy, zawsze uważał inaczej.

— Ta eskapada była dla mnie nauczką, jak się powinienem zachowywać do końca pobytu w akademii. Nauczyła mnie także patrzeć pobłażliwie i tolerancyjnie na popełniających wykroczenia, gdy sam byłem dowódcą — powiedziała później.

Nimitz miał nadzieję spotkać kiedyś Bertolette i podziękować mu za wyrozumiałość, ale ich ścieżki nigdy więcej się nie skrzyżowały. Bertolette zmarł w 1912 roku.

Jedno wydarzenie podczas ostatniego semestru dało Chesterowi przedsmak jego przyszłej działalności. *Holland*, pierwszy okręt podwodny Marynarki USA, bazował w Annapolis i kadeci odbywali na nim treningowe rejsy opodal ujścia rzeki Severn. Pierwsze zanurzenia na tym nowym 16-metrowym okręcie nie obudziły w Nimitzu pragnienia służenia na łodziach podwodnych.

Skrócony ostatni rok nauki szybko zmierzał do końca. Kadet, który opisał Nimitza w „Lucky Bag”, roczniku akademii, okazał nadzwyczajną przenikliwość, wybierając cytat, który miał Chestera scharakteryzować: „Człowiek radosnych dni minionych i pewnych dni przyszłych”. Pod spodem dopisał: „Posiadł spokój i umiejętność docierania do sedna sprawy”.

W dniu 30 stycznia 1905 roku Nimitz i jego koledzy zostali promowani i stali się promowanymi kadetami. Jako tacy nie byli mianowanymi oficerami, ale zostali wyznaczeni do pełnienia obowiązków oficerów. Mieli prawo zostać mianowanymi podporucznikami dopiero po przesłużeniu w sposób zadowalający dwóch lat. W tym czasie zapiski na temat ich służby były przechowywane w akademii i okresowo przeglądane przez Radę Akademii.

W gronie 114 promowanych, kadet Nimitz był siódmy w ogólnej klasyfikacji. Do przedmiotów, z których był najlepszy, należały języki współczesne (francuski i hiszpański), uzbrojenie, matematyka i nawigacja. Bardzo wysokie noty otrzymał też za rejsy treningowe. Czwartym na roku był Royal E. Ingersoll, który w dzień po wyznaczeniu Nimitza na stanowisko CinCPac został powołany na stanowisko CinCLant. Piątym był Fairfax Leary, który podczas drugiej wojny światowej dowodził Grupą Lotniskowca *Saratoga*, Zespołem Uderzeniowym ANZAC, Siłami Morskimi Sprzymierzonych na Południowo-wschodnim Pacyfiku i Wschodnim Pograniczu Morskim*. Szesnastu kadetów rocznika 1905 uzyskało stopień kontradmirała lub wyższy.

Promowany kadet Nimitz pojechał do domu na krótki urlop, pod koniec którego pojechał pociągiem do San Antonio na Zachodnim Wybrzeżu. Tym samym pociągiem, dzięki wcześniejszym ustaleniom, jechał przyjaciel Chestera Bruce Canaga. Obaj mieli takie same rozkazy. Dojechali do San Francisco i zgłosili się do służby na pokładzie pancernika *Ohio*. Nie był to ostatni raz, kiedy obowiązki służbowe sprawiały, że się spotykali. Pozostali przyjaciółmi do końca życia.

Ohio, jeden z czterech pancerników, których budowę Kongres zatwierdził w roku 1898, ukończył właśnie próby morskie. Miał wyporność 12 000 ton, był uzbrojony w cztery dwunastocalowe i szesnaście sześciocalowych dział i rozwijał prędkość 17 węzłów. Jego dowódcą był komandor Leavitt C. Logan. promocja 1867.

Wkrótce po przybyciu Nimitza, *Ohio* popłynął na Daleki Wschód, aby służyć jako okręt flagowy amerykańskiej Floty Azjatyckiej. Komandor Logan w swoim pierwszym kwartalnym raporcie kierowanym do Rady Akademii, zawarł ocenę

* Eastem Sea Frontier.

Nimitza: „Podczas krótkiego pobytu na pokładzie *Ohio* kadet Nimitz wypełniał swoje obowiązki w sposób satysfakcjonujący”.

Pod koniec następnego kwartału, gdy Chester zwrócił na siebie uwagę dowódcy jako asystent oficera pokładowego, Logan napisał bardziej pochlebny opinię: „Kadet C. W. Nimitz jest doskonałym oficerem i z radością rekomenduję go Radzie Akademii”.

Gdy *Ohio* dopłynęła na Daleki Wschód, trwała wojna pomiędzy Japonią a Rosją. Punktem kulminacyjnym działań wojennych była bitwa pod Cuszimą w maju 1905 roku, w której flota japońska dowodzona przez admirała Heihachiro Togo pokonała i praktycznie unicestwiła rosyjski Dywizjon Bałtycki. Ponieważ wcześniej Togo zniszczył większość Dywizjonu Dalekowschodniego, a armia japońska zdobyła Port Arthur, car uznał porażkę Rosji i przyjął ofertę mediacji złożoną przez prezydenta Roosevelta.

Aby uczcić zawarcie pokoju, cesarz Japonii wydał przyjęcie, by uhonorować swoich zwycięskich dowódców floty i armii, z admirałem Togo jako najważniejszym gościem. Zaproszenia otrzymali również oficerowie *Ohio*, kotwiczącego właśnie na Zatoce Tokijskiej, ale ponieważ oficerowie starsi nie byli zainteresowani udziałem w uroczystości, okręt miało reprezentować sześciu kadetów, w tym Nimitz. Na terenie parku pałacowego rozstawiono kilkaset stołów, każdy zastawiony butelkami rosyjskiego szampana złupionego w Port Arthur. Z powodu kłopotów z dojazdem kadeci przybyli późno i zajęli miejsca przy stole niedaleko wyjścia.

Pod koniec przyjęcia Amerykanie zobaczyli admirała Togo idącego ścieżką w kierunku wyjścia. Cokolwiek rozochoceni od wypitego wina, postanowili z nim porozmawiać i wybrali Nimitza, aby zaprosił admirała do ich stołu. Togo z uśmiechem przyjął zaproszenie i podszedł bliżej. Przywitał się ze wszystkimi, wypił łyk szampana i wdał się w krótką pogawędkę po angielsku. Togo znał ten język, gdyż spędził w Anglii siedem lat, najpierw jako student, a później jako nadzorca budowy lekkiego krążownika. Admirał wywarł głębokie wrażenie na młodym Nimitzu, który nigdy więcej nie zobaczył go żywego, ale przez lata czcił pamięć starego wilka morskiego.

Długotrwałe serdeczne stosunki pomiędzy USA i Japonią zostały poważnie nadwyrężone, gdy Japonia pokonała najliczniejsze państwo Zachodu. Dla Amerykanów potrzeba ochrony przed Japonią świeżo pozyskanych Filipin nabrała jeszcze większego znaczenia. Mediacje prezydenta Roosevelta nie przyczyniły się do utrzymania dawnej serdeczności. Doprowadziły do zakończenia wojny i podpisania w Portsmouth w stanie New Hampshire traktatu pokojowego, ale rozwścieczyły Japończyków, którzy nie otrzymali kontrybucji mogących podeprzeć ich zniszczoną przez wojnę gospodarkę.

W takich okolicznościach Roosevelt uznał za celowe odwołanie do kraju swoich dużych okrętów. Gdy w połowie września 1906 roku *Ohio* obrał kurs na Stany, kadeci Nimitz i Canaga pozostali na Dalekim Wschodzie z przydziałem na szacowny krążownik *Baltimore*, który pod dowództwem admirała Deweya brał

udział w bitwie na Zatoce Manilskiej. Nimitz i Canaga byli przekonani, prawdopodobnie słusznie, że najbardziej zdolni oficerowie zostali wyznaczeni do pozostania na wodach dalekowschodnich.

W liście wysłanym 12 grudnia 1906 roku z Cavite na Filipinach i zaadresowanym do dziadka Nimitza, Chester informuje, że on i inni kadeci przeszli egzamin na podporuczników i najprawdopodobniej poznają wyniki pod koniec stycznia. Nimitz nie martwił się, czy zda. Miał inne dobre wiadomości.

Pisałem Ci o staraniach otrzymania jednej z kanonierek, które się lu znajdują. Zapewniono mnie, że otrzymam dowództwo nad kanonierką *Panay*, jak tylko wejdzie do służby. Stanie się to mniej więcej za dwa tygodnie, a naszym zadaniem będzie pływanie pomiędzy wyspami na południowym krańcu Filipin. Popatrz na mapę, a zobaczysz jak duży jest to obszar. Zadaniem tych małych okrętów jest wędrowka, to znaczy mogą zawiązać do dowolnych portów, wedle uznania. Oprócz mnie na pokładzie będzie jeszcze jeden oficer, McCain*, który ukończył Akademię rok po mnie. Załoga będzie się składała z około 30 ludzi. Pozwolono mi wybrać jej członków, tak więc będę miał tu grupę dobrych marynarzy.

Chociaż jego ekshiszpańska kanonierka miała tylko ok. 30 metrów długości, Nimitz był zachwycony otrzymaniem dowództwa, ponieważ, jak mówił, mógł ćwiczyć się w nawigacji i żegludze równie dobrze na małej jednostce, a ponadto oczy] się polegać na sobie i swoich umiejętnościach.

Chester i Bruce zostali mianowanymi podporucznikami 31 stycznia 1907 roku. Krótco potem Nimitz opuścił Cavite na pokładzie *Panay*, a Canaga wypłynął jako dowódca kanonierki *Paragua*. Planowali pływać razem i, o ile to było możliwe, robili tak. Ich zadaniem było prezentowanie bandery przed Filipinczykami i Moro z archipelagu Sulu, pomaganie tubylcom i rozwiązywanie problemów. Jak się później okazało, młodzi podporucznicy nie mieli większych kłopotów.

Oprócz kanonierki, Nimitz dowodził także małą bazą marynarki w Polloc na Mindanao. W bazie stacjonował pododdział 22 marines.

— Można powiedzieć, że jedną nogą byłem na lądzie, a drugą na wybrzeżu, ale mieszkalem na *Panay* — mówił Nimitz. — To były wspaniałe dni. Nie mieliśmy radia, poczty i świeżego jedzenia. Dużo polowaliśmy. Pewnego dnia jeden z marynarzy powiedział, że już nie może patrzeć na kaczkę.

Wydarzenia w odległych miejscach położyły nagły kres tej idylli. Po zakończeniu wojny rosyjsko-japońskiej, japońscy weterani gromadnie podążyli w poszukiwaniu nowych domów do Kalifornii. Zadowolili się niskimi pensjami, co zdeorganizowało rynek pracy na Zachodnim Wybrzeżu. W odwecie w San Francisco, sugerując niższość rasową, wprowadzono segregację w szkołach, co z kolei oburzyło ludzi w Japonii. Pod naciskiem Roosevelta w San Francisco zaprzestano

* Kadet John S. McCain. Jako wiceadmirał zastąpił wiceadmirała Marca Milschera na stanowisku dowódcy Grupy Uderzeniowej Szybkich Lotniskowców [przyp. aut.].

segregacji. W zamian prezydent wymógł na Japonii limity imigracyjne. Następnie, jako ograniczenie dla japońskich podlegaczy wojennych. 9 lipca 1907 roku Roosevelt ogłosił przeniesienie floty pancerników z Atlantyku do San Francisco.

Obawa przed wojną doprowadziła we Flocie Azjatyckiej do wzmożonej aktywności, której echa dotarły do Polloc. Ostatecznie Japończycy nie zawahali się zaatakować Rosjan w 1904 roku, przy niekorzystnym stosunku sił w kategorii nowoczesnych pancerników wynoszącym 15:6. Togo i jego admirałowie najpierw pokonali po kawałku podzielony Dywizjon Dalekowschodni, poczekali na przybycie Dywizjonu Bałtyckiego i także go rozgromili- Jeśli Japończycy zamierzali wykorzystać tę strategię przeciwko Marynarce USA, oczywistym miejscem rozpoczęcia walki były Filipiny, a najlepszym okresem — czas przed przybyciem floty z Atlantyku.

Panay dostała rozkaz stawienia się do bazy marynarki w Cavite.

— Tyle się mówiło o wojnie z Japonią, że gdy dotarliśmy do Zatoki Manilskiej, prawie wysłałem grupę abordażową, aby sprawdziła, czy baza wciąż jest w naszych rękach — wspominał Nimitz.

Podczas cumowania Nimitz przebrał się w biały mundur, przypasał szpadę i poszedł złożyć raport dowódcy bazy, kontradmirałowi Uriahowi Rose Harrisowi, który nigdy się nie uśmiechał podczas służby. Harris w szorstki sposób poinformował Nimitza, że ma objąć dowództwo na pozostającym dotychczas bez przydziału niszczycielu *Decatur* i doprowadzić go do suchego doku. Admirał mógł sobie pozwolić przynajmniej na mały ojcowski uśmiech w związku z tym nadzwyczajnym oświadczeniem. Dwudziestodwuletni podporucznicy nie obejmowali dowództwa na niszczycielach, nawet w nagłych wypadkach. Pomiędzy rówieśnikami Nimitza, którzy osiągnęli najwyższe stanowiska, Spruance otrzymał pierwsze dowództwo na niszczycielu mając 26 lat, Halsey 30 lat, King 36 lat.

Nie zezwalając Nimitzowi na powrót na pokład *Panay* po rzeczy, admirał Harris wysłał go bez 2włoki na *Decatur*. Miał przeprowadzić niszczyciel w ciągu 48 godzin do suchego doku w odległym o 60 mil Olopongo.

— Rzeczy cię dogonia — powiedział Harris.

Podporucznik Nimitz przybył na pokład swojej nowej jednostki w białym mundurze i przy szpadzie. Został powitany przez filipińskich wachtowych. Okręt wyglądał prawie jak wrak. Na pokładzie nie było podstawowego wyposażenia, jak również żywności, wody i węgla. Zanim Chester zdołał ogarnąć ogrom zadań, na pokład zaczęli przybywać oficerowie i załoga.

Wspominając beznadziejność sytuacji i swoją bezradność. Nimitz pamiętał, że na pierwszy rzut oka *Decatur* wyglądał jak „poobijany, stary niszczyciel”. W rzeczywistości była to stosunkowo nowa jednostka, która powstała na skutek decyzji podjętej przez Kongres w roku 1898, co doprowadziło do zamówienia w stoczniach także *Ohio* i dwóch innych pancerników. Zatwierdzono wówczas budowę, pierwszych w Marynarce USA szesnastu niszczycieli. Miały cztery kominy, wyporność 420 ton, wyciągały 28 węzłów i były opalane węglem. *Decatur* i bliźniacze

jednostki brały udział w pierwszej wojnie światowej i zostały spisane ze stanu floty w 1920 roku.

Nimitz popłynął na brzeg jedną z łodzi, która przywiozła załogę na pokład. Krótki rejs dał mu czas na przemyślenia. W miarę jak spoglądał na błękitne wody Zatoki Manilskiej i odległe, pokryte dżunglą wzgórza, stawał się spokojniejszy. Był zdecydowany pokazać, pomimo braku doświadczenia, że jest godny pokładanego w nim zaufania.

Nimitz odniósł teraz pożytek ze swojego zwyczaju i daru zawierania przyjaźni ze wszystkimi, niezależnie od stopnia czy statusu. Zwrócił się o pomoc do chorążych, z którymi grywał w pokera, gdy *Panay* była przygotowywana do służby. Obiecali, że zrobią, co możliwe. Wkrótce zaopatrzenie, woda i węgiel zaczęły docierać na pokład *Oecatut*. Dzięki pracy przez całą noc i dzień Nimitz i jego naprędce zebrana załoga ostatecznie uzyskali parę w jednym kotle, ale nie mieli już czasu przetestować napędu.

Nimitz planował odpłynąć tyłem od boi, ale kiedy przełożył telegraf maszynowy na pozycję „mała wstecz”, niszczyciel ruszył do przodu. Gdy rozkazał „cała wstecz”, okręt wystrzelił przed siebie. Telegraf maszynowy miał odwrócone przełożenia. Pomimo tego, sztormu i niedokładnych map Nimitz i jego załoga dopłynęli do Olopongo na czas. Po dwóch tygodniach okręt wypłynął z doku i był gotów do udziału w wojnie.

Zagrożenie wojną zaczęło się zmniejszać, gdy rząd japoński okazał swoje pokojowe intencje, zapraszając bazujące na Pacyfiku amerykańskie pancerniki do odwiedzenia Tokio. Tego właśnie pragnął Roosevelt. Wywołał wówczas międzynarodową sensację obwieszczać, że „Wielka Biała Flota” szesnastu pancerników popłynie nie tylko do Japonii, ale opłynie świat z misją dobrej woli, która nawiasem mówiąc miała zademonstrować światu siłę i umiejętności Marynarki USA.

Wcześniej Roosevelt wysłał swojego sekretarza wojny, Williama Howarda Tafta, w podróż dookoła świata jako ambasadora pokoju i dobrej woli. Otwartą kwestią pozostaje, czy ważący 150 kilogramów Taft, ze swoimi podkręconymi wąsami i okazałym brzuchem wywierał mniejsze wrażenie jako pokojowy wysłannik niż jeden z pancerników Roosevelta. Po wizycie w Japonii udał się na Filipiny, gdzie w latach 1901-1904 był znanym i popularnym gubernatorem. Przybywszy do Manili na jesieni 1907 roku, wygłosił mowę na otwarciu Zgromadzenia Ogólnego, po czym wraz z żoną i dziesięcioletnim synem Charlesem odbył krótką podróż po miastach Filipin.

Podporucznik Nimitz wziął udział w tej podróży, gdy wyznaczono go do przewiezienia państwa Taftów z Olopongo do Manili. Szukając sposobów na uczynienie podróży korpulentnego wysłannika bardziej wygodną, nabył dwa wiklinowe krzesła i kazał cieśli okrętowemu związać je razem i usunąć wewnętrzne poręcze. Powstały w ten sposób mebel okazał się wygodny dla ambasadora, a jednocześnie wystarczająco wytrzymały, by utrzymać jego ciężar. Taft i jego ekipa z Manili popłynęli do Władystosoku, skąd łądem udali się do Moskwy, St. Petersburga, Berlina i Paryża.

Nimitz, spędziwszy na Dalekim Wschodzie trzy lata, miał nadzieję wrócić wkrótce do Stanów. Zamiast tego dostał rozkaz wypłynięcia na południe, w rejon Mindanao i archipelagu Sulu, po którym pływał na *Panayu*. Znowu polował na dzikie świnie, jelenie, kaczki. Przez pewien czas *Decatur* służył jako okręt flagowy dla amerykańskiego gubernatora archipelagu, pułkownika Rogersa. Dopływając do jakiejś osady niszczyciel, aby wyrzucić wrażenie na ludykach, oddawał kilka strzałów ze swoich szybkostrzelnych dział. Następnie wodzowie Moro wchodzili na pokład i przedstawiali swoje prośby, problemy i zatargi Rogersowi jako sądowi najwyższej instancji.

Podczas gdy pułkownik podejmował decyzje i czynił sprawiedliwość, podporucznik Nimitz zdobywał przyjaciół. Szczególnie blisko związał się z wodzem Moro o nazwisku Datu Piang. Po drugiej wojnie światowej, jego syn, major policji filipińskiej Datu Gumbay Piang, przesłał Nimitzowi kris, tradycyjny sztylet malajski, który należał do jego ojca. Był to wyraz wdzięczności za udział Nimitza w zwolnieniu archipelagu.

Przerwą w rutynie patrolowej był rejs przez Morze Południowochińskie do Sajgonu, który odbył się wiosną 1908 roku. Sajgon, port rzeczny i stolica francuskich Indochin, był znany jako „Paryż Wschodu”. Chester pisał stąd do dziadka:

Francuzi dobrze nas tam traktowali i bawiliśmy się wspaniale. *Decatur* bardzo im się podobał i podziwiali go ze względu na jego wielkość. Ich największe niszczyciele są o połowę mniejsze od *Decaturo*. Wracając z Sajgonu przeżyłem swój pierwszy i mam nadzieję, że ostatni tajfun i chociaż okręt sprawował się, jak na swoją wielkość, naprawdę dzielnie, spędziliśmy trzy niezbyt miłe dni. Okręt ciągle przechylał się po 50 stopni. Gdy fala podnosiła rufę albo dziób, myślałem, że kadłub się przełamie, tak jak na pewnym brytyjskim niszczycielu. Mimo wszystko dotarliśmy do Manili szczęśliwie, opóźnieni tylko o kilka godzin w stosunku do planu.

Nimitz zaczął tęsknić za rodziną, której nie widział od trzech i pół roku. Istniała szansa, że zostanie odesłany na *Maine* lub *Alabama*, ale miał nadzieję, że tak się nie stanie. Te pancerniki, w złym stanie, zostały odłączone od Wielkiej Białej Floty w San Francisco i okrężną drogą wracały na Wschodnie Wybrzeże, zamiast ryzykować niebezpieczne przejście przez Cieśninę Magellana. Sama Wielka Biała Flota po odwiedzeniu Nowej Zelandii, Australii, Japonii i Chin miała opuścić Manilę z początkiem grudnia. Gdyby się do niej przyłączył, a podejrzewał, że może otrzymać taki rozkaz, spotkałby wielu przyjaciół z Annapolis, w tym podporucznika Billa Halseya. Ale Biała Flota nie miała wrócić do Stanów przed 22 lutego 1909 roku.

Rozmyślenia o tych sprawach zostały nagle przerwane przez nieprzewidziany wypadek. Wieczorem 7 lipca 1908 roku podporucznik Nimitz wykazał się niedbałością. Wchodząc do Batangas Harbor na południe od Zatoki Manilskiej, zamiast zdjąć namiary, oszacował pozycję okrętu. Nie sprawdził także tabeli pływów.

— Kapitanie, nie ruszamy się! — rozległ się nagle krzyk.

Z początku Nimitz był zaskoczony. Później uświadomił sobie, że niszczyciel osiadł na dnie. Próby zejścia z mielizny były bezowocne. To była sytuacja, która z łatwością mogła zakończyć karierę młodego oficera.

— W czasie tej mrocznej nocy gdzieś na Filipinach — wspominał później Nimitz - przypomniała mi się rada dziadka: „Nie przejmuj się rzeczami, których nie możesz kontrolować”. Rozłożyłem więc łóżko polowe na pokładzie i poszedłem spać.

Wkrótce po nadejściu świtu do niszczyciela podszedł mały parowiec, podał hol i Ściągnął *Decatur* z mielizny. Podporucznik Nimitz złożył raport o incydencie. Regulamin marynarki wymagał, aby każdy przypadek wejścia na mieliznę był poddany śledztwu i winni zostali ukarani. Nimitz został przeniesiony na krążownik *Denver*, aby stanąć przed sądem wojskowym „z powodu nieudolności w wykonywaniu obowiązków służbowych”.

Sąd, biorąc pod uwagę nieskazitelny przebieg służby oskarżonego i kiepskie mapy rejonu Batangas, zmniejszył wyrok. Uznał Nimitza winnym, ale tylko „zaniedbania swoich obowiązków” i skazał na „udzielenie publicznej nagany przez dowodzącego Marynarką USA na Filipinach”. Konradmirał J. N. Hemphill napisał na końcu protokołu: „Obwieszczenie wyników postępowania i wyroku sądu będzie uważane za stanowiące publiczną reprimendę, zgodnie z wyrokiem sądu”.

Z wyjątkiem kłopotów i zażenowania, postępowanie sądowe przyniosło Nimitzowi tylko szczęście i nie zaszkodziło jego karierze. Został zwolniony z dowodzenia *Decatur* i zamiast czekać, aż Biała Flota dopłyne do Filipin, dwa tygodnie po wyroku był w drodze do domu. Osiemnaście miesięcy później awansowano go z podporucznika na kapitana, z pominięciem stopnia porucznika.

Dla podporucznika Nimitza podróż do domu była przyjemnością. Płynął na kanonierce *Ranger*, szacownej jednostce, która była odesłana do służby jako okręt szkoleniowy w Filipińskiej Szkole Morskiej. Filipińczycy stwierdzili, że jest zbyt kosztowna w utrzymaniu i teraz podporucznicy Nimitz, Glenn Owen Carter, John H. Newton i Alexander Wadsworth, wszyscy z promocji 1905, jako oficerowie wachtowi odprowadzali ją do Stanów. Tam miała być przekazana Szkole Morskiej Stanu Massachusetts.

Szczęśliwie dla czterech podporuczników, na pokładzie *Rangera* nie było dzieła, w związku z czym nie prowadzono ćwiczeń. Pod parą stara kanonierka wyciągała dziewięć węzłów, ale przy sprzyjających wiatrach stawiano żagiel, dzięki czemu osiągała prędkość dziesięciu, dziesięciu i pół węzła.

— Nimitz, Newton, Wadsworth i ja mieliśmy wspañała podróż — wspominał Carter — tylko trwała dwa razy krócej, niż byśmy chcieli. Trzy i pół miesiąca z Manili do Bostonu to dobry czas dla takiego reliktu, ale pozostawiało nam zbyt mało czasu na pobyt na brzegu w Singapurze. Colombo, Perim, Port Said, Neapolu, Villefranche (którego nigdy nie zapomnimy). Gibraltarze, Maderze i na Bermudach.

Ranger dopłynął do Bostonu na początku grudnia. Nimitz odwiedził rodzinę i 25 stycznia 1909 roku zgłosił się do służby w Pierwszej Flotylli Okrętów Podwodnych. W tym czasie Wielka Biała Flota, płynąca tą samą trasą co *Ranger*, była wciąż na Morzu Śródziemnym.

Chester był rozczarowany przydziałem do okrętów podwodnych, gdyż wtedy uważano, że odbywa się na nich ciężką służbę bez dodatkowej zapłaty.

— W tamtych dniach — mówił Nimitz — były czymś pomiędzy fantazją Juliusza Verne'a a wielorybem.

Tym, czego oczekiwał Nimitz, była służba na pancernikach, wówczas najświetniejszych jednostkach floty, ponieważ miał wrażenie, że to przyda mu się w dalszej karierze. W rzeczywistości na tego typu jednostkach oficerowie starsi otrzymywali wszystkie ważne i interesujące zadania, a podporucznicy wypełniali rutynowe obowiązki. Co więcej, chociaż ówczesni dowódcy morscy nawet tego nie podejrzewali, okres rozkwitu pancerników zbliżał się do końca, podczas gdy okręty podwodne miały ujawnić swoją nadzwyczajną przydatność jako broń zaczepna.

Nimitz przełknął swoje rozczarowanie i całym sercem poświęcił się nowej pracy, tym samym ucząc się ważnej lekcji, że realizacja większości projektów, jakkolwiek wydają się nieatrakcyjne, w zamian za poświęcenie i ciężką pracę odpłaca interesującym i pouczającym doświadczeniem. Dowodząc kolejno okrętami *Plunger*, *Snapper* i *Narwhal* rozpoczął kampanię na rzecz usunięcia z okrętów podwodnych silników benzynowych z powodu ich trujących spalin i skłonności do wybuchów. Głosił konieczność wprowadzenia silników wysokoprężnych i stał się uznanym autorytetem w tej dziedzinie.

ROZDZIAŁ 5

STARCIE NA MORZU KORALOWYM

Krótko po swoim przybyciu do Pearl Harbor admirał Nimitz dokonał inspekcji Jednostki Wywiadu Bojowego 14. Okręgu Marynarki. Poprowadzono go w dół piwnicznych schodów do długiej, wąskiej, pozbawionej okien piwnicy pod budynkiem administracyjnym okręgu. Po wnętrzu oprowadził go dowodzący oficer, komandor podporucznik Joseph J. Rochefort. Nie było tam wiele więcej do zobaczenia poza rzędami biurk i szafek na akta, przy których pracowali marynarze i oficerowie oraz szeregu postukujących wyliczników IBM-a, stojących za przeniesieniem ze względu na hałas, który robiły.

Nimitz dowiedział się, że ta miejscowa jednostka, zwana stacją Hypo, stanów iła oddział Op-20-G, Sekcji Bezpieczeństwa Łączności Biura Łączności Morskiej w Waszyngtonie. Drugim oddziałem była stacja Cast* na wyspie Corregidor na Zatoce Manilskiej. Anglicy utrzymywali współpracującą stację w Singapurze. Op-20-G i jej oddziały, jak powiedziano Nimitzowi, zajmowały się głównie radiową łącznością wroga — analizą natężenia i ruchami w eterze, ustalaniem pozycji i śledzeniem nadajników oraz rozszyfrowywaniem transmisji przy użyciu kryptoanalizy.

Teoretycznie, analityk natężenia, badając rozmiar i przeznaczenie transmisji był w stanie przewidzieć kierunek i siłę wrogich uderzeń. Japońskie nadajniki, na lądzie i na morzu, starały się ukryć swoją tożsamość przez częstą zmianę swoich alfanumerycznych kryptonimów, ale analitycy wkrótce identyfikowali je dzięki położeniu geograficznemu, kierunkowi ruchu lub najczęściej dzięki sposobowi nadawania danego telegrafisty, który dla specjalisty był tak samo rozpoznawalny jak ludzki głos.

Na Pacyfiku system obejmował podporządkowane stacje odbiorcze z precyzyjnymi radionamiernikami. Stacje te były rozrzucone po wielkim łuku zaczynającym się w Dutch Harbor na Aleutach, poprzez Hawaje do Filipin. Odbierały one nieprzerwanie wrogie transmisje, namierzały nadajniki i przekazywały informację do stacji Hypo.

Specjalnością stacji Hypo stał się kod operacyjny japońskiej marynarki, który Amerykanie nazwali JN25**. Postukujące wyliczniki stawiały czoło nadchodzącym

* Hypo i Cast były wówczas stowami kodowymi określającymi literę H (Hawaje) i C (Corregidor). We współczesnym kodzie NATO użyto by słów Charlie i Holel [przyp. aut.].

** Nie należy go mylić ze znanym powszechnie „Kodem purpurowym”, japońskim szyfrem dyplomatycznym, który we wrześniu 1940 złamała Stuzba Wywiadu Łączności Armii USA [przyp. aut.].

depeszom. W Waszyngtonie, Singapurze i na Corregidor podobne maszyny rozwiązywały te same depesze i wszystkie cztery stacje wymieniały się wynikami*.

Admirał Nimitz okazał uprzejme zainteresowanie, zadał kilka pytań i wyszedł. Prezentacja nie wywarła na nim zbyt wielkiego wrażenia. Jeśli wywiad łączności był w stanie wykonać, co do niego należało, to dlaczego nie ostrzegł przed atakiem na Pearl Harbor?

Szyfr JN25 składał się z mniej więcej 45 000 pięciocyfrowych grup (na przykład 53 875, 45 089, 37 158), z których większość przedstawiała słowa lub frazy. Dodatkowo łącznościowcy japońscy co jakiś czas otrzymywali książkę zawierającą 50 000 losowo wybranych również pięciocyfrowych grup. Nadawca do zasadniczych grup kodu dodawał ciąg grup z książki. Specjalna pięciocyfrowa grupa zawarta w depeszy informowała odbiorcę, na której stronie, wierszu i kolumnie znajdowała się początkowa grupa dodawanego ciągu. Aby odczytać depeszę, odbiorca lokalizował pierwszą grupę ciągu, od grup w depeszach odejmował kolejne grupy ciągu i uzyskiwał podstawowy kod depeszy. Aby uzyskać otwarty tekst musiał odnaleźć znaczenie danych grup kodu. Aby utrudnić złamanie szyfru, Japończycy od czasu do czasu wydawali nowe książki losowych grup kodowych. Z mniejszą częstotliwością zmieniali znaczenie grup zasadniczego kodu — w taki sam sposób, w jaki można pozmieniał numery telefonów w książce telefonicznej.

Takie oto środki były podejmowane, by uczynić JN25 szyfrem nie do złamania. Okazały się jednak niewystarczające, częściowo ze względu na dużą liczbę depesz przechwytywanych każdego dnia, głównie dzięki temu, że Op-20-G i stacja Hypo miały do swojej dyspozycji najbardziej utalentowanych kryptologów świata. Przy takiej liczbie depesz, takie same losowe i zasadnicze grupy kodowe od czasu do czasu musiały pojawiać się razem. Jeśli działo się to wystarczająco często, było możliwe przy użyciu aparatu matematycznego, „oddzielenie dodatków” i odkrycie zasadniczych grup kodowych, które wówczas łamano tradycyjnymi metodami kryptologicznymi. Krótco przed atakiem na Pearl Harbor Japończycy wymienili książki losowych grup kodowych. Zanim Amerykanie mogli zmierzyć się z zasadniczym kodem, musiały być odkryte grupy losowe. Robiono to używając tabulatorów IBM.

Udało się poznać znaczenie tylko części z 45 000 zasadniczych grup kodowych. Łamiący kod, po tygodniach zmagani z nową wersją, byli w stanie odczytać około 15 procent tekstu depeszy. W połączeniu z wynikami analizy natężenia ruchu w eterze i wiedzy wynikającej z fragmentów wcześniej odczytanych depesz, było to wystarczające do uzyskania przydatnych informacji. Tabulatory IBM-a, które na kartach perforowanych przechowywały dane, w większości kojarzyły informacje ze starych i nowych depesz. Równie ważna dla całości procesu była fenomenalna

* Podany w tym rozdziale opis urządzeń deszyfrujących przypomina opisy urządzeń stosowanych w brytyjskim ośrodku kryptologicznym w Berkley do łamania depesz „Enigmy”. Zainteresowani mogą zapoznać się z metodami i historią łamania szyfrów podczas drugiej wojny światowej w książce Władysława Kozaczuka *W kręgu Enigmy*, Książka i Wiedza. 1979.

pamięć komandora Rocheforta, który pamiętał szczegóły depesz przechwyconych tygodnie wcześniej.

Częściowo odczytane depesze były przekazywane szefowi operacji morskich i do sztabu Floty Pacyfiku, oraz, rzecz jasna, do Op-20-G i pozostałych stacji nasłuchowych, które w ucieczce przed Japończykami przemieszczono z Corregidor do Melbourne i z Singapuru do Colombo.

W sztabie CinCPac otrzymywał je komandor porucznik Layton, oficer wywiadu floty. Ważniejsze depesze Layton zanosił od razu Nimitzowi lub szefowi sztabu admirałowi Dreamelowi. Pozostałe wykorzystywał do opracowywania swoich wystąpień, które otwierały poranne odprawy sztabu. Dodatkowo, kilka razy dziennie, Layton komunikował się z Rochefortem przez bezpośrednią linię telefoniczną. Byli przyjaciółmi od 1929 roku, kiedy to marynarka wysłała ich do Japonii na naukę języka i zwyczajów.

Layton od razu wywarł wrażenie na Nimitzu swoją znajomością lokalizacji i ruchów floty japońskiej. Zademonstrował też niezwykle zrozumienie psychiki Japończyków, o której Nimitz miał pewną wiedzę, dzięki służbie na Dalekim Wschodzie. Admirał powiedział Laytonowi, gdy dołączył go do swojego sztabu, że oczekuje, iż przyjmie on na siebie rolę admirała Osami Nagumo. Layton miał za zadanie myśleć jak Japończyk i informować Nimitza o japońskich planach, zamiarach i operacjach.

Gdy Layton, trafnie przewidując posunięcia Japończyków, zyskał zaufanie admirała, spróbował wytłumaczyć mu, dlaczego stacja Hypo nie była w stanie udzielić z wyprzedzeniem ostrzeżenia o ataku na Pearl Harbor. Porażka nie była efektem amerykańskiej nieudolności, lecz bardziej japońskiej ostrożności. Na kilka tygodni przed atakiem japońskie lotniskowce przestały nadawać i zachowywały całkowitą ciszę w eterze.

Wystąpienie Laytona 9 kwietnia 1942 roku było krótkie, ale zawierało złe wieści, Corregidor pozostawał wprawdzie w rękach Amerykanów, ale Bataan został zdobyty przez Japończyków. Zgrupowanie japońskich lotniskowców wciąż operowało na Oceanie Indyjskim. Po ataku na Colombo, zatopiło na morzu dwa brytyjskie krążowniki. Dane wskazywały na możliwość rozpoczęcia pod koniec kwietnia japońskiej ofensywy na wschodzie Nowej Gwinei.

To ostatnie doniesienie było dla Nimitza szczególnie niepokojące. Wiedział, że zostało uzyskane dzięki nasłuchowi, a temu źródłu nauczył się ufać. TF16, pod dowództwem admirała Halseya, z *Enterprise* na czele, wykonywała właśnie niebezpieczną misję — rajd na Tokio. Nawet gdyby *Enterprise* powrócił, nie byłby w stanie dotrzeć do Nowej Gwinei do końca miesiąca.

Plan ataku na Tokio, który CinCPac odłożył na półkę w lutym, został podjęty przez lotnictwo armii. Lotnicy wierzyli, że uda im się go wykonać. 19 marca przybył do Pearl Harbor wysłannik Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, komandor Donald B. Duncan z zadaniem przedłożenia planu Nimitzowi.

Jedną z głównych przeszkód w zaatakowaniu Tokio był zbyt mały zasięg bombowców bazujących na lotniskowcach. Aby przeprowadzić atak, lotniskowce musiałyby podejść na niebezpiecznie małą odległość od licznych lotnisk japońskich. Armia zaproponowała użycie B-25, długodystansowych średnich bombowców. Podpułkownik James H. Doolittle wyszkolił szesnastu załóg w startach z pasa o długości pokładu lotniskowca. Plan polegał na przetransponowaniu samolotów na pokładzie lotniskowca do punktu leżącego 500 mil na wschód od Japonii. Tam samoloty miały wystartować, zrzucić bomby na Tokio oraz inne miasta japońskie i podążyć na przyjazne lotniska w Chinach. Nowy lotniskowiec *Hornet* wracający z Atlantyku miał w San Francisco przyjąć na pokład bombowce B-25 stacjonujące w pobliskiej bazie lotniczej Alameda. Ponieważ *Hornet* z bombowcami armii na pokładzie nie byłby w stanie korzystać z własnych patrolujących samolotów, konieczne byłoby użycie drugiego lotniskowca do osłony. Czy CinCPac mógłby go udostępnić?

- Myślisz, że się uda? — zwrócił się Nimitz do Hałseya.
- Będą potrzebowali mnóstwo szczęścia.
- Doprowadzisz ich tam?
- Tak.
- Dobrze — powiedział Nimitz. — Jest wasz.

TF16 wyszedł w morze 8 kwietnia z zadaniem dołączenia do *Horneta* i jego eskorty w drodze do Japonii.

Ostrzeżenie o nadchodzącej nowej ofensywie musiało zaniepokoić także admirała Kinga, który wykonał bezprecedensowe posunięcie, komunikując się bezpośrednio z komandorem Rochefortem. Japońskie lotniskowce zaatakowały Trincomalee, kolejną bazę na Cejlonie, i zatopiły brytyjski lotniskowiec *Hermes*. King chciał wiedzieć, jakie bieżące i przyszłe plany Japończyków sygnalizowały przechwycone depeze.

Rochefort, po przejrzeniu materiałów i konsultacji z podległym personelem, odpowiedział czteropunktową prognozą, którą przesłał zarówno do CominCh, jak do CinCPac: (1) Japończycy zakończyli działania na Oceanie Indyjskim i ich flota wycofuje się do baz macierzystych; (2) nie planują ataku na Australię; (3) wkrótce rozpoczną operację mającą na celu zajęcie wschodniego krańca Nowej Gwinei; (4) później przeprowadzą znacznie większą operację, w którą zaangażują większość Połączonej Floty.

Admirał Nimitz i jego sztab wstępnie zaakceptowali prognozę Rocheforta i oparli na niej własne założenia. Aby kontrolować wschodnią Nową Gwineę, Japończycy musieliby zająć australijską bazę w Port Moresby na Morzu Koralowym, ponieważ startujące z niej bombowce miały w zasięgu nie tylko „ptasi ogon” Nowej Gwinei, ale także bazę w Rabaul.

W kwestii przyszłej operacji, Nimitz i jego planiści prognozowali atak na Aleuty, Pearl Harbor lub Midway, najbardziej wysunięty na zachód posterunek USA na środkowym Pacyfiku. Nimitz za najważniejszą zasadę uznał unikanie podczas obrony Nowej Gwinei takich strat, które uniemożliwiłyby przeciwstawienie się późniejszej operacji.

W połowie kwietnia stacja Cast była w stanie określić, że grupa japońskich transportowców, eskortowana przez lekki lotniskowiec *Shoho** i wspierana przez grupę uderzeniową zawierającą dwa duże lotniskowce, prawdopodobnie *Shokaku* i *Zuikaku*, wpłynie wkrótce na Morze Koralfowe. Gdy Japończycy zaczęli nazywać akcję operacją „MO”, Nimitz utwierdził się w przekonaniu, że jej głównym celem będzie Port Moresby. Wkrótce otrzymał dowody wskazujące, że wcześniej Japończycy zajmą Tulagi, wysepkę na północ od Guadalcanal, gdzie założą bazę wodnosamolotów rozpoznawczych, i że operacja rozpocznie się 3 maja.

Admirał Nimitz i generał MacArthur byli głęboko zaniepokojeni zagrożeniem bazy w Port Moresby. MacArthur planował uczynić z niej dużą bazę, będącą zarówno blokadą dla dalszych postępów japońskich, jak i punktem startowym do swojego powrotu na Filipiny. Admirał i generał zgadzali się, że przeciwnik musi być zatrzymany.

Środki były bardzo skromne. MacArthur miał parę setek samolotów armii, ale ich załogi nie były przeszkolone w działaniach nad morzem i rozpoznawaniu okrętów. Jeśli Japończycy mieliby zostać odrzuceni, musiałoby się to stać za sprawą lotnictwu pokładowego. Wiedząc to, Nimitz rozkazał dowodzonemu przez Fletchera, operującemu na Morzu Koralfowym TF17, skupionemu wokół *Yorktown*, wpłynięcie do Tongatabu, uzupełnienie zapasów i powrót przed końcem kwietnia na Morze Koralfowe. Dowodzonemu przez Fitcha zgrupowaniu *Lexington*, które bazowało w Pearl Harbor, nakazał dołączenie z dniem 1 maja do TF17. Mała flota MacArthura, wcześniejsza flota ANZAC, wysłała Fletcherowi jako wsparcie grupę złożoną z jednego amerykańskiego i dwóch australijskich krążowników oraz paru niszczycieli, dowodzoną przez kontradmirała J. G. Crace'a z Royal Navy. Wszystkie te dodatkowe siły włączono do TF17.

Okręty sprzymierzonych były wyposażone w radar i urządzenia naprowadzające samoloty, których nie posiadały jednostki japońskie. Bezcennym atutem Japończyków było doświadczenie załóg *Shokaku* i *Zuikaku*, wynikające z półrocznego współdziałania przeciwko różnym celom. Szanse na zwycięstwo aliantów nie były zbyt duże. Zapis Nimitza z 18 kwietnia w „Dzienniku Bojowym” CinCPac odzwierciedla jego opinię: „CinCPac nie jest w stanie wysłać siły wystarczającej, aby zapewnić powstrzymanie japońskiej ofensywy”.

Nimitz, który początkowo miał wątpliwości co do planu ataku na Tokio, teraz szczerze żałował, że przystąpił do jego realizacji. W obliczu nadchodzącego kryzysu, atak na Tokio pozbawił CinCPac jego najbardziej zdolnego i agresywnego dowódcy oraz połowy dostępnych lotniskowców. Istniała realna możliwość, że podczas wykonywania tej misji oba lotniskowce zostaną utracone. 17 kwietnia (18 kwietnia w Japonii) nasłuch radiowy doniósł, że Tokio i inne japońskie miasta zostały zbombardowane. Ponieważ nie wskazano pochodzenia samolotów, można było

* Jego nazwę początkowo odczytano jako *Ryukaku* i takiej używano we wczesnych opracowaniach. Później została ona skorygowana dzięki japońskim jeńcom wojennym [przyp. aut.].

przypuszczać, że *Enterprise* i *Romet* nie zostały wykryte i zaatakowane. Sam Halsey utrzymywał całkowitą ciszę radiową.

Popołudniem 24 kwietnia, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, Nimitz i członkowie jego sztabu polecili na pokładzie łodzi latającej do San Francisco na naradę z admirałem Kingiem. Ich samolot wodował w San Francisco rankiem 25 kwietnia. King i Nimitz ze swoimi sztabami zamieszkali w hotelu St. Francis, na ostatnim piętrze północno-wschodniego skrzydła. Było ono dzierżawione przez małżonkę George'a A. Pope'a i przekazane w użytkowanie marynarce do końca wojny. Spotkania odbywały się kilka przecznic dalej w głównej sali konferencyjnej 12. Okręgu Marynarki, zajmującego pomieszczenia w San Francisco Federal Building.

Pierwszy punkt narady dotyczył wywiadu łączności. Nimitz wyraził opinię, że Japończycy sprawnie przeprowadzają namierzanie amerykańskich nadajników i analizują ruch w eterze, ale tylko Amerykanie odczytują depesze przeciwnika. CinCPac i CominCh zgodzili się, że wszystkimi środkami należy zapobiegać przeciekom mogącym ujawnić źródło informacji, zapewniające bezcenną przewagę.

Następny punkt dotyczył spraw personalnych. Zarówno Nimitz, jak i King martwili się brakiem agresywności Franka Jacka Fletchera. Jeśli Halsey nie dotarłby na czas na Morze Koralowe, co było możliwe, Fletcher zostałby najwyższym rangą admirałem w rejonie i odpowiedzialność za powstrzymanie uderzenia na Port Moresby spadłaby na niego. Na razie nie można było zrobić nic w tej kwestii, ale sposób prowadzenia działań przez Fletchera miał być dokładnie obserwowany.

King objaśnił i poparł pragnienie sekretarza Knoxa, aby stanowiska dowódcze obejmowali młodszy oficerowie. Młodsza kadra miała być wprowadzana na niższe stanowiska dowódcze na morzu i awansowana w miarę osiągnięć w boju. Bliscy emerytury oficerowie sztabowi mieli być pomijani przy obsadzie takich stanowisk.

Nimitz ogólnie zgodził się z sekretarzem i CominCh, ale wyraził pragnienie, aby oficerów wyznaczało na stanowiska Biuro Nawigacji. Jako wcześniejszy szef biura wiedział, że pełniejsza informacja o personelu znajdowała się w Waszyngtonie, nie w Pearl Harbor. Być może też stwierdził, że jego skłonność do dawania jeszcze jednej szansy nie zawsze była dobra dla interesu państwa. W każdym razie, dokonywanie przydziałów przez Waszyngton oszczędzało mu dużo, czasami bolesnych, rozmyślań i zażenowania.

CinCPac przedstawił swoje poglądy dotyczące użycia lotniskowców, które, jak uważał, powinny służyć za główną broń przeciwko Japończykom. King, Nimitz i inni oficerowie długo omawiali ten problem. W tym czasie, gdy *Wasp* przebywał na Atlantyku, a *Saratoga* wciąż była remontowana. Japończycy mieli zdecydowaną przewagę w liczbie lotniskowców. Pilne stało się rozwiązanie problemu, jak powstrzymać atak japoński na Morze Koralowe. Do połowy 1943 roku miał ruszyć program budowy floty, aby odwrócić niekorzystne dla Amerykanów proporcje. Do tego czasu marynarka musiała jak najlepiej wykorzystywać to, co miała.

W trakcie konferencji, 25 kwietnia, do Pearl Harbor wpłynął Halsey z zespołem lotniskowców *Enterprise* \ *Hornet*. Zadanie postawione przed nim zostało wykonane.

okrety wróciły w stanie nienaruszonym. Załogi, zamiast okresu wypoczynku i relaksu, którego oczekiwały, otrzymały pięć dni na uzupełnienie zapasów. Po tym okresie lotniskowce miały podążyć na Morze Koralowce. Było niemożliwością zakończyć trasę długości 3500 mil w czasie pozwalającym na przyłączenie się do bitwy, ale istniała szansa, że wróg też nie przyplynie zgodnie ze swoim harmonogramem. W takim razie Halsey miał dołączyć do Fletchera i objąć ogólne dowództwo.

Gdy 28 kwietnia Nimitz powrócił do Pearl Harbor, naradził się z Halseyem i utrzymał w mocy decyzje podjęte pod swoją nieobecność. Rozkazał admirałowi Pye, który przyprowadził swoje pancerniki do Pearl Harbor, by zabrał je z powrotem na Zachodnie Wybrzeże, gdzie nie zużywałyby zgromadzonego na Hawajach paliwa, tak niezbędnego lotniskowcom. Gdy tylko sytuacja na Morzu Koralowym się ustabilizuje, wszystkie lotniskowce i ich eskorta miały powrócić do Pearl Harbor i czekać na spodziewany w tym sektorze atak japoński. Przypomniano dowódcom okrętów o rozkazie złamania ciszy radiowej w razie wykrycia przez przeciwnika i złożenia raportu do CinCPac, aby samoloty generała MacArthura i bazujące w Brisbane łodzie podwodne komandora Ralpha Christie poznały pozycję przeciwnika i mogły dokonać ataku.

W dniu 30 kwietnia admirał Halsey opuścił Pearl Harbor, dowodząc zespołem dwóch lotniskowców i dwóch tankowców, eskortowanych przez pięć krążowników i siedem niszczycieli. Tego samego dnia zespoły *Yorktown* i *Lexington*, utrzymując ciszę radiową, przypuszczalnie spotkały się 1 maja na Morzu Koralowym. Analiza ruchu w eterze ujawniła, że Japończycy przesuwali swoje siły na południowym Pacyfiku i że przynajmniej jedna grupa kieruje się na Wyspy Salomona. Rozpoczęto ewakuację małego australijskiego garnizonu Tulagi.

Na porannej odprawie admirał Nimitz omówił nowe dowody zbliżającej się operacji wroga i uśmiechając się powiedział, że byłoby dobrze, gdyby Japończycy przeprowadzili atak na Oahu. Wtedy, być może, Waszyngton wzmocniłby skromną liczbę szesnastu *B-17*, które miały bronić Pearl Harbor. Jednak Nimitz był przekonany, że obiektem następnej operacji japońskiej będzie nie Pearl Harbor, ale Midway. W dniu 1 maja, pomimo zbliżającej się bitwy na Morzu Koralowym, przeleciał 1135 mil, aby dokonać osobistej inspekcji atolu. Do Pearl Harbor powrócił 3 maja.

W czasie jego nieobecności, ze sztabu MacArthura przyszła depesza, że jeden z bazujących w Australii samolotów rozpoznawczych zaobserwował przy wyspie Tulagi wyładowujące żołnierzy transportowce. W okolicy znajdowało się parę okrętów wojennych. Następnego ranka czułe odbiorniki radiowe przechwyciły wezwanie o pomoc nadane przez dowódcę nowo powstałej bazy na Tulagi. Była ona atakowana z powietrza.

Nimitz założył, że atakujące samoloty pochodziły z jednego bądź obu lotniskowców Fletchera. Ujawniwszy nieprzyjacielowi przez atak swoją obecność i przybliżoną lokalizację, złamał ciszę radiową i złożył raport CinCPac. Pozostawiając z tyłu tankujący *Lexington*, szybko popłynął *Yorktown* na północ i wysłał swoje

samoloty na wyspę Tulagi na trwające cały dzień ataki. Następnie zawrócił na południe i dołączył do *Lexington*.

„Fitch opóźniony przez tankowanie — brzmiała wiadomość. — Teraz jesteśmy razem”. Dalej wymienione były „pewne straty wroga: zatopione 2 niszczyciele, 4 holowniki lub kanonierki, 1 statek towarowy. Wyrzucony na brzeg i zatopiony: 1 lekki krążownik. Bardzo ciężko uszkodzony, prawdopodobnie zatopiony: 1 transportowiec samolotów o wyporności 9000 ton, 1 duży tender. Ciężko uszkodzone: 1 duży krążownik, 1 transportowiec. Zestrzelone 5 wodnosamolotów”. Depesza kończyła się stwierdzeniem: „Trochę zabawy”.

Tak, więc Amerykanie zadali pierwszy cios i najwyraźniej całkiem skutecznie. Admirał Nimitz przesłał Fletcherowi radosną depeszę: „Gratulacje dla ciebie i twojego zespołu. Mam nadzieję, że potrafisz wykorzystać swój sukces dysponując większym zespołem”.

Późniejsze rozpoznanie z powietrza i przechwycone depesze ujawniły, że stwierdzenia Fletchera były mocno przesadzone, ujawniając w ten sposób trudności, jakie mieli lotnicy w ocenie skutków bombardowania. Tuk naprawdę zatopiono tylko kilka mniejszych jednostek, a jeden niszczyciel, uszkodzony i wyrzucony na brzeg, został później ściągnięty na głęboką wodę i odpłynął. Admirał Nimitz, w końcowej ocenie akcji, nazwał ją „w oczywisty sposób rozczarowującą, jeśli wziąć pod uwagę zużycie amunicji i uzyskane efekty” oraz wyraził „konieczność przeprowadzania ćwiczeń w bombardowaniu, kiedy tylko jest to możliwe”.

W pokoju operacyjnym w sztabie CinCPac oficerowie nanieśli na mapę pozycję i kurs zespołu Fletchera. Potem usiedli i czekali na kolejne dane, przestawiając się na inny czas i datę na Morzu Koralowym. Była to mapa obszaru od Archipelagu Bismarcka do Wysp Salomona przymocowana do sklejki spoczywającej na krzyżakach. Na mapę był narzucony arkusz kalki technicznej, na którym niebieskim kolorem nanoszono siły amerykańskie. Japońskie okręty, siły, ruchy wojsk i przypuszczalne pozycje zaznaczano na pomarańczowo. Uwagi, notatki, wskazówki i opisy sporządzano zwykłymi ołówkami. Codziennie o północy czasu Pearl Harbor układano świeży arkusz kalki. Admirał Nimitz, chociaż był na bieżąco informowany, wchodził od czasu do czasu do pokoju, aby mieć lepszy ogłąd sytuacji.

W dniu 5 maja kwatera MacArthura wysłała depeszę zawierającą mylące wiadomości. Samoloty rozpoznawcze zauważyły wrogie jednostki różnych typów na południe od Wysp Salomona. Przynajmniej niektóre z nich były fantomami, co wynikało z braku doświadczenia i zachmurzenia nad Morzem Koralowym. Pomimo to Brisbane przekazało raporty Fletcherowi, chociażby po to, aby wysłał własne samoloty na rozpoznanie. Późnym popołudniem CinCPac przekazało do TF17 wnioski z przechwycenych tego dnia depesz. W odpowiedzi na rajd na Tulagi z Rabaul wyszedł zespół uderzeniowy, w którego skład wchodziły *Shokaku*, *Zuikaku* i dwa ciężkie krążowniki. Podążył on na północny wschód od Bougainville i najwyraźniej opływając wschodni kraniec Wysp Salomona wszedł na Morze Koralowe. Oczywiście

było, że jednostki te polowały na TF 17. Ugrupowanie, które pierwsze dostrzegło przeciwnika, mogło jako pierwsze uderzyć na wroga.

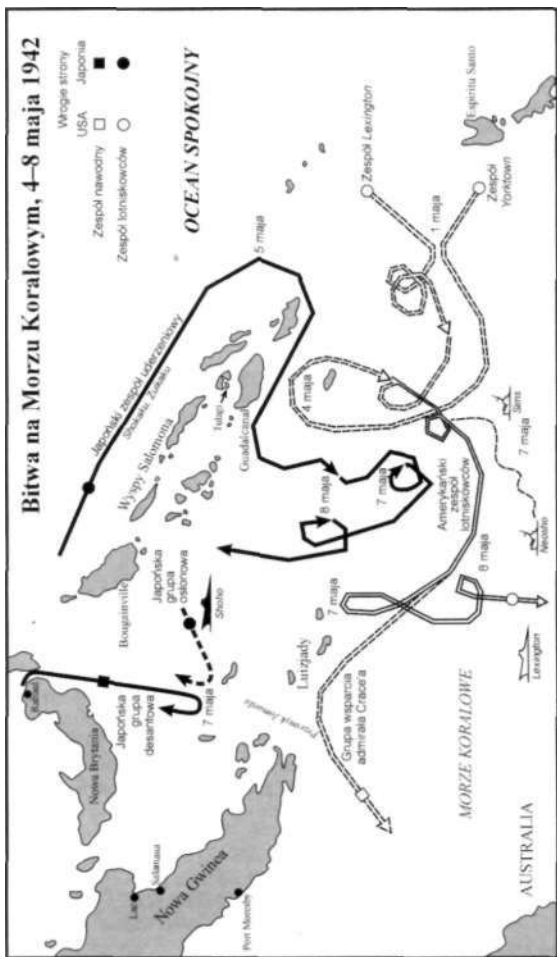
Przed zapadnięciem nocy nie doszło do żadnego kontaktu z wrogiem. O 10.30 następnego ranka, startujące z Australii *B-17* wykryły grupę ubezpieczającą, która podążała, by eskortować konwój japońskich sił inwazyjnych. Grupa ta, płynąca z Wysp Salomona kursem południowo-zachodnim, obejmowała lotniskowiec *Shoho* o wyporności 12 000 ton, który zaatakowały „latające fortece” nie zaliczając jednak żadnego trafienia. Ich bomby spadały tak daleko od celu, że *Shoho* był w stanie wypuścić swoje zwinne *Zera*, które przegoniły napastników. O 13.00 niektóre z samolotów MacArthura widziały konwój inwazyjny w okolicy Nowej Brytanii. Wyglądało na to, że grupa inwazyjna i grupa zabezpieczająca chciały opłynąć kraniec Nowej Gwiney przez Przesmyk Jomarda w archipelagu Luizjad.

Z punktu widzenia sprzymierzonych, 6 maja najbardziej niepokojące było, kiedy japoński samolot o 11.00 zlokalizował TF 17 w trakcie tankowania, jakieś 350 mil na południe od centrum Wysp Salomona. Stacje nasłuchowe przechwyciły raport, gdy był retransmitowany przez radiostację w Rabaul. TF 17 mógł teraz oczekiwac ataku z *Shokaku* i *Zuikaku*, których sam jeszcze nie zlokalizował. W sztabie CinCPac napięcie stale rosło, ale do Pearl Harbor nie dotarła żadna depeza, że zespół jest atakowany. Nimitz i jego sztabowcy nie wiedzieli, że lotniskowce nie odebrały raportu ani wtedy gdy był emitowany z samolotu, ani kiedy retransmitował go Rabaul. W ten sposób Japończycy stracili wyjątkową okazję na zadanie ciosu.

Obserwatorzy w Pearl Harbor witali zbliżającą się noc z ulgą, chociaż dla nich, dla wszystkich Amerykanów i mieszkańców Filipin 6 maja był dniem żałoby. Generał porucznik Jonathan M. Wainwright, któremu MacArthur powierzył dowództwo na Corregidor, był zmuszony poddać ostatecznie swoją obleżoną na wpół zagłodzoną armię, pozostawiając w ten sposób w rękach japońskich całe Filipiny. Radiostacja na Oahu przechwyciła pożegnalną depezę Wainwrighta do prezydenta Roosevelta: „Z głębokim żalem i dumny ze swoich walecznych żołnierzy, udaję się na spotkanie z japońskim dowódcą. Do widzenia, panie prezydencie”.

Rankiem 7 maja japoński samolot latający nad Morzem Koralowym wysłał depezę. Była ona zgodna z japońskim szablonem: „TE-TE-TE (*teki* — wrogi), BO-BO-BO (*bogan* — lotniskowiec), JUN-JUN-JUN (*junyokan* — krążownik)”, po czym następowały: odległość i namiar okrętów względem Rabaul. Raport został przechwycony przez podległe 14. Okręgowi Marynarki stacje nasłuchowe. Rochefort przesłał raport Laytonowi, a ten niezwłocznie poinformował admirałów Nimitza i DREAMELA, komandora McMorrisa oraz oficerów operacyjnych, którzy zaczęli nanosić sytuację na mapę.

W kwaterze głównej CinCPac panował nastrój oczekiwania i lęku. Skoro Japończycy drugi raz dostrzegli okręty Fletchera, było mało prawdopodobne, aby jeszcze raz wywinął się spod uderzenia. Meldunek określał pozycję okrętów na 16S i 158E — pozycja raczej niedostępna dla TF 17, który według szacunków powinien znajdować się około 250 mil na północny zachód od tego punktu.



Ktoś zauważył, że pozycja ta odpowiada punktowi Rye, wyznaczonemu do przeprowadzania tankowań, przez który, zgodnie z harmonogramem, tego ranka powinien przepływać tankowiec *Neosho* eskortowany przez niszczyciel *Sims*. *Neosho* miał podążać wcześniej uzgodnioną trasą, oczekując na sygnał do przeprowadzenia tankowania. Stało się jasne, że „lotniskowiec” i „krążownik” wymieniane w meldunku były w rzeczywistości tankowcem i niszczycielem. Ten domysł został potwierdzony parę minut po 9.00, gdy *Neosho* i *Sims* nadały sygnały o zagrożeniu. Trzy ataki przeprowadzone z dużej wysokości nie odniosły skutku, ale przeprowadzony w południe nalot 36 bombowców nurkujących zatopił *Simsa*, a z *Neosho* został tylko dryfujący kadłub.

W Pearl Harbor obawy o tankowiec i niszczyciel oraz ich załogi mieszały się z radością. Samoloty atakujące tak daleko od baz wroga mogły startować tylko z lotniskowców. *Neosho* i *Sims* bezwolnie i bezwiednie spowodowały uderzenie, które miało być wymierzone przeciwko amerykańskim lotniskowcom.

Dla patrzących na planszet stało się jasne, że z punktu widzenia sprzymierzonych, marzenia stają się rzeczywistością. Sztab MacArthura meldował, że jeden z jego samolotów widział Japończyków podchodzących od północy do Przesmyku Jomarda. To były grupy: inwazyjna i zabezpieczająca, w której skład wchodził lekki lotniskowiec *Shoho*. Japońskie samoloty z Rabaul meldowały o amerykańskich lotniskowcach podchodzących od południa. *Shokaku* i *Zuikaku*, których misją było, wesprzeć siły inwazyjne przez atak na lotniskowce Fletchera. znajdowały się daleko na wschód i bombardowały *Simsa* i *Neosho*. W ten sposób, nie niepokojony Fletcher mógł swobodnie zaatakować siły inwazyjne.

W sztabie CinCPac godziny mijały bez dopływu nowych informacji. Wczesnym popołudniem Nimitz okazał zdenerwowanie wysyłając depezę do admirała Kinga: „Z powodu raportów o wrogich siłach w rejonie Luizjad uważam, że Fletcher i Fitch powinni byli dokonać na nie uderzenia, ale nie otrzymałem od nich żadnych wieści”.

Fletcher taktycznie zlokalizował tego ranka wrogie siły na północy i przeprowadził atak. Przed południem wiedział już, że jego samoloty zatopiły lotniskowiec, ponieważ komandor podporucznik Robert Dixon, jeden z dowódców dywizjonów, nadał drogą radiową: „Skreście jeden lotniskowiec. Dixon do lotniskowca. Skreście jeden lotniskowiec!”

Komunikat Dixona nie został przechwycony przez żadną stację nasłuchową. CinCPac musiał poczekać, aż samoloty wrócą na pokład lotniskowca, zostaną przeprowadzone odprawy po locie i podsumuje się ich raporty załóg, zanim Fletcher wyśle swój raport. Było to postępowanie prawidłowe i rozważne, ale skazywało Nimitza i jego sztab na długie szarpiące nerwy czekanie.

Fletcher meldował zatopienie *Shoho* i lekkiego krążownika, ale wiadomość o zatopieniu tego ostatniego była błędna — jeszcze jeden przykład pomyłek dokonywanych w ogniu walki. Wylimitowanie lekkiego lotniskowca było dobrą wiadomością, ale w niewielkim stopniu zmniejszyło napięcie panujące w sztabie

CinCPac. Duże lotniskowce japońskie wciąż były gdzieś na Morzu Koralowym, a ich dowódca na pewno będzie próbował naprawić swój poranny błąd.

Tymczasem, stacje nasłuchowe przechwyciły meldunki z japońskich samolotów o zatopieniu pancernika i krążownika i trafieniu torpedami kolejnego krążownika. Jako że na Morzu Koralowym nie było żadnego alianckiego pancernika, a okręty Fletchera pozostały nietknięte, te przechwycone depesze wprawiły sztab CinCPac w zdziwienie. Sprawa wyjaśniła się kilka dni później. Rankiem 7 maja Fletcher rozkazał grupie wsparcia dowodzonej przez admirała Crace'a założyć blokadę Przesmyku Jomarda, na wypadek gdyby lotniskowce amerykańskie zostały zatopione lub wyłączane z akcji. Okręty te, trzy krążowniki i trzy niszczyciele były 7 maja czterokrotnie atakowane z powietrza, w tym raz omyłkowo przez *B-17*. To o tej grupie meldowali japońscy piloci, mylnie biorąc krążowniki za pancerniki, a niszczyciele za krążowniki. W rzeczywistości, okręty Crace'a, doskonale manewrując i ostrzeliwując się, zdołały uciec, odnosząc tylko niewielkie uszkodzenia.

Przechwycone pod koniec dnia depesze wskazywały, że samoloty japońskie ponownie zlokalizowały TF 17, ale nie było dowodów na to, że którakolwiek ze stron została zaatakowana. Przez całą noc amerykański wywiad łączności nie szczędził wysiłków, by zlokalizować wroga. Japończycy wysyłali wiele depesz, ale ich lotniskowce przebywały najwyraźniej w rejonie, gdzie zjawiska atmosferyczne wpływały na łączność radiową i nie można było przeprowadzić żadnych wiarygodnych namiarów. Fletcher musiał znaleźć wroga samodzielnie, wysyłając o świcie samoloty rozpoznawcze.

Ze względu na to, że TF 17 był widziany przez bazujące na lądzie samoloty rozpoznawcze i przez samoloty z lotniskowców, było mało prawdopodobne, by następnego dnia nie doszło do starcia obu wrogich flot. Ranek 8 maja minął bez wiadomości z Morza Koralowego. Trochę po 10.00 CinCPac otrzymał przechwyconą depeszę Fletchera do MacArthura, podającą zarówno lokalizację sił wroga, jak i pozycję TF 17. Na jej podstawie sztab CinCPac wyciągnął następujące wnioski: (1) samoloty TF 17 widziały wroga i przekazały o nim meldunki; (2) wrogie samoloty rozpoznawcze zlokalizowały TF 17 i Fletcher wiedział o tym, w przeciwnym razie nie złamałby ciszy radiowej; (3) ponieważ przeciwnicy znajdowali się w odległości zaledwie 175 mil od siebie, samoloty obu stron już wystartowały i pierwsza w historii bitwa pomiędzy lotniskowcami nieuchronnie się zbliżała; (4) Fletcher wysyłając swoją depeszę sugerował MacArthurowi przyłączenie się do ataku, co było płonną nadzieją, ponieważ bazujące na lądzie samoloty bezskutecznie atakowały siły inwazyjne uciekające w kierunku Rabaul.

Sztab CinCPac pozostawał w niepewności przez następne dwie godziny. Tuż po południu odebrano wstępny raport Fletchera: „Pierwszy atak przeciwnika zakończony. Bez większych strat po naszej stronie”. Całkiem nieźle, a co z przeciwnikiem? Pół godziny później, Nimitz otrzymał kolejną depeszę Fletchera do MacArthura: „TF 17 uszkodził jeden lotniskowiec wroga: dwa trafienia bombami 1000-funtowymi, dwa trafienia torpedami. Zalecam atak waszymi bombowcami”.

MacArthur zapytał o pozycję uszkodzonego lotniskowca. Fletcher podał ją, ale nie uzyskał pomocy ze strony lotnictwa armii. Jej bombowce były zajęte uderzeniami na wycofującą się grupę inwazyjną i wykazywały nieskuteczność bombardowania celów morskich z wysokiego pułapu.

W serii depech adresowanych wczesnym popołudniem do CinCPac dowódca zespołu TF 17 meldował, że *Yorktown* został trafiony jedną bombą, która przebiła kilka pokładów, a *Lexington* dwiema torpedami i kilkoma bombami, które spowodowały niewielkie uszkodzenia. W osobnej depeszy podał: „Przynajmniej cztery, a prawdopodobnie więcej trafień wrogiego lotniskowca. Przynajmniej trzy trafienia bombami 1000-funtowymi. Duże pożary”. Trochę później meldował: „*Yorktown* uzyskuje teraz 30 węzłów. Proponuję wycofać się w ciągu nocy, dokonać uzupełnienia eskadr *Yorktown* samolotami z *Ladngton* i wysłać ten ostatni do Pearl”.

Oficerowie sztabu CinCPac uśmiechnęli się z ulgą. Nowiny z Morza Koralowego mogłyby być lepsze, ale też mogłyby być znacznie gorsze. Uszkodzony lotniskowiec japoński, zidentyfikowany jako *Shokaku*, był określany przez amerykańskich lotników jako „szybko nabierający zanurzenia”. Nimitz wysłał do Fletchera depeszę gratulacyjną, której kopię kazał wysłać Kingowi: „Gratulacje z powodu chwalebnych dokonań w trakcie ostatnich dwóch dni. Wasze zaczepne działania znalazły uznanie całej Floty Pacyfiku. Wyrazy uznania dla Ciebie, Twoich oficerów i marynarzy. Napełniliście nasze serca dumą i podtrzymaliście najlepsze tradycje marynarki”.

Dziennik Bojowy CinCPac tego wieczora wzbogacił się o następujący wpis:

To jest święto dla naszych sił operujących na Morzu Koralowym. W rezultacie wymiany ciosów, w ciągu minionych 36 godzin, zatopiliśmy *Ryukaku* [w rzeczywistości *Shoho* — przyp. aut.] i ciężko uszkodziliśmy *Shokaku*, podczas gdy wróg ciężko uszkodził *Lexington* i lekko *Yorktown*. [...] Pod koniec dnia *Yorktown* i *Lexington* wycofały się na południe”.

Wczesnym rankiem euforia w Pearl Harbor opadła za sprawą przechwyconej depeszy Fletchera do MacArthura: Stan *Lexington* znacznie gorszy. Potrzebujemy wszelkiej możliwej osłony z powietrza. Później następowały pozycja, kurs i prędkość TF 17, która wynosiła 20 węzłów, ale „być może trzeba będzie ją zmniejszyć”. To były zaskakujące wieści. Sztab CinCPac prawidłowo wnioskował, że *Lexington* wcześniej został zabezpieczony, doprowadzony do równej stępki i możliwe było prowadzenie operacji lotniczych. Pogorszenie stanu sugerowało niedopatrzenie lub pomyłkę w ograniczaniu skutków awarii. Wieczorem czasu hawajskiego Nimitz dowiedział się, że załoga została ewakuowana, a okręt zatopiony. Jak się okazało, opary paliwa wydobywające się z popękanych przewodów paliwowych eksplodowały głęboko w kadłubie *Lexington* wywołując niemożliwe do ugaszenia pożary i eksplozje. Gdy załoga opuściła okręt, Fletcher rozkazał zatopić go za pomocą torped.

MacArthur zapytał o pozycję uszkodzonego lotniskowca. Fletcher podał ją, ale nie uzyskał pomocy ze strony lotnictwa armii. Jej bombowce były zajęte uderzeniami na wycofującą się grupę inwazyjną i wykazywały nieskuteczność bombardowania celów morskich z wysokiego pułapu.

W serii depezb adresowanych wczesnym popołudniem do CinCPac dowódca zespołu TF 17 meldował, że *Yorktown* został trafiony jedną bombą, która przebiła kilka pokładów, a *Lexington* dwiema torpedami i kilkoma bombami, które spowodowały niewielkie uszkodzenia. W osobnej depeszy podał: „Przynajmniej cztery, a prawdopodobnie więcej trafień wrogiego lotniskowca. Przynajmniej trzy trafienia bombami 1000-funtowymi. Duże pożary”. Trochę później meldował: „*Yorktown* uzyskuje teraz 30 węzłów. Proponuję wycofać się w ciągu nocy, dokonać uzupełnienia eskadr *Yorktown* samolotami z *Lexington* i wysłać ten ostatni do Pearl”.

Oficerowie sztabu CinCPac uśmiechnęli się z ulgą. Nowiny z Morza Koralowego mogłyby być lepsze, ale też mogłyby być znacznie gorsze. Uszkodzony lotniskowiec japoński, zidentyfikowany jako *Shokaku*, był określany przez amerykańskich lotników jako „szybko nabierający zanurzenia”. Nimitz wysłał do Fletchera depeszę gratulacyjną, której kopię kazał wysłać Kingowi: „Gratulacje z powodu chwalebnych dokonań w trakcie ostatnich dwóch dni. Wasze zaczepne działania znalazły uznanie całej Floty Pacyfiku. Wyrazy uznania dla Ciebie, Twoich oficerów i marynarzy. Napełniliście nasze serca dumą i podtrzymałiście najlepsze tradycje marynarki”.

Dziennik Bojowy CinCPac tego wieczora wzbogacił się o następujący wpis:

To jest święto dla naszych sił operujących na Morzu Koralowym. W rezultacie wymiany ciosów, w ciągu minionych 36 godzin, zatopiliśmy *Ryukakit* [w rzeczywistości *Shoho* — przyp. aut.] i ciężko uszkodziliśmy *Shokaku*, podczas gdy wróg ciężko uszkodził *Lexington* i lekko *Yorktown*. [...] Pod koniec dnia *Yorktown* i *Lexington* wycofały się na południe”.

Wczesnym rankiem euforia w Pearl Harbor opadła za sprawą przechwyconej depeszy Fletchera do MacArthura: Stan *Lexington* znacznie gorszy. Potrzebujemy wszelkiej możliwej osłony z powietrza. Później następowały pozycja, kurs i prędkość TF 17, która wynosiła 20 węzłów, ale „być może trzeba będzie ją zmniejszyć”. To były zaskakujące wieści. Sztab CinCPac prawidłowo wnioskował, że *Lexington* wcześniej został zabezpieczony, doprowadzony do równej stępki i możliwe było prowadzenie operacji lotniczych. Pogorszenie stanu sugerowało niedopatrzenie lub pomyłkę w ograniczaniu skutków awarii. Wieczorem czasu hawajskiego Nimitz dowiedział się, że załoga została ewakuowana, a okręt zatopiony. Jak się okazało, opary paliwa wydobywające się z popękanych przewodów paliwowych eksplodowały głęboko w kadłubie *Lexington* wywołując niemożliwe do ugaszenia pożary i eksplozje. Gdy załoga opuściła okręt, Fletcher rozkazał zatopić go za pomocą torped.

W kwaterze CinCPac dobry dotychczas nastrój stał się posępny. Nimitz był zszokowany i przygnębiony.

— Ocalenie *Lexington* było możliwe — mruknął. — Pamiętajcie, nie wiemy nic o przeciwniku, jak ciężko jest zraniony. Można się założyć o własne buty, że na pewno poniósł straty. Jego sytuacja też nie jest do pozazdroszczenia.

Jak się okazało, straty poniesione przez Japończyków nie były tak duże, jak sugerowały meldunki. W dniu 9 maja stacja Hypo w swoim porannym podsumowaniu japońskiej łączności radiowej podała, że *Shokaku* nie zatonął. Nie został trafiony torpedami, tylko odniósł umiarkowane uszkodzenia od bomb, płynął na własnym napędzie i przekazał samoloty na *Zuikaku*. Japończycy, także przeceniając swój sukces, meldowali zatopienie *Yorktown* i *Lexington*.

Stało się jasne, że Japończycy odnieśli taktyczne zwycięstwo. Utrata *Shoho* i kilku małych jednostek stanowiła niską cenę za zatopienie *Neosho*, *Simsa* i *Lcxington*. Dla Stanów Zjednoczonych bitwa na Morzu Koralowym była jednak zdecydowanie zwycięstwem strategicznym: główne zadanie Japończyków, zajęcie Port Moresby, nie zostało wykonane. Po raz pierwszy japońska inwazja została powstrzymana.

Nimitz rozważał wydanie Fletcherowi rozkazu o pozostaniu na Morzu Koralowym. Halsey, który zbliżał się w szybkim tempie, mógł dołączyć *Yorktown* oraz jego eskortę do swojego zespołu TF 16 i odszukać wroga. Ostatecznie zdecydował się tak nie robić ze względu na słabość uszkodzonego *Yorktown*. Spodziewając się ataku w rejonie środkowego Pacyfiku, nie mógł ryzykować utraty lotniskowca. W nadchodzącej operacji wróg mógł wystawić swoją flotę w pełnym składzie, ponieważ jak donosiły japońskie depesze, *Shokaku* wyciągał 16 węzłów i był spodziewany w Japonii 17 maja. Nimitz rozkazał swoim podwodniakom, aby próbowali „ustrzelić” okaleczony lotniskowiec. Rozkazał także stoczni marynarki w Puget Sound przyspieszyć remont *SaratogU* i zakończył depeszę słowami: „Jest pilnie potrzebna”.

W dniu 10 maja Japończycy, chcąc zachować twarz, wysłali z Truk siły mające zająć wyspy — Ocean i Nauru. Nimitz, gdy został o tym poinformowany, nakazał Halseyowi dopłynąć na odległość 500 mil od wschodnich Wysp Salomona, aby japońskie samoloty rozpoznawcze z Tulagi wykryły i zameldowały o obecności *Hornela* i *Enterprise*, Japończycy, tak jak oczekiwali Nimitz. odkrywszy, że dwa nowe lotniskowce amerykańskie pojawiły się na południowym Pacyfiku, szybko odwołali siły okupacyjne z tych dwóch wysp. CinCPac miał też inny powód, dla którego kazał Halseyowi ujawnić swoją obecność: Japończycy mieli podejrzewać, że wszystkie lotniskowce będące w dyspozycji Floty Pacyfiku znajdują się na południu. Działając na podstawie takiego założenia, wróg mógł zatrzymać siły w tamtym rejonie oraz wykazać mniej ostrożności podczas nadchodzącej operacji na środkowym Pacyfiku.

Nimitz, zapominając o wcześniejszych wątpliwościach, wyraził opinię, że kontradmirał Fletcher „umiejętnie wykorzystał dostarczone mu informacje i dzięki

starciom na Morzu Koralowym prowadzonym w dniach 4-8 maja odniósł zwycięstwo o znacznych i dalekosiężnych konsekwencjach dla sprawy sprzymierzonych". Nimitz złożył admirałowi Kingowi wniosek o awansowanie Fletchera do stopnia wiceadmirała i odznaczenie go Distinguished Service Medal.

King był pod mniejszym wrażeniem działań Fletchera niż Nimitz: „Muszę wyrazić swój pogląd, że niszczyciele mogły być użyte w nocnych działaniach przeciwko wrogowi”.

W odpowiedzi Nimitz wskazał, że liczba niszczycieli posiadanych przez Fletchera ledwie wystarczała do zadań osłonowych. Przy braku radaru miały one małą szansę odnalezienia w ciemnościach szybkich lotniskowców. Wykazał także, że problemy z tankowaniem nie zezwalały na prowadzenie szybkich nocnych operacji i że po pokonaniu dużego dystansu do przeciwnika w nocy, niszczyciele nie byłyby w stanie dołączyć przed świtem do własnych sił. Pomimo tych argumentów King odmówił zarówno awansowania Fletchera, jak i odznaczenia go medalem, przynajmniej dopóki przebieg bitwy nie zostanie dokładniej zbadany.

Nimitz, chcąc zmusić wroga do zgadywania, przedstawił mediom tylko ogólny zarys bitwy. Podał niewiele szczegółów i ukrył stratę *Lexington*, aż do okresu po Bitwie o Midway. Społeczeństwa sprzymierzonych były świadome, że bitwa powstrzymująca napór Japończyków poprawiła ich sytuację na Pacyfiku. Działania na Morzu Koralowym w dużym stopniu złagodziły efekt poddania Corregidoru.

ROZDZIAŁ 6

PRZYGOTOWANIA DO OBRONY MIDWAY

Wizyta admirała Nimitza, którą odbył na początku maja 1942 roku, była wynikiem przecucia opartego na studiowaniu map. Jeżeli Japończycy chcieli rozpocząć ofensywę na Pacyfiku, jak przewidywał komandor Rochefort, musieli zająć lub obejść amerykańską placówkę na Midway. A jak dotychczas japoński walec nie wykazywał tendencji do obchodzenia pozycji przeciwnika. Chociaż bardzo zajęty, CinCPac zdecydował, że najlepiej osobiście poleci i obejrzy system obrony atolu.

Nimitz i członkowie jego sztabu spędzili dzień 2 maja dokonując inspekcji fortyfikacji na dwóch wysepkach atolu, Eastern i Sand. Admirał rozmawiał z obrońcami, przemierzał okopy, sprawdzał stanowiska armat, podziemne punkty dowodzenia, funkcjonowanie środków łączności, zwłaszcza bezcennego podmorskiego kabla do Honolulu. Kabel ten, fragment transpacyficznego systemu, pozwalał na bezpośrednią łączność w języku angielskim, prowadzoną bez obaw o zakłócenia atmosferyczne lub możliwość przechwycenia przez wroga.

Nimitzowi podobało się to, co zobaczył, i był szczególnie zadowolony z bliskiej współpracy pomiędzy komandorem porucznikiem Cyrilem T. Simardem, dowódcą całości sił, i podpułkownikiem Haroldem Shannonem z piechoty morskiej, dowódcą sił naziemnych. Pod koniec dnia zapytał ich, co byłoby jeszcze potrzebne, gdyby mieli obronić Midway przed atakiem z morza. Shannon, który wiele nad tym myślał, przytoczył całą listę.

— Jeśli dam wam wszystko, co wymieniliście, to utrzymacie Midway w razie dużego desantu morskiego?

— Tak jest — odpowiedział Shannon.

Nimitz uśmiechnął się i odprężył. Kazał Shannonowi wszystko zapisać i dodać do nich inne dostawy, które on lub Simard będą uważali za niezbędne do obrony atolu. Następnego ranka na pokładzie *PBY-5A* CinCPac poleciał do Pearl Harbor. Na swój sposób wzbudził czujność obrońców i jednocześnie wzmocnił ich wiarę we własne siły.

Przez kilka następnych dni Nimitz był pochłonięty postęпами działań na Morzu Koralowym i doradzaniem admirałowi Ghormleyowi i jego sztabowi przy tworzeniu nowego Dowództwa Południowego Pacyfiku. W drugim tygodniu maja analiza

ruchu w eterze wykazała, że wiele japońskich okrętów gromadzi się na wodach japońskich i w okolicy Marianów. Rochefort i jego personel wynioskowali, że celem Japończyków będzie rzeczywiście Midway.

Nimilz wstępnie zaakceptował tę ocenę sytuacji, ale nie mógł zignorować wniosków zgłaszanych gdzie indziej. Lotnictwo armii oczekiwało ataku na San Francisco i z tego powodu nie przekazało Nimitzowi tylu bombowców, ile uważał on za niezbędne. Generał MacArthur oczekiwał, że Japończycy wznowią swoje parcie na obszar Nowej Gwinei i Wysp Salomona. Brytyjczycy, wbrew wszelkim faktom, spodziewali się posunąć na Oceanie Indyjskim.

Gdy Japończycy zaczęli nazywać swoje przyszłe działania operacją „MI”, wszyscy przypomnieli sobie nazwę operacji „MO” dla udaremnionej próby zajęcia Port Moresby. Dla komandora Rocheforta rozstrzygające było używanie w depe-szach oznaczenia AF, o którym wiedział, że to japoński kod dla Midway. Stacja Hypo dawno zauważyła, że Japończycy nadali amerykańskim pozycjom na Pacyfiku dwu- lub trzyliterowe identyfikatory zaczynające się na A. Miejsce, na które dokonali ataku 7 grudnia 1941 roku oznaczali kodowo przez AH. Na początku 1942 roku łodzie latające startujące z Wysp Marshalla, w drodze nad Pearl Harbor pobierały paliwo z łodzi podwodnych w rejonie Ławicy Francuskich Fregat, na zachód od Hawajów, która oznaczana była AG. Samoloty te otrzymały ostrzeżenie, aby unikały patroli lotniczych z AF, którym mogło być tylko Midway.

Kiedy ten dowód nie wystarczył, aby przekonać wszystkich zainteresowanych, komandorzy Layton i Rochefort zaproponowali Nimitzowi, aby nakazał załódze Midway wysłanie fałszywej wiadomości radiowej sugerującej uszkodzenie aparatury do odsalania wody morskiej, co było poważną kwestią, jako że atol nie posiadał innych źródeł słodkiej wody. Nimitz zgodził się i odpowiednie rozkazy zostały przekazane podmorskim kablem. Midway wykonało polecenie i dwa dni później stacja Hypo odczytała japońską depe-szę informującą, że AF ma problemy z pozyskiwaniem słodkiej wody.

W połowie maja Nimitz, opierając się na informacji z nasłuchu, założył dla potrzeb planistycznych, że Japończycy zaatakują Midway i że atak ten zostanie poprzedzony atakiem na Aleuty. Aby wzmocnić swoją kontrolę nad dostępnymi amerykańskimi jednostkami, najpierw powiadomił generała Emmons o tym, co chce zrobić, następnie wprowadził stan pogotowia przeciwinwazyjnego, dzięki czemu wszystkie jednostki na obszarze Hawajów, z wyjątkiem jednostek lądowych armii, przeszły pod bezpośrednią kontrolę CinCPac. Chociaż obrona Hawajów pozostała w gestii generała, Nimitz wyjął spod jego kontroli bombowce 7. Armii Lotniczej i większość z nich wysłał na Midway.

Głęboko poruszony Emmons przekazał Nimitzowi krytyczną analizę przygotowaną przez wywiad armii, opatrzoną aprobującą adnotacją. Plany CinCPac, jak zostało stwierdzone w analizie, były oparte na ocenie prawdopodobnych zamiarów wroga, lecz bardziej roztropne byłoby planowanie na bazie tego, co wróg był w stanie zrobić, a Japończycy zdecydowanie mogli zaatakować Oahu. Po

prze czytaniu tej lekcji na temat podstawowych prawideł wywiadowczych, niektóre osoby w kwaterze CinCPac wybuchły oburzeniem, ale Nimitz przyjął upomnienie z humorem. To było, powiedział, złożone w dobrej wierze oraz użyteczne ostrzeżenie i zaproponował, by z niego skorzystać. Wyznaczył komandorowi Jamesowi M. Steele zadanie ponownej oceny wniosków wywiadu floty. Steele miał znaleźć luki w informacjach przedstawianych przez Laytona i Rocheforta.

Tym, czego Nimitz nie zrobił i nie miał zamiaru zrobić, było rozproszenie działań i rozrzucenie ograniczonych sił w próbie zabezpieczenia się przed każdym atakiem, jakiego mogliby dokonać Japończycy. Sytuacja była rozpaczliwa i wiedział o tym. Wróg miał dziesięć lotniskowców, podczas gdy Amerykanie byli pewni możliwości użycia tylko dwóch, *Enterprise* i *Hornet*. Admirał Fitch ocenił, że naprawa *Yorktown* może potrwać 90 dni. *Saratoga* zakończyła remont i była w drodze do San Diego, gdzie miał być uformowany zespół uderzeniowy, ale było mało prawdopodobne, aby dotarła na czas w rejon spodziewanej bitwy. Przypisany do Floty Pacyfiku *Wasp* wciąż był na Atlantyku. Znacznie bliżej znajdowały się trzy brytyjskie lotniskowce operujące na Oceanie Indyjskim. Nimitz poprosił o pożyczenie jednego, ale Admiralicja, wciąż przekonana, że następny atak japoński jest wymierzony na zachód, odpowiedziała, że wszystkie są jej potrzebne. Jeśli idzie o inne typy okrętów. Japończycy mieli 23 krążowniki, Nimitz miał 8; oni posiadali 11 szybkich pancerników, w tym *Yamato*, Nimitz miał 6, ale żaden nie był na tyle szybki, aby działać razem z lotniskowcami.

Admirał Nimitz nie tracił czasu podczas podziału sił, jakie posiadał. Nakazał TF 16 admirała Halseya jak najszybszy powrót z południowego Pacyfiku. Admirał Fitch miał udać się do San Diego, w celu objęcia dowództwa nad zespołem lotniskowca *Saratoga*. Przez krótki czas Nimitz rozważał wyprowadzenie pancerników z San Diego, ale porzucił ten pomysł jako niepraktyczny. Kontradmirał Robert H. English, dowódca Sił Podwodnych Floty Pacyfiku chciał rozproszyć swoje jednostki w misjach typu „od najdź-i-zaatakuj”, ale Nimitz uważał, że nie ma czasu na poszukiwanie igły w stogu siana. Misje „odn aj dź-i-zaatakuj” pozostawił lotnictwu, które miało większy zasięg. Okrętom podwodnym rozkazał zająć pozycje na podejściach do Midway, wystarczająco blisko, aby mogły przeszkodzić przeprowadzeniu inwazji.

Ponieważ Nimitz ocenił nadchodzący atak na Aleuty jako rajd dywersyjny, miał ochotę skoncentrować wszystkie siły, jakimi dysponował do obrony Midway i pozostawić Aleuty, aby broniły się same. Jednakże istniały dowody, iż Japończycy zamierzają wysadzić desanty na kilku wyspach w zachodniej części archipelagu. Trudno byłoby znaleźć pozycje o mniejszym znaczeniu strategicznym, ale to terytorium należało do Stanów Zjednoczonych. Gdyby Nimitz oddał je walkowerem, zostałyby publicznie potępiony, niezależnie od wartości straty. Zdecydowawszy, że nie ma innego wyboru, jak przydzielić część sił do ochrony Aleutów, sformował Zespół Północnego Pacyfiku, złożony z krążowników i niszczycieli, i zadeklarował wprowadzenie pogotowia przeciwinwazyjnego w rejonie Alaski, tym samym przy-

dzielając wszystkie jednostki na tym obszarze pod dowództwo admirała Theobalda. Nie posiadając lotniskowców, Theobald miał niewielką nadzieję odeprzeć atak przeprowadzony z ich użyciem, ale umieszczając swoje okręty w odpowiednim miejscu o odpowiednim czasie miał poważną szansę położyć kres próbom desantu.

Nimitz wysłał na Midway wszystkie nowo przybyłe do Pearl Harbor *Catalin* Skierował tam też przerobiony prom kolejowy *Kittyhawk* załadowany osiemnastoma bombowcami nurkującymi, siedmioma myśliwskimi *Wildcatami*, pięcioma lekkimi czołgami, działami przeciwlotniczymi i ludźmi, którzy mieli tym sprzętem latać, jeździć i strzelać z niego. Simardowi i Shannonowi wysłał, oczekując heroicznych czynów, nowe dystynkcje oraz akty mianowania na stopnie odpowiednio komandora i pułkownika.

Tymczasem Op-20-G oraz stacje Cast i Hypo szukały szczegółów zbliżających się posunięć przeciwnika. Stacja Cast przechwyciła długą depeszę, która ujawniła, że Japończycy porzucili plan zdobycia Port Moresby od strony morza. Zamiast tego planowali przeprowadzić natarcie lądem, wzdłuż szlaku z Buna na północnym wybrzeżu Nowej Gwinei, przez Góry Owena Stanleya. Japońscy saperzy mieli poszerzyć szlak, tak aby mogli korzystać z niego ciężarówkami.

Ta informacja zaalarmowała generała MacArthura, który rozważał wysłanie swoich żołnierzy z zadaniem zajęcia Buni, zanim wylądują tam Japończycy. Dla Nimitza oznaczało to, że praktycznie każdy okręt japoński, w tym wszystkie lotniskowce, będą mogły wziąć udział w ataku na Midway.

W połowie maja Japończycy wysłali zadziwiająco dużo depesz z wykorzystaniem radia dalekiego zasięgu. Z licznych przechwyconych depesz Rochefort i Layton byli w stanie złożyć w znacznym stopniu kompletną ocenę wywiadowczą japońskiego planu zaatakowania Midway i Aleutów, nakazanego przez admirała Yamamoto, dowódcę Połączonej Floty.

Zgodnie z oceną Połączona Flota miała być podzielona na: (1) Zespół Północny; (2) Pierwszy Zespół Uderzeniowy Lotniskowców; (3) Zespół Inwazyjny.

Zespół Północny obejmował Drugi Zespół Uderzeniowy Lotniskowców, który miał rozpocząć atak, wykonując dywersyjny nalot na bazę Dutch Harbor na Aleutach. Następnie transportowce Zespołu Północnego miały wysadzić desanty na wyspach Attu, Kiska i Adak. Podchodzący z północnego zachodu Pierwszy Zespół Uderzeniowy miał przeprowadzić główny atak na Midway. W tym czasie Zespół Inwazyjny, płynący z Guam i Saipanu, miał się zbliżyć do Midway od południowego zachodu i spotkać się na morzu z japońską Drugą Flotą, której część stanowił 3. dywizjon pancerników, oraz przez ostatnie 650 mil być przez nią eskortowany.

Drugi Zespół Uderzeniowy posiadał lekki lotniskowiec *Ryujo* i nowy lotniskowiec, którego nazwa nie została odczytana. Pierwszy Zespół, dowodzony przez wiceadmirała Chuichi Nagumo, dokonał wcześniej rajdów na Pearl Harbor i Cejlon. Rochefort był przekonany, że będzie się on składał z lotniskowców *Akagi*, *Kaga*, *Hiryu* i *Soryu* w eskorcie dwóch pancerników, trzech krążowników i jedenastu niszczycieli. Był przekonany, jak się później okazało — słusznie, że *Shokaku*

i *Zuikaku*, najnowsze i największe lotniskowce przypisane do tego zespołu nie będą w stanie wziąć udziału w nadchodzącej bitwie. Z przechwyconych depesz wynikało, że na *Shokaku* wciąż usuwano uszkodzenia, jakie odniósł na Morzu Koralowym, a *Zuikaku* nie był w stanie zastąpić doświadczonych lotników, których stracił w tym starciu. Rochefort oceniał, że do ataku dojdzie na początku czerwca, ale nie mógł podać dokładnej daty, która w depeszach była dodatkowo zaszyfrowana.

Nimitz nakazał Laytonowi przesłanie zarysu planu, bez podawania źródła informacji, do zainteresowanych dowódców. Depesza miała być zaszyfrowana przy użyciu szyfru zarezerwowanego dla dowódców wysokiego szczebla. Między odbiorcami był admirał Fitch, który płynął do San Diego na pokładzie krążownika *Chester*. Na jego pokładzie znajdowali się również sztabowcy Fitcha i inni, którzy ocaleli z *Lexington*, w tym ostatni dowódca komandor Frederick C. Sherman, jego zastępca komandor podporucznik Morton Seligman i korespondent wojenny z „Chicago Tribune” Stanley Johnston. Seligman naruszył przepisy bezpieczeństwa i pokazał Johnstonowi, z którym się przyjaźnił, depeszę CinCPac, omawiającą plan Yamamoto.

W dniu 24 maja admirał Nimitz zdecydował, że nadszedł odpowiedni moment, aby on i jego planiści spotkali się z Rochefortem. Spotkanie zostało umówione na następny dzień. O wyznaczonej godzinie zbrali się członkowie sztabu, ale Rochefort się nie pojawił. Wywołało to zdziwienie. Nikt zwykle się nie spóźniał na spotkanie z dowódcą.

W końcu, z półgodzinnym opóźnieniem przyszedł Rochefort, który wglądał na zmęczonego. Admirał spojrział na niego chłodno. Rochefort przeprosił, wyjaśniając, że on i jego asystenci próbowali przez całą noc złamać szyfr zabezpieczający daty i czas w depeszach japońskich. Jeden z asystentów, komandor podporucznik Wesley Wright, odniósł sukces, tak więc możliwe stało się podanie informacji, że działania na Aleutach rozpoczną się 3 czerwca, a na Midway 4 czerwca. Rochefort dodał, że przez pewien czas nie należy się spodziewać więcej informacji z nasłuchu, ponieważ Japończycy zmienili swój szyfr zasadniczy bądź też grupy losowe. Mogły minąć tygodnie, zanim udałoby się zebrać wystarczająco dużo powtórzonych grup w depeszach, co pozwoliłoby na złamanie kodu.

Przedstawienie planu Yamamoto, zamiast przekonać niedowiarków w sztabie CinCPac, tylko pogłębiło ich podejrzenia. Dlaczego, pytali, praktycznie cała Połączona Flota została wyznaczona do zdobycia małego atolu i kilku bezużytecznych wysp na Aleutach? Czy depesze mogły być sfałszowane, obliczone na wprowadzenie Amerykanów w błąd? Tak ściśle tajne informacje nie są zazwyczaj przesyłane drogą radiową, nawet z wykorzystaniem najpewniejszych szyfrów, tak aby cały świat mógł je nagrywać, badać, a może nawet złamać i odczytać. Nimitz wykazywał, że Japończycy mogliby działać z taką siłą, aby przeciwstawić się wszelkiemu oporowi Amerykanów. Ich głównym zamiarem mogło być wciągnięcie do walki i zniszczenie całej Floty Pacyfiku. Wysyłanie depesz drogą radiową mogło oznaczać,

że Yamamoto działał według tak napiętego harmonogramu, że nie było czasu na stosowanie innych środków łączności.

Admirał Nimitz zdecydował się oprzeć plan działania na założeniu, że ocena wywiadu jest prawidłowa. Rozkazał swoim planistom regularnie konfrontować plan Yamamoto z danymi napływającymi z rozpoznania. Ten sam rozkaz wydał Laytonowi. Powiedział mu też, aby przeprowadził dokładny przegląd wszystkich informacji z nasłuchu i innych źródeł i starał się dokonać tak szczegółowej prognozy ataku jak to tylko możliwe.

Odczytana depesza dowództwa japońskich lotniskowców określająca schemat nadawania komunikatów meteorologicznych zawierała słowa: „planujemy dokonać ataku mniej więcej z północnego zachodu”. Chcąc uzyskać dokładniejszą informację Layton przyjął, że lotniskowce podejść do Midway kursem 135°, to jest dokładnie z północnego zachodu. Założył, że podejście odbędzie się pod osłoną ciemności, tak jak było w ataku na Pearl Harbor pół roku wcześniej. Uważał, że start samolotów odbędzie się o brzasku, po czym lotniskowce popłyną w kierunku Midway, aby skrócić samolotom drogę powrotną. O świcie powinny też wystartować samoloty rozpoznawcze z Midway. Znacząc datę ataku, sprawdzając w tabelach godzinę wschodu słońca w dniu 4 czerwca 1942 roku. Przyjmując w przybliżeniu kurs i prędkość zespołu lotniskowców wroga oraz prędkość amerykańskich samolotów rozpoznawczych, był w stanie przewidzieć czas i miejsce nawiązania kontaktu. W końcowym raporcie przedstawionym Nimitzowi, Layton ocenił, że Japończycy podejść w namiarze 315° i że zostaną dostrzeżeni w odległości około 175 mil od Midway około 6.00.

Prognoza ta była bardziej precyzyjna, niż oczekiwali Nimitz, ale wiedział, że Layton nie wdawałby się w takie szczegóły, nie mając nic na poparcie swojej tezy. Admirał podziękował oficerowi rozpoznawczemu i nakazał natychmiastowe przekazanie prognozy swoim planistom oraz do Midway.

Dla Nimitza było oczywiste, że najważniejszym elementem japońskiego ugrupowania są cztery lotniskowce admirała Nagumo. Tylko one mogły zadać cios mogący zniszczyć obrońców Midway i zapewnić wystarczającą ilość samolotów do osłony pozostałych elementów floty. Były niezbędne do przeprowadzenia ataku. Dlatego też Nimitz i jego sztab planowali wyeliminowanie lotniskowców Nagumo.

O świcie 26 maja maszty zespołu uderzeniowego admirała Halseya pojawiły się na południowym zachodzie i wkrótce jego dwadzieścia jeden okrętów wpłynęło do Pearl Harbor. Po południu łódź admirała Halseya podpłynęła do nabrzeża bazy łodzi podwodnych i admirał udał się do kwatery CinCPac. Gdy Nimitz go zobaczył, był przerażony. Halsey zmusił się do szerokiego uśmiechu, ałe nie był w stanie ukryć swojego mizernego wyglądu, ponieważ schudł dziesięć kilogramów. Cierpiał na zapalenie skóry, miał bolesną wysypkę, która stawała się coraz bardziej dokuczliwa i nie pozwalała mu zasnąć w nocy ani zachować spokoju w dzień. Przyczyną choroby był stres i zdenerwowanie. Z wyjątkiem krótkich pobytów w porcie, od sześciu miesięcy Halsey przebywał na mostku lotniskowca prowadząc działania

bojowe. Chciał, co prawda, wziąć udział w nadchodzącej bitwie i Nimitz popierał ten zamiar, ale lekarz zaordynował hospitalizację. Halsey nazwał później tę wymuszoną rezygnację „największym rozczarowaniem podczas służby”.

Odchodząc, Halsey zarekomendował, aby dowództwo floty objął jego dowódca krążowników, kontradmirał Raymond Spmance. Tego Nimitz nie mógł obiecać, ale zgodził się tymczasowo wyznaczyć Spmance'a na stanowisko dowódcy TF 16. Wtedy Halsey udał się do szpitala.

Dla Nimitza, w przededniu nadchodzącej bitwy, strata najbardziej walecznego i doświadczonego dowódcy lotniskowców była poważnym ciosem. Jednak musiał uważać, że zastąpienie Halseya przez Spruance nie pogorszy sytuacji. Przy tak wysokiej stawce i ograniczonych siłach, porywczosć i śmiałość Halseya mogły wywołać katastrofę. W nadchodzącej bitwie nie była potrzebna wojowniczość, ale raczej zdolność do przeprowadzania chłodnej kalkulacji w sytuacji stresowej. Nimitz uważał, że intelektualista Spruance posiadał tę umiejętność. Od dawna uważał go za znakomitego organizatora i składał już prośby o przydzielenie Spruance'owi stanowiska szefa sztabu CinCPac.

Spruance, nieformalnie poinformowany o zmianie, natychmiast stawił się w kwaterze CinCPac. Nimitz potwierdził nominację, ale poinformował Spruance'a, że stanowisko dowódcy TF 16 obejmuje tymczasowo. Po bitwie miał zastąpić admirała Dreamela. Spruance przyjął tę wiadomość z mieszanymi uczuciami.

— Mając za sobą dwie kadencje pracy sztabowej, nie byłem zbyt zadowolony perspektywą służby na lądzie podczas pierwszych aktów wielkiej wojny morskiej — powiedział później.

Na razie Spruance przełknął swoje rozczarowanie i wysłuchał z uwagą krótkiej odprawy. Od razu dostrzegł korzyści płynące z umieszczenia swoich sił na flance zespołu admirała Nagumo i możliwość zaatakowania lotniskowców wroga w czasie, gdy ich samoloty będą w drodze nad Midway. Spruance roztropnie stwierdził, że amerykańskie lotniskowce nie powinny wpływać na akwen na zachód od Midway, dopóki nie zostaną wyłączone z walki lotniskowce wroga. Japończycy mogliby zmienić swoje plany i skierować się przeciwko Pearl Harbor, a wtedy siły amerykańskie zostałyby z tyłu niezdolne do podjęcia interwencji.

Dla admirała Nimitza następnego dzień, 27 maja, był szczególnie wyczerpujący. Rozpoczął się naradą, na której obecni byli admirał Spruance i generał Emmons. Nową postacią był generał porucznik Robert C. Richardson, nieformalnie reprezentujący generała Marshalla. Po naradzie Nimitz odwiedził *Enterprise* i wręczył odznaczenia trzem jego pilotom. Gdy przypinał Distinguished Flying Cross kapitanowi Rogerowi Mehle, stwierdził: „Myślę, że będziesz miał szansę zdobyć następnego w ciągu kilku następnych dni”.

Wczesnym popołudniem, TF 17 admirała Fletchera przybył na Oahu. *Yorktown* ciągnął za sobą długą na milę płamę paliwa. Gdy uszkodzony lotniskowiec przeżył się przez wąskie wejście do Pearl Harbor, został powitany okrzykami, syrenami i gwizdkami. Został od razu wprowadzony do suchego doku, gdzie były

już przygotowane podpory. Jeszcze zanim wypompowano całą wodę, przybył admirał Nimitz, w długich gumowych butach, i poprowadził zespół inspekcyjny oceniający stan kadłuba lotniskowca.

Nimitz jeszcze na podstawie meldunków radiowych przesyłanych z *Yorktown* stwierdził, że wstępna ocena czasu napraw dokonana przez admirała Fitcha była mało realna. W ciągu 90 dni stocznia w Pearl Harbor mogłaby doprowadzić lotniskowiec do stanu idealnego. Nie było teraz takiej potrzeby. Znacznie mniej czasu zajęłoby przywrócenie zdolności bojowych. Lotniskowiec miał napęd, jego windy pokładowe działały, a drewniany pokład został już naprawiony. Uszkodzone przez bomby przedziały zostały zabezpieczone drewnianymi stemplami. Konieczne było załatwienie kadłuba, podziurawionego przez bomby.

Mówiąc cicho, ale stanowczo, Nimitz powiedział zespołowi inspekcyjnemu: „Musimy mieć ten okręt gotowy za trzy dni”. Mężczyźni popatrzyli na siebie. Potem specjalista od napraw kadłuba, komandor podporucznik Herbert J. Pflugstad, odpowiedział za wszystkich: „Tak jest”. W ciągu godziny urządzenia spawalnicze, stalowe płyty i inne materiały zostały zgromadzone w doku i rozpoczęto naprawę, która miała trwać nieprzerwanie, aż do ukończenia prac.

Ledwie Nimitz powrócił do biura, gdy przybył admirał Fletcher i jego dowódca krążowników kontradmirał William Ward Smith. Fletcher zwykle zwawy i wesoły, tylny razem był przygarbiony i zgaszony. Na pytanie o samopoczucie, odparł, że jest zmęczony. Nimitz przytaknął i powiedział, że normalnie, po tak długim okresie na morzu, należy się odpoczynek, ale potrzebuje udziału TF 17 w kolejnej ważnej misji. W asyście admirała DREAMELA, przedstawił Fletcherowi japoński plan zajęcia Midway.

— Czy wiesz, że nawet wyznaczyli oficera, który ma dowodzić bazą na Midway? — powiedział Nimitz z lekką irytacją.

Fletcher, który znał Nimitza jeszcze z Akademii, wyczuł, że CinCPac jest wyczerpany i niespokojny.

Nimitz był rzeczywiście niespokojny, ale nie tylko z powodu niepewności co do przebiegu nadchodzącej bitwy. Miał do wypełnienia zadanie, które dla człowieka o jego usposobieniu było szczególnie obrzydliwe. W związku z hospitalizacją Halseya, Fletcher miał prawo, zgodnie ze starszeństwem, objąć dowodzenie wszystkimi jednostkami morskimi podczas nadchodzącej bitwy. Nimitz musiał, bez zwłoki, przekonać admirała Kinga, że Fletcher był odpowiednim kandydatem lub przekonać samego siebie, że Fletcher się nie nadaje. Oznaczało to kwestionowanie fachowości Fletchera, a nawet jego odwagi. Na razie Nimitz odłożył ten problem na później.

W końcu, po omówieniu innych zagadnień, Nimitz niechętnie rozpoczął przegląd wojennych osiągnięć Fletchera. Gdy przyczyna takiego sondowania stopniowo zaczęła świtać w głowie Fletcherowi, zarówno on jak i jego rozmówca stawali się coraz bardziej zażenowani. Frank Jack, który nigdy nie umiał się zbyt dobrze wysłowić, teraz praktycznie zapomniał języka w gębie. Wymamrotał

coś o sprawdzeniu swoich dokonań i Nimitz stwierdził, że była to rozsądna prośba. Admirałowie poczuli ulgę, gdy nieoczekiwanie pojawił się Spruance. Dowiedział się o uszkodzeniach *Yorktown* i pytał, czy będzie gotowy na czas.

— Dołączy do ciebie — powiedział Nimitz.

Następnego ranka Fletcher przedstawił ustnie swój raport Nimitzowi, który poprosił o wersję na piśmie. To, co napisał Fletcher, nie było usprawiedliwieniem, ale pełnym podsumowaniem jego dowodzenia zespołem TF 17. W chwili zakończenia lektury Nimitz wiedział już, że Frank Jack Fletcher będzie dowodził amerykańskimi lotniskowcami pod Midway.

Admirał Nimitz niezwłocznie przekazał raport admirałowi Kingowi, załączając dodatkowy list.

Drogi King,

miałem możliwość omówienia z Fletcherem jego działań na Morzu Koralowym i wyjaśnienia tego, co wyglądało na brak agresywnej taktyki. Mam nadzieję i jestem przekonany, że po przeczytaniu dołączonego raportu zgodzisz się, że Fletcher dobrze się spisał. Jest on doskonałym oficerem i pragnę zachować go na stanowisku dowódcy zespołu uderzeniowego.

Nimitz zakończył ogólną oceną sytuacji w Pearl Harbor. To był optymistyczny raport, w którym określił dobre strony i wskazał trudności.

Wieczorem 27 maja, sztaby CinCPac i zespołów uderzeniowych odbyły wspólną naradę pod przewodnictwem admirała DREAMELA, której celem było dopracowanie planów bitewnych. Obecni byli admirałowie Fletcher i Spruance, komandor Layton i oficerowie operacyjni: komandor McMorris z kwatery CinCPac, komandor William H. Buracker z TF 16 i komandor Walter G. Schindler z TF 17. Podstawową zasadą miało być, że dysponujący mniejszymi siłami, ale przypuszczalnie lepiej poinformowani. Amerykanie musieli osiągnąć zaskoczenie i przytapać lotniskowce wroga w momencie, gdy były najbardziej podatne na atak. Przyjęto, że samoloty wroga wystartują o świcie — samoloty bojowe w kierunku Midway, rozpoznawcze na północ, wschód i południe. W tym momencie amerykańskie zespoły uderzeniowe, płynące nocą na południowy zachód, powinny znajdować się 200 mil na północ od Midway, gotowe do startu samolotów w chwili otrzymania meldunków z samolotów rozpoznawczych, zawierających pozycję, kurs i prędkość wroga. Przy dobrym zgraniu w czasie i odrobinie szczęścia mogły zaskoczyć nieprzyjacielskie lotniskowce w momencie przyjmowania na pokład wracających samolotów. To, żeby Amerykanie zaskoczyli wroga w czasie uzbierania i tankowania samolotów wydawało się pragnieniem niemożliwym do spełnienia.

Rankiem 28 maja dowodzony przez admirała Spruance'a TF 16 opuścił w szyku torowym Pearl Harbor, sformował sztyk kołowy, przyjął na pokład samoloty i skierował się na północny zachód. Spruance i jego dowódcy zapoznawali się z „Planem operacyjnym CinCPac nr 29-42”. Upoważnieni do jego przeczytania odkryli, że jest to fascynujący dokument. Bez podawania źródeł informacji podawał, zadzi-

wiająco szczegółowo, jakie siły japońskie i kiedy zaatakują Midway. Komandor Richard Ruble, nawigator *Enicpri.se* najwyraźniej miłośnik powieści szpiegow-
skich, powiedział: „Nasz człowiek w Tokio jest wart każdego centa, którego mu
płacimy”.

Plan operacyjny nakazywał Fletcherowi i Spruance'owi „dokonać maksymal-
nych zniszczeń przy wykorzystaniu taktyki obliczonej na wyczerpanie sił”, co
oznaczało prowadzenie nalotów przeciwko wrogim okrętom. W osobnej instrukcji,
przeznaczonej tylko dla dowódców zespołów, Nimitz dodał: „Podczas wykonywania
planu operacyjnego, podporządkujecie się zasadzie skalkulowanego ryzyka, którą
macie interpretować jako unikanie wystawiania się na atak przeważających sił
Wtoga, przy braku perspektyw na zadanie mu większych strat”.

Rankiem 29 maja suchy dok numer 1 zaczął napełniać się wodą i krótko po
11.00 *Yorktown* został odholowany do portu, z mechanikami i elektrykami stocz-
niowymi wciąż pracującymi na pokładzie. Stoczniovcy kontynuowali pracę przez
dzień i noc. Następnego ranka, świst trapowy oznajmił przybycie admirała Nimitza.
Przybył on podziękować ekipie remontowej za wygranie bitwy z czasem oraz
życzyć załodze powodzenia i udanych łowów. Jak powiedział dowódca okrętu
komandorowi Elliottowi Buckmasterowi, było mu przykro, że załoga nie mogła
odpocząć po długim i żmudnym pobycie na morzu. Zapewnił Buckmastera, że po
wykonaniu bieżącego zadania wyśle *Yorktown* do Stanów do remontu kapitalnego.

Krótko po odjeździe admirała ożyła maszynownia lotniskowca i przez radio-
węzeł przekazano polecenie opuszczenia okrętu przez pracowników stoczni. Okręty
TF 17: *Yorktown*, dwa ciężkie krążowniki i pięć niszczycieli, wypłynęły z portu,
uformowały szyk i skierowały się na spotkanie z TF 16 w punkcie odległym o 350
mil na północny wschód od Midway — optymistycznie nazwanym Point Łuck.

W dniu 30 maja dwa ciężkie krążowniki opuściły Pearl Harbor i skierowały się
do Alaski, aby wzmocnić Zespół Północnego Pacyfiku admirała Theobalda. Nimitz
poinformował Theobalda, że wróg zamierza dokonać desantu na wyspy Attu, Adak
i Kiska. Theobald odrzucił możliwość, że ktokolwiek chciałby zająć tak mało
warte kawałki lądu. Zdecydował, że informacja ta jest podstępem, który miały
odciągnąć go na zachód, podczas gdy wróg za jego plecami mógłby dokonać
desantu na Dutch Harbor lub Alaskę. Tak więc umieścił swoje okręty 400 mil na
południe od Kodiak, gdzie były w równym stopniu przydatne, jakby znajdowały
się na południowym Atlantyku.

Saratoga, w improwizowanej osłonie krążowników i niszczycieli, opuściła
1 czerwca port San Diego. Ten zespół nie był w stanie dotrzeć do Midway na czas,
chyba że przeciwnik miałby pośliżg w wykonaniu harmonogramu lub data ataku
została błędnie odczytana.

Zgodnie z rozkazami Nimitza, na Morzu Koralowym krążownik emitował
depeze na częstotliwościach zazwyczaj używanych przez lotniskowce. Admirał
był pewien, że zostaną one przechwycone przez stacje nasłuchowe przeciwnika.
Miał nadzieję, że Japończycy nabiorą przekonania, że amerykańskie lotniskowce

torpedowych TBF, 7 *Wildcatów* i 19 bombowców Armii. Cztery z nich to były *B-26 Manmder*, przystosowane do zrzutu torped i pilotowane przez załogi, które nigdy wcześniej nie przeprowadziły ataku torpedowego. Pozostałą piętnastkę stanowiąły *tt-17*, zrzucające bomby z dużego pułapu i niemogące pochwalić się zbyt dużą skutecznością przeciwko celom punktowym. Żaden z lotników na Midway nie miał doświadczenia bojowego. W najlepszym razie można się było po nich spodziewać rozbicia szyku wrogiej floty i odciążenia myśliwców, co mogło zwiększyć szanse lotnictwa pokładowego.

CinCPac i jego sztab dali z siebie wszystko. Przydzielili dostępnym siłom zadanie bardzo trudne do wykonania. Nie mogli zrobić już nic do czasu pojawienia się przeciwnika. Wtedy znów będą mieli pełne ręce roboty, szczególnie admirał Nimitz jako koordynator dzierżący ogólne dowództwo.

Wieczorem 31 maja admirał poszedł spać wcześniej niż zazwyczaj. W swoim liście do żony napisał, że spodziewa się, że najbliższe kilka dni będą zbyt wypełnione i długie, aby mógł liczyć na możliwość dobrego wypoczynku. Nie chciał naruszyć przepisów bezpieczeństwa, pisząc o swoich zamiarach, ale dodał: „Ktorego dnia historia naszych dokonań zostanie spisana i będzie to interesujące — ale nie teraz”.

Oficerowie sztabu wciąż gromadzili się przed stołem nakresowym, spoglądając na planszet. Rosnące napięcie udzieliło się niższemu szarżom, które tylko mogły się domyślać nadchodzących wydarzeń. Dla nich obecność CinCPac, przechadzającego się z podniesioną głową, spokojnego i zamyślonego admirała, była źródłem duchowego wsparcia. Młody rezerwista, oficer public relations w sztabie CinCPac, porucznik James Bassett. długo po tych wydarzeniach wspominał niosącą pociechę obecność admirała, który dla niego i dla innych był prawie jak ojciec.

— Tego człowieka nie można było niczym wyprowadzić z równowagi — zaznaczył.

Drugiego czerwca pomarańczowe linie na stole nakresowym zbliżyły się do swoich celów oraz, jak podejrzewano, TF 16 i TF 17, utrzymując ciszę radiową, spotkały się w Point Łuck. Jeżeli pozycje zostały naniesione poprawnie, kontakt pomiędzy *Catalinaini* patrolującymi na zachód od Midway i nadpływającym Zespołem Inwazyjnym był nieuchronny. Zespół ten miał przybyć na atol rankiem 5 czerwca, po całodziennym ataku przeprowadzonym przez lotniskowce zespołu admirała Nagumo.

Do zapadnięcia zmroku nie nadeszły żadne meldunki. Dla oficerów, którzy na podstawie własnych domysłów zaryzykowali bezpieczeństwo amerykańskich baz na Pacyfiku, była to stresująca i wprawiająca w konsternację sytuacja. Tego wieczora admirał Nimitz napisał kolejny list do żony: „Kolejny dzień wytężonej pracy i jeden z tych, gdy z niepokojem oczekuje się na to, co się wydarzy, a na co teraz jesteśmy przygotowani lepiej niż kiedykolwiek”.

ROZDZIAŁ 7

BITWA O MIDWAY

O świcie 3 czerwca, członkowie sztabu CinCPac byli na swoich stanowiskach. Krótco po 4.00 stacje nasłuchowe zaczęły wyłapywać fragmenty transmisji sugerujące niezwykłą, prawdopodobnie wrogą, aktywność lotnictwa w rejonie wschodnich Aleutów. Rzeczywiście, Dutch Harbor było atakowane z powietrza, ale meldunek z bazy dotarł tylko do admirała Theobalda, który na morzu zachowywał ciszę radiową. Jednak analiza nasłuchu przekonała CinCPac, że wrogie samoloty latają nad bazą.

Nimitz zachowawczo przyjął, że przeloty te służą rozpoznaniu i prawdopodobnie dokonywane są przez samoloty startujące z krążowników, nie stanowiąc części japońskiego planu operacyjnego, realizowanego zgodnie z harmonogramem. Nawet gdyby był pewien, że samoloty pochodzą z Drugiego Zespołu Uderzeniowego Lotniskowców, wciąż nie miałyby pewności, że to Midway jest głównym celem Japończyków i czy zespół admirała Nagumo zbliża się do atolu od północnego zachodu. Najlepszym dowodem na to byłyby widok podpływającego do atolu Zespołu Inwazyjnego.

Kilka godzin minęło bez dalszych wieści z północy. W końcu, krótko po 11.00 (12.30 w Pearl Harbor), ożył podmorski kabel z Midway. Obrońcy przesłali meldunek z *Cataliny*, patrolującej w odległości 700 mil od wyspy: „Część główna [...] namiar 262, odległość 700 [...] 11 okrętów, kurs 90°, prędkość 19 węzłów”.

Dziewięć *B-17*, trzymany w gotowości, bezzwłocznie wystartowało z Midway i skierowało się na zachód z zamiarem zbombardowania przeciwnika. W Pearl Harbor oficer łączności, komandor Maurice E. Curts, pospieszył do gabinetu Nimitza przekazać meldunek admirałowi, który rozmawiał z Laytonem. Nimitz spojrział na depeszę i nagle się wyprostował.

- Layton — powiedział podekscytowany — widziałeś to?
- Co takiego?
- Kontakt z flotą japońską!

Nimitz uśmiechnął się. To samo w sobie nie było czymś niezwykłym, ponieważ często się uśmiechał. Jednak teraz jego twarz była rozpromieniona.

- Pojaśniała tak, jakby ktoś wpuścił promień słońca do mrocznego pokoju — powiedział Layton.

Nimitzowi udało się ukryć swój niepokój, ale teraz nawet nie starał się ukryć ulgi. Podał depezę Laytonowi.

— To powinno sprawić ci przyjemność — powiedział admirał chichocząc. — Powinno przekonać wszystkich wątpiących. Powinni to zobaczyć i przekonać się, że to, co mówiłem, było prawdą.

Chociaż amerykańskie zespoły uderzeniowe powinny były przechwycić bezpośredni raport z *Cataliny*, personel łączności CinCPac podjął środki ostrożności i przesłał meldunek do admirała Fletchera. Aby uniknąć pomyłki z powodu sformułowania „główna część”, Nimitz przesłał ostrzeżenie: „To nie jest, powtarzam, to nie jest zespół uderzeniowy wroga”. Wskazał w ten sposób, że został zauważony Zespół Inwazyjny i przypomniał, że lotniskowce wroga miały wykonać uderzenie z kierunku północno-zachodniego dopiero następnego dnia rano. Niewielkie były szanse dostrzeżenia ich w dniu 3 czerwca, ponieważ gęste chmury nakryły ocean.

Przed zachodem słońca admirał Nimitz wiedział już, że Dutch Harbor zostało zbombardowane rano i cztery japońskie maszyny lotnictwa pokładowego zestrzelono nad Aleutami. Midway przekazało informację, że *B-17* odnalazły i zaatakowały przeciwnika w odległości 570 mil od bazy, meldując trafienie dwóch pancerników lub ciężkich krążowników. Informację o trafieniach sztab CinCPac przyjął sceptycznie. Wczesnym wieczorem cztery *Cataliny* uzbrojone w torpedy wystartowały z Midway, aby zaatakować Zespół Inwazyjny. CinCPac przekazał te wszystkie informacje zainteresowanym dowództwom. Wysłał na Midway depezę: „Sytuacja rozwija się zgodnie z oczekiwaniami. Lotniskowce wroga powinny wkrótce zostać zlokalizowane. Jutro może nastąpić dzień, w którym zajmiecie je czymś”.

Ostatni wpis w „Dzienniku bojowym” CinCPac z tego dnia ma prorocze brzmienie: „Przebieg całej wojny na Pacyfiku może zależeć od wydarzeń następnych dwóch lub trzech dni”.

Choć niewiele osób na Oahu wiedziało dokładnie, co się dzieje i czego należy się spodziewać, wszyscy wyczuwali napięcie, które było wręcz namacalne. O zmroku kwatery CinCPac nieświadoma, że zaplanowany nalot wodnosamolotów japońskich został odwołany, ogłosiła alarm przeciwlotniczy dla obszaru 14. Okręgu Marynarki. W stoczni marynarki w Pearl Harbor wprowadzono zaciemnienie. Wyłączono maszyny w warsztatach. Robotnicy i marines obsadzili stanowiska karabinów maszynowych. Ciężarówki zablokowały bramy wjazdowe. Na okrętach w porcie obsadzono stanowiska ogniowe. W koszarach armii w Schofield, zwolniono ze szpitala wielu pacjentów, aby zrobić miejsce dla ofiar nalotu. W Honolulu cywilni pracownicy służb ochronnych byli wzywani na swoje stanowiska.

Niewielu oficerów sztabu CinCPac spało tej nocy. Jeden z nich wspominał, że Nimitz drzemał na łóżku połowym rozstawionym w gabinecie, zbierając siły do nadchodzącego starcia. Około 2.00 personel pracującego przez okrągłą dobę biura łączności odebrał i przekazał Nimitzowi, przesłany via Midway, meldunek *Catalin*, które zgłaszały trafienie torpedami dwóch okrętów Zespołu Inwazyjnego.

O świcie 4 czerwca personel sztabu CinCPac był na swoich stanowiskach. Oficerowie wiedzieli, że z pierwszym promieniem słońca na Midway, gdzie wschód następował około półtorej godziny później niż w Pearl Harbor, *Cataliny* poderwały się do lotu w kierunku północno-zachodnim, aby patrolować granicę obszaru zachmurzenia. Byli także świadomi, że meldunek, na który czekali, może mieć kluczowe znaczenie dla przebiegu wojny. Krótco po 6.00 został kablem przesłany pilny meldunek, nadany otwartym tekstem z Midway: „Samolot melduje dwa lotniskowce i główną część w namiarze 320. kurs 135°, prędkość 25 węzłów, odległość 180 mil”.

Choć załoga *Cataliny* meldowała obecność dwóch lotniskowców, Nimitz był pewien, że są cztery, a może nawet pięć. Spojrzał na datę i czas w depeszy. Potem poszedł do pokroju operacyjnego i wskazał pozycje wroga.

— Pomyliłeś się tylko o 5 mil. 5 stopni i 5 minut — powiedział do Laytona. Przynajmniej połowę zasługi za tak trafną prognozę pozycji wroga należy przypisać nawigatorowi admirała Nagumo, który przez trzy dni nieomylnie prowadził zespół, pomimo mgły i zachmurzenia.

Nareszcie pojawił się cel, na który czekali Amerykanie — Pierwszy Zespół Uderzeniowy Lotniskowców, ten sam, który pół roku wcześniej zaatakował Pearl Harbor, zespół, który musiał być teraz zniszczony. Krótki meldunek uświadomił Nimitzowi i jego sztabowi, że japońskie samoloty już wystartowały na Midway. Nagumo musiał wypuścić je w powietrze w odległości większej niż 180 mil od atolu, tak aby pozostawały jeszcze pod osłoną chmur. Przyjął kurs 135°, by powracające znad atolu samoloty mogły odnaleźć lotniskowce i miały do pokonania krótszą drogę powrotną. W czasie startu samolotów Nagumo nie wiedział, że amerykańskie lotniskowce znajdują się na jego flance, inaczej nakazałby lotnikom obranie kursu na Amerykanów.

Sztab CinCPac przyjął za pewnik, że po otrzymaniu meldunku *Cataliny*, z Midway wystartowały wszystkie samoloty, żeby żaden nie został zniszczony na ziemi. Bazujące na Midway bombowce i samoloty torpedowe miały skierować się na japońskie lotniskowce, podczas gdy 28 myśliwców zamierzało związać walką nadlatujących Japończyków. Na północnym wschodzie Fletcher bez wątplenia słyszał meldunek i podjął własne działania. Pomimo to, łącznościowcy z Pearl Harbor przesłali mu meldunek, tak na wszelki wypadek.

Sztab CinCPac był pewien, że pomimo oporu samolotów myśliwskich, część, a może większość japońskich bombowców przedrze się nad Midway. Nalot na atol był nieuchronny. O 6.25 drogą kablową nadszedł meldunek o jego bombardowaniu.

Minęły w niepewności dwie godziny bez żadnych meldunków z rejonu bitwy. Fletcher i Spruance chcieli utrzymać ciszę radiową do czasu wykrycia przez przeciwnika. W końcu o 8.30 nadeszła krótka wiadomość z Midway: „Pozostały tylko 3 nieuszkodzone myśliwce. Brak kontaktu z naszymi bombowcami nurkującymi”.

Tymczasem Rochefort i Layton prowadzili rozmowę na bezpośredniej linii telefonicznej. Wywiad radiowy przechwycił meldunek przesłany z jednego z samolotów patrolowych Nagumo. Raport miał zwyczajową formę: „TE-TE-TE, itd”. Interpretacja Rocheforta brzmiała następująco: „10 okrętów, najwyraźniej nieprzyjacielskich, namiar 10°, 240 mil od Midway. kurs 150°, prędkość powyżej 20 węzłów”.

Layton pokazał meldunek Nimilzowi.

— Jesteś pewien, że nie wymieniają w nim naszych lotników?

— Tak jest.

Nimitz, trzymając meldunek w ręku, podszedł do stołu, gdzie oficer wachtowy naniósł pozycję na mapę. Jeżeli okręty były jednym z amerykańskich zespołów uderzeniowych, a nie mogły być niczym innym, to przeciwnicy znajdowali się w odległości około 150 mil od siebie, a zespół japoński 150 mil od Midway.

Bazujące na Midway samoloty musiały zaatakować Nagumo w tym samym czasie, gdy jego samolot patrolowy zgłosił obecność amerykańskich okrętów. Silne zakłócenia statyczne, występujące w rejonie, przez który płynął zespół japoński, skutecznie zakłócały transmisje radiowe samolotów amerykańskich. Dopiero, gdy powróciły na Midway, można było przesłać kablem meldunki. Nie brzmiały one zbyt zachęcająco. Bombowce nurkujące trafiły jeden lotnikowiec, wywołując słup dymu. *B-17* zgłaszały trzy trafienia zadane dwóm lotnikowcom. Z drugiej strony, Amerykanie napotkali silny opór japońskich *Zer* i ponieśli ciężkie straty.

Krótkowzroczny japoński pilot, nadający spoza strefy zakłóceń, wysyłał swoje raporty, które były odbierane w Pearl Harbor. O 8.09 zidentyfikował nieprzyjacielskie okręty jako „pięć krążowników i pięć niszczycieli”. Jedenaście minut później nadał, że „wrogowi towarzyszy coś, co wygląda na lotnikowiec”.

Ten meldunek spowodował, że sztab CinCPac zebrał się przy stole nakresowym. Wszyscy byli pewni, że Nagumo uzyskał informację, która pozwalała mu podjąć decyzję. Musiał coś zrobić, i to szybko, w kwestii amerykańskiego lotnikowca. Zgodzono się, że miał dwa wyjścia. Mógł przeprowadzić natychmiastowy atak, wykorzystując rezerwowe samoloty. Gdyby tak zrobił, wracające znad Midway samoloty musiałyby czekać w powietrzu na zakończenie startu. Istniała możliwość, że wiele z nich wyczerpałoby zapas paliwa i runęło do morza. Nagumo mógł też najpierw przyjąć samoloty znad Midway, zatankować je i podwiesić uzbrojenie. W ten sposób dysponowałyby większą siłą do przeprowadzenia ataku, ale atak musiałby opóźnić się przynajmniej o godzinę. Tymczasem samoloty amerykańskie znalazłyby się w powietrzu w drodze nad japoński zespół. Gdyby udało im się zbombardować lotnikowce w trakcie tankowania i uzbrajania samolotów, wywołałyby to potężne eksplozje.

Chociaż *Cataliny* z Midway wciąż znajdowały się w powietrzu, nie napływały nowe meldunki o położeniu i kursie nieprzyjacielskich lotnikowców. Nimitz nie miał też pojęcia o działaniach swoich sił. Fletcher wciąż utrzymywał ciszę radiową, chociaż został wykryty przez wroga.

Tak więc w momencie, gdy decydująca bitwa tej wojny osiągała swój punkt zwrotny, CinCPac cierpiał na brak informacji. Nimitz starał się wyglądać na nieporuszonego, ale oficerowie, którzy dobrze go znali, widzieli, że jest mocno zmartwiony. Jeden powiedział później: „Nimitz był nerwowy, nigdy jeszcze go takiego nie widziałem”. Admirał posłał po komandora Curtsa.

— Dlaczego nie otrzymujemy żadnych wiadomości? — zapytał. — Dlaczego nic nie słyszymy?

Curts odpowiedział nieprzekonująco, że nie wie, ale nie chciał wysyłać depezy typu: „Nie otrzymuję raportów. Zameldujcie cokolwiek”. Nimitz przyznał, że to nic by nie dało.

Japończycy nie byli tak małomówni. Zespół Nagumo nadał przed 10.00 dwie długie depeze. Amerykanie nie mogli ich odszyfrować, ale ludzie Rocheforta stwierdzili, że wysłano je z pokładu lotniskowca *Akagi*, okrętu flagowego admirała Nagumo. Jeden z nich rozpoznał po sposobie nadawania któregoś z łącznościowców japońskich, lak nadającego, że jak to ktoś określił, równie dobrze mógłby kopać nogą w klucz telegraficzny. Chociaż stacja Hypo nie mogła odszyfrować depezy, przynajmniej mogła wykazać, że były podpisane przez Nagumo.

Jedynym źródłem, które informowało Nimitza o poczynaniach lotniskowców amerykańskich, był pilot japońskiego samolotu rozpoznawczego. Krótco po 9.00 pilot zameldował macierzystym jednostkom, że 10 samolotów torpedowych kieruje się w ich stronę. Samoloty mogły pochodzić tylko z amerykańskiego lotniskowca. Sztab CinCPac doszedł do wniosku, że albo Nagumo właśnie kończył wysyłanie swoich rezerwowych samolotów, albo, co było bardziej prawdopodobne, przyjmował samoloty z Midway, a wtedy powtórny start nie mógłby się odbyć wcześniej niż po 10.00.

O 9.26 przez kabel przekazano meldunek *Cataliny* umiejscawiający Zespół Inwazyjny w odległości 320 mil od Midway. Następnie napłynęły meldunki załóg samolotów bombowych i torpedowych, które właśnie powróciły na atol. Wyglądało na to, że samoloty z Midway odniosły ciężkie straty, w zamian prawie nie powodując szkód. Ostatecznie o 10.08 *Enterprise* złamał ciszę radiową w dość nieoczekiwany sposób. W centrum łączności CinCPac, na częstotliwości lotniskowców, odebrano okrzyk: „Atakować natychmiast!” Ktoś zidentyfikował mówiącego jako komandora Milesa Browninga, szefa sztabu, którego Spruance otrzymał w schedzie po Halseyu. Okrzyk musiał być odpowiedzią na meldunek lotników, którzy znaleźli wroga.

Po długim okresie ciszy, Layton zapytał Rocheforta, czy amerykańskie lotniskowce zaatakowały zgrupowanie japońskie i, jeśli tak, jaka była reakcja Japończyków.

- Czy mamy coś na ten temat?
- Nic.
- Próbowaliście na innych częstotliwościach?
- Próbowaliśmy na wszystkich częstotliwościach, które znamy.

Admirał Nimitz i jego sztabowcy doszli do wniosku, że w tym wypadku brak meldunków może oznaczać dobre wiadomości. Jeżeli nieprzyjacielskie lotniskowce nic nie nadawały, to może dlatego, że nie były w stanie tego robić. O 11.00 nasłuch przechwycił transmisję lub fragment transmisji nadanej otwartym tekstem w języku japońskim: „Informuj nas o położeniu wrogich lotniskowców”. Ten rozkaz, który musiał być nadany z lotniskowca, wskazywał, że przynajmniej jeden z nich był w stanie przeprowadzić kontratak. Pięćdziesiąt minut później Nagumo wysłał osobistą depezę do nieznanego odbiorcy. Była ona oznaczona jego kodem wywoławczym, ale nie została nadana przez „ciężkorękiego” łącznościowca z *Akagi*. Telegrafista został rozpoznany jako członek załogi krążownika *Nagara*. Widocznie *Akagi* nie mógł spełniać funkcji okrętu flagowego i Nagumo przesiadł się na krążownik.

Admirał Fletcher, informowany o przechwyconych depezach, w końcu przerwał ciszę radiową. Zameldował, że samoloty *Yorktown* zaatakowały dwa nieprzyjacielskie lotniskowce. Dodał, że nie zna położenia pozostałych lotniskowców wroga. Niedługo potem przechwycono meldunek dowódcy grupy samolotów japońskich: „Atakujemy wrogi lotniskowiec”. Następnie usłyszano, jak wydaje rozkaz podległym załogom: „Atak! Atak! Atak!”

W centrum łączności usłyszano komunikat po angielsku: „Jestem atakowany przez dużą liczbę wrogich bombowców”. Nie podano nadawcy, a próby jego zidentyfikowania nie przyniosły rezultatów. Wyjaśnienie nadeszło dwadzieścia minut później, gdy Fletcher przysłał zakodowaną wiadomość: „Byłem atakowany z powietrza 150 mil na północ od Midway”.

CinCPac był informowany o tym, co się działo z *Yorktown*. Trzy trafienia bombami pozostawiły go martwo unoszącego się na wodzie. Admirał Fletcher i jego sztab przenieśli się na krążownik *Astoria*. Krótco po 15.00, gdy lotniskowiec znowu samodzielnie płynął, stał się obiektem ataku przeprowadzonego tym razem przez samoloty torpedowe, które zaliczyły dwa trafienia. Ponieważ *Yorktown* miał duży przechył i groziło mu wywrócenie do góry dnem, komandor Buckmaster wydał rozkaz opuszczenia okrętu. Po kilku godzinach, gdy wyłowiono już wszystkich członków załogi, lotniskowiec wciąż unosił się na wodzie i lekko zmniejszył przechył. Fletcher poprosił CinCPac o przysłanie holowników i powiedział, że dopóki nie otrzyma innych rozkazów, on i jego TF 17 spróbują chronić i ratować *Yorktown*, podczas gdy TF 16 admirała Spruance będzie kontynuował walkę. Nimitz nie sprzeciwił się. Chciał ocalić lotniskowiec i uważał, że Spruance da sobie radę.

Niedobre wieści o *Yorktown* zostały lekko zrównoważone przez depezę od Spruance'a. Meldował, że między 9.30 a 11.00 „grupy samolotów z TF 16 i TF 17 atakowały lotniskowce z ugrupowania składającego się prawdopodobnie z 4 lotniskowców, 2 pancerników, 4 ciężkich krążowników i 6 niszczycieli. Wszystkie cztery lotniskowce są uważane za ciężko uszkodzone”. Raport zakończył słowami: „Duże straty wśród samolotów”.

Samoloty z Midway i z *Yorktown*, które wystartowały przed jego uszkodzeniem, gorączkowo przeszukiwały ocean szukając źródła wrogich samolotów. *Cataliny*

znalazły 3 płonące okręty 170 mil na północny zachód od Midway. Jakież 45 mil dalej, samoloty z *Yorktown* odnalazły nieuszkodzony lotniskowiec, zidentyfikowany jako *Hiryu*. Towarzyszyły mu 2 pancerniki, 3 krążowniki i 4 niszczyciele. Przeciwko temu celowi *Enterprise* i *Hornet* wysiały czterdzieści bombowców nurkujących, podczas gdy z Midway wysłano tuzin *B-17*, / których sześć właśnie dolatywało do atolu w drodze z Hawajów.

Pod wieczór 4 czerwca admirał Nimitz ze sztabem, z ostrożnym optymizmem, dokonywali przeglądu wydarzeń dnia. Jeżeli wszystkie otrzymane informacje potraktować dosłownie, Amerykanie pokonali zgrupowanie admirała Nagumo. Ale większość dobrze brzmiących meldunków otrzymano od lotników armii, a nie byli oni przeszkoleni w ocenie skutków uderzeń na cele morskie. Nawet ostrożny Spruance meldował rano* że wszystkie cztery lotniskowce są ciężko uszkodzone, a wczesnym popołudniem samoloty z jednego z nich zadały cios *Yorktown*.

Wyniki uderzeń na *Hiryu* wykonanych przez samoloty z Midway i z lotniskowców TF 16 nie zostały przekazane do CinCPac, zanim samoloty wylądowały, odprawiono ich załogi i opracowano dane. Depesza z Midway dotarła do Pearl Harbor trochę po 22.00, z TF 16 jakież dwadzieścia minut później.

Midway podawało: „Latające fortece zaliczyły dwa trafienia w płonący lotniskowiec w namiarze 320”, odległość 170 mil. Meldujemy obecność 2 płonących okrętów w tym rejonie i 2 płonących w odległości 125 mil na tym samym namiarze”. Spruance meldował:

Pomiędzy 17.00 i 18.00 grupy samolotów / TF 16 atakowały wrogi zespół składający się z 1 lotniskowca, 2 pancerników, 2 lub więcej ciężkich krążowników, kilku niszczycieli. Lotniskowiec trafiono kilkakrotnie bombami 500 i 1000-funtowymi i gdy był ostatnio widziany, gwałtownie płonął. Przynajmniej cztery trafienia pancernika, który płonął. Jeden ciężki krążownik także trafiony i płonie. O 17:50 wróg był na pozycji 30°41'N 177°41'W, kurs zachodni, prędkość 15 węzłów. Od południowego wschodu przyłączały się niszczyciele. Trzy okręty, uważane za wcześniej atakowane lotniskowce, wciąż płonące, były widziane na południowym wschodzie.

Gdy Nimitz przeczytał do tego miejsca, podniósł wzrok. Na jego twarzy widniał szeroki uśmiech. Jeżeli *Hiryu* gwałtownie płonął, a *Akagi*, *Kaga* i *Soryu*, trafione rano. wciąż płonęły, to wszystkie cztery lotniskowce były prawie na pewno nie do uratowania. Amerykańskie zwycięstwo wyglądało na pewne, o ile Spruance nie popełni gafy, a Nimitz nie posądzał go o coś takiego. Nimitz kazał admirałowi Dremelowi niezwłocznie wystać do wszystkich jednostek, a także do admirała Kinga i generała Emmonsa depesze następującej treści: „Ci, którzy uczestniczyli dzisiaj w bitwie o Midway, zapisali chwalebną kartę naszej historii. Jestem dumny, że mogę z wami współpracować. Uważam, że pewnego dnia zdecydowane wysiłki z naszej strony doprowadzą do porażki przeciwnika”.

W „Dzienniku bojowym” CinCPac nazwano ten dzień „początkiem tego, co może być największą bitwą morską od czasów bitwy jutlandzkiej. Jej wynik, jeśli

będzie tak niekorzystny dla Japończyków jak się zanosí, spowoduje powstrzymanie ich ekspansji. Straciliśmy duży procent dobrze wyszkolonych załóg, które będzie ciężko zastąpić”.

W sztabie CinCPac naniesiono na mapę podaną przez Spruance'a spodziewaną pozycję jego zespołu na godz. 4.00 dnia 5 czerwca 30°31'N, 175°20'W. Stanowiło to zagadkę, ponieważ punkt ten znajdował się na wschód od ostatniej znanej pozycji TF 16 po południu. Spruance meldował, że przeciwnik płynie kursem zachodnim. Dlaczego nie płynął tym samym kursem prowadząc poścíg?

Kiedy zwrócono uwagę Nimitza na ten fakt, nie zdecydował się na żadną interwencję ani nie potraktował sprawy zbyt poważnie.

— Jestem pewien, że Spruance ma lepsze wyczucie tego, co się dzieje, niż my znajdując się daleko od rejonu walk — powiedział. — Na pewno miał wystarczająco dobry powód, aby tak postąpić. Wszystkiego dowiemy się w swoim czasie. Nie mamy odgrywać tu roli kibiców.

Niektórzy oficerowie zrzędzili jeszcze przez jakiś czas, że Spruance zmarnował doskonałą sposobność. Inni przyrzekli się dokładniej nakresowi i stwierdzili, że postępowanie dowódcy TF 16 ma sens. Gdyby zespół płynął ze stałą prędkością, to o 4.00 znalazłby się daleko na wschód od swojej pozycji z 22.00 i musiałby być bardzo śmiały, aby nie zwolnić i wpakować się w linię japońskich łodzi podwodnych umiejscowionych na podejściach do Hawajów. Jedynym logicznym wnioskiem było to, że Spruance obrał kurs na wschód jedynie chwilowo i że planuje zawrócić na zachód w ciągu nocy.

Przed czym się wycofywał? Gdyby pancerniki i krążowniki Drugiej Floty oddzieliły się od Zespołu Inwazyjnego około południa, to o zmroku spotkałyby się z pozostałościami zespołu Nagumo i potem mogłyby popłynąć razem na wschód. Spruance, płynąc na zachód, mógłby się natknąć na len połączony zespół i najprawdopodobniej doznałby porażki w nocnym starciu. Tak więc musiał się tymczasowo wycofać poza zasięg przeciwnika, tak aby do świtu nie napotkać wroga, a później mogłby już użyć samolotów z lotniskowców.

Nie wszyscy zaakceptowali tę linię rozumowania, ale admirał Fletcher, o tysiąc mil bliżej przeciwnika niż sztabowcy w Pearl Harbor, tak właśnie zrobił. Wyznaczył niszczycielowi *Hughes* zadanie pilnowania *Yorktown* i zatopienia lotniskowca, gdyby miał wpaść w ręce wroga. Sam, na czele reszty TF 17, popłynął na wschód w ślad za Spruancem.

Niewiele spano w kwaterze CinCPac tej nocy, jako że Yamamoto, którego determinacja i pomysłowość były dobrze znane, mógł dołożyć wszelkich starań, aby zwinąć wynik bitwy. Pierwszy alarm nastąpił o 1.30, gdy kablem przesłano meldunek, że Midway jest ostrzeliwane ogniem artylerii.

— Sądę, że Japończycy wciąż zamierzają dokonać inwazji — powiedział Nimitz i zwrócił się do Laytona — Jak myślisz?

- Tak, myślę, że tak.
- Pomimo strat?

— Są bardzo uparci. Jeśli mają plan, zawsze próbują go wykonać, dopóki oczywista nie stanie się fakt, że nie dadzą rady.

Kilka minut później Midway zidentyfikowało strzelającą jednostkę jako okręt podwodny, który wkrótce został zmuszony do wycofania się przez artylerię obrońców.

O 3.00 okręt podwodny USS *Tambor* meldował obecność „wielu niezidentyfikowanych okrętów” około 90 mil na zachód od Midway. Godzinę później, z początkiem dnia. *Tambor* zidentyfikował okręty jako japońskie. Gdy stało się jeszcze jaśniej, dwa z nich okazały się ciężkimi krążownikami klasy *Mogami*. Najwyraźniej Japończycy realizowali swój plan inwazji. Admirał English, po naradzie z admirałem Nimitzem, wysłał drogą radiową rozkaz swoim podwodniakom, aby „jak najszybciej zajęli pozycje 5 mil na zachód od Midway”. Jeśli wróg rzeczywiście się zbliżał, narażał się na poważny cios.

Raporty z bazujących na Midway samolotów wkrótce przedstawiły inny obraz rejonu starcia. Samoloty zaobserwowały wszystkie jednostki japońskie płynące kursem zachodnim na zachód od Midway. Ich meldunki potwierdziły wcześniejszą, pochodzącą z nasłuchu radiowego, informację, że Druga Flota obrała kurs północno-zachodni. Najwyraźniej wróg wycofywał się zamiast nacierać. Samoloty także zameldowały, że dwa krążowniki klasy *Mogami* znajdujące się dokładnie na zachód od Midway mają wycieki paliwa. Krótco po 8.00 bombowce nurkujące i *B-17* Z atolu zaatakowały krążowniki i zameldowały o dwóch trafieniach.

Spruance złamał ciszę radiową, ostrzegając amerykańskie łodzie podwodne w rejonie Midway, że zbliża się do atolu w pościgu za przeciwnikiem. TF 16 płynął kursem zachodnim, ale w odległości tylko 50 mil na północ od atolu, ponieważ w nocy skierował się na południe zwabiony aktywnością wroga w tym rejonie. Po południu TF 16 przeprowadził nalot na grupę okrętów, których obecność meldowano na północnym zachodzie. Uderzenie nie dosięgło celu, co dało krytykom Spruance’a w kwaterze CinCPac okazję do dalszego ubolewania nad tym, że wycofał się na wschód w ciągu nocy.

Powszechnym uczuciem w kwaterze CinCPac była ulga, że wróg został odparty, i duma, że udało się tego dokonać pomimo znacznej przewagi przeciwnika. Po bezsennej nocy oficerowie sztabu rozsiedli się i odpoczywali. Admirał Nimitz, chociaż też odczuwał ulgę, nie miał zamiaru zmniejszyć czujności. Japończycy wciąż mieli wystarczające siły, aby urządzić nocną zasadzkę na zespół Spruance’a. Mogli też zatankować na morzu i wrócić, próbując dokonać nalotu z dwóch lotniskowców, z których przeprowadzono atak na Dutch Harbor, i jednego lub dwóch lekkich lotniskowców, które, jak podejrzewano, występowały gdzieś w zgrupowaniu Połączonej Floty. Nimitz ostrzegł swoich dowódców przez radio, że „istnieją wskazania, że Japończycy mogą próbować dokonać inwazji na Midway bez względu na poniesione straty”.

Admirał Spruance, dochodząc do wniosku, że ma małe szanse dogonienia okrętów na północnym zachodzie, puścił się w pościg za dwoma uszkodzonymi

krążownikami typu *Magami* i 6 czerwca przeprowadził przeciwko nim trzy ataki. Późniejsza analiza meldunków, zdjęć i przesłuchań rozbitek pozwoliła stwierdzić, że *Mikuma* został zatopiony, podczas gdy *Magami*, ciężko uszkodzony i ledwie unoszący się na wodzie, uciekł w towarzystwie dwóch niszczycieli.

Tego ranka admirał King przysłał Nimitzowi depezę gratulacyjną. Została nadana otwartym tekstem po angielsku, tak aby każdy okręt i baza, także wrogie mogły usłyszeć, że: „Marynarka, Korpus Piechoty Morskiej i Straż Przybrzeżna łączą się w podziwie dla marynarzy, marines i żołnierzy, którzy w waleczny sposób odparli wrogi atak na Midway. i są pewne, że ich towarzysze broni będą się dalej starać, aby wróg uświadomił sobie, że wojna jest piekłem”.

To wystarczyło generałowi Emmonsowi. Jeżeli admirał King był gotów przyznać, że zostało odniesione zwycięstwo, to Emmons był przygotowany, aby przyznać, że mylił się kwestionując strategię Nimitza. Generał pojawił się w kwaterze CinCPac z trzylitrową butlą schłodzonego szampana udekorowaną błękitnymi i złotymi wstęgami marynarki. Za nim adiutant niósł pojemnik z dwunastoma kieliszkami *da* szampana. Po krótkich gratulacjach Emmons wręczył butelkę Nimitzowi, a ten nakazał otwarcie i podanie trunku.

W trakcie świętowania ktoś, najprawdopodobniej Layton, zasugerował, że Joe Rochefort zasłużył, aby być obecnym na uroczystości. Nimitz zgodził się, więc zadzwoniono do stacji Hypo i wysłano samochód, aby go przywiózł. Rochefort znowu się spóźnił. Pogrążony w pracy, nieogolony, wymięty i chodzący w kapiach Rochefort potrzebował dłuższej chwili, aby się wyszykować. Gdy przybył do kwatery CinCPac, przyjęcie już się zakończyło i trwała odprawa. Pomimo to Nimitz przywitał się z nim, przedstawił tym z oficerów, którzy go nie znali, i powiedział, że „ten oficer ma duży udział w zwycięstwie na Midway”.

Rochefort, zażenowany, wymamrotał coś o robieniu tego, za co otrzymuje pensję, i dodał, że za usługi nie można przypisać tylko jemu, ale wszystkim pracującym w stacji Hypo. Potem usiadł i przysłuchiwał się dyskusji. Dane mu było przy tym poznać specyficzne poczucie humoru Nimitza.

Wyglądało na to, że obawy przed atakiem na Zachodnie Wybrzeże znikły, więc lotnictwo armii rozpoczęło przesyłanie większej liczby bombowców ze Stanów. Gdy tylko lądowały one w Pearl Harbor, były kierowane dalej na Midway. Ostatnia partia, *B-17*, znajdowała się właśnie na Oahu. Oficer sztabu CinCPac stwierdził, że ponieważ Japończycy mogą ponowić atak, te samoloty także należałoby skierować na atol. Nimitz wyraził zgodę.

Generał lotnictwa sprzeciwił się, wskazując, że są to jedyne samoloty, jakie armia ma na Oahu, i że lotniskowce są obecnie na morzu. Zabranie *B-17* oznaczałoby pozostawienie Oahu bez obrony. Jeszcze przez jakiś czas generał wykazywał konieczność pozostawienia bombowców na Hawajach. Nimitz słuchał cierpliwie, a potem zaproponował układ. *Saraioa* w ciągu godziny powinna zawinąć do Pearl Harbor, niosąc na swoim pokładzie znaczną liczbę samolotów. Jeżeli *B-17* polecą

na Midway, to lotnictwo obejmie operacyjne dowództwo nad samolotami z lotniskowca na czas pobytu tego ostatniego w porcie.

Generał zgodził się wysłać swoje B-7. Nimitz poprosił go o niezwłoczne telefoniczne przekazanie rozkazu stanu. Pat Bellinger popatrzył zdezorientowany, podobnie jak kilku innych oficerów marynarki, ale nie powiedzieli ani słowa i dyskusja potoczyła się dalej.

Jakieś czterdzieści pięć minut później, gdy B-17 znajdowały się już w powietrzu, generałowi zaświtała pewna myśl.

— Nawiasem mówiąc, admirałe, powiedział pan, że *Santiago* przypłytnie dzisiaj do Pearl?

— Tak, powinna być lada chwila.

— Jak długiego postoju możemy się spodziewać?

— Wystarczająco długiego, aby zatankować, a potem znowu wyjdzie w morze — odpowiedział Nimitz, zachowując powagę na twarzy.

Wywołało to powszechny śmiech, do którego dołączył generał. Właściwie, co wszyscy wiedzieli, Oahu nie było zagrożone. Połączona Flota najprawdopodobniej nie ryzykowałaby ataku na Pearl Harbor, nie zatopiwszy wpraw *Enterprise*, *Horneta* i *Saratogi* oraz nie zajmując Midway. Tym, co prawdopodobnie przeszkadzało generałowi, był brak personelu, którym można dowodzić.

Tego wieczora, 400 mil na zachód od Midway, TF 16 przerwał pościg i zawrócił na wschód. Wśród przyczyn tej decyzji, jakie podał Spruance, była potrzeba zatankowania niszczycieli i zmęczenie zatóg, ale dla oficerów zgromadzonych wokół mapy oczywisty był inny powód. Płynąc na zachód, Spruance wkrótce dostałby się na akwen leżący w zasięgu bombowców z wyspy Wake, a zarówno on, jak i Nimitz wiedzieli, że atol jest ciasno wypełniony samolotami, które miały być przerzucone na Midway. Mając wsparcie tych samolotów, Yamamoto mógłby zastawić pułapkę. To, że próbował czegoś w tym rodzaju, stało się oczywiste w chwili, gdy stacje nasłuchowe przekazały do Pearl nadaną otwartym tekstem depezę alarmową, która mogłaby być wysłana przez tonący okręt z akwenu na zachód od TF 16. CinCPac nakazał Spruance'owi nie zwracać uwagi na coś, co było końcówką, desperacką próbą wciągnięcia Amerykanów w potrzask.

— Czasami — powiedział Nimitz — działają w sposób tak oczywisty, czyż nie?

Dobre wiadomości z 6 czerwca zostały w dużym stopniu przyćmione przez wieści o *Yorktown*. Lotniskowiec, holowany w kierunku Pearl Harbor, z zespołem ratowniczym na pokładzie i eskortowany przez sześć niszczycieli, został trafiony torpedą przez okręt podwodny. Niszczyciel *Hammann*, przycumowany do burty lotniskowca i stanowiący bazę dla zespołu ratowniczego, także otrzymał trafienie i zatonął. Admirał Nimitz był zdęgotowany.

— Jeżeli japońska łódź podwodna może zaatakować *Yorktown*, podczas gdy mamy pięć czy sześć niszczycieli, by utrzymać łódzie podwodne z daleka, to coś tu jest taktycznie niedopracowane.

Oczekiwano, że jeśli wcześniej lotniskowiec przetrwał jeden atak torpedą, to i teraz się uda. Następnego dnia w porze śniadania nadzieja CinCPac legła w gruzach. Komandor Buckmaster zameldował, że w wyniku wczorajszego ataku *Yorktown* zatonął o 5.00.

Rankiem 8 czerwca, sztab CinCPac i stacja Hypo zostały wprowadzone w zakłopotanie za sprawą depechy CominCh informującej, że ktoś przekazał prasie przechwycony plan operacyjny inwazji na Midway. Ich obawy potwierdziły się, gdy wydanie „Chicago Tribune” z 7 czerwca dotarło do Pearl Harbor. Na pierwszej stronie znajdował się długi na kolumnę reportaż zatytułowany MARYNARKA MIAŁA JAPONSKI PLAN ATAKU z MORZA. Artykuł zaczynał się słowami: „Skład japońskiej floty, z którą amerykańska marynarka walczy gdzieś na zachód od Midway w trakcie, jak się uważa, największej bitwy morskiej, był dobrze znany na kilka dni przed rozpoczęciem bitwy — ujawniło dziś w nocy wiarygodne źródło z kręgów wywiadu morskiego”.

Reportaż zawierał podsumowanie sił japońskiego ugrupowania i wymieniając nazwy okrętów wojennych opisywał skład Zespołu Inwazyjnego oraz Pierwszego i Drugiego Zespołu Uderzeniowego Lotniskowców. Chociaż artykuł nie zawierał informacji o złamanym szyfrze, japoński wywiad mógł podejrzewać jakiś przeciek i wzmocnić zabezpieczenia przesyłanych depech. Stany Zjednoczone straciłyby w ten sposób bezcenne źródło informacji, które uczyniło możliwym zwycięstwo w bitwie o Midway.

Dochodzeiii' ujawniło, że artykuł został napisany w Chicago przez Stanleya Johnstona, którego źródłem informacji była kopia planu Yamamoto pokazana przez Mortona Seligmana. Na szczęście, żaden szpieg państw osi nie przeczytał tego wydania „Chicago Tribune” i Japończycy nadal używali szyfru JN25, od czasu do czasu dokonując w nim zmian. Ponieważ ława przysięgłych stwierdziła, że Johnston nie popełnił przestępstwa, nie doszło do procesu publicznego. Wyszło to raczej na dobre, ponieważ proces nieuchronnie zwróciłby uwagę Japończyków na możliwość przecieku. Obiecująca kariera Seligmana legła w gruzach. Został pominięty w awansie na komandora i odszedł do cywila w 1944 roku.

Za zwycięstwo pod Midway Nimitz otrzymywał gratulacje z całego świata, z wyjątkiem państw osi. Oficerowie marynarki i armii oraz inni miłośnicy wojskowości uznali bitwę o Midway za decydującą, jako że zmniejszyła japońską potęgę doprowadzając mniej więcej do równowagi sił. Ci, którzy lepiej znali fakty, uznali, że największą stratą dla Japończyków nie była utrata lotniskowców lub samolotów, ale wyszkolonych lotników. Analitycy wojskowi przewidywali, że wkrótce Stany Zjednoczone przystąpią do działań ofensywnych.

Admirał Nimitz robił, co mógł, aby pochwały i zasługi przypadły tym, którzy na nie zasłużyli. Nie zawsze mu się udawało. Na przykład admirał King odrzucił wnioski, aby przyznać komandorowi Rochefortowi *Distinguished Senuce Medal*. CominCh co prawda docenił wkład, jaki kryptoanalitycy mieli w doprowadzeniu do wygranej, ale uznał, że zbyt wielu ludzi pracowało nad szyframi w Waszyngtonie,

Pearl Harbor i Melbourne, aby odznaczyć jednego człowieka. Spotykając się z takim nastawieniem, Nimitz musiał się cieszyć, że udało mu się wywalczyć awanse dla Shannona i Simarda, jakby w oczekiwaniu przyszłych zasług. Gdy Simard w drodze z Midway do nowego miejsca pełnienia służby odwiedził Nimitza, admirał pochwalił go za waleczność i wskazując nowe srebrne orły komandora niezbyt taktownie zażartował: „prześlałem panu kwiaty przed pogrzebem”.

Z Midway bombowce armii, kilka *B-26* i *B-17*, powracały małymi grupami. Admirał Nimitz nie mógł spotykać się ze wszystkimi załogami, ale zadbał, aby na lotnisku zawsze był jego przedstawiciel oraz aby przynajmniej każdy dowódca grupy otrzymał jego osobiste podziękowania i przekazał je poszczególnym lotnikom. 13 czerwca admirał Fletcher z częścią TF 17 zawiązał do Pearl Harbor. Kilka godzin później dołączył TF 16 admirała Spruance’a. Okręty stojące na porcie, salutując, opuściły swoje bandery. Nimitz i członkowie jego sztabu stojąc na nabrzeżu oczekiwali obu zespołów. Wchodzili na pokład okrętów flagowych i wymieniali uściski dłoni z dowódcami, oficerami i marynarzami, dziękując wszystkim w imieniu narodu za znakomite osiągnięcia.

Rozdawanie zaszczytów z czasem stało się problemem. Lotnicy armii, którzy jako pierwsi powrócili do Pearl, przedstawili prasie swoją wersję bitwy o Midway. Wiedzieli, że zrzucali bomby i okręty wroga były uszkodzone lub tonęły, ale *B-17* bombardowały z tak dużego pułapu, że niemożliwe było określenie typu okrętu lub odróżnienie trafienia od „prawie” trafienia. Całkiem szczerze przypisywali sobie zasługi. Żaden z nich nie rozpoznał, że „krażownikiem”, którego trwające 15 sekund zatonięcie meldowali 6 czerwca był w rzeczywistości okręt podwodny USS *Grayling* wykonujący alarmowe zanurzenie. Mieli słabe pojęcie o tym, że marynarka brała udział w bitwie. Dwunastego czerwca, na dzień przed zawinięciem do Pearl zespołów TF 16 i TF 17, „New York Times” zamieścił artykuł o interesującym tytule: LOTNICY ARMII ZNISZCZYLI DWIE FLOTY POD MIDWAY.

Admirał Nimitz uznając, że lotnicy nadrobili walecznością braki w celności i ocenie skutków uderzeń, nie zaprzeczył przesadnym relacjom. Jego rzecznik przypisał marynarce zaledwie udział w zwycięstwie. Później, gdy przebieg bitwy został szczegółowo zbadany, Nimitz opublikował idące trochę dalej oświadczenie:

Działania oficerów i podoficerów prezentowały najwyższy poziom, nie tylko na Midway i na morzu, ale również dotyczy to tych na Oahu, którzy nie mieli zaszczytu uczestniczyć w bezpośrednim boju. Jestem dumny mogąc stwierdzić, że wspólne poświęcenie służbie było tak wyraźne, że pomimo decydującej roli, jaką odegrały trzy lotniskowce, ta porażka sił japońskich była naprawdę zwycięstwem Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych, a nie tylko samej Marynarki.

Jednak mit o tym, że *B-17* wygrały bitwę o Midway pokutował jeszcze jakiś czas po wojnie, do czasu gdy przeprowadzono przesłuchania japońskich oficerów. Wówczas stało się jasne, że wszystkie bomby spadły do morza. Żadna z 322 bomb zrzuconych przez „Latające Fortece” nie trafiła w okręt.

Powojenne badania źródeł amerykańskich i japońskich ujawniły następujące szczególnie bitwy o Midway.

Cataliny, które nocą 3 czerwca zaatakowały Zespół Inwazyjny, trafiły torpedą tankowic, powodując tymczasowe zmniejszenie prędkości.

Rankiem 4 czerwca z lotniskowców admirała Nagumo wystartowało 108 samolotów na Midway, pozostawiając w rezerwie drugie tyle maszyn. Japońskie samoloty spowodowały duże straty i zestrzeliły większość myśliwców piechoty morskiej.

Midway kontratakowało przy użyciu ponad 60 bombowców i samolotów torpedowych, które uderzyły na wroga w pięciu osobnych fałach. Atakujący ponieśli znaczne straty, głównie zadane przez zwinne *Zera*, ale same nie zaliczyły żadnego trafienia. Następnie odbyły się trzy osobne ataki samolotów torpedowych z *Hornem*, *Enterprise* i *Yorktown*. Prawie wszystkie maszyny zostały zestrzelone, nie powodując żadnych strat.

Zespół Nagumo przetrwał nietknięty osiem ataków. Ale uderzenia amercyjskie nie były całkiem bezowocne. Ich nieudana akcja wprawiła Nagumo w stan relaksu, a latające nisko samoloty torpedowe ściągnęły myśliwce osłony na małą wysokość.

O 8.30 kontradmirał Tamon Yamaguchi, dowodzący z pokładu *Hiryu* Drugą Dywizją Lotniskowców, na wieść o zespole amerykańskich lotniskowców na północnym wschodzie doradził Nagumo przeprowadzenie natychmiastowego ataku z wykorzystaniem samolotów rezerwy. Nagumo zlekceważył radę i podjął brzemienne w skutkach decyzję o opóźnieniu ataku do czasu przygotowania zmasowanego, skoordynowanego nalotu wszystkimi dostępnymi samolotami. Rozpoczął wymianę bomb z zapalnikami kontaktowymi, w które w oczekiwaniu na nalot nad Midway uzbrojono samoloty rezerwy, na bomby z zapalnikami z opóźnieniem i torpedy. Przyjął na pokład bojowy patrol powietrzny *Zer* \ samoloty powracające z nad Midway. Większość tych działań prowadzono w trakcie walki. Kosztowały Nagumo dwie godziny.

Nikt zajmujący się wojskowością, będąc świadomy sytuacji w rejonie Midway o 10.00 dnia 4 cze,w/ca 1942 roku, nie dalby Amerykanom najmniejszej szansy na zwycięstwo. Cztery japońskie lotniskowce miały na swoich pokładach startowych uzbrojone, zatankowane i gotowe do startu samoloty, podczas gdy druga grupa była przygotowywana na pokładach hangarowych. Niewiele z bazujących na Midway samolotów, /. wyjątkiem *B-17*, mogło podjąć dalszą walkę. *B-17* zaś nie były w stanie trafić ruchomych celów. Zespoły TF 16 i TF 17 traciły właśnie swoje samoloty torpedowe, a ich bombowce leciały w złych kierunkach.

Potem sytuacja Amerykanów poprawiła się. Bombowce z *Horneta* wciąż leciały na południowy wschód, oddalając się od wroga, ale samoloty z *Yorktown* zawróciły, natomiast maszyny z *Enterprise* przyjęły kurs zauważonego niszczyciela. Podchodząc z różnych kierunków, samoloty z *Yorktown* i *Enterprise* przybyły nad zespół wroga w tym samym czasie, niedostrzeżone przez Japończyków i wzajemnie nieświadome swojej obecności. Żadne planowanie nie zapewniłoby takiej precyzji.

Ostatnie amerykańskie samoloty torpedowe zostały zestrzelone, Nagumo wydał rozkaz o kontrataku i jego lotniskowce zaczęły skręcać pod wiatr, aby rozpocząć start samolotów. Na pokładach startowych znajdowały się uzbrojone i zatankowane maszyny gotowe *co* startu, a pozostałe samoloty uzbrajano i tankowano na pokładach hangarowych. Zdjęte z podwieszeń bomby z zapalnikami kontaktowymi leżały na pokładzie, czekając na powrót do magazynów amunicyjnych. Zespół admirała Nagumo był w owej chwili zupełnie bezbronny.

W ciągu pięciu minut japońska grupa lotnicza mogłaby ruszyć w dalszą drogę. Nim to nastąpiło, bombowce z *Yorktown* i *Enterprise* zanurkowały z wysokości 15 000 stóp i w ciągu kilku sekund odmieniły losy wojny. Ich bomby trafiły *Soryu*, *Koga* i okręt flagowy admirała Nagumo *Akagi*, wznecając pożary i wywołując eksplozje na wszystkich trzech okrętach.

Lotniskowiec *Hiryu*, który nietknięty uciekał na północ w eskorcie innych jednostek, najpierw wypuścił w powietrze bombowce, a następnie samoloty torpedowe, które odnalazły i wyłączyły z działań *Yorktown*. O 17.00 bombowce nurkujące z *Enterprise* zlokalizowały *Hiryu* w czasie, gdy szykował się do przeprowadzenia kolejnego ataku. Samoloty zaliczyły cztery bezpośrednie trafienia, powodując eksplozję i niemożliwe do opanowania pożary. Tuzin *B-17* wzięło udział w ataku na *Hiryu*, ale żadna z bomb nie trafiła w okręt.

Zgodnie z rozkazem admirała Yamamoto, japońska Druga Flota odłączyła się od Zespołu Inwazyjnego. Cztery z jej ciężkich krążowników, osłaniane przez dwa niszczyciele, pospieszyły ku Midway z zadaniem ostrzelenia atolu, podczas gdy pozostałe jednostki, w tym dwa pancerniki i cztery ciężkie krążowniki, popłynęły z pomocą zespołowi admirała Nagumo. Przybywszy zbyt późno, Druga Flota zabrała dwa pancerniki Nagumo i większość pozostałych jednostek i skierowała się na wschód, poszukując Amerykanów. Admirał Spruance, dzięki wycofaniu się na wschód, uniknął tego zagrożenia. C) 2.55 admirał Yamamoto stwierdziwszy, że jego płynące na wschód okręty, zamiast zostać zwycięzcami w nocnym starciu, coraz bardziej narażają się na atak z powietrza, odwołał całość operacji i nakazał wycofanie wszystkich sił.

Złożony / czterech krążowników zespół mający ostrzelać Midway, będący już blisko atolu, zawrócił i zauważył obecność USS *Tambor*. Podejrzewając Amerykanów o wystrzelenie torped, zespół zaczął wykonywać manewr przeciw torpedowy, w trakcie którego *Mogami* i *Mikutna* zderzyły się. Pozostałe dwa krążowniki pozostawiły uszkodzone okręty w asyście dwóch niszczycieli.

Do godziny 9.00 5 czerwca wszystkie lotniskowce zespołu admirała Nagumo zatonały. Tego ranka *11-17* i bombowce piechoty morskiej z Midway zaatakowały krążowniki *Mogami* i *Mikuma*. Wszystkie bomby chybiły, ale kapitan piechoty morskiej Richard Fleming rozbił swój płonący samolot na tylnej wieży artyleryjskiej *Mikiwiy*, powodując pożar, który pochłoniął wiele ofiar i spowodował poważne uszkodzenia. S/ustęgo czerwca TF 16 zaatakował krążowniki, zatapiając *Mikumę* i uszkadzając *Mogami* tak ciężko, że jego remont trwał prawie rok.

Dnia 7 czerwca Japończycy rozpoczęli, bez przeciwdziałania ze strony Amerykanów, lądowanie na wyspach Attu i Kiska. Plan zajęcia wyspy Adak został odwołany po odkryciu, że w pobliżu znajduje się amerykańska baza, o której Japończycy wcześniej nie wiedzieli. W trakcie operacji desantowych zespół admirała Theobalda krążył beczynnie tysiąc mil dalej na wschód.

W trakcie kilku kolejnych dni samoloty i okręty amerykańskie przeszukiwały akwen na zachód i północ od Midway, wyciągając z wody zestrzelonych lotników i rozbitków, zarówno Amerykanów, jak i Japończyków.

Dla Amerykanów zwycięstwo nie okazało się tanie: zatonał jeden lotniskowiec i jeden niszczyciel, zginęło 307 ludzi, utracono 147 samolotów, obiekty wojskowe na Midway zostały mocno uszkodzone, umiarkowane zniszczenia odniosła baza w Dutch Harbor, utracono wyspy Attu i Kiska. Straty japońskie nie były tak znaczne jak wykazywały wojenne oceny, ale wystarczająco poważne, aby odmienić bieg wojny na Pacyfiku: zatopione cztery lotniskowce i jeden ciężki krążownik, jeden ciężki krążownik bardzo poważnie uszkodzony, uszkodzone —jeden pancernik, jeden tankowiec i trzy niszczyciele, zestrzelone 322 samoloty, 2500 zabitych, w tym wielu doświadczonych lotników.

W euforii wywołanej zwycięstwem, zanim podsumowano straty, admirał Nimitz nie mógł się powstrzymać przed umieszczeniem kalamburu w swoim sławnym komunikacie z 6 czerwca: „Pearl Harbor zostało częściowo pomszczone. Zemsta nie będzie zakończona, dopóki Japońska potęga morską nie zostanie wprowadzona w stan niemocy. Zrobiliśmy znaczny postęp w tym kierunku. Być może zostanie nam wybaczone, jeśli ogłosimy, że znajdujemy się w połowie drogi [ang. midway — przyp. tłum.] do tego”.

ROZDZIAŁ 8

CHESTER I CATHERINE

Catherine Nimitz szybko zmęczyła się gorączkowym tempem życia w Waszyngtonie czasu wojny, jego plotkarstwem i wkraczaniem w sferę prywatną jej życia. W czerwcu 1942 roku, gdy szkoła Mary została zamknięta na okres wakacyjny, sprzedała apartament, zapakowała rodzinnego chryslera i razem z jedenastoletnią Mary wyruszyła przez kraj do Berkeley w Kalifornii, gdzie razem z Chesterem przeżyła najszcześniejsze lata swojego małżeństwa. Córka Nancy, mająca wówczas dwadzieścia dwa lata, wzięła urlop w swojej bibliotece i pomagała matce w podróży.

Admirał King poprosił Catherine, aby podała mu swój plan podróży i informowała go, gdyby z jakichś powodów nie mogła się do niego stosować. Zgodnie z jego zaleceniami, zgłaszała się telefonicznie do różnych oficerów marynarki na trasie przejazdu. Nie była zbyt zaskoczona, gdy człowiek zbierający opłaty za przejazd przez most nad Missisipi powitał ją słowami: „Dobry wieczór, pani Nimitz. Jest pani wcześniej niż oczekiwaliśmy”, ale zaskoczyło ją, że po drugiej stronie mostu, przy wjeździe do Burlington w stanie Iowa, oczekiwała ją eskorta policyjna, która odprowadziła rodzinę Nimitzów do hotelu.

Podczas gdy pani Nimitz i Nancy zmieniały się przy kierownicy. Mary dzieliła tylne siedzenie ze swoją rodziną lalek i menażerią składającą się z cocker spaniela o imieniu Freckles, podróżującego w małej klatce kanarka Tamagano, nazwanego tak na cześć sławnego włoskiego śpiewaka operowego, oraz czterech małych zielonych żółwi o imionach Jack, John, Helen i Helena, dla których podróz o mało włos nie skończyła się tragicznie, gdy samochód podskoczył na wyboju i żółwiki o mało nie wyleciały.

Mary, co zrozumiałe, stała się niespokojna na długo przed końcem podróży. Co więcej, zaczęła martwić się perspektywą spędzenia lata w Berkeley, gdzie mogła nie znaleźć nikogo do zabawy. W związku z tym, gdy dojechały do Lake Tahoe i zostały oczarowane urodą okolicy, pani Nimitz zaczęła rozglądać się za letnim obozem dla dziewcząt. W State Line w Nowadzie znalazła Camp Chonokis i zapisała Mary na okres lata. Potem razem z Nancy pojechały do Berkeley i tymczasowo zamieszkały w hotelu Durant. Wkrótce potem Nancy pociągiem wróciła do Waszyngtonu.

Głównym powodem przeprowadzki na Zachodnie Wybrzeże była możliwość spotkania się z mężem podczas okresowych narad z admirałem Kingiem, odbywa-

nych w San Francisco. Admirał poinformował ją listownie, że następna narada odbędzie się latem. Dla bezpieczeństwa, przy przekazywaniu informacji, które mogły zostać przechwycone, stworzyli rodzaj prywatnego kodu opartego na skjarzeniach, które postronnej osobie nic nie mówiły.

Admirał Nimitz trzymał przy sobie członków sztabu, dopóki nie otrząsnęli się z zaskoczenia wywołanego atakiem na Pearl Harbor. Wiosną 1942 roku rozpoczęli wymianę personelu. Głównym powodem była wiara w ożywczy wpływ obecności oficerów, którzy nabrali doświadczeniu bojowego, i chęć wysłania na stanowiska w strefie walk zasiedziałego personelu, nim przyrośnie do swoich biurów. Admirał uważał, że oficer zyskuje w ten sposób na doświadczeniu. W liście do pani Nimitz podał kolejny powód: „Mój sztab będzie stopniowo zmieniał się od takiego, który zastałem do takiego, który sam wybiorę”.

Potem dodał informację, o której wiedział, że wywoła zainteresowanie żony: „Mereer zostanie niedługo moim sekretarzem”.

Komandor podporucznik Preston V. Mereer był wcześniej najbardziej sprawnym sekretarzem admirała Nimitza i on oraz jego żona, także Catherine, stali się bliskimi przyjaciółmi Nimitzów. Catherine Nimitz nie była zaskoczona, gdy wkrótce po otrzymaniu wiadomości o zbliżającym się spotkaniu, dowiedziała się, że Catherine Mereer zamieszkała w nieodległym Piedmont. Jej mąż musiał napisać, że sekretarze zazwyczaj towarzyszą swoim przełożonym podczas narad. Ta wskazówka wystarczyła, aby pani Mereer przybyła na Zachodnie Wybrzeże.

Pani Nimitz poinformowała sztab 12. Okręgu Marynarki w San Francisco o fakcie zamieszkania w tym regionie. Pod koniec czerwca komendant okręgu, wiceadmirał John W. Greenslade, /ad/woni! do niej i zapytał, czy nie zechciałaby przybyć do bazy lotniczej w Alamed/ie rankiem 30 czerwca. Chwytną w lot ukryte znaczenie, odpowiedziała, że przybędzie. Następnie przekazała dobre wieści pani Mereer w równie dyskretny sposób.

W ten oto sposób obie panie spotkały się w bazie lotniczej rankiem 30 czerwca. Obecna była także niewielka grupka oficerów z admirałem Greensladem na czele. Panie zostały zaproszone do poczekalni niedaleko mola, do którego miała przycumować łódź latająca wioząca delegację z Hawajów. Obsługa podała kawę.

Wtem do saloniku wpadł zdenerwowany oficer, który oznajmił, że samolot admirała Nimitza właśnie wodował, ale zdarzył się „mały wypadek”. Admirał i jego sztabowcy, zapewnił, są cali tylko lekko wstrząśnięci. Zapytał, czy panie nie zechciałyby udać się z nim do punktu medycznego, w pobliżu którego zostaną wysadzeni pasażerowie samolotu. Panie, rzecz jasna, zgodziły się. Admirał Greenslade i jego oficerowie udali się na miejsce drugim samochodem.

To była krótka, ale niespokojna podróż. Auta zostały wyprzedzone przez jadące na sygnale dwie karetki i samochód straży pożarnej. Gdy samochody podjechały pod punkt medyczny, ze środka wyszło dwóch sanitariuszy niosących na noszach mężczyznę z krwawiącą głową. Panią Nimitz, która rozpoznała w poszkodowanym komandora Lynde D. McCormicka, ogarnęła panika. Czy

wszyscy uczestnicy „małego wypadku” byli „wstrząśnięci” tuk samo, czy może bardziej? Niemal natychmiast obie panie zobaczyły swoich mężów idących w ich stronę. Obaj mieli na sobie mokre granatowe mundury, admirał był bez czapki, a komandor ścisnął aktówkę. Nie obyło się bez wilgotnych uścisków.

Czterosilnikowa łódź latająca Sikorsky'ego padła w pewnym sensie ofiarą wiatru wiejącego od ogona, co spowodowało jej przybicie nad Zatokę San Francisco przed czasem, nim łódzie wysłane z bazy zdołały oczyścić obszar przewidziany do wodowania z pływających obiektów. Gdy samolot zaczął się zniżać, żaden z pasażerów nie zapiął pasów bezpieczeństwa. Admirał Nimitz i komandor McCormick grali w cribbage. Komandor Mercer, siedzący przy oknie, strzegł aktówki zawierającej meldunek CinCPac dotyczący bitwy o Midway. W kabinie znajdowali się ponadto piloci z rezerwowej załogi i oficer, który skorzystał z okazji i leciał do nowego miejsca pełnienia służby.

Tuż przed dotknięciem powierzchni wody, usłyszano okrzyk Mercera. Niemal natychmiast potem samolot uderzył w unosząc się na wodzie pał wielkości słupa telefonicznego. Dziób samolotu poleciał do góry, po czym maszyna przewróciła się „na plecy” z rozdartym dnem. W środku pasażerowie przelatowali po całej kabinie, rozbijając drzwi i włazy. McCormick, oprócz tego, że odniósł rany głowy, złamał sobie dwa kręgi. Nimitz i Mercer, dzięki temu, że siedzieli plecami do kierunku lotu, nie odnieśli większych obrażeń. Admirał wyszedł z wypadku z guzami i stłuczeniami. Ktoś wyładował na klatce piersiowej Mercera, tak że przez kilka dni miał kłopoty z oddychaniem.

Gdy odwrócona kabina zaczęła napełniać się wodą, wszyscy, lekceważąc połamane kości, wyszli otwartym lukiem towarowym na spodnią stronę skrzydła. Zaniepokojony Mercer zapytał Nimitza, czy jest ranny. Admirał odpowiedział, że wszystko jest w porządku i kazał pilnować aktówki.

Zbierające resztki szalupy podpływały do postawionego na głowie samolotu, który powoli się zanurzał. Wszyscy z kabiny byli w stanie wyjść sami, ale wydobyć załogi z kokpitu kosztowało trochę wysiłku. Nimitz nie chciał być przewieziony na brzeg, dopóki ludzie nie zostali uwolnieni z kadłuba. On i inni pasażerowie wciąż stali na skrzydle, gdy przybyła łódź ratunkowa z lekarzami i sanitariuszami.

Medycy wspięli się na skrzydło i gdy lekarze badali mocniej poszkodowanych, sanitariusze i załogi łodzi przenosili lotników i pasażerów samolotu do szalupy. Cała akcja była prowadzona w pośpiechu; musiała się zakończyć przed zatonięciem samolotu. Za każdym razem, gdy sanitariusz owijał admirała w koc, ten zdejmował go i przykrywał kogoś /. rannych.

Wreszcie wyciągnięto ostatnią osobę z samolotu. Wszyscy, z wyjątkiem Nimitza i Mercera, mieli połamane kości. Jeden z pilotów zginął. Sanitariusze w uprzejmy sposób próbowali zaprowadzić Nimitza do jednej z łodzi, ale on nie chciał zejść ze skrzydła, gdy wciąż znajdowali się na nim ranni ludzie. Nieumyślnie sprawiał w ten sposób kłopot. W końcu osiemnastoletni marynarz

z Teksasu, mający najwidoczniej niewielkie pojęcie o oznaczeniach stopni, krzyknął na admirała: „Komandorze, gdyby zechciał pan, u diabła, zejść z drogi, ułatwiłoby to pracę ratownikom. Nimitz nic nie odpowiedział i potulnie zszedł do łodzi ratunkowej.

Gdy łódź odbijała od samolotu, owinięty w koc Nimitz stanął na rufie przyglądając się trwającej akcji ratunkowej.

— Ty, siadaj! — krzyknął sternik. Gdy Nimitz wykonał polecenie, marynarz zobaczył rękaw munduru admirała, a na nim więcej pasków, niż widział kiedykolwiek w życiu. Poczzerwieniał na twarzy i próbował przeproszać.

— Tak trzymać, marynarzu — powiedział Nimitz. — Miałeś całkowitą rację.

Po spotkaniu z żonami, Nimitz i Mercer poddali się badaniu lekarskiemu i zostali opatrzeni w punkcie medycznym. Lekarze doradzili spędzenie nocy pod obserwacją w szpitalu marynarki na wyspie Marę, gdzie przewożono cięższych rannych. Obaj odmówili. Samochody pań zostały podstawione pod punkt medyczny. Przed odjazdem admirał sprawdził jeszcze raz stan wszystkich pozostałych na miejscu ofiar katastrofy. Potem admirał Greenslade pomógł państwu Nimitzom wsiąść do samochodu i kazał swojemu adiutantowi, kapitanowi Marshallowi Smithowi, prowadzić wóz oraz służyć wszelką pomocą.

Gdy przybyli do hotelu Durant, pani Nimitz przeraziła się perspektywą przeprowadzenia, znajdującego się w kiepskim stanie, męża przez hol hotelowy.

— Pojedźmy windą z piwnicy, ponieważ nie chcę pokazywać w hotelu mojego męża, wyglądającego jak podtopiony szczur — powiedziała.

Tak też się stało. Nie pozwalając windziarzowi zatrzymywać się po drodze, wjechali na piętro, na którym znajdował się pokój pani Nimitz. Kazała ona mężowi, który zaczął pociągać nosem, wziąć gorącą kąpiel oraz wysłała kapitana Smitha, aby kupił suchą bieliznę. Osuszyła mundur admirała na grzejniku i wyprasowała go.

Wkrótce zadzwonił telefon z 12. Okręgu Marynarki. Jak się okazało, w hotelu Durant nie było możliwe zapewnienie należytej ochrony osobie CinCPac. Odpowiedni apartament zarezerwowano w hotelu St. Francis. Czy admirał Nimitz wraz z małżonką nie zechcieliby się tam przenieść? Zostanie po nich wysłany samochód.

Pani Nimitz naradziła się z mężem, który wyraził zgodę, nie chcąc martwić ludzi, którzy byli odpowiedzialni za jego bezpieczeństwo. Czuł się wystarczająco dobrze, aby odbyć następną przejażdżkę. Gdy się ubierała, pani Nimitz spakowała walizki, nie zapominając zabrać cywilnych ubrań męża, które przywiozła na Zachodnie Wybrzeże.

W hotelu St. Francis państwo Nimitz specjalną windą wjechali do swojego apartamentu. Tam czekała na nich niespodziewana dobra wiadomość. Przyłot admirała Kinga miał się opóźnić do czasu zakończenia ciągu pilnych narad z generałem Marshalllem, co miało potrwać dwa, trzy dni. W ten sposób admirał Nimitz uzyskał czas nie tylko na zalecenie swoich drobnych obrażeń, ale także zyskał czas na krótkie wakacje z żoną.

Nimitz wiedział, jaki będzie temat narad, ponieważ był zaangażowany we wstępne przygotowania. Bezpośrednio po bitwie o Midway, generał MacArthur,

który odrzucił sugestię Nimitza dotyczącą rajdu na Tulagi, sam wyszedł z daleko bardziej śmiałym planem. Gdyby przydzielono mu wyszkoloną w operacjach desantowych 1. Dywizję Piechoty Morskiej i dwa lotniskowce / odpowiednią eskortą, to wykorzystując trzy dywizje armii będące w jego dyspozycji dokonałby inwazji na Nową Brytanię i przejął kontrolę nad Rabaulem i Archipelagiem Bismarcka, wypędzając w ten sposób Japończyków do ich leżącej 700 mil na północ bazy na atolu Truk.

Admirał King był zbulwersowany ideą wysłania cennych lotniskowców i jedy-nych na Pacyfiku oddziałów desantowych przez usiane rafami Morze Salomona wprost w paszczę kompleksu baz lotniczych przeciwnika. Upierał się, że pod Rabaul można podejść przez Wyspy Salomona metodą małych kroków, tak aby można było na zajmowanych wyspach budować lotniska, z których latałyby samoloty wspierające następne desanty. Co więcej, King wyrażał opinię, że skoro siły Inwazyjne — piechota morska, lotniskowce, transportowce i większość okrętów wsparcia — pochodziłyby z Floty Pacyfiku, to admirał Nimitz powinien dowodzić wszystkimi działaniami na Wyspach Salomona, mając za zastępcę admirała Ghor-mleya. Udział armii, mówił, powinien się ograniczać do obsadzania garnizonami wysp zajętych przez marynarkę i piechotę morską.

Przeciwko temu protestował generał MacArthur, ponieważ Wyspy Salomona leżały w podległym mu Obszar/c Południowo-Zachodniego Pacyfiku. MacArthur upierał się, że to on powinien dowodzić całością sił w tym rejonie. Miał przy tym wsparcie generała Marshalla. King odpowiedział, że o ile, tak jak rekomendował M.:irshali, ze względu na działania toczone głównie na lądzie, miało sens sprawowanie najwyższego dowództwa w Europie przez przedstawiciela armii, to w planowanej operacji na Wyspach Salomona należało powierzyć dowództwo przedstawicielowi marynarki.

King, jak mówił, był gotów przeprowadzić desanty, wykorzystując tylko siły marynarki i piechoty morskiej, „nawet gdyby nie było możliwe udzielenie wsparcia ze stron) jednostek armii na południowo-zachodnim Pacyfiku”. MacArthur odpowiedział telegramem wysłanym do Marshalla, wyrażając opinię, że marynarka próbuje zredukować rolę armii do „przekazywania jednostek pod dowództwo oficerów marynarki i piechoty morskiej”.

Marshall odczekał kilka dni, aby pozwolić ochłonać stronom sporu. W dniu 29 czerwca wysłał Kingowi pojednawcze memorandum, sugerujące, że powinni się spotkać i wypracować kompromis. Taki ciąg wydarzeń doprowadził do pilnych narad, które opóźniły przybycie Kinga na Zachodnie Wybrzeże.

Wkrótce po tym, jak Nimitzowie rozgościli się w hotelu St. Francis, pojawił się oficer medyczny okręgu, komandor E. U. Reed. Po wylegitymowaniu się podejrzliwemu żołnierzowi piechoty morskiej, który pilnował specjalnej windy, pozwolono mu wejść do apartamentu. Poddał Nimitza kolejnemu badaniu i potwierdził, że jego urazy, jakkolwiek rozległe, nie były poważne. Zasugerował, że jeśli sihiczenia staną się dokuczliwie bolesne, admirał może poddać się zabiegowi diatermii. Ogólnie zalecił pozostanie w łóżku.

Catherine i Chester, bliżsi sobie niż większość małżeństw, mieli możliwość opowiedzenia sobie o wydarzeniach półrocznej rozłąki. W czasie całodziennych rozmów admirał Nimitz, jak się zdawało, zapomniał o swoich urazach. W ciągu nocy stłuczenia jednak dały znać o sobie i nie pozwoliły mu zasnąć. Następnego ranka zastosował się więc do rady komandora Reeda i udał się do przychodni okręgu na zabieg diatermii. Potem wrócił do hotelu i, stosując się do zaleceń lekarza, wrócił do łóżka.

Po południu Nimitz, który stawał się niespokojny, usiadł na łóżku. Oznajmił, że nie zamierza już dłużej leżeć. Poprosił żonę o przygotowanie cywilnych ubrań i powiedział, że planuje zabrać ją na spacer i na zakupy.

Admirał włożył cywilne ubranie, a następnie, z żoną pod rękę, opuścił apartament, powiedział zaskoczonemu marinerowi, aby się odsunął, zjechał specjalną windą i dołączył do tłumów na ulicy. Nerozpoznany, lekko kulejąc, chodził po sklepach i robił zakupy. Ciedy doszli do podnóża California Street, /decydowali się skorzystać z kolejki linowo-szynowej, aby wjechać na szczyt wzgórza i odwiedzić tam starych znajomych, niedawno emerytowanego admirała i jego żonę.

Gdy wagonik zatrzymał się niedaleko od szczytu i Nimitzowie szykowali się do wyjścia, spotkali innych starych znajomych, którzy właśnie chcieli wsiąść. Był to komandor porucznik Atherton McCondray i jego matka. McCondray, według słów pani Nimitz. „najbardziej czarujący kawaler”, był studentem admirała, gdy ten nauczał oficerów rezerwy na Uniwersytecie Kalifornijskim w latach dwudziestych.

Admirał ucisnął dłoń komandora i nastąpiła wymiana ploteczek. Tymczasem konduktor rozdrażniony opóźnieniem spowodowanym plotkowaniem na środku ulicy, głośno zadzwonił dzwonkiem, chcąc, aby Nimitzowie wysiedli z wagonika, a McCondrayowie (<.k) niego wsiedli.

W końcu pojazd mógł ruszyć dalej. Konduktor był oburzony, szczególnie na starszego z mężczyzn, który wyglądał na główną przyczynę opóźnienia.

- Co on sobie myśli, że kim jest, aby zatrzymywać w ten sposób kolejkę?
- narzekał głośno.
- Byłby pan zaskoczony — mógł tylko powiedzieć, tłumiąc śmiech, komandor McCondray.

W ciągu dwóch następnych dni Catherine i Chester krążyli po San Francisco odwiedzając przyjaciół. Chester zapomniał o swoich siniakach, odkrywając po raz kolejny, że najlepszym lekarstwem dla niego jest przebywanie w towarzystwie. Nawet wizyta w szpitalu nie zepsuła im nastroju, ponieważ ofiary wypadku czuły się zupełnie dobrze.

Zaimprovizowane wakacje zakończyły się 3 lipca. Po południu admirał King ze swą żoną przybył do San Francisco. Następnego ranka miała się rozpocząć narada, po której zakończeniu Nimitz miał wrócić do Pearl Harbor.

Iście salomonowe rozwiązanie pozwoliło Kingowi opuścić Waszyngton. Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, aby rozwiązać problem marynarki sprawującej dowództwo w obszarze podległym MacArthurowi, wyprostował granicę pomiędzy Obszarami

Południowego i Południowo-Zachodniego Pacyfiku, tak że biegła prosto wzdłuż południka 159° dn równika. W ten sposób wschodnie Wyspy Salomona, w tym Tulagi i Guadalcanal. znalazły się Obszarze Południowego Pacyfiku. Wewnątrz tego powiększonego obszaru, jednostki Floty Pacyfiku pod ogólnym dowództwem Nimitza miały zająć Tulagi, wyspy Santa CITZ i przyległe wyspy. Ta operacja została nazwana Zadaniem Pierwszym i data jego wykonania została ustalona na 1 sierpnia.

Zadanie Drugie polegało na zajęciu i okupacji reszty Wysp Salomona i północno-wschodniego wybrzeża Nowej Gwinei, włączając miejscowości Lae i Salamaua. W trakcie tej operacji ogólne dowództwo miał sprawować generał MacArthur. Zadaniem Trzecim nazwano zajęcie i okupację Rabaul i przyległych obszarów, którym miał dowodzić generał MacArthur.

Konferencja rozpoczęła się rankiem 4 lipca w Budyńku Federalnym. Komandor Mercer pojawił się w ubraniu w biało-niebieską kratkę, co wyraźnie zdenerwowało admirała Kinga. Z pomocą małżonki komandor pozszywał swój porozrywany mundur, tak że był w stanie włożyć go na drugą sesję konferencji. Byli na niej obecni kontradmirałowie Pye i Jacobs. Początkowo uczestniczył w niej kontradmirał Richmond Kelly Turner, do niedawna szef planowania wojennego w Biurze Szefa Operacji Morskich, teraz wyznaczony na stanowisko Dowódcy Sił Desantowych Obszaru Południowego Pacyfiku. W związku z tym awansem miał on bezpośrednio dowodzić zajęciem Tulagi.

Admirał King otworzył spotkanie, przedstawiając kompromisowe rozwiązanie problemu dowodzenia w planowanej kampanii na Wyspach Salomona. Nie było potrzeby prezentowania planów desantu na Tulagi, ponieważ operacja ta została z grubsza omówiona, dzięki wymianie depesz między admirałami Kingiem i Nimitzem. Admirał Turner przedstawił tylko szczegółowy plan przeprowadzenia desantu, który został szybko zaakceptowany. Gdy stało się jasne, że kwestia Tulagi nie będzie już poruszana w trakcie konferencji, admirał Turner opuścił zebranie i samolotem udał się do Pearl i dalej na południowy Pacyfik, aby poczynić odpowiednie przygotowania.

Jak na większości spotkań obu admirałów, również na tym poruszano głównie trudne do omówienia drogą radiową szczegóły. Jednakże King pobudził wyobraźnię obecnych, przedstawiając swoją wizję dalszych operacji. Po zakończeniu wszystkich trzech zadań, następane posunięcie w kierunku Japonii miałyby się odbyć przez wyspy Truk, Guam i Saipan.

Późnym popołudniem 5 lipca, jeszcze przed zakończeniem konferencji, z Pearl Harbor przysłała wiadomość, że stacja Hypo odczytała depeszę, informującą o lądowaniu Japończyków na Guadalcanal. Z faktu, że na wyspie wylądowali saperzy, wywiad floty wynioskował, że Japończycy chcą tu wybudować lotnisko*. Ta zaskakująca informacja zmieniła cele nowej operacji i przyspieszyła jej przeprowadzenie. Początkowy zamiar zajęcia wysp Santa Cruz został porzucony

* Chcąc ukryć źródło informacji, iwiertzono, że samolot rozpoznawczy zaobserwował prowadzenie prac budowlanych [przyp. aut.].

i zastąpiony przez operację na Guadalcanal. Wyspa miała być zdobyta przed ukończeniem lotniska i osiągnięciem gotowości operacyjnej.

Kiedy konferencja się skończyła, admirał Nimitz udał się do hotelu St. Francis, aby pożegnać się z żoną. Następnie on i komandor Mercer polecili samolotem do Pearl Harbor. Komandor McCormick miał jeszcze przez jakiś czas pozostać w szpitalu.

Pod nieobecność admirała pani Nimitz starała się być użyteczna. Pomagała zakładać, a następnie zarządzać nowym rodzinnym szpitalem marynarki w Oakland. Oficjalnie nazwany Szpitalem Marynarki w Oakland, wkrótce stał się znany jako Oak Knoll (Dębowy Pagórek). Catherine przyłączyła się do przedsięwzięcia na prośbę komendanta szpitala, który potrzebował pomocy, ponieważ większość jego lekarzy była oficerami rezerwy, nienawykłymi do zwyczajów marynarki.

Wieczorami często nawoływała na falach radiowych do zakupu obligacji wojennych, mówiła na temat C/erwonego Krzyża i zabierała głos w innych sprawach. Pisała swoje mowy sama i wkrótce szefowie programów nauczyli się, że w tym wypadku korekta jest zbędna. W czasie jednych świąt Bożego Narodzenia prowadziła specjalne audycje dla Birmy, Filipin i Australii. W ogólnonarodowej audycji, gdy była jednym z wielu mówców z różnych miast, do San Francisco dotarła pilna prośba z Nowego Yorku: „Zapytajcie panią Nimitz, czy nie zechciałaby nam pomóc. Ktoś popełnił błąd i potrzebujemy kogoś, kto będzie mówił minutę dłużej, niż było przewidziane. Czy nam pomoże?” Pomogła i przez dodatkowe 60 sekund spokojnie przemawiała na rzecz Navy Relief Society.

Catherine była równie dobrze poinformowana, jak jej mąż i wiele wybitnych osób równych mu rangą. Szanowała umiejętności i wysokie stanowiska, ale nie czuła przed nimi respektu. Tak jak mąż, czuła się naturalnie w towarzystwie zarówno możnych, jak i ubogich. Prowadziła finanse rodziny, ale nie dlatego, że szczególnie lubiła obracać pieniędzmi, ale dlatego, że admirał był zbyt zajęty. Zarówno on, jak i ona nie narzekali na wysokość pensji admirała, ponieważ nie potrzebowali luksusów ani nie wykazywali pragnienia gromadzenia bogactwa.

Pomimo okresów rozłąki, występujących z przyczyn służbowych, Catherine i Chester stali się sobie bardzo bliscy, podobnie myśleli i mieli podobne upodobania. Ludzie, którzy ich dobrze znali, często zaznaczali, że Catherine intelektualnie dorównywała mężowi.

Pierwszy raz spotkali się w listopadzie 1911 roku podczas gry w brydża. Chester, wówczas dwudziestosześcioletek, dowodził okrętem podwodnym *Narwhal* i dodatkowo Trzecim Dywizjonem Okrętów Podwodnych. Otrzymał rozkaz udania się do stoczni Fore River Shipbuilding Company w Quincy w stanie Massachusetts, aby nadzorować montaż silników Diesla na okręcie podwodnym *Skipjack*, który miał się stać jego następnym przydziałem. Tam niemal natychmiast spotkał przyjaciela z akademii, kapitana Prentice'a Bassetta. Bassett wymógł na Nimitzu zgodę na zjedzenie kolacji z nim i z jego matką, która mieszkała w pobliskim Wollaston. Przed kolacją zabrał Nimitza do rodziny Freemanów. Głowa rodziny, pan Richard Freeman, zaprosił ich na partię brydża wieczorem. Ten wieczór zmienił życie Chestera.

Starsza córka Freemanów, Elizabeth, była rodzinną pięknoscią. Większość odwiedzających ją stanowili oficerowie marynarki, którzy rozumieli, iż grzeczność wymaga, aby rozegrali jedną lub dwie partyjki brydża, który był ulubioną rozrywką pana Freeman. Młodsza córka, Catherine, miała wówczas dziewiętnaście lat, ale rodzina, a szczególnie Elizabeth, traktowała ją jak dziewczynkę. Ze swojej strony Catherine był oburzona na oficerów, którzy szwendali się po domu, podczas gdy ona wolałaby przyjmować częściej swoich własnych gości.

Przy zwykłym biegu wydarzeń, zarówno Prentice Bassett, jak i Chester Nimitz, byliby traktowani jako dobra partia dla Elizabeth i to ona byłaby czwartą do brydża. Ale przypadek zdarzył, że Elizabeth nie było w domu i Catherine zajęła jej miejsce podczas herbatki i później przy brydżu.

Kiedy gra się zakończyła i oficerowie pożegnali się, Catherine stwierdziła, że kapitan Nimitz był kimś wyjątkowym.

— Gdy usiedliśmy do popołudniowej herbatki — wspominała później — popatrzyłam na tego młodego dżentelmena, którego przyprowadził Prentice, i pomyślałam, że jest najprzystojniejszym człowiekiem, jakiego widziałam w życiu. Miał kręcone blond włosy, które były troszkę zbyt długie, ponieważ wrócił właśnie z morza i nie miał oka/ji ich skrócić. Myślałam, jaki jest uroczy — te wspaniałe niebieskie oczy i śliczny uśmiech, z jakim przywitał się z moją matką.

Tamtego wieczora na Catherine szczególne wrażenie wywarło pogodne usposobienie młodego Nimitza. Prentice miał doskonały humor. Był zaczepny w rozmowie i strasznie dokuczał kapitanowi Nimitzowi, ale ten nie przejmował się tym. Zdawało się, że mu to wcale nie przeszkadza.

Inny przyjaciel Chestera z akademii, kapitan Clarence Hinkamp, nadzorował w Quincy wyposażanie okrętu podwodnego *Sturgeon*, który miał być jego następnym przydziałem. Hinkamp, nazywany Heinie, i Chester wynajęli pokoje w niechlujnie wyglądającym jedynym hotelu w Quincy, Greenleaf, a stołowali się w równie nieatrakcyjnych restauracjach. W tej sytuacji Chester cieszył się z zaproszenia na obiad do Freemanów i był jeszcze bardziej zadowolony, gdy spróbował kuchni pani Freeman. Gdy następnym razem został zaproszony na obiad, udało mu się zdobyć zaproszenie dla Heiniego.

Chester i Heinie stanowili tak wesołe towarzystwo i byli tak pełni uznania dla dobrego jedzenia podawanego u Freemanów, że ci zaczęli zapraszać młodych oficerów częściej, początkowo tylko na obiady, a ostatecznie na spędzanie całego weekendu. Dla dwóch panien Freeman te weekendy zimy 1911-1912 stały się pamiętne. Chester, Heinie, Elizabeth i Catherine chodzili na długie spacery i do kręgielni, a od czasu do czasu jeździli do Bostonu oglądać przedstawienia Keitha Vaudeville'a. Wszyscy myśleli, że to bardzo ładnie ze strony Elizabeth, iż zabiera ze sobą Catherine — najwidoczniej jako rodzaj maskotki w połączeniu z przyzwyczajeniem. Ze swojej strony Elizabeth grała rolę zastępczej matki z widoczną przyjemnością mówiąc Catherine przy każdej okazji dokładnie, co powinna, a czego nie powinna robić. Zbliżała się wiosna, gdy Elizabeth zaświtało, że Chester, o ile

w ogóle to robił, przestał traktować Catherine jak zwykłą osobę towarzyszącą, a zaczął asystować młodszej siostrze.

Do tego czasu *Skipjack* i *Sturgeon* zostały wyposażone i, dowodzone przez kapitanów Nimitza i Hinkampa, rozpoczęły cykl prób morskich. Chester, poważnie zainteresowany osobą Catherine. pisał do niej listy każdego dnia rozłąki, chociaż obowiązki czasami pozwalały tylko na krótką notatkę. Najkrótsza nadeszła pewnego marcowego dnia: „Musiałem popływać trochę wczoraj i było okropnie, okropnie zimno”. Wkrótce nadszedł list od Hinkampa z wyjaśnieniem. W Hampton Roads jeden z marynarzy ześlizgnął się z pokładu *Skipjacka* i dostał się w silny prąd. Nimitz, rozpoznawszy po zachowaniu, że człowiek za burtą nie umie pływać, natychmiast skoczył do zimnej wody. Chester musiał walczyć zarówno z żywiołem, jak i z marynarzem, i nie miał już siły na zmagania z prądem, który niósł ich w morze. Na szczęście zostali zauważeni z pokładu pancernika *North Dakota*, który wysłał szalupę na pomoc. Heinie zapewnił Freemanów, że zimna kąpiel nie wyrządziła Nimitzowi szkody. Za ten czyn Departament Skarbu nadał Chesterowi *Silver Livesaving Medal*. / którego Nimitz był dumny przez całe życie.

Wiosną 1912 roku Nimitz został poproszony o wygłoszenie w Naval War College wykładu na temat okrętów podwodnych, co było nadzwyczajnym zaszczytem dla 27-letniego kapitana. Ciężko pracował nad tekstem i wreszcie pojechał do Newport w stanie Rhode Island. W dniu 20 czerwca 1912 roku zaprezentował swoją pracę *Defensywna i ofensywna taktyka okrętów podwodnych*. Wykład został sklasyfikowany jako poufny, ale jawna, cokolwiek zmieniona wersja została opublikowana w grudniu w „U.S. Naval Institute Proceedings”. W ten sposób młody Nimitz rozpoczął karierę wykładowcy i pisarza.

Byłoby miło móc stwierdzić, że Nimitz przewidział użycie okrętu podwodnego jako niezrównanego środka zwalczania żeglugi handlowej, jakim się okazał w przyszłości. Jednak nie oczekiwali czegoś takiego i bez wątpienia byłby zaskoczony, a nawet przerażony, gdyby dowiedział się, że najbardziej efektywnym sposobem wykorzystania okrętów podwodnych okaże się zatopianie nieuzbrojonych frachtowców. Jak większość ówczesnych oficerów marynarki, widział je w roli obrońców portów i wybrzeży oraz okrętów pomocniczych dla reszty floty. Aby było zabawniej, Nimitz zaproponował „podstęp, który mógł pomóc w utrzymaniu przeciwnika z dala od pewnych akwenów i w ten sposób zwiększyć szanse na użycie przez wroga akwenów kontrolowanych przez własne łodzie podwodne”. Szybkie okręty miały na określonych akwenach „ustawić liczne słupy, wyważone tak, aby unosiły się na sztorc w wodzie, i pomalowane, aby wyglądały jak peryskopy”.

Latem 1912 roku okręty podwodne bazowały w Provincetown Harbor, na końcu Cape Cod. Szczęśliwym trafem Prentice Bassett, który niedawno zawarł związek małżeński, dostał przydział na okręt operujący w tym samym rejonie. Małżonkowie posiadali domek na przylądku i zaprosili siostry Freeman do odbycia tygodniowej wizyty. Tak więc trzy pary — Catherine i Chester, Elizabeth i Heinie oraz małżonkowie Bassett — spędzali razem wakacje. Teraz już Catherin c/ula się

dorosła i irytowała się z powodu ciągłych uwag siostry: „Catherine nie rób tego, Catherine nie rób tamtego”.

Wszystkie te uwagi skończyły się nagle, kiedy towarzystwo spożywało lunch na pokładzie okrętu Bassetta. Chester i Catherine siedzieli ze znajomymi przy jednym stole, Elizabeth przy drugim. Gdy podano wino, Elizabeth wstała, podeszła do siostry i powiedziała tak, że wszyscy mogli usłyszeć „Nie możesz pić wina”.

Catherine była zażenowana. Chester wstał i popatrzył starszej siostrze w oczy.

— Elizabeth — powiedział — opiekuję się twoją siostrą i nie jest moją intencją pozwolić jej wypić za dużo, ale ona wypije jeden kieliszek.

W tym momencie coś się zmieniło w relacji pomiędzy siostrami i w związku pomiędzy Catherine i Chesterem. Catherine wiedziała, że od tej pory nie będzie oczekiwała rady i wsparciu od ojca, matki lub siostry, ale od tego młodego człowieka, który zadeklarował się być jej opiekunem.

Krótko po tym wydarzeniu, w liście datowanym 28 sierpnia 1912 roku. Chester napisał do matki:

Moja Kochana Matko,

Jeżeli mnie kochasz, chciałbym, abyś mi pogratulowała zaręczyn z panną Catherine B. Freeman z Wollaston w Massachusetts, z którą zawrę związek małżeński w kwietniu lub maju 1913 roku. natychmiast po zakończeniu pływania na łodziach podwodnych, a przed rozpoczęciem służby na lądzie. Pisałem Ci o Freemanaeh i masz ich zdjęcia. Ostatniej zimy. w grudniu i styczniu, mieszkalem u nich. Do domu przyjadę podczas urlopu w grudniu i wtedy możesz mi powiedzieć, czy postępuję dobrze czy nie. Możesz mi zarzucić, że nie wiem, co robię, ponieważ dwa lata temu chciałem zenić się z kimś innym. Cóż, dwa lata to mnóstwo czasu i nie jestem już taki jak wtedy. Nie napiszę teraz ani słowa o Freemanaeh, ponieważ pisałem Ci o nich wcześniej. Zapytaj Otta. On ich poznał. Jeśli pragniesz mego szczęścia, napisz prośbę, przez wzgląd na mnie, miły list tej młodej damie. Nie zamierzam być nieprzygotowany na to. co ma nadejść. W kwietniu następnego roku będę miał zaoszczędzone 1500 dolarów, co starczy na początek. Nie oczekuję od nikogo pomocy. Cokolwiek zostawi! dla mnie dziadek, należy całkowicie i bezwarunkowo do Ciebie. Nie wiem nic o swojej służbie na ląd/ie ani gdzie będę ją odbywał, ale nic dbam o to. Przedstawię Ci od czasu do czasu więcej szczegółów. Napisz mi. że aprobujesz moje plany, ponieważ musisz pamiętać, że nie jestem już młodym człowiekiem. Twój syn z każdym rokiem staje się starszy i grubszy.

Wyrazy miłości dla rodziny
Oczekuję wkrótce odpowiedzi
Twój syn. Chester

Wkrótce potem, noszący imponujący tytuł dowódcy Atlantyckiej Flotyli Okrętów Podwodnych, kapitan Nimitz popłynął kursem południowym na *Skipjacku*. Towarzyszyło mu kilka innych okrętów, w tym *Sturgeon* kapitana Hinkampa. Flotylla zimę spędziła na wodach kubańskich. Jak zawsze, gdy byli rozdzieleni, Catherine i Chester codziennie pisali do siebie listy. Droga korespondencyjna dokonali ustaleń dotyczących ślubu, który mieli zawrzeć natychmiast po powrocie

Chestera. Chester wrócił do Wollaston IX kwietnia 1913 roku i następnego dnia zawarli związek małżeński.

Freemanowie zorganizowali ślub w swoim domu, który na tę okoliczność został przyozdobiony żonkilami. Posługę kapłańską, pełnił duchowny unitariański, który mieszkał po drugiej stronie ulicy. Elizabeth była druhną, kapitan George Stewart pełnił obowiązki pierwszego drużby. Wszyscy poza jednym drużbowie byli oficerami z łodzi podwodnych. Tym wyjątkiem był starszy o sześć lat brat Catherine, który studiował inżynierię w Michigan. Z powodu zbyt krótkiego terminu rodzina Chestera nie była obecna na uroczystości.

Po ceremonii nowożeńcy pojechali pociągiem do Nowego Jorku. Sama podróż była wielką przygodą dla Catherine, która tylko raz w życiu wyjechała poza Massachusetts. W mieście wynajęli pokój w nowo wybudowanym hotelu McAlpin przy Siódmej Alei. Wieczorem skręcając się ze śmiechu odkryli na szczycie budynku stojącego po drugiej stronie ulicy neon reklamujący gumę do żucia Wrigleya, przedstawiający gigantyczną dziewczynę, która mrugała do nich przez całą noc.

— Uważaliśmy, że jest to absolutnie urocze — wspominała Catherine.

Nimitzowie byli na paru przedstawieniach, ale większość czasu spędzali spacerując, robiąc zakupy i podziwiając widoki. Faktem jest, że musieli uważać na wydatki, ponieważ pensja Chestera wynosiła tylko 215 dolarów, z czego 25 dolarów wysyłał matce. Co więcej, planowali odbyć długą podróż do Teksasu, aby Chester mógł przedstawić małżonkę rodzinie.

Wizyta w Teksasie o mały włos nie okazała się katastrofą. Dziadek Nimitz z pewnością serdecznie powitałby Catherine, ale zmarł dwa lata wcześniej. Matka Chestera przywitała synową ciepło, po czym usunęła się w cień. Wyzwanie stanowili wujkowie i ciotki Nimitz i Henke, którzy zgotowali dziewczynie z Massachusetts powitanie cokolwiek mniej niż serdeczne. Najwidoczniej oczekiwali, że Chester wróci do domu i postąpi zgodnie z rodzinnym zwyczajem zawierania związków małżeńskich w kręgu potomków pierwszych osadników we Fredericksburgu. Mamrotali znacząco po niemiecku i jasne było, że nie są gotowi, aby zaakceptować w rodzinie Janeskę.

Dla Chestera zachowanie krewnych było zarówno irytujące, jak i całkowicie nieprzewidziane. W ciągu dwunastu lat od opuszczenia Kerrville, przestał myśleć o sobie jako amerykańskim Niemcu. Teksasńczyku czy południowcu i zaczął uważać się po prostu za obywatela Stanów Zjednoczonych. Ta zmiana stała się widoczna dla wszystkich pewnego wieczoru podczas spotkania rodzinnego, gdy jedna z ciotek zapytała, do kogo Chester przyłączyłby się, gdyby wybuchła nowa wojna pomiędzy Północą a Południem. Gdy to mówiła, spoglądała na pannę młodą, jakby chciała powiedzieć „No to zobaczysz teraz, na czym stoisz”.

Catherine była zaskoczona. Od dzieciństwa wychowywano ją zgodnie z poglądem, że wojna secesyjna się zakończyła i że dawna antypatia pomiędzy Północą i Południem była czymś, o czym się nie wspomina. Chester ze swojej strony ledwie mógł uwierzyć, że komuś przyszło do głowy takie pytanie. Powiedział, że oczywiście stanąby po stronie unii. Ciocia rzuciła Catherine jadowne spojrzenie.

Nimitzowie i Henke byli prowincjonalni i stronnicy, ale nie byli głupi. Widzieli, że Catherine, Jankeska czy nie, była piękną inteligentną dziewczyną i że oboje z Chesterem bardzo się kochali. Nim nastąpił koniec pobytu młodożeńców w Tek-sasie, krewni porzucili swoje uprzedzenia i zaakceptowali młodą damę z Mas-sachusetts jako członka rodziny.

Ze wszystkich członków teksańskiego klanu, Catherine najbardziej związała się z teściową i z jej matką. Starsza pani przybyła do Kerrville z Fredericksburga, aby odwiedzić Catherine i Chestera w domu będącym własnością jego rodziców. Babcia Henke okazała się tęgą, niską kobietą o czarnych wesołych oczach. Catherine bard/o chciała się z nią spotkać, ponieważ pani Henke była tematem rozmów i wprawiających w osłupienie relacji. Przed ślubem Chester opisując pani Freeman krewnych swojej matki powiedział, że jego babcia Henke ma dziewięćdziesiąt sześć lat i jest wspaniała. Potem dodał, że jeden z jej synów ma 26 lat, co oznaczałoby, że Chester ma młodszego od siebie wujka.

Dla Catherine pani Henke nie wyglądała na 96 lat. Żona Chestera umierała z ciekawości, chcąc zapytać ją o wiek, ale wahała się, ponieważ babcia mogła poczuć się urażona; a poza tym starsza pani mówiła słabo po angielsku, a Catherine nie znała niemieckiego. Ostatecznie Catherine wzięła babcię na stronę i zbierając się na odwagę zapytała: „Babciu, ile masz lat?” Pani Henke odpowiedziała: „Sześćdziesiąt dziewięć”.

Młoda pani Nimitz, śmiejąc się z pomyłki męża, przedstawiła babci Henke opis, jaki przed panią Freeman roztoczył Chester, na co starsza pani odpowiedziała wybuchem śmiechu. Tego popołudnia, ilekroć pani Henke popatrzyła na młodych, wybuchła śmiechem, podczas gdy reszta rodziny, która nie słyszała wcześniejszej rozmowy, zastanawiała się, co, na Boga, mogło jej się stać.

W końcu urlop Chestera dobiegł końca i państwo Nimitz pojechali do Waszyngtonu. Wyglądało na to, że miodowy miesiąc się skończył. Jednakże, w pewnym sensie dopiero się zaczynał, ponieważ w Waszyngtonie Chester z radością odebrał rozkaz wyjazdu do Europy.

Marynarka, będąc pod wrażeniem, jakie wywarła eksploatacja silników wysoko-prężnych w okrętach podwodnych, zdecydowała się eksperymentalnie wyposażyć kilka dużych statków w silniki Diesla. Niestety, w Stanach Zjednoczonych nikt nie miał doświadczenia w konstruowaniu i instalowaniu wystarczająco dużych silników. Wiedzę w tej dziedzinie można było zdobyć tylko za granicą, przede wszystkim w Niemczech. Dwaj cywile ze Stoczni Marynarki w Nowym Yorku, kreślarz Albert Kloppenberg i inżynier Ernest Delbose, mieli wyjechać, aby zaznajomić się z technologią. Marynarka postanowiła także wysłać kapitana Nimitza, który uchodził za najlepszego specjalistę w mundurze marynarki od silników Diesla.

Nimitzowie pojechali najpierw do stoczni okrętów podwodnych w New London, gdzie Chester został wprowadzony w najnowsze osiągnięcia w dziedzinie małych silników wysokoprężnych. W maju 1913 roku Catherine i on znaleźli się na pokładzie płynącego do Europy liniowca *Kcuserin Augusta*.

ROZDZIAŁ 9

WSCHODZĄCA GWIAZDA

Na początku czerwca 1913 roku całe Niemcy rozpoczęły obchody srebrnego jubileuszu cesarza Wilhelma II. Uroczystości miały osiągnąć punkt kulminacyjny 15 czerwca, w rocznicę jego wstąpienia na tron cesarski. Miasto Hamburg miało dodatkowy powód do świętowania, ponieważ na pochylni stoczni Blohm&Voss znajdował się duży okręt wojenny, który zgodnie z harmonogramem miał zostać zwodowany w sobotę 14 czerwca w ramach obchodów jubileuszu. Przewidziany do służby we Flocie Wielkich Mórz*, tymczasowo zwany „krążownikiem K”, był w rzeczywistości krążownikiem liniowym, równie dużym i dobrze uzbrojonym jak pancernik. Politycy, wojskowi i morscy dygnitarze z całych Niemiec byli oczekiwani w Hamburgu na ceremonii wodowania.

Pomiędzy 10 000 pracowników stoczni znajdowało się trzech Amerykanów: kapitan Nimitz, Ernest Delbose i Albert Kloppenberg. Ich zadaniem, uzgodnionym przez rządy Niemiec i Stanów Zjednoczonych, było zapoznanie się z silnikami Diesla, szczególnie z modelami wykorzystywanymi w tej stoczni. Nimitz stwierdził, że personel kierowniczy i pracownicy stoczni są chętni do współpracy, ale szybko nauczył się unikać niemieckich oficerów tak na terenie stoczni, jak i poza nią. Byli arogancy i wielu z nich traktowało go z wyniosłą pogardą, przynajmniej dopóki nie dowiedzieli się, że jest oficerem.

Gdy nadszedł dzień wodowania, Nimitz i jego ludzie, choć nie dostali zaproszenia, uzyskali zgodę na udział w tym wydarzeniu. Mieli stać za gośćmi i obserwować. Chester jeszcze nigdy nie oglądał takiego zbioru wojskowych wspaniałości — kolorowych mundurów, pióropuszy, pikielhaub, i całych mil złotego sznura dystynkcyjnego. Prowadzącym ceremonię był generał August von Mackensen, dowódca 17. Korpusu. Wkroczywszy na platformę wzniesioną na dziobie gigantycznego krążownika, Mackensen strzelił obcasami i rozpoczął mowę pochwalną na temat bohatera, którego imię miał nosić okręt. Był nim baron Georg von Derfflinger, „najbardziej śmiały i zwycięski dowódca kawalerii Wielkiego Elektora”. Mackensen wyraził pobożne życzenie, aby dowódcy i załoga okrętu naśladowała determinację i umiejętność poświęcania się zadaniom, jakie prezen-

* High Seas Flotilla.

tował feldmarszałek. Następnie, obróciwszy się twarzą do okrętu uroczyście nadał mu imię, rozbił butelkę wina o dziób i zakończył słowami: „Oddaję cię, dumnie dzieło ludzkich rąk, twemu żywiołowi”.

Warta honorowa zaprezentowała broń, orkiestra zagrała *Deutschland liber Alles*. a obecni oficerowie wstali i oddali honory'. To był moment pełen dramatyzmu. Gdy przebrzmiały ostatnie nuty hymnu narodowego, robotnicy zaczęli wybijać bloki spod krążownika. Następnie zastosowali ciśnienie hydrauliczne, po czym *Derfflinger* przesunął się o 20 czy 25 centymetrów. Zastosowano większe ciśnienie, ale krążownik uparcie nie chciał zsunąć się z pochylni. General Mackensen i oddający honory oficerowie opuścili ręce i zajęli swoje miejsca. Zapadła głęboka pełna zażenowania cisza, przerywana tylko odgłosami pracującej wciąż instalacji hydraulicznej. Ostatecznie czerwony na twarzy przedstawiciel stoczni ogłosił, że w związku z tym, że jest odpływ, wodowanie tego dnia się nie odbędzie.

Nimitz, Delbose i Kloppenberg błyskawicznie wyszli z terenu stoczni —jeszcze przed biorącymi udział w uroczystości dygnitarzami. Ponieważ ciemne chmury miastujące wojnę zbierały się na horyzoncie, Niemcy byli roztrzęsieni. Nie wiadoma jak mogliby postąpić z trzema cudzoziemskimi świadkami swojego niepowodzenia.

Kilka dni później państwo Nimitz odbyli szybką podróż do Norymbergi, tak aby Chester i jego ludzie mogli zapoznać się z pracą miejscowej fabryki silników wysokoprężnych. Nimitzowie zatrzymali się w zajeździe „Pod Czerwonym Kogutem”, który rekomendowała jedna z ciotek Chestera. Zajazd okazał się malowniczym starym budynkiem, gdzie panowały zwyczajnie trochę zbyt staromodne jak na gusta Amerykanów. Gdy poprosili o pokazanie im łazienek, powiedziano im, aby przebrali się w szlafroki kąpielowe, po czym poprowadzono ich schodami dwie kondygnacje w dół i dalej przez hol pełen gości. Nimitz stwierdził, że może i jest to bardzo ładny hotel, ale nie zostaną w nim ani chwili dłużej. Tego samego dnia przeprowadzili się do bardziej kosmopolitycznego hotelu Grand, gdzie zamieszkali w małym pokoju z łazienką.

Przed końcem czerwca Catherine i Chester byli z powrotem w Hamburgu. W stoczni wciąż spoczywał na pochylni *Derfflinger*, ppmimo kolejnych dwóch prób wodowania. W dniu 30 czerwca Nimitz pisał do matki:

Droga Matko.

Jesteśmy z powrotem w Hamburgu, po spędzeniu czterech dni w Norymberdze. Będziemy w Hamburgu jeszcze przez jakiś miesiąc, po czym znowu jedziemy do Norymbergi. tym razem na trochę dłużej. Mieszkamy teraz na Aussenalster. wspaniałym miejscu w centrum Hamburga, mamy dwa pokoje z balkonem wychodzącym na piękny ogród. Spędzamy czas pływając na łódkach wiosłowych i żagłówkach na jeziorze.

Hamburg jest wspaniałym miastem i uważam, że jest piękniejszy od miast, jakie dotychczas widziałem. Żadne z naszych miast nie może się z nim równać. Jest tutaj dużo ogrodów, parków i podobnych miejsc i, uwierz mi, całe mnóstwo „beer kellers”.

Tak tu nazywają piwiarnie. Nigdy w życiu nie widziałem takiego spożycia piwa. Nawet małe dziewczynki dostają półlitrową szklanekę do śniadania.

Catherine i ja cieszymy się tym wszystkim i udało nam się nauczyć trochę niemieckiego. Ja z łatwością rozumiem wszystko, a ona zaczyna się uczyć. Nie opowiem Ci teraz o tym wszystkim, ale wyślę Ci książkę z widokami miejsc, które odwiedziliśmy, tak więc sama zobaczysz jak się rzeczy mają..

Kończę teraz z wyrazami miłości od nas obojga

Twój syn. Chester

Mogłoby się wydawać, że Nimitzowie spędzali beztrudne wakacje, ale w rzeczywistości Chester miał mało czasu na rozrywki. Każdego ranka około 7.30 opuszczał apartament, szedł do stoczni i rzadko wracał przed 19.00. Pierwszego lipca stoczniovcy w kcfńcu zwodowali *Dcrfflingera*, ale Nimitz nie był przy tym obecny. Kierownictwo stoczni dopuściło do miejsca wodowania tylko niezbędny personel.

Przed powrotem do Norymbergi Nimitzowie zatrzymali się w Augsburgu. Chester zwiedził fabrykę, gdzie szesnaście lat wcześniej Rudolf Diesel stworzył swój pierwszy silnik, który odniósł sukces handlowy. W Augsburgu zamieszkali w starym sławnym hotelu w obszernym pokoju, w którym sto lat wcześniej mieszkał Napoleon podczas swoich podróży po Europie. Sądząc po wystroju nic nie uległo zmianie od tamtych czasów, z wyjątkiem wartego podkreślenia udogodnienia: jeden narożnik pomieszczenia przerobiono na łazienkę i toaletę. Ponieważ od reszty pokoju oddzielone były 120-centymetrowym murem, zapewniały użytkownikowi rozległy widok, ale niewiele prywatności.

Pod koniec lata, po wytężonej pracy, kapitan Nimitz zakończył swoje badania wizytami w Brugii i Kilonii. Na targach handlowych w Brugii przez trzy dni szczegółowo badał i opisał przedstawiony tam duży zaawansowany model silnika Diesla. Po zwiedzeniu fabryki silników w Kilonii, państwo Nimitz zakończyli swój pobyt w Europie krótką wycieczką po Danii i południowej Szwecji. Następnie poptynętt statkiem do Stanów Zjednoczonych. Dla Catherine podróż powrotna była okresem zarówno radosnego oczekiwania, jak i niezbyt dobrego samopoczucia. Była w ciąży i to dawało jej poczucie szczęścia, ale trapiąca ją choroba morska sprawiała, że większość czasu spędzała w kajucie.

W Stanach kapitanowi Nimitzowi przydzielono biurko w małym gabinecie, który dzielił z innym oficerem w Wydziale Napędów nowojorskiej Stoczni Marynarki na Brooklynie. Jego zadaniem było nadzorowanie budowy i instalacji dwóch silników Diesla o mocy 2600 koni mechanicznych na nowym tankowcu *Maumee*, którego kadłub zbudowano na Zachodnim Wybrzeżu i przyholowano do Nowego Jorku.

Catherine i on znaleźli apartament na Washington Avenue 415 za 50 dolarów miesięcznie składający się z salonu, jadalni, kuchni, trzech sypialń oraz łazienki i zaczęli go urządzać. Przyjmowali wielu gości, ponieważ w nowojorskim porcie stale znajdowało się kilka okrętów podwodnych i w niedzielę wszyscy młodzi

oficerowie, których Chester poznał przed zawarciem małżeństwa, przychodzili na obiad.

Nimitzowie chętnie ich przyjmowali, ale nakarmienie tylu głodnych młodych ludzi stanowiło spory wydatek. Wpadli na prosty pomysł. Kupowali na rynku cały udziec jagnięcy bez kości, który kosztował 90 centów. Doprawiali go i gotowali na wolnym ogniu, potem wkładali do brytfanny, dodawali sosu porzeczkowego i zapiekali na brązowo.

Goście zazwyczaj przychodzili wcześniej i Nimitzowie zaganiali ich do obierania ziemniaków, nakrywania do stołu i innych podobnych prac. Pewnej niedzieli, gdy (LUNUT wyciągał mięso z garnka, w którym się gotowało, spadło ono na podłogę. Catherine była przerażona, ponieważ widzieli to wszyscy goście. Ale Chester po prostu nadział mięso na widelec, opłukał wodą z kranu i wsadził do brytfanny, komentując zajście jako „podskoki jagnięcia”. Podczas lunchu mięso zjedzono do ostatniego kęska.

Dokończenie budowy tankowca o wyporności 14 500 ton oraz zbudowanie i montaż silników nie było zadaniem na jeden dzień. Chester wciąż nadzorował roboty stoczniowe, gdy 22 lutego 1914 roku urodziła się Catherine Vance, pierwszorzodka córka, i gdy na świat 17 lutego 1915 przyszedł Chester junior.

Chester i Catherine przeprowadzili się z Washington Avenue do Flatbush. W niedzielne poranki Chester, razem z innymi tatusiami, zabierał dzieci do parku, podczas gdy mama szykowała obiad. W parku znajdowały się popiersia wielkich muzyków, co cieszyło Chestera i bez wątpienia innych ojców, w większości Niemców i Żydów, którzy lubili muzykę. Nimitz pchał przed sobą jeden wózek z małym Chesterem juniorem, a drugą ręką ciągnął drugi wózek z Catherine Vance. Mały Chester ssał butelkę, a Catherine pogryzała krakersa i brała pierwsze lekcje chodzenia. Potem rodzina kierowała się do domu, gdzie czekała mama z obiadem.

W tym czasie w Stanach Zjednoczonych zwiększyło się zapotrzebowanie na silniki wysokoprężne, Handlowcy byli świadomi, że kapitan Nimitz był najprawdopodobniej największym ekspertem marynarki w tej dziedzinie. Firma Busch-Sulzer Brothers Diesel Engine Company z St. Louis, pierwszy producent i sprzedawca silników dieslowskich w kraju, czyniła wysiłki, aby pozyskać Nimitza dla siebie. Przysłała na Brooklyn kadrowca z zadaniem przekonania Nimitza do zmiany miejsca pracy. Trzeba powiedzieć, że w tym czasie pensja Chestera wynosiła 240 dolarów plus dodatek 48 dolarów na kwaterę. Kapitan Walter S. Anderson, który pracował z Nimitzem, tak wspomina tę historię.

Pewnego dnia w 1915 roku do naszego gabinetu wszedł pewien mężczyzna i przedstawił się jako reprezentant przedsiębiorstwa z St. Louis, które próbowało produkować silniki dieslowskie. W trakcie rozmowy nadmienił, że firma napotyka na pewne problemy. W końcu stało się jasne, że chcą zatrudnić Nimitza. Oznaczałoby to wystąpienie z marynarki. Mężczyzna zaofiarował Nimitzowi 25 000 dolarów rocznie i pięcioletni kontrakt. Było to w czasach, gdy dolar był prawdziwym dolarem i nie płaciliśmy podatku dochodowego.

Wiedząc jak cenny był Nimitz dla marynarki, byłem głęboko zmartwiony, ale ku mojej uldze Chester odpowiedział, że nie chce opuścić marynarki. Wspaniale było coś takiego usłyszeć. W trakcie dalszej rozmowy mężczyzna starał się go przekonać i powiedział, że pieniądze nie są przeszkodą dla firmy oraz, żeby Nimitz podał swoje oczekiwania. Byłem przerażony. Chester mógłby powiedzieć, że to będzie 40 000 dolarów roc./nie i dziesięcioletni kontrakt. Po krótkiej chwili Nimitz powtórzył, że nie chce odejść z marynarki. Mężczyzna pożegnał się i wyszedł. Podszedłem do Nimitza i powiedziałem:

„Chester nie miałem siły tego słuchać. Jestem tu jedyną osobą reprezentującą marynarkę. To było wspaniałe z twojej strony. Dzięki Bogu, że odrzuciłeś tę ofertę. Potrzebujemy cię!”

Stwierdzenie, że Nimitz cały czas spędzał za biurkiem, byłoby nieprawdą. Przeważnie, nadzorował projektowanie silników i brał udział w każdym etapie prac nad nimi, nie wahając się włożyć kombinezonu i wybrudzić sobie rąk. Pewnego dnia, gdy zawaliło się rusztowanie wzniesione wokół silnika. Chester znajdował się wysoko na platformie. Został przysypany drewnianymi szczątkami konstrukcji. Upadek spowodował utratę przytomności. Przez kilka następnych dni Nimitz był bardzo obolały, ale wszystkie kości były całe i nie odniósł żadnych poważnych ran. Jednakże, gdy był starszy, odczuwał ostre bóle w plecach.

Gdy montaż silników zbliżał się do końca, Nimitz był często zobligowany do udzielania wyjaśnień i demonstrowania silników wizytującym inżynierom cywilnym i z marynarki. Zazwyczaj oprowadzał ich w takim ubraniu, jakie w danej chwili miał na sobie, ale pewnego razu, gdy miał oprowadzać grupę uczestników zjazdu inżynierów z całego kraju, postanowił włożyć swój biały mundur.

Tym razem grupa była duża i bardzo uważna. Kapitan Nimitz doskonale wywiązywał się z obowiązków przewodnika, gdy jeden z gości zapytał, w jaki sposób stwierdza się czystość rury wydechowej. Nimitz, wskazał odpowiednie miejsce.

— Jeśli spojrzysz pan tu w to miejsce... — powiedział i nie dokończył. Wskazywał „to miejsce” wielokrotnie w przeszłości, więc nie przyszło mu do głowy spojrzeć. Zapomniał też, że palce białych rękawiczek, które miał na sobie, są o jakiś cal dłuższe od jego palców. W „tym miejscu” znajdowały się wirujące koła zębate, które wciągnęły rękawiczkę i znajdującą się w niej dłoń. Jedyną rzeczą, która ocalała mu rękę był pamiątkowy pierścień z akademii. Gdy zablokował koła zębate, Nimitz był w stanie wyciągnąć rękę. Odprowadzono go do szpitala. Młody marynarz podniósł rzuconą przez kapitana zakrwawioną rękawiczkę. Z wnętrza wypadł kawałek zmiażdżonego palca i marynarz zemdlął.

W szpitalu marynarki, lekarz oczyścił kikut lewego palca serdecznego i pozszywał ranę. Nie było potrzebne znieczulenie, ponieważ dłoń była całkiem odętwiąta. Gdy szycie zostało zakończone, Nimitz wrócił się do doktora.

— Dziękuję. Teraz chciałbym wrócić do zwrócić się do doktora.

— Niech pan poczeka. Proszę się nie spieszyć — odpowiedział chirurg.

Chester stwierdził, że nie dokończy! prezentacji i że inżynierowie będą na niego czekać.

— Coś panu powiem. Wejdzie pan do tego pokoju i poczeka, a jeśli przed upływem godziny wciąż będzie chciał pan iść, to zajmiemy się tym.

Przed upływem godziny Chester był w szoku, ręka strasznie go bolała i był bardziej niż chętny, aby położyć się do łóżka.

W połowie 1916 roku montaż silników na *Maumee* dobiegł końca. W dniu 23 października tankowiec wszedł do służby pod dowództwem komandora podporucznika Henry'ego C. Dingera. Kapitan Nimitz nie miał wystarczająco wysokiego stopnia, aby dowodzić takim okrętem, ale został wyznaczony na zastępcę dowódcy i głównego mechanika. To była idealna kombinacja. Mógł pośredniczyć pomiędzy załogą pokładową, która utrzymywała pokład w czystości, a mechanikami, którzy zostawiali na pokładzie oleiste ślady.

Po intensywnych próbach morskich, w czasie których silniki *Maumee* spisywały się znakomicie, tankowiec zawinął do portu. Święta Bożego Narodzenia Nimitz spędził z żoną i dziećmi. W dniu 28 grudnia 1916 roku *Maumee* wraz z 45-osobową załogą popłynęła na Kubę. Jej pierwszym zadaniem było oznaczenie bojami szlaków żeglugowych w zatoce Guacanayabo, wrzynającej się głęboko w wybrzeże Kuby. Akwen ten stał się tymczasowym kotwicowiskiem dla Floty Atlantyku podczas trwających ćwiczeń. *Maumee* pozostała w zatoce, zaopatrując w paliwo i słodką wodę okręty wszystkich klas, od niszczyciela do pancernika. W czasie takiej służby zdarzały się ciekawsze chwile, ale załoga *Maumee* była zestresowana brakiem portów, do których można by zawinąć.

W Nowym Jorku Catherine Nimitz rozważała wyjazd do Teksasu, aby przedstawić swoje dzieci ich babce i przybranemu dziadkowi oraz reszcie Nimitzów i Henke. Bywała z nimi wielokrotnie u swoich rodziców w stosunkowo nieodległym Wollaston. Miała pewne obawy, które sprawiły, że zastanawiała się nad odbyciem długiej podróży koleją, ponieważ nie zapomniała niechętnego powitania, jakie jej zgotowano podczas pierwszej podróży do Teksasu. Była tylko pewna, że zostanie ciepło powitana przez teściową, z którą nawiązała dobre stosunki w czasie pierwszej bytności na Południu. Od tamtej pory wszelkie ich kontakty stały się pośrednie, ponieważ Anna Nimitz, która wychowywała się mówiąc, czytając i pisząc głównie po niemiecku, nie była na tyle pewna swojego angielskiego, aby zaryzykować napisanie listu w tym języku.

W Kerrville, u kresu wyczerpującej podróży, Catherine została radośnie przyjęta przez rodzinę męża, zwłaszcza że przywiozła ze sobą dwójkę nowych ślicznych małych Nimitzów. Anna Nimitz cieszyła się widząc synową i dzieci. Catherine powiedziała później o ich drugim spotkaniu, że z pewnością nikt nie mógł być dla niej miłszy niż teściowa. Opisała matkę męża jako piękną kobietę z uroczym uśmiechem.

Wizyta Catherine zbiegła się w czasie z przybyciem *Maumee* do Port Arthur w Teksasie, zaledwie kilka godzin jazdy pociągiem z Kerrville. Catherine, za

namową teściowej, zostawiła dzieci i pojechała spotkać się z Chesterem. W trakcie rejsu powrotnego na Kubę, która trwała od 31 stycznia do 4 lutego, Nimitz napisał do matki list.

Droga Matko,

Mam nadzieję, że list ten dotrze do ciebie na Twoje urodziny i chciałbym być z resztą mojej rodziny, aby pomóc Ci uroczystie obchodzić ten dzień. Jednakże Catherine i dzieci będą mnie reprezentować. Do tej pory Catherine prawdopodobnie napisała Ci wszystko o Port Arthur i o podróży. Przykro mi, że mój pobyt tam był zbyt krótki, abym mógł odwiedzić Kerrville.

Wypłynęliśmy wczoraj wczesnym rankiem i teraz jesteśmy w drodze powrotnej. Catherine najprawdopodobniej wsiada teraz/ do pociągu. Jakże chciałbym być z nią! Czy dzieci dobrze się sprawowały podczas jej nieobecności? Mam nadzieję, że nie jesteś zbyt zmęczona. Zdjęcia, które przywiozła Catherine, są fascynujące. Teraz możesz sama zobaczyć, dlaczego jestem tak dumny ze swojej rodziny.

Port Arthur może i jest dobrym miejscem do pobrania paliwa, ale to jedyna rzecz, jaką można o tym mieście powiedzieć. Komary, nawet o lej porze roku, są straszne i jestem cały pokąsany na karku i kostkach. Ulice są stale podtopione i po dwóch lub trzech dniach deszczu potrzeba łódki, żeby się poruszać po mieście. Spotkaliśmy tu bardzo miłych ludzi i wiem, że jeśli Catherine przyjedzie tu kiedyś, to będzie się dobrze bawiła. Ona ma zamiar zatrzymać się w San Antonio i kupić Ci prezent od naszej części rodziny Nimitzów. Mam nadzieję, że Ci się spodoba. Do listu załączam czek na 25 dolarów, aby pokryć wszystkie koszty wizyty Catherine i dzieci. Nie chcę narażać Cię na dodatkowe wydatki i proszę poinformuj mnie, jeśli to będzie za mało.

Jesteśmy teraz blisko wschodniego krańca Kuby i jeśli nasze silniki nie popuszą się, rzucimy kotwicę w Zatoce Guantunamo o 17.00. Znajdzie się tam cała flota i będziemy mieli dużo do roboty. Ten rejs nie był dla mnie szczęśliwy, ponieważ pękł jeden cylinder prawoburtowego silnika. Jesteśmy w stanie płynąć na jedenastu cylindrach, ale zamierzamy załatać ten jeden.

Mam nadzieję, że unikniecie chłódów. Jeśli dzieci spędzą parę dni nie wychodząc na dwór, bardzo ci współczuję. Są nieposłuszne. Teraz, droga Matko, kończę, dołączając wyrazy miłości dla taty i Dory. Chcę pogratulować Ci z okazji Twoich urodzin i życzyć wszystkiego najlepszego. Moje dzieci całują Cię za mnie.

Chester

W czasie gdy *Maumee* wróciła na wody kubańskie, Niemcy, pomimo wcześniejszych zobowiązań, rozpoczęły nieograniczoną wojnę podwodną. W ciągu następnych kilku tygodni ich U-Booty zatopiły kilka amerykańskich statków handlowych bez ostrzeżenia i bez zapewnienia bezpieczeństwa dla ich załóg. W odpowiedzi Stany Zjednoczone zadeklarowały, w dniu 6 kwietnia 1917, przystąpienie do wojny przeciwko Niemcom.

Wkrótce *Maumee* otrzymała zadanie dostarczenia paliwa, w punkcie leżącym 300 mil od Grenlandii, dla amerykańskich niszczycieli płynących do Irlandii. Nimitz tak opisał później tę operację:

Wiosna i początek lata na tym akwenie to nie pora na wypoczynek. Góry lodowe są liczne i jest tam dużo dryfującego lodu. Wieją silne zimne wiatry i tylko przez kilku dni morze jest gładkie. Na tym akwenie *Maumee* rozpoczęła przeprowadzać operacje tankowania na morzu. Dały one naszej marynarce doświadczenie, które okazało się bezcenne przy dostarczaniu zaopatrzenia naszym okrętom, przepływającym przez Pacyfik podczas drugiej wojny światowej. Zupełnie zniszczyły one marynarkę japońską.

W zatoce Guacanayabo *Maumee* pozostawała na kotwicy podczas tankowania mniejszych jednostek, a podpływała i cumowała do burt pancerników, kiedy trzeba było dostarczyć im paliwo. Komandor Dinger i kapitan Nimitz szybko zaczęli rozmawiać o zaletach tankowania w drodze, i wkrótce nabrali przekonania, że jest to wykonalne. Podczas gdy *Maumee* przechodziła przegład, jej oficerowie studiowali plany pokładów niszczycieli, które pokazywały położenie zaworów do przetaczania paliwa, polerów i wzmocnionych punktów do holowania. Zaprojektowali odpowiednie oprzyrządowanie, naszkicowali plany przekazywania paliwa w ruchu, które przekazali na każdy niszczyciel, który mógł ich potrzebować.

Pierwszymi okrętami tankowanymi w ruchu było sześć niszczycieli z 8. Dywizjonu komandora Josepha K. Taussiga, które były zresztą pierwszymi okrętami wysłanymi przez Stany Zjednoczone, aby wziąć udział w pierwszej wojnie światowej. Wypłynąwszy z Bostonu 24 kwietnia formacja pokonywała całą drogę na wzburzonym morzu. Przy takiej pogodzie niszczyciel nie mógł tankować z *Maumee* z żadnej strony, przy prędkości 10 węzłów, tak jak planowano. Mógł to robić jeden niszczyciel płynący po zawietrznej stronie przy prędkości 5 węzłów. Pomimo to 8. Dywizjon zakończył tankowanie w czasie krótszym od jednego dnia i popłynął do Queenstown w Irlandii, gdzie przybył 4 maja i wkrótce wyszedł na patrol przeciwpodwodny. Do lipca 1917 roku trzydzieści cztery amerykańskie niszczyciele dopłynęły do Queenstown i wszystkie uzupełniały paliwo z *Maumee*.

Gdy rozrastała się marynarka amerykańska, *Maumee* podobnie jak inne okręty, została pozbawiona większości zawodowej załogi, więc pozostali musieli dzielić się wiedzą z przydzielanymi na okręt rezerwistami. Pod koniec 1917 roku tylko garstka zawodowców pozostała na pokładzie, aby szkolić nowo przybyłych w obsłudze dużych silników wysokoprężnych. Zmiana załogi nastąpiła zbyt szybko. Nowi ludzie nie byli w stanie zapewnić odpowiedniej* obsługi i silniki z wolną się psuły. W końcu *Maumee* została przesunięta do rezerwy w stoczni marynarki w Filadelfii. Po pierwszej wojnie światowej jej silniki wysokoprężne zastąpiono klasyczną maszynownią parową. Służyła później podczas drugiej wojny światowej, a następnie została przekazana Narodowej Marynarce Chińskiej, gdzie nosiła imię *O Me i*.

Nimitz, awansowany do stopnia komandora podporucznika, był pomiędzy przeniesionymi z *Maumee*. Dnia 10 sierpnia 1917 roku zameldował się dowódcy Sił Podwodnych Floty Atlantyku, komandorowi Samuelowi S. Robisonowi. Miał pełnić obowiązki doradcy do spraw technicznych. Nowy etat okazał się szczęśliwy

dla dalszej kariery Nimitza. W osobie komandora Robisona znalazł mądrego doradcę, wpływowego patrona i przyjaciela na całe życie. Pod wpływem starszego mężczyzny, Nimitz zmienił bieg swojej kariery — odszedł od inżynierii, która mogła okazać się ślepym zaułkiem, i uczynił pierwszy krok na drodze do najwyższych stanowisk. Od tego czasu mniej zajmował się maszynami, a więcej ludźmi, mniej konstrukcjami i dbaniem o nie, a więcej organizacją, w czym odnalazł swoje prawdziwe powołanie.

Zasadniczym obowiązkiem komandora Robisona było przygotowanie raczkującej floty podwodnej Stanów Zjednoczonych i wysłanie jej przez Atlantyk, aby współpracowała z aliantami. W drugiej połowie 1917 roku założył kwaterę w New London w stanie Connecticut, zajmując pomieszczenia na starym krążowniku *Chicago*, przycumowanym do nabrzeża. Aby być bliżej Chestera, Catherine z dziećmi przeprowadziła się do New Heaven. Połączenie rodziny trwało krótko, ponieważ w lutym 1918 roku Robison, teraz już kontradmirał, wyjechał do Europy, zabierając ze sobą Nimitza jako szefa sztabu.

Robison i Nimitz objechali brytyjskie bazy morskie i stocznie, poświęcając szczególną uwagę sławnej stoczni okrętów podwodnych w Barrow we Furness nad Morzem Irlandzkim. Dla dwóch zaprzyjaźnionych, lubiących ze sobą rozmawiać osób była to uroczą podróż. W Belfaście, gdy pewnego wieczora siedzieli w restauracji, zostali zaskoczeni widokiem młodych amerykańskich i angielskich oficerów z okrętów podwodnych, którzy weszli do środka i zajęli miejsca przy stole po drugiej stronie sali.

Admirał Robison od razu się ożywił. „Chodźmy porozmawiać z tymi młodymi oficerami” — powiedział. Zanim Nimitz zdążył go zatrzymać, wstał i zaczął iść przez salę. Gdy uśmiechając się doszedł do stołu podwodniaków, oficerowie popatrzyli na jego insygnia, poderwali się na równe nogi, rozrzucając krzesła we wszystkich kierunkach, i w okamgnieniu opuścili restaurację. Nimitz miał wrażenie, że dwóch wyskoczyło przez okno. Robison stał ogłupiały. Powiedział Nimitzowi, że jego zdaniem to wcale nie było miłe.

Nimitz wyjaśnił admirałowi, że oficerowie byli na lewiźnie. Przypomniał mu, że Irlandia była bliska zbuntowania się przeciwko Brytyjczykom i w związku z tym personel wojskowy miał zakaz wychodzenia poza teren baz. Wychodząc do miasta, oficerowie złamali regulamin.

Ich wędrówki zawiodły Robisona i Nimitza na wybrzeże Morza Śródziemnego, gdzie obejrzeni francuskie środki przeciwpodwodne. Jednak większość czasu spędzali w Scapa Flow. Tam, na Orkadach, znajdowało się kotwiczowisko angielskiej Wielkiej Floty. Bazował tu, dowodzony przez kontradmirała Hugh Rodmana, Szósty Dywizjon składający się z drednotów *New York*, *Wyoming*, *Flońda* \ *Delaware*. W Scapa Flow Rodman, człowiek o szorstkich manierach, pochodzący z Kentucky, od czasu swojego przybycia w drugiej połowie 1917 roku, stał się już człowiekiem-legendą. Przy tej okazji odczytując skromną mowę, przygotowaną przez Departament Marynarki, zaofiarował admirałowi sir Davidowi Beatty, głów-

nodowodzącemu Wielkiej Floty, swoje usługi, swoich ludzi i okrętu. Odpowiedź Beatlyego brzmiała: „Dzisiaj nadszedł epokowy dzień w historii Anglii i Ameryki!” Rodman, który ukończył akademię zjedną, z ostatnich lokat w roku 1880. popsuł podniosły nastrój chwili zwracając się do Bealty'ego słowami: „Nie za bardzo wierzę w robotę papierkową. Kiedykolwiek będzie pan chciał zwrócić na coś moją uwagę, proszę przyjść w odwiedziny”.

Choć Robison i Nimitz mieli przyjacielskie spotkania z Rodmanem, Beatlym i innymi oficerami Wielkiej Floty, ich prawdziwym zainteresowaniem cieszyli się podwodniacy i ich okręty. Odbyli wiele spotkań z dowódcami łodzi podwodnych, robiąc notatki na temat taktyki i metod ataku na powierzchni i ucieczki przed bombami głębinowymi. Obejrzeni wszystkie typy brytyjskich okrętów, także nieefektywne *Typ K*, napędzany turbinami parowymi okręt zaprojektowany do pływania z Wielką Flotą. Największy z nich *M-1* był monstrum z dwunastocalowym działem na pokładzie. Dowódca *M-L* komandor podporucznik, opisał wstrząsający problem zamykania wszystkich wodoszczelnych grodzi przed zanurzeniem. Nie miał sprzecywanego poglądu na temat potrzeby budowy takiej jednostki, ale słyszał, że były pomysły użycia jej do ostrzeliwania belgijskiego wybrzeża.

Robison i Nimitz zebrali bogaty zbiór pomysłów i informacji, które mogli wykorzystać do szkolenia własnych sił podwodnych, ale zanim amerykańscy podwodniacy mogli poczynić znaczący wkład w działania wojenne, wojna się skończyła i zespół Robison-Nimitz został rozwiązany. Rozstając się ze swoim szefem sztabu admirał zadbał o to, aby Nimitz otrzymał list pochwalny od sekretarza marynarki za „chwalebłą służbę”.

Przez jesień i zimę 1918-1919. komandor podporucznik Nimitz pełnił służbę w Biurze Szefa Operacji Morskich jako starszy członek Komisji ds. Projektów Okrętów Podwodnych. Później odbył roczną służbę jako zastępca dowódcy pancernika *South Carolina*, który wykonał dwa rejsy, przywożąc z Europy amerykańskich żołnierzy. Dla młodego oficera, który piał się po szczeblach kariery, była to doskonała kombinacja — pół roku w Waszyngtonie, gdzie jego zdolności mogły bu zauważone przez wyższe dowództwo, a potem rok służby na morzu, co było niezbędne w karierze oficera marynarki.

Wędrująca rodzina Chestera dołączyła do niego w Waszyngtonie i razem spędzili Dzień Dziękczynienia i święta Bożego Narodzenia roku 1918. Nimitz był smutny z powodu mającego trwać rok rozstania, szczególnie że Catherine 12 września 1919 roku urodziła drugą córkę. Nazwali ją Anna, na cześć babki ze strony ojca, ale szybko się okazało, że mała Anna, ruchliwe, ciekawe świata i pewne siebie dziecko, nie przypominała w niczym łagodnej starszej pani. Tak więc rodzina nazwała ją Nancy i to imię przyłgnęło do niej na stałe.

Chester dostał od swojej matki skarpety zrobione przez nią na drutach. Prawdopodobnie na niego nie pasowały, ale nic nie zmusiłoby go, żeby jej o tym powiedział. Z pokładu stojącego w stoczni marynarki w Norfolk pancernika *South Carolina* napisał do niej w dniu 18 listopada 1919:

Dzisiaj odebrałem list od Ciebie i trzy wspaniałe pary skarpet. Natychmiast usiadłem. zdjąłem buty i założyłem czarną parę. Są bardzo wygodne. Dziękuję Ci bardzo, Matko droga, i wierz mi, są najlepszym prezentem, jaki mogłaś mi wysłać. Najbardziej podobają mi się czarne i mogę je nosić latem i zimą. Jeśli jeszcze będziesz robić skarpety na drutach dla mnie. myślę, że dobrze będzie zrobić je trochę większe, bo mogą skurczyć się w praniu.

Jesem zaskoczony, że rozkazy Otta nie znalazły się jeszcze w dokumentach. Jestem pewien, że musi być w drodze do domu i może przybędzie na Dzień Dziękczynienia, a już na pewno na Boże Narodzenie. Chciałbym zebrać całą rodzinę, ale obawiam się, że to nie będzie możliwe w to Boże Narodzenie. Ale wiem, że któreś święta spędzimy wszyscy razem.

To mała Catherine musiała być zabrana ze szkoły z powodu oczu. a nie młody Chester. Z nim nie dzieje się nic złego, oprócz skłonności do przeziębień. Jestem pewien, że problemy Catherine skończą się w ciągu roku. Moja choroba, bronchit, opuściła mnie i czuję się bardzo dobrze. Moją jedyną bolączką jest to, że nie mogę znaleźć żadnego mieszkania w pobliżu, nawet dwóch pokoi z łazienką, tak aby mieć Catherine i dzieci blisko siebie, laka szkoda, że ja muszę ui tkwić, a ona nie może przyjechać. Nie byłoby tak źle, gdybym był na morzu. Wtedy rozstania są do przyjęcia.

Admirał Robison, pod którym służyłem jako szef sztabu, jest teraz komendantem Stoczni Marynarki w Bostonie i zaofiarował mi etat doradcy ds. technicznych, cokolwiek to oznacza. Powiedziałem mu, że byłbym zadowolony z tej pracy, o ile zmusi Biuro Nawigacji, aby mnie tam przydzieliło. Nie miałem wieści od niego od czasu przyjęcia jego propozycji. Jeśli się tam przeniosę, to będę miał domek na terenie stoczni i w końcu będę miał żonę i dzieci blisko mojej pracy. Chciałbym, aby dziadek nas tam odwiedził. co bardzo by mnie ucieszyło. Czy Ty i Tata nie bawilibyście się dobrze podróżując liniami Mallory? Oczekujemy teraz, że admirał Robison będzie miał szczęście i zdobędzie dla mnie przeniesienie. Czekamy także na odwiedziny Dory, kiedy tylko będzie mogła przyjechać. Cieszę się, że lubi swoją szkołę.

Nie mieliśmy tu jeszcze lodu. ale było bardzo zimno i nieprzyjemnie. Teraz jest ciepło i miło. Wciąż mamy za mało ludzi, tylko dwustu, a powinniśmy mieć tysiąc. Każdy pracuje za pięciu.

Wiem, że Catherine i dzieci, gdyby byli tutaj, przyłączyliby się do mnie przesyłając Ci wyrazy miłości. Mam nadzieję zobaczyć ich na Dzień Dziękczynienia. Mam nadzieję, że u was wszystko będzie w' porządku i że Otto wkrótce przybędzie.

Wyrazy miłości dla Was wszystkich.

Chester

Nimitz nie dostał przeniesienia do Bostonu. Zamiast tego Departament Marynarki postawił przed nim jedno z największych wyzwań w jego karierze. W lipcu 1920 roku rozkazał mu zbudować bazę okrętów podwodnych w Pearl Harbor, wykorzystując w tym celu materiały pozostałe po pierwszej wojnie światowej. Dla 35-letniego komandora podporucznika było to nie lada zadanie.

Nimitz rozpoczął mając niewiele więcej niż mapę Pearl Harbor i czterech bosmanów do pomocy. Podoficerowie, jak większość ludzi służących pod Nimitzem, szybko stali się wobec niego lojalni i podwoili swoje starania.

Materiały służące do wybudowania bazy, obejmującej również warsztat mechaniczny i odlewnię, miały być przywiezione z czterech stoczni na Wschodnim Wybrzeżu. Nimitz, pomimo posiadanych rozkazów, spotykał się z oporem ze strony części komendantów i dowódców, niechętnych do przekazania nadwyżek, które mogli wykorzystać na własne potrzeby, teraz lub później, i nie wahali się okazywać wyższość zwykłemu komandorowi podporucznikowi.

Nimitz częściowo pokonał ten impas, używając czystej perswazji, którą doprowadził do perfekcji. Jego bosmani zajęli się resztą. Weszli w kontakt z podoficerami oraz chorążymi i załatwili wywóz, czasami w nocy, niezbędnych materiałów, których wydania odmówiono Nimitzowi. Zazwyczaj lup był wykradany tak umiejętnie, że zainteresowani dowódcy dowiadawali się o jego zniknięciu długo po jego zainstalowaniu w Pearl Harbor.

W późniejszych latach Nimitz lubił mówić, że baza okrętów podwodnych w Pearl Harbor była zbudowana głównie z kradzionych materiałów. Nie jest to, rzecz jasna, zbyt precyzyjnie określone, ponieważ wszystkie dobra pozostały własnością rządu Stanów Zjednoczonych. Nikt nigdy nie odnotował skarg, ponieważ poszkodowani dowódcy sami byli zamieszani w swoisty złodziejski proceder i niechętnie podziwiali zręczną i beczelną kradzież, jakiej dokonał Nimitz i jego ładzie. Wszyscy musieli przyznać, że zwędenie wyposażenia całej bazy spod nosa dozorców było co najmniej niezłym przekrętem.

Zebrany sprzęt był przewożony do 1 Lampion Roads i ładowany na pokład statku, który przez Kanał Panamski miał go przewieźć na Hawaje. Rodzina Nimitzów udała się w podróż prostszą drogą, w poprzek kraju i dalej pasażerskim liniowcem z Zachodniego Wybrzeża. To, co zobaczył Nimitz na terenie przyszłej bazy, nie było zachęcające. Półwysep wrzynający się w głąb Southeast Loch porośnięty był kaktusami wysokimi czasem na 3,5 metra, a tam, gdzie nie było kaktusów znajdowały się gęste zarośla. Jedyнным śladem cywilizacji było kilka pomostów wciąż prymitywnej przystani marynarki niedaleko ujścia zatoki.

Wkrótce zaczęli napływać ludzie i sprzęt. *Chicago*, na którym Nimitz krótko kwaterował w New London, rzucił kotwicę niedaleko półwyspu. Miał teraz zapewnić kwatery mieszkalne dla nieżonatych oficerów. Stary krążownik był kiedyś dowodzony przez Alfreda Thayera Mahana, ale Nimitz nie czuł dumy z tego, że jest jego dowódcą, ponieważ silniki okrętu nie funkcjonowały i były zdjęte śruby napędowe. Podoficerowie mieszkali w barakach zdemontowanych i przywiezionych z Europy. Na mieszkanie dla rodziny Nimitz wynajął duży stary dom w Minoa Valley.

Przemieszczanie się pomiędzy rezydencją a terenem bazy stanowiło problem, który przewidzieli bosmani. Gromadząc materiały w Stanach, po cichu uprowadzili samochód dowódcy bazy sprzed jego biura i, nie zgłaszając nabytku przysłtemu admirałowi, załadowali go na statek. Gdy samochód przybył do Pearl Harbor, Chester był zdumiony i zażądał wyjaśnień. Poznawszy szokującą prawdę, udzielił reprimendy nadmiernie gorliwym podoficerom, ale zdecydował się nie składać

meldunku w tej sprawie. Mimo wszystko admirałowi w Stanach było o wiele łatwiej załatwić przydział nowego samochodu niż młodemu komandorowi podporucznikowi przekonać przełożonych, aby udzielili zgody na przewóz samochodu, gdzieś na środek oceanu, dla jego wygody.

Samooczyszczenie miejsca pod ba/e stanowiło ogromne wyzwanie. Usunięcie jednego kaktusa wymagało pracy czterech mężczyzn, którzy zarzucali łańcuch na gałęzie i zrywali je, a następnie ścinali pień siekierami. Mniejsze rośliny wycinano maczetami, ale była to ciężka i wymagająca dyscypliny praca. Czynność ta była tak nie lubiana, że Nimitz używał jej jako środka dyscyplinarnego. Jeżeli ktoś wymagał ukarania, otrzymywał zadanie oczyszczenia sześciu metrów kwadratowych terenu.

Do prowadzenia prac budowlanych Nimitz dysponował fachowcami. Był jednak w pełni odpowiedzialny za całość prac, włączając w to przewidywanie potrzeb i koordynację działalności całości przydzielonego personelu. Pod koniec roku zakończono budowę bazy, ale Nimitz, wówczas już komandor porucznik, wciąż pozostawał jej dowódca. Siedząc w swoim nowym gabinecie raczej nie spodziewał się, że dwadzieścia lat później znajdzie się w tym samym miejscu jako głównodowodzący Floty Pacyfiku.

Dodatkowo Nimitz służył jako dowódca 14. Dywizjonu Okrętów- Podwodnych. Raz jeszcze, tak jak wcześniej na Brooklynie, Nimitzowie byli gospodarzami dla hordy młodych oficerów. Gościnność okazywana w dużym domu w Minoa Valley wkrótce stała się legendarna.

Nimitz na zawsze zachował miłe wspomnienia z pobytu w Pearl Harbor. Pracował tam ciężko, ciężiej niż kiedykolwiek w życiu, ale podołał wyzwaniu i zostawił ukończoną bazę. Równie ważny dla niego był fakt, że przez dłuższy czas miał prawdziwy dom dla swojej rodziny.

Nancy była szkrabem, ale Chester junior i Catherine wkroczyli w wiek szkolny. Rodzice czytali im na zmianę książki przed zaśnięciem. Pewnego razu, gdy starsze dzieci zachorowały na ospę wietrzna, Nimitz znalazł czas, aby czytać im naprawdę długo. W ten sposób pomógł im zapomnieć o swędzeniu, aie one nigdy nie zapomniały o jego staraniach.

— Pamiętam mego ojca siedzącego na krześle, ustawionym na korytarzu pomiędzy naszymi pokojami na parterze domu, i czytającego nam *Robinsona Crusoe* — wspominała później Catherine. — Przeczytał całą książkę od deski do deski. Kolejną książką była adaptacja *Niebieskiego ptaka* Maeterlincka, którą przysłała ciocia z Cambridge. Doszedł prawie do połowy i nie mógł więcej znieść. Teraz, gdy jestem dorosła, myślę, że miał dobry gust. Sama tego nie cierpię.

Późną wiosną 1922 roku, komandor Nimitz otrzymał nowe rozkazy, które sprawiły mu radość. Rozkazano mu stawić się w Naval War College, a wiedział, że ta szkoła była bramą do najwyższych stanowisk.

ROZDZIAŁ 10

TAKTYK I NAUCZYCIEL

Podróż Nimitzów z Honolulu do Newport stała się czymś w rodzaju odysei, która nawiasem mówiąc dała Nimitzowi tuk potrzebny wypoczynek. Cała rodzina — duży i mały Chester, duża i mała Catherine, Nancy i maty buldog Polly — podróżowała wygodnie na pokładzie transportowca *Argonne*, zajmując dwie kabiny i łazienkę w kwaterach oficerskich.

Zgodnie z sugestią Departamentu Marynarki, Nimitzowie pozostali *nu Argonne* podczas jej dwumiesięcznego przeglądu w Stoczni Marynarki Marc Island. Ten przystanek stał się zachwycającą beztróską przerwą w podróży, pozwalającą Nimitzom spędzić wiosnę 1922 roku w San Francisco, gdzie mieszkali w wiciu ich przyjaciół. W trakcie tego postoju Chester junior nosił mały mundur marynarski i gdy opuszczał pokład, przechodził inspekcję mundurową dokonywaną przez wachtowych. Od czasu do czasu musiał wrócić do kajuty, aby poprawić takie uchybienia, jak źle zawiązana kokarda. Chester senior utrzymywał się w dobrej kondycji dzięki długim wędrówkom i grze w tenisa i golfa.

Gdy *Argonne* znowu wyszedł w morze, kierując się przez Kanał Panumski na Wschodnie Wybrzeże, kilka innych marynarskich rodzin dołączyło do Nimitzów. Większość oficerów podążała do Naval War College. Długa podróż zapewniła mnóstwo wolnego czasu, który spędzano na lekturze i rozmowach oraz grając w cribbage — grę, która stała się ulubionym hobby Nimitza.

Gdy *Argonne* dopłynęła do Newport, w porcie przywitała Nimitzów pani Freeman i zabrała ich samochodem do Wollaston. Komandor Nimitz wkrótce wrócił do Newport, aby znaleźć odpowiedni dom, co nie było łatwym zadaniem dla ojca trójki małych dzieci i jednocześnie posiadacza psa. Ostatecznie wynajął duży stary dom, który miał osiem sypialni, spiżarnię, pralnię i opalany węglem piec kuchenny wystarczająco duży, aby przygotowywać na nim posiłki dla całego hotelu.

Nimilzom trzykondygnacyjny dom z dużym ogrodem w lecie wydawał się przyjemny. Jednak gdy nadeszły chłodniejsze dni okazało się, że dom został zbudowany z myślą o letnim wypoczynku i był słabo przygotowany do użytku w zimie. Tylko trzy pokoje miały połączenie z piecem, który był zbyt mały, aby mógł ogrzać budynek. Przy mroźnej pogodzie drugie piętro i znaczna część niższych kondygnacji nie nadawała się do zamieszkania.

Tej zimy, z powodu strajku, były problemy z dostawami węgla, który mógł być kupowany tylko w półtonowych partiach. Jedynym dostępnym gatunkiem był miąższości węglowy. W czasie nakładania do pieca unosiły się kłęby pyłu, który osiadał w całym domu, na meblach i mieszkańcach. Węgiel szybko się kończył, ponieważ zużywano pięć ton na miesiąc. W chłodnym, pełnym pyłu powietrzu dzieci przechodziły choroby dziecięce, na które nie chorowały wcześniej. Maty Chester dostał tak ciężkiego zapalenia oskrzeli, że cały czas kaszlał, co bardzo przstraszyło jego matkę. Pani Nimitz i dzieci na zawsze zapamiętały horror tej zimy w Newport, gdy mieszkali w „upiornej arce”.

Chester senior, odwrotnie, bardzo sobie cenił wspomnienia z pobytu w Newport, nazywając ten okres „jednym z naprawdę interesujących przydziałów w swoim życiu”. Razem z Callterine martwił się o chore dzieci i udzielał się w pracach domowych, ale głównie poświęcał się swoim studiom. Większość czasu spędzał na uczelni, uczęszczając na zajęcia, uczestnicząc w grach wojennych lub, zasywając się w swoim przydzielonym kąciku, studiował bądź opracowywał swoją rozprawę. Wieczorami obkładał się książkami i czytał dzieła z taktyki i strategii, historii wojskowości i biografie dowódców. Zawsze twierdził, że te jedenaście miesięcy spędzone w Newport, jak żadne inne doświadczenie, przygotowały go do pełnienia funkcji CinCPac podczas wojny. W liście pisanym czterdzieści lat później do wiceadmirała Charlesa L. Melsona, komendanta Naval War College, wyjaśnił naturę tych przygotowań:

Wrogiem w naszych grach była zawsze Japonia, a zajęcia były prowadzone tak sumiennie, że po wybuchu drugiej wojny światowej, nie, co się wydarzyło na Pacyfiku, nie było dziwne lub nieoczekiwane. Każdy student musiał zaplanować logistyczne wsparcie działań na Pacyfiku i byliśmy przygotowani na fantastyczny logistyczny wysiłek — niezbędny, by wesprzeć działania bojowe [...] Jest zasługą Naval War College, że udało mi się osiągnąć sukcesy w strategii i taktyce lądowej w czasie pokoju, jak i na wojnie.

Być może, pod wpływem miłych wspomnień, Nimitz trochę przesadził, ale ogólnie list ten zawiera prawdę. Jest oczywiste, że studia dały mu dużą wiedzę na temat geografii oraz strategicznych i logistycznych problemów związanych z prowadzeniem działań wojennych na Pacyfiku.

Rozprawa komandora Nimitza, nad którą pilnie pracował, dotyczyła bitwy jutlandzkiej, ostatniego wielkiego starcia okrętów, które miało miejsce na Morzu Północnym w roku 1916, z udziałem brytyjskiej Wielkiej Floty i niemieckiej Floty Wielkich Mórz. Nimitz nie był osamotniony w swoim zainteresowaniu bitwą. Po pierwszej wojnie światowej jej przebieg był studiowany przez oficerów marynarki na całym świecie, błędnie zakładających, że będzie ona archetypem przyszłych bitew morskich.

Tym, co szczególnie zwracało uwagę badających przebieg bitwy, była nadzwyczajna złożoność brytyjskiej formacji bitewnej i trudności w wykonywaniu

przez nią manewrów. Trzon floty admirała Johna Jellicoe'a stanowiły dwadzieścia cztery pancerniki płynące w sześciu kolumnach, przy czym każda para kolumn była częściowo otoczona przez niszczyciele zapewniające osłonę przed okrętami podwodnymi. Linie krążowników i niszczycieli były wysunięte dwadzieścia mil do przodu i wypatrywały przeciwnika. Zwykły zwrot tego szyku wymagał skomplikowanych kalkulacji i całego ciągu sygnałów. Rozwinięcie pancerników w pojedynczą kolumnę do bitwy było sprawą tak ważną, że uważano to za manewr decydujący o zwycięstwie lub porażce w bitwie morskiej tej wielkości. Pewien oficer opisując rozwinięcie szyku, wspominał, że „było to manipulowanie okrętami [...] jakie nigdy wcześniej nie śniło się marynarzom”.

Gdy wrogie floty zbliżały się do siebie przez mgły i dym z prędkością pociągu ekspresowego, to było wszystko, co mógł zrobić Jellicoe, aby uniknąć zderzeń i utrzymać kontakt z przeciwnikiem. Tym, czego koniecznie potrzebował znękany admirał, było lepsze rozpoznanie i wcześniej składane meldunki, niż mogły mu dać lekkie krążowniki. Rozwiązaniem opracowanym przez Royal Navy stało się wprowadzenie do służby lotniskowców. Marynarka amerykańska, uznając, że to dobre rozwiązanie, przebudowała węglowiec na mały lotniskowiec, który jako *Langley* wszedł do służby w roku 1922.

Szybko stało się oczywiste, że lotniskowiec i samoloty pokładowe to nie tylko znakomite narzędzie rozpoznania, ale także broń ofensywna potrafiąca zadać duże straty. Lotnicy generała Billy'ego Mitchella udowodnili to zatapiając były niemiecki pancernik *Ostfriesland* podczas prób przeprowadzonych w roku 1921 niedaleko ujścia do zatoki Chesapeake. Aby dodać sobie pewność, większość oficerów marynarki podśmiewała się z demonstracji Mitchella, wskazując na fakt, że *Ostfriesland* siał na kotwicy, pozostawiony bez opieki i nie broniony, bez grup awaryjnych na pokładzie. Jednakże niektórzy doszli do wniosku, że pancernik stał się przeżytkiem. Nawet ci, którzy sprzeciali się z tym poglądem, musieli przyznać, że ochrona pancerników przed atakiem z powietrza i z morza stanowi poważny problem, którego rozwiązanie wymagało potężnej eskorty złożonej z krążowników, niszczycieli, a także lotniskowców, bardziej złożonej i nieporęcznej w kierowaniu od zespołów z bitwy jutlandzkiej.

Pomiędzy oficerami, którzy powiedzieli żegnaj pancernikom, był kontradmirał William S. Sims. komendant Naval War College w czasach studiów Nimitza. W Newport Sims kontynuował swoją długą i zasłużoną karierę, doprowadzając do rozpaczy innych oficerów tym, że zazwyczaj miał rację i głośno ten fakt obwieszczał, pode/as gdy inni się mylili. Jeszcze przed próbami Mitchella, Sims wprowadził udział lotniskowców do gier wojennych rozgrywanych w ramach zajęć. Zademonstrował w nich, przynajmniej dla własnej saiy-fakcji ze lotniskowiec zastąpił pancernik jako główny typ okrętu. Stało się tak, ponieważ zasięg ataku samolotów znacznie przekraczał zasięg dział pancerników. Sims, wybiegając myślą dalej niż mu współcześni, przewidział bitwy morskie, w których wrogie floty, znajdując się

setki mil od siebie i nie widząc się nawzajem, atakują i kontratakują wykorzystując lotnictwo pokładowe.

Nie wszyscy oficerowie zgadzali się z interpretacją wyników gier wojennych dokonywaną przez Simsa. Niektórzy z nich, trwale związani z ideą pancernika jako króla morskich bitew, nie potrafili zaakceptować myśli, że potężny dreadnot może /ostać zastąpiony przez coś tak nowatorskiego i krucho wyglądającego jak Imniskowiec. Nimitz nie pozostawił zapisków na temat swojej reakcji, ale sądząc po jego późniejszych działaniach, można uznać, że przynajmniej zachował otwarty umysł.

Z gier wojennych przeprowadzanych w Naval War College wypłynęło także możliwe rozwiązanie problemu trudnych w kierowaniu formacji. Innowatorem w tym wypadku był komandor porucznik Roscoe C. MacFall, kolega Nimitza z roku. Przygotowując pewnego dnia planszę, Machali ustawił wspierające krążowniki i niszczyciele w koncentrycznych kręgach dookoła pancerników. Oczywiście zaletą takiego ustawienia była możliwość prowadzenia skoncentrowanego ognia przeciwlotniczego oraz to, że kierunek całej formacji można było zmienić jednym sygnałem nakazującym zwrot, który wykonywały wszystkie okręty. Co więcej, eksperyment pokazał, że zmiana szyku na torowy była daleko prostsza i trwała krócej niż przejście z prostokątnej formacji z jednostkami wsparcia rozrzuconymi na przdzie, jak czułki owada badającego drogę. Nimitz później wspominał: „Wszyscy byliśmy pod wrażeniem lego, co można było osiągnąć używając szyku kołowego”. Jednakże to Nimitzowi przypadło w udziale wprowadzenie szyku kołowego do użytku w marynarce.

Mogło się tak stać, ponieważ admirał Robison został głównodowodzącym Floty Bojowej, drugim co do ważności dowódcą operacyjnym w marynarce, i był w stanie pociągnąć kilka sznurków, aby skorzystać z usług swojego faworyta. Nimitz otrzymał rozkaz, aby po zakończeniu studiów pojechać do San Pedro i zgłosić się do służby na pokładzie pancernika *Catifornia*, okrętu flagowego Floty Bojowej.

Po krótkim urlopie spędzonym w Wollaston, rodzina Nimitzów przygotowała się do podróży pociągiem na Zachodnie Wybrzeże, gdy Chester junior zwany przez rodzinę Calamity* Joe ze względu na trapiące go dolegliwości i wypadki, spadł / z garażu i doznał pęknięcia czaszki. Komandor Nimitz odwołał podróż i pozostał w Wollaston. dopóki nie minął kryzys. Następnie samotnie pojechał do San Pedro, aby być obecnym na uroczystości przejęcia dowództwa od admirała E. W. Liberie w dniu 30 lipca 1923 roku. Robison obarczył Nimitza obowiązkami swojego adiutanta, asystenta szefa sztabu i oficera taktycznego.

W 1920 roku nowsze amerykańskie pancerniki wraz z krążownikami, niszczycielami i jednostkami pomocniczymi otrzymały rozkaz stałego bazowania na Zachodnim Wybrzeżu, tworząc Flotę Bojową. Rozkaz opierał się na założeniu, że

* *Calamity* — katastrofa, klęska [przyp. tłum.]

najbardziej prawdopodobnym przeciwnikiem będzie marynarka japońska. Pozostałe iiki i niszczyciele wraz z dwoma lub trzema starymi pancernikami tworzyły Flotę Zwiadowczą, która operowała na Atlantyku i Morzu Karaibskim. Razem Flota Bojowa i Flota Zwiadowcza tworzyły Flotę Stanów Zjednoczonych. Znacznie mniejsza Flota Azjatycka bazowała na Filipinach.

Gdy stan Chestera juniora poprawił się na tyle, że podróż stała się możliwa, rodzina Nimitza wyruszyła na Zachodnie Wybrzeże. Nie podróżowała pociągiem, ale popłynęła okrężną drogą na transportowcu *Chaumont*. Wkrótce po wyjściu z portu, mały Chester oparzył sobie kostkę o wystający przewód parowy i oparzenie nie chciało się goić najprawdopodobniej dlatego, że chłopiec zużytkował swoje siły witalne na rekonwalescencję urazu głowy. Rana wciąż się jątrzyła, gdy pani Nimitz i dzieci dopłynęli do San Pedro, podówczas zakurzonego, rozwijającego się miasta, pełnego placów budowy.

Ponieważ Flota Bojowa spędzała większość czasu na morzu bądź w różnych portach Zachodniego Wybrzeża, zadanie znalezienia domu i opieka nad chorym synem spadły na barki pani Nimitz. Wynajęła mały umeblowany apartament niedaleko mieszkania, które zajmowała pani Robison. Zabierała chłopca często na wizyty w izbie chorych, której personel nie odnosił jednak większych sukcesów w leczeniu oparzenia.

— Dotarliśmy do punktu, gdy zarówno dziecko, jak i ja byliśmy zniechęceni — wspominała Catherine Nimitz.

Na szczęście lekarz mieszkający po sąsiedzku poradził zastosować terapię, która okazała się przełomowa.

— Połóżcie go w łóżku w nasłonecznionym pokoju. Zdejmijcie bandażę i pozwólcie słońcu działać — powiedział. W ciągu tygodnia tak leczona kostka zagoiła się.

Gdy Flota Bojowa zawinęła do San Pedro, Robisonowie i Nimitzowie spotkali się, odnawiając swoją przyjaźń. Sam i Mary Robisonowie nie mając swoich własnych dzieci stali się zastępczymi dziadkami dla dzieci Nimitzów. Admirał Robison i komandor Nimitz podczas krótkich pobytów w San Pedro uprawiali wędrówki po okolicznych wzgórzach, często zabierając na nie swoje psy. Na nieszczęście Polly i pies Robisonów, Mac, przekarmiane przez dzieci Nimitzów, miały nadwagę. Wędrówki, które stanowiły dobre ćwiczenie fizyczne dla obu mężczyzn, czasami doprowadzały psy do wyczerpania.

— Bardzo często — wspominała Kate — Mac lub Polly musiały być przynieszone do domu.

Z powodu częstych nieobecności komandora, pani Nimitz po trochu przejmowała zarządzanie rodzinnymi finansami, dopóki, jak wiele żon marynarzy, nie zaczęła sprawować nad nimi pełnej kontroli. Prawdopodobnie ze względu na wspomnienie swojego rozrzutnego ojca, miała tendencję do oszczędzania pieniędzy. Ponad wszystko, niczym grzechu, nienawidziła zadłużenia. W trakcie małżeństwa jedyną rzeczą, jaką Nimitzowie kupili od ręki, była pralka — rzecz niezbędna dla rodziny z dziećmi.

Gdy tylko Nimitz zapoznał się ze swoimi współpracownikami, zaproponował wypróbowanie w praktyce szyku kołowego. Był zaskoczony oporem, jaki napotkała jego propozycja.

— Moim największym problemem — wspominał — było przekonanie dowódców okrętów, że jest to dobry szyk. Musiałem nawet przekonywać własnego admirała, aby zgodził się ze mną, po tym jak odbył naradę z dowódcami, którzy nie lubili pływania samotnie, gdzieś w jakimś punkcie formacji.

Nimitz nie tracił wiary. Tak jak przewidywał, Robison, gorliwy student taktyki i urodzony eksperymentator, rozmyślał nad wadami i zaletami nowego rozwiązania przez kilka dni i następnie nakazał przeprowadzenie próby. Jak ustalono na papierze, centralny punkt formacji zajęła *California*, otoczona przez wewnętrzny pierścień pancerników i zewnętrzny składający się z lżejszych jednostek. Każdy okręt miał przydzielony namiar i odległość od środka formacji.

Admirał i jego kapitanowie okrętów byli pod wrażeniem łatwości i szybkości wykonywania manewrów. Aby uniknąć kontaktu podwodnego, cała flota mogła szybko obrać kurs przeciwny do dotychczasowego lub wyminać okręt podwodny zachowując bezpieczny dystans. Wszystkie okręty skręcały jednocześnie zachowując stały dystans i namiar na centrum formacji. W ten sposób osłona przeciwko atakom podwodnym i powietrznym pozostawała cały czas nietknięta, a osłona mogła być utrzymywana stale w przypuszczalnym kierunku przebywania przeciwnika. Aby uzyskać torowy szyk do bitwy, wyznaczony pancernik rozpoczął wychodzenie z szyku kołowego, podczas gdy krążowniki i niszczyciele zajmowały miejsca na obu krańcach linii bojowej.

Podstawową wadę szyku kołowego stanowiła trudność w utrzymaniu pozycji okrętów w ramach formacji. Z wyjątkiem jednostek płynących dokładnie przed, za i z prawej burty okrętu prowadzącego, utrzymanie prawidłowego położenia było czasochłonnym zadaniem, wymagającym ciągłych zmian nie tylko kursu, ale i prędkości. W nocy, bez radaru, który jeszcze nie został wynaleziony, utrzymanie pozycji w szyku kołowym było uważane za niemożliwe i traktowane jako prośenie się o kolizję. Można bezpiecznie stwierdzić, że na jesieni 1923 roku niewielu oficerów Floty Bojowej przewidywało, iż szyk kołowy stanie się standardem, szczególnie za dnia.

Gdy zbliżała się zima, „Calamity Joe” znowu zachorował, Tym razem choroba była następstwem spartaczonej operacji wyrostka sutkowego, która pozostawiła go głuchym na jedno ucho. Teraz lekarze odkryli, że trwająca infekcja powodowała wysięki do środka. Ponieważ jego stan mógł się szybko pogorszyć, Chester junior został zabrany do szpitala w Long Beach i zoperowany. Chester senior, ku swemu głębokiemu rozgoryczeniu, w dniu operacji musiał wyjść na morze. Dopiero później dowiedział się, że zabieg zakończył się całkowitym sukcesem. Nie tylko poprawił się stan zdrowia jego syna, ale przywrócono mu też słuch. W ten sposób pielęgnowane marzenie o wysłaniu syna na studia do Akademii Marynarki stało się znowu możliwe do spełnienia.

Flota Bojowa wyszła w morze, zachowując ciszę radiową, aby wziąć udział w wspólnych manewrach armii i marynarki, które miały przetestować obronę Kanału Panamskiego i podczas zimy razem z Flotą Zwiadowczą prowadziła ćwiczenia taktyczne na Morzu Karaibskim. Szczególnie miały być przeprowadzone ćwiczenia wspierania przez okręty operacji desantowych marines w strefie kanału i na wyspie Cuiebra oraz udział w nich jedyne go lotniskowca Stanów Zjednoczonych USS *Langley*.

Mały lotniskowiec uczestniczył w patrolach defensywnych i rozpoznaniu. Jego samoloty prowadziły symulowane walki powietrzne oraz ataki na okręty i na Kanał. Aby móc ustawić się pod wiatr, musiał opuścić flotę pływającą zazwyczaj w formacji prostokąta i płynął w odległości umożliwiającej łączność w towarzystwie zaledwie pary niszczycieli przydzielonych do ratowania lotników, którzy lądowali w wodzie.

Dla komandora Nimitza taki plan działania był wysoce niesatysfakcjonujący. Jego zdaniem, aby osiągnąć maksymalną ochronę przed okrętami podwodnymi i samolotami, flota i lotniskowiec powinni być jak najbardziej zintegrowani. Należało, aby *Langley* został przydzielony do Floty Bojowej w celu przeprowadzenia manewrów na wielką skalę.

Robison przekazał sugestię Nimitzowi do Departamentu Marynarki ze swoim własnym podpisem, ale Biuro Aeronautyki nie było jeszcze gotowe do przekazania Lotniskowca. Należało rozwiązać problemy związane z projektowaniem samolotów, techniką startu i lądowania, sposobem łączenia katapulty i podwozia samolotu oraz powrotu samolotów na lotniskowiec po wykonaniu zadania. W 1924 roku lotnicy komunikowali się z lotniskowcem za pośrednictwem gołębi pocztowych! Pomimo to Robison wywarł tak duży nacisk, że w listopadzie 1924 roku *Langley* dołączył do Floty Bojowej. Niektórzy lotnicy twierdzili wtedy i później, że było to przedwczesne i że Nimitz opóźnił rozwój lotnictwa morskiego, wcielając zbyt wcześnie lotniskowiec do składu floty.

Ze swojej strony Nimitz nigdy nie wątpił, że nadszedł czas, aby połączyć lotniskowiec i flotę. Wypróbował — z sukcesem — wykorzystanie *Langleya* w szyku kołowym. Gdy lotniskowiec zawracał pod wiatr, aby umożliwić start lub lądowanie samolotów, cała formacja zawracała razem z nim. Cały czas jednostki miały osłonę powietrzną, a lotniskowiec był broniony przez działa i bomby głębinowe. W jego pobliżu cały czas przebywały niszczyciele, których zadaniem było zabranie z wody pechowych lotników.

Admirał Robison był pod tak wielkim wrażeniem wyników zintegrowania *Langleya* z resztą floty, że zalecił Departamentowi Marynarki przyspieszenie prac na znajdujących się w budowie dużych lotniskowcach *Saratoga* i *Lexington*.

— Uważam, że te ćwiczenia taktyczne stanowiły fundament dla szyku stosowanego podczas drugiej wojny światowej przez grupy bojowe lotniskowców i właściwie wszystkie inne grupy bojowe — powiedział Nimitz niemal czterdzieści lat później.

Wiosną i latem 1925 roku flota Stanów Zjednoczonych przeprowadziła ćwiczenia, których celem było sprawdzenie obrony Hawajów. Flota Bojowa i dywizjon krążowników z Floty Zwiadowczej popłynęły następnie zareprezentować amerykańską banderę w portach Australii, Tasmanii i Nowej Zelandii, i powróciły na Zachodnie Wybrzeże pod koniec sierpnia.

W październiku Robison objął stanowisko głównodowodzącego Fiuty Sianów Zjednoczonych, najwyższe operacyjne dowództwo w marynarce, zachowując Nimitza jako swojego adiutanta, asystenta szefa sztabu i oficera taktycznego. Rok później obaj zostali przydzieleni do służby na lądzie. Od tego czasu szyk kołowy i koncepcja zintegrowania lotniskowców wyszły z użycia — zarówno przez niebalstwo i przez to, że ich zalety nie zostały rozpoznane.

W 1930 roku komandor podporucznik Forrest P. Sherman poparł ideę grupy bojowej tworzącej szyk kołowy wokół lotniskowca, która później stała się standardem, ale lotniskowce nie miały przydzielonej stałej eskorty krążowników i niszczyli do czasu napaści na Pearl Harbor. W późniejszym okresie uznano, że to lotniskowce są głównymi jednostkami Floty Pacyfiku. Nowe szybkie pancerniki weszły w skład eskorty lotniskowców. Przed końcem drugiej wojny światowej, wszystkie walczące floty przyjęły wzorem US Navy szyk kołowy, który następnie został oficjalnie wdrożony w marynarkach państw NATO.

Taktyczne innowacje wdrożone przez Nimitza miały równie epokowe znaczenie, jak np. szyk kolumnowy, który generałowie Oliviera Cromwella narzucili żaglowej flocie brytyjskiej w XVII wieku. Nawet admirał Robison nie docenił wszystkich zalet szyku kołowego i lotniskowca. Po odejściu na emeryturę napisał, przy pomocy swojej żony, dzieło pod tytułem *A History of Naval Tactics from 1530 to 1930*. Ta książka, opublikowana w 1942 roku i licząca blisko tysiąc stron, nie zawierała wzmianki o szyku kołowym. Robison cytował Nimitza, ale tylko pisząc o wojnie podwodnej. Odnosząc się do lotniskowców, zakończył takim ambiwalentnym stwierdzeniem:

Lotniskowce — produkt ostatniej wojny, posiadające działa do samoobrony i przenoszące bombowce oraz myśliwce — są nowym typem okrętów we wszystkich liczących się flotach. Ich samoloty skutecznie atakują wroga na lądzie, a także na morzu. Przykłady nieefektywnego użycia samolotów pokładowych, zarówno w atakach przeciwko celom morskim, jak i lądowym, wymieniono w rozdziale L. W tej wojnie samolot jest główną bronią.

Chociaż Chester Nimitz junior oceniał, że pełnienie przez jego ojca funkcji asystenta szefa sztabu admirała Robisona odegrało znaczącą rolę w przygotowaniu do objęcia najwyższych stanowisk, Chester senior uznał następny przydział za większe wyzwanie. Komandor Nimitz był jednym z sześciu oficerów wybranych do stworzenia pierwszych jednostek Korpusu Szkolenia Oficerów Rezerwy Marynarki Wojennej (Naval Reserve Officers Training Corps — NROTC) na amerykańskich uniwersytetach.

W dniu 1 lipca 1926 roku został powołany do życia przez Kongres NROTC. zalecany przez Departament Marynarki jako część systemu obronnego państwa. Jednostki miały być utworzone na Harvardzie, Yale, Uniwersytecie Kalifornijskim, Uniwersytecie Northwestern, Uniwersytecie Waszyngtońskim, na Politechnice Stanu Georgia. Zasady działalności korpusu zostały opisane w obwieszczeniu Biura Nawigacji.

Oficer w stopniu komandora lub komandora porucznika będzie przydzielony do każdego z tych uniwersytetów i będzie nosił tytuł profesora nauk morskich i taktyki. Będzie dowodził studentami w jednostce marynarki. Jeden oficer będzie również przydzielony do uniwersytetu jako asystent. Oficerowie wejdą w skład zespołu wykładowców uczelni, a profesorowi nauk morskich i taktyki przysługiwać będzie status dziekana.

W skład każdej jednostki miało wejść od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu studentów i mieli uczyć się umiejętności żeglarskich, nawigacji, teorii strzelań artyleryjskich, prawa wojskowego i międzynarodowego, strategii i taktyki, elektromechaniki i inżynierii. Absolwenci mieli prawo ubiegać się o stanowisko oficerskie w ochotniczej rezerwie marynarki.

Komandor porucznik Nimitz otrzymał rozkaz stworzenia jednostki NROTC na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Departament Marynarki wybrał go do tej służby na podstawie rekomendacji komandora Williama D. Pulestona, jednego z intelektualistów marynarki i przyszłego twórcy biografii admirała Alfreda Thayera Mahana. Puleston był jednym z wpływowych oficerów, których uwagę zwróciła dobra opinia o Nimitzu.

Nimitz z mieszanymi uczuciami odebrał nowy przydział. Takie zadanie niekoniecznie mogło się przysłużyć jego dalszej karierze. Z drugiej strony, godny uwagi sukces na samym początku nowego programu mógł przyciągnąć czyjąś uwagę. Tak czy owak, radzenie sobie z ludźmi było jednym z jego głównych zainteresowań Zawodowych, a lam czekało go w tej dziedzinie nowe wyzwanie. W rzeczywistości doświadczenie to zwróciło jego zainteresowania w stronę nauczania, a ze swoimi studentami nawiązał długotrwałe przyjaźnie i śledził ich kariery z ojcowskim zainteresowaniem. Dla jego rodziny ten trzyletni okres służby na lądzie był pełnym błogosławieństwem. Nancy dopiero co zaczęła chodzić do szkoły, ale Chester i Catherine byli nastolatkami, a w tym okresie silna ręka ojca jest bardzo potrzebna.

Komandor Nimitz utworzył jednostkę NROTC na Uniwersytecie Kalifornijskim na jesieni 1926 roku. Jego asystentem został komandor podporucznik Ernest Gunther. Do dyspozycji mieli czterech podoficerów marynarki. Uczelnia przydzieliła im sale wykładowe i skąpo umeblowane biuro. Rządowe wyposażenie, w tym maszyny do pisania, dotarły dopiero w jakiś czas po rozpoczęciu semestru.

Nimitz początkowo obawiał się, że nie przyciągnie wystarczającej liczby studentów, aby sformować jednostkę. Ci, którzy wstąpiliby do NROTC mieli otrzymać umundurowanie, ale nie dostawaliby stypendiów, pensji ani zasiłków. Musieliby

odbywać musztrę trzy razy w tygodniu i uczęszczać na dodatkowe zajęcia, niezależnie od swoich zasadniczych obowiązków. Z drugiej strony mieliby uczestniczyć w letnich rejsach, z płacą jednego dolara za dzień i po czterech kitach byłiby promowani na stopień podporucznika marynarki w Rezerwie Marynarki Sianów Zjednoczonych.

Do czasu przybycia studentów pierwszego roku na otwarcie semestru jesiennego, Nimitz i jego pomocnicy umieścili swoje ogłoszenia na tablicach na terenie kampusu. Podoficerowie w biurze przyjmowali zgłaszających się, a Nimitz i Gunther, w wykrochmalonych białych mundurach, siedzieli za wypożyczonymi stołami w głównym korytarzu, odpowiadając na pytania studentów. Gdy przy stołach panował zastój, Nimitz na piechotę obchodził kampus i wypatrywał kandydatów. Przed frontem Old North Hall upatrzył sobie studenta pierwszego roku Jamesa Archera i wdał się z nim w rozmowę. Archer był zainteresowany, ale zapytał, czy ma to jakieś znaczenie, że jego ojciec był pułkownikiem armii. Nimitz roześmiał się i zapewnił, że nie. Archer nie tylko się zaciągnął, ale również namówił kolegę z pokoju Tracy'ego D. Cuttle'a.

— Na pewno nie chcemy być \ armii — powiedział Archer.

Podoficerowie także odnosili sukcesy. Gdy Nimitz podliczył wszystkich zapisanych, okazało się, że ma nadmiar chętnych — osiemdziesięciu. Dokładnie przeanalizował dane i wybrał sześćdziesięciu, którzy wydawali się najlepsi. Następnie, gdy kandydaci zbrali się po raz pierwszy, przeprosił, że nie jest w stanie zatrzymać ich wszystkich. Niestety sześćdziesiąt osób było górnym limitem ustalonym przez prawo.

— Panowie, jest mi bardzo przykro, ale muszę wyczytać dwadzieścia nazwisk. Wywołane osoby mogą wyjść — powiedział.

Począwszy od tego momentu Nimitz stale znajdował się w towarzystwie profesorów, czy to w pracy czy w domu, ponieważ wynajął dom przy ulicy Bay View Place pod numerem 1306, gdzie większość sąsiadów była nauczycielami akademickimi. Po raz pierwszy Nimitzowie związani byli ze środowiskiem nic/doniinowanym przez marynarzy. To było nowe doświadczenie. Ich sąsiedzi byli specjalistami z różnych dziedzin. Niektórzy specjalizowali się w wąskich zagadnieniach, a niektórzy byli wspaniałymi ekscentrykami. Wszyscy jednak byli mili i przyjaźni i stanowili dobre towarzystwo.

Kilku z wykładowców z początku było trochę niechętnych Nimitzowi. Zrobili swoje doktoraty i przez lata nauczania i publikowania pięli się w górę od asystenta do profesora nadzwyczajnego i posiwili aspirując do tytułu profesora. Teraz przyszedł ten 41-letni komandor bez żadnego stopnia naukowego — Akademia Marynarki nic nadawała stopni naukowych w czasach studiów Nimitza — i na mocy rozporządzenia rządu stał się członkiem ciała pedagogicznego uczelni ze statusem pełnego profesora na stanowisku dziekana Wydziału Nauk Morskich i Taktyki. To było trochę trudne do zniesienia.

Uraza żywiona do Nimitza wyszła na jaw, gdy dziekan Wydziału Astronomii dowiedziała się, że Nimitz zaproponował nauczanie zastosowań astronomii na morzu w połączeniu ze swoimi zajęciami z nawigacji. Dziekan przerwał spotkanie.

— Nikt nie będzie nauczał astronomii na tym uniwersytecie oprócz ludzi, których ja wybiorę!

— Czy będziecie nauczać astronomii tak, aby była przydatna oficerom marynarce? — zapyta! Nimitz zamiast odpowiedzieć krzykiem.

Dziekan ponuro odpowiedział, że jego wydział poprowadzi zajęcia.

— To wspaniale, ponieważ my w NROTC mamy określona, liczbę godzin na zajęcia. Jeśli prowadzenie wykładu z astronomii przejdzie na uniwersytet, będziemy mieli więcej godzin do wykorzystania w tygodniu — odparł Nimitz.

Nimitz nigdy nie myślał o sobie jako o oficerze marynarki rzuconym w nieznaną, trochę wrogie środowisko, ale jako o wykładowcy Uniwersytetu Kalifornijskiego. Pozostali wykładowcy pozyskani niezmiennie dobrym humorem Nimitza i świadomości jego szerokiej wiedzy, w końcu w pełni go zaakceptowali jako kolegę. Kiedykolwiek dziekan Baldwin Woods, wykładowca aeronautyki, musiał wyjechać, prosił Nimitza o poprowadzenie zajęć.

— Może pan dać moim studentom dużo wiedzy, którą powinni mieć — mówił.

Najbardziej niezwykły był fakt, że w uznaniu jego zdolności oceniania ludzi, Nimitz został zaproszony do prac jednej z komisji przyznającej stopnie naukowe i do prac komisji rekrutującej nowych wykładowców. Wniósł do obu świeże, może niezbyt scholasiyczne, kryteria oceny dokonań i osiągnięć. Nie pojmował, dlaczego tak dużą wagę, zarówno przy doborze kadry, jak i przyznawaniu stopni naukowych przykładą się do publikacji — zgodnie z kryterium „publikuj albo znikaj”. Nie rozumiał, dlaczego doskonały nauczyciel nie miał być oceniany na podstawie tylko swoich umiejętności dydaktycznych i nigdy w pełni nie zaakceptował argumentu, że mistrzostwo w prowadzeniu badań, pisaniu i publikowaniu prac daje niezbędną podbudowę umiejętności przekazywania wiedzy studentom.

Nimitz w ojcowski sposób interesował się każdym swoim studentem. Wzywał ich na mecze piłki ręcznej i tenisa, które zazwyczaj wygrywał. W soboty gościł studentów w swoim domu na lunchu. Przy tych okazjach, pani Nimitz mając w pamięci apetyty młodych ludzi i koszt jedzenia, przygotowywała *casseroles* / mięsa kurczaka i makaronu.

Młodzi mężczyźni z NROTC stworzyli Klub Tylnego Pokładu i zazwyczaj /upraszali Nimitzów na zabawy taneczne. Pani Nimitz tańczyła z kadetami, komandor z ich dziewczynami.

Onnie P. Lattu, młody Fin, który przez niedopatrzenie dołączył do NROTC, zanim otrzymał obywatelstwo amerykańskie, stał się ulubieńcem Nimitzów. Pewnego razu zaprosił Nimitza i Gunthera na uroczysty lunch do siedziby swojego bractwa, Sigma Phi Sigma. Obaj oficerowie, w oślepiających białych mundurach, przyjechali nowym dwumiejscowym kabrioletem Gunthera. W tym momencie członkowie bractwa toczyli bitwę na torby z wodą. Jedna została rzucona w Lattu, który uchylił się, i trafiła komandora Nimitza prosto w klatkę piersiową. Ku zaskoczeniu wszystkich Nimitz nic nie powiedział. Nie zmienił też wyrazu twarzy ani nie zmienił kroku. Wszedł do siedziby bractwa, rozmawiał przyjaźnie ze

swoimi gospodarzami i wciąż ociekając wodą, zasiadł do lunchu, który najwyraźniej mu smakował.

Gdy w końcu przybyła część wyposażenia i Nimitz nadzorował wyładunek, do biura wszedł poważny młody mężczyzna, George S. Perkins. Były student Uniwersytetu Kalifornijskiego właśnie otrzymał dokumenty, które po wypełnieniu będą uprawniały do promowania go na stopień podporucznika, i nic mógł nic skorzystać z okazji, aby zostać zaprzysiężony na swojej Alma Mater przez zawodowego oficera marynarki. Zapytał, czy komandor Nimitz mógłby wyświadczyć mu tę przysługę i przeprosił za swój sentymentalizm. Nimitz wziął dokumenty.

— Perkins — powiedział — nie zapomnij nigdy, że sentymenty stanowią dużą część życia oficera marynarki.

Wyjaśnił, że maszyny do pisania nie zostały jeszcze dostarczone i powiedział podoficerowi, aby odręcznie wypełnił rubryki. Pomiedzy na w pół otwartymi plczkami bosman wypełnił dokumenty, Nimitz podpisał je i odebrał przysięgę lojalności. Nazwał ją „paczkową przysięgą” i w późniejszym okresie zazwyczaj przedstawiał Perkinsa jako „Perkins od paczkowej przysięgi”.

Mała Anna była stale nazywana Nancy, a dwoje starszych dzieci Nimitza były często zwane Kate i Chet dla odróżnienia ich od rodziców. Dziecięca aktywność, w połączeniu ze skłonnością do rywalizacji, prowadziła do wielkich bijatyk. Osiągnęły one krwawy punkt szczytowy pewnego popołudnia, gdy Nimitzowie odwiedzili Gumherów. Ich dzieci bawiły się na podwórku za domem. Chet eksperymentował na protestującej Nancy, czy możliwe jest pozbawienie przytomności przez ściskanie karku. Nancy sięgnęła po rdzewiejącą tablicę rejestracyjną i walnęła brata za uchem.

— Krwawił, och, jak on krwawił. Najbardziej przyjemna chwila, jaką pamiętam. Oczywiście pobiegł do domu krwawiąc i krzycząc. Wizyta zakończyła się nagle. zanim upłynęło dwadzieścia minut, i wszyscy zostaliśmy pogonieni do domu — wspominała Nancy wiele lat później. Oczywiście musiała ponieść karę.

— Mama i tata zawsze dawali nam poznać, że są z nas dumni. Mogli dać klapsa, gdy naruszyłeś dyscyplinę, ale zawsze byli bardzo pomocni i próbowali nauczyć nas wiary w siebie — wspominała Kate. Z opowieści wynika, że było znacznie mniej klapsów niż ograniczania przywilejów.

Nimitz kontynuował zwyczaj głośnego czytania dzieciom. Jedną z lektur na początku pobytu w Berkeley była *Odyseja*. Pomagał im też w odrabianiu zadań domowych. Pewnego razu Kate stwierdziła, że tata okazał się trochę zbyt gorliwy. Gdy sprząтали stół w jadalni po kolacji, napomknęła, że ma przygotować opis bitwy jutlandzkiej — zapominając, o ile w ogóle to wiedziała, że jej ojciec spędził w Newport całe miesiące studiując to zagadnienie i pisząc swoją pracę.

— To było jak dolanie benzyny do ognia — wspominała.

Gdy wróciła do jadalni z odpowiednim tomem „Encyclopedia Britannica”, na stole nie było nic poza zbiorem solniczek i pieprzniczek. Było to niezwykle, ponieważ zazwyczaj po kolacji ojciec nakrywał stół do śniadania.

— Co się stało? — zapytała.

- Czy nie miałś zrobić opisu bitwy jutlandzkiej?
- O, lak. Na pół strony.
- Opowiem ci o bitwie jutlandzkiej.
- Zawsze, kiedy o tym później myślałam — wspominała Kate — przypominała mi się siara historyjka, w której było zdanie: „Dzięki ci za książkę, dowiedziałam się więcej o pingwinach niż chciałam wiedzieć”. Mieliśmy te pieprzniczki i solniczki i Wielka Flota była tu, a Flota Wielkich Mórz była tam. Omówiliśmy całe wydarzenie i cicho powiedziałam: „Pół strony”. Ale nigdy tego nie zapomniałam i nigdy więcej nie wspomniałam o bitwie jutlandzkiej.

Jedną z zalet pracy na Uniwersytecie Kalifornijskim były prawdziwe wakacje. Wcześniejsze urlopy Nimitz wykorzystywał na przeprowadzki z jednego domu do drugiego, często przez cały kontynent albo jeszcze dalej. Teraz, każdego lata kilka tygodni można było spędzić beztrudnie i gdy przeważał gust dzieci, wybrać się na wyprawę z namiotem. Latem 1927 roku Nimitzowie przemierzali wybrzeże Pacyfiku aż do stanu Washington. W 1928 obozowali w górach, spędzając tydzień nad jeziorem Echo i tydzień nad jeziorem Tahoe.

Przygotowania do tych wycieczek były czynione, jak zwykle u Nimitza, bardzo sprawnie. Do chevroleta sedana, model z roku 1926, przywiązane były namiot, składany stoł i hamaki dla dzieci. Siedzenia samochodu rozkładały się tworząc sypialnię dla rodziców. Bagażnik po otwarciu zamieniał się w małą kuchnię, gdzie pani Nimitz mogła przygotować kolację w ciągu pół godziny od wejścia do obozowiska. Hamaki pochodziły z magazynów marynarki i żeby uchronić dzieci przed wypadnięciem z nich, Nimitz chwycił za rękawicę bosmańską* oraz igłę i przyszył do nich koce.

Wycieczki rozpoczynały się wesoło. Rodzice siedzieli z przodu, dzieci z tyłu. Stopniowo, przy wymuszonej bezczynności, tylne siedzenie stawało się sceną sprzeczek, następnie awantur i na końcu prawdziwych walk, z możliwym rozlewem krwi. Wtedy samochód zatrzymywał się. Jedno z rodziców siadało z tyłu pomiędzy /ważnionymi stronami. W ten sposób przywracano niełatwy spokój, ale napięcie pozostawało, dopóki wszyscy się nie uspokoili. Pewnego razu w drodze powrotnej do domu, gdy bojownicy z tylnego siedzenia nie zostali odseparowani wystarczająco szybko, Chetowi udało się stłuc okulary Kate. Nimitz, który właśnie prowadził, powiedział tylko spokojnym tonem: „Chester, gdy przyjedziemy do domu dostaniesz lanie”. I tak zrobił. Wiele lat później Nancy powiedziała, że „kiedy spogląda w przeszłość na te sprawiające dzieciom tyle szczęścia wycieczki, zastanawia się, czy stanowiły one jakąkolwiek przyjemność dla taty i mamy”.

Nimitz poświęcił się w pełni pracy w NROTC i z pewnością nie utrudniło mu to dalszej kariery. We wrześniu 1927 roku został awansowany tymczasowo na

alzie żeglarskie spełniające funkcję naparstka, Mu kszlał skórzanej opaski z wprawionym w nią metalowym krążkiem z nacięciami na krzyż. Zakłada się ją na prawa, dłońi i używa do przepychania igłv Żeglarskiej przez kilka warstw płótna żaglowego (za *Małym leksykonem morskim* I. Grajewskiego i J. Wójcika).

stopień komandora z dniem 2 lipca 1927. a w styczniu następnego roku został pełnym komandorem z datą awansu w tym samym dniu*.

Ku irytacji niektórych studentów. Nimitz poprawiał i oceniał ich prace pod kątem składni języka angielskiego tak samo jak pod kątem faktów. Ze swoją miłością do języka angielskiego oraz mistrzowską składnią i dykcją ciężko mu było postępować inaczej.

Nimitz polubił bardzo Uniwersytet Kalifornijski. Miał nadzieję wysłać Cheta do Akademii Marynarki, ale deklarował, że jeśli okaże się to możliwe w praktyce, to wyśle dziewczęta na studia do Berkeley. Jednak był nieufny wobec akademickiej swobody na cywilnych uczelniach, gdzie studenci, studiując według własnego harmonogramu, musieli przygotowywać się tylko do comiesięcznych lub semestralnych egzaminów. Nawiazując do swojego doświadczenia z Annapolis. sprawdzał wiedzę swoich studentów na początku każdego zajęć. Wyniki opisał admirałowi Robisonowi. „Przeciętny kadet potrzebuje większej wiedzy, pracuje i studiuje ciężiej i więcej, i osiąga więcej niż przeciętny student uniwersytetu — a przyczyną tego jest to, że musi korzystać niemal wyłącznie z własnych zasobów — musi je w sobie znaleźć lub zrezygnować”.

Wchodząc na zajęcia Nimitza kadeci losowali paski papieru, zawierające różne pytania odnoszące się do przydzielonego na dany dzień materiału. Następnie, zamiast stawać przy tablicach jak w Akademii Marynarki, siadali i udzielali odpowiedzi na papierze. Po dwudziestu minutach Nimitz zbierał odpowiedzi i zaczynał półgodzinny wykład, który mógł być przerywany w celu zadawania pytań. Po zajęciach Nimitz uważnie oceniał prace, składał je w przegródkach, aby kadeci mogli się z nimi zapoznać, i wystawiał stopnie za dany dzień.

Przewagą systemu Nimitza nad systemem Akademii Marynarki, było według niego to, że prace pisemne mogły być dokładniej sprawdzone i ocenione, a z prawidłowymi odpowiedziami mogli się zapoznać wszyscy kadeci. Także wcześniej przygotowany wykład był bardziej skuteczny niż w pewnym sensie przypadkowa dyskusja wynikająca z tego, że wykładowca przechodził od tablicy do tablicy poprawiając, oceniając i wyjaśniając.

Robison, kończąc swoją kadencję na stanowisku CinCUS, powrócił do swojego stopnia kontradmirała i został wyznaczony na komendanta 13. Okręgu Marynarki z dowództwem w Seattle. / . Jego dogodnego punktu obserwacyjnego przyglądała się z zainteresowaniem edukacyjnym eksperymentom Nimitza i przekonał się, że jego metody są idealne do nauczania kadetów. Wiosną 1928 roku Robison został komendantem Akademii Marynarki Wojennej i pojechał do Annapolis, zdecydowany wdrożyć system Nimitza. Nimitz miał lekkie obawy co do intencji admirała, którym dał wyraz w liście pisanym do niego w dniu 9 lipca 1928 roku.

* Praktyka ta polegała na tym, że będąc mianowanym tymczasowo pobiera się pobory przysługujące imi dotychczasowego stopnia.

Mój program nic jest dobrze przystosowany do nauczania wszystkich przedmiotów. Najlepiej pasuje do umiejętności żeglarskich, inżynierii morskiej, uzbrojenia, teorii strzelań artyleryjskich, nawigacji i pilotowania, gdzie wykładowca może podzielić się ze słuchaczami swoim doświadczeniem. Program niezbyt pasuje do nauczania języków i matematyki, chociaż uważam, że wykładowca może z pożytkiem poświęcić małą część zajęć na dyskusję, nawet w tych przedmiotach.

Gdy przedłoży pan program Radzie Akademii, mam nadzieję, że będzie to dla nich jasne. Główna, idea jest podzielenie się wykładowcy ze słuchaczami swoim doświadczeniem służbowym.

Choć metodyka zajęć w akademii przeszła pewne zmiany od czasu, gdy Nimitz był kadetem, nie poszła w kierunku określonym przez plan Nimitza. Doświadczeni wykładowcy poczuli się oburzeni, że jakiś niedoświadczony outsider próbuje narzucić im metody nauczania. Nimitz, po zapoznaniu się z ich obiekcjami, bronił swojego pomysłu z mniejszą rezerwą, niż to czynił w swoim Uście z 9 lipca. W liście datowanym na 30 maja 1929 roku pisał do Robisona.

Można dyskutować, czy mój program wymaga poświęcenia zbyt wiele czasu wykładowcy. Tak może być, ale to z pewnością daje efekty w większości przedmiotów. Można także dyskutować, czy taki program może być wykorzystywany przy nauczaniu wszystkich przedmiotów. Tak też może być, ale nawet przy nauczaniu języków pewne jego modyfikacje mogą być wykorzystane i z pewnością wykładowca powinien poprowadzić każdego dnia przynajmniej krótką dyskusję dotyczącą, wymowy, gramatyki itd.

Nie jest to metoda uniwersytecka, ale musieliśmy ją wdrożyć, aby przeprowadzić możliwie dużo szkoleń w ograniczonym czasie, jaki mają nasi studenci. Próbowaliśmy klasycznej metody uniwersyteckiej prowadzenia wykładów z okazjonalnymi pracami kontrolnymi, ale nie byliśmy zadowoleni z wyników.

Niektórzy z komendantów akademii, którzy obejmowali to stanowisko po Robinsonie, usiłowali narzucić metodę nauczania Nimitza. Tym działaniom należy zawdzięczać praktykę codziennego sprawdzania wiedzy i codziennego oceniania, która stała się powszechna już przed drugą wojną światową. Jednakże stopniowo stare metody ustąpiły drogi procedurom uniwersyteckim, ponieważ stwierdzono, że stały nadzór i sprawdzanie postępów w nauce nic służy samodzielności i niezależności myślenia u części studentów. Do 1970 roku Akademia Marynarki Stanów Zjednoczonych przejęła uniwersytecki schemat organizacyjny i zaczęła wykorzystywać uniwersyteckie metody nauczania, z tą dodatkową zaletą, że grupy szkoleniowe pozostały niewielkie i dyskusja była przedkładana nad wykład.

Gdy w czerwcu 1929 roku Bruce Canaga przejął od Nimitza jednostkę NROTC w Berkeley, uczyło się w niej około 150 kadetów i pracowało w niej sześciu oficerów i sześciu podoficerów. Dla Nimitza służba ta była trudna, ale pamiętna i przynosząca satysfakcję. Nigdy nie utracił zainteresowania dydaktyką i Uniwersytetem Kalifornijskim, a kadeci, z którymi się tam związał, byli pomiędzy ludźmi, których kariery śledził uważnie i do których wyciągał pomocną dłoń, gdy tylko to było możliwe.

ROZDZIAŁ 11

RJGELI AUGUSTA

W drugiej połowie 1929 roku, gdy komandor Nimitz był dowódcą bazującego w San Diego, 20. Dywizjonu Okrętów Podwodnych, mile go zaskoczył liś od swojego kolegi z rocznika, Williama R. Furlonga. Miał być redaktorem okolicznościowego wydawnictwa na 25-lecie promocji rocznika, które miało się ukazać w następnym roku. Od każdego kolegi z roku chciał otrzymać zdjęcie i notatkę na temat przebiegu kariery, aby zamieścić je w książce. Nimitz napisał krótkie podsumowanie, które zakończył następującym akapitem:

Patrząc w przeszłość na różne okresy mojego życia, trudno mi znaleźć jakiś rodzaj działalności, która byłaby dla mnie mniej atrakcyjna od innych. Cieszyłem się z każdego przedziału i byłem każdym z nich tak pochłonięty i zainteresowany, jak to tylko możliwe. Moje życie w marynarce było bardzo szczęśliwe i nie znam żadnego innego zawodu, dla którego mógłbym porzucić obecną profesję. Moja starsza córka, Catherine Vance, ma lat 16 i jest prawie gotowa, aby pójść do college'u, a mój syn, Chester William junior, piętnastolatek, ma nadzieję wstąpić do Akademii Marynarki wiosną 1931 roku. Moje trzecie i ostatnie dziecko to córka, Anna Elizabeth, która ma 10 lat. Moja żona, moje dzieci, moja profesja oficera marynarki i dobre zdrowie, wszystko to czyni mnie szczęśliwym człowiekiem.

Drugie zdanie tego akapitu wyjaśnia sukces odniesiony przez Nimitza i jego satysfakcję z przebiegu służby. Przedostatniego zdania przyszło mu jeszcze żałować. Wkrótce po tym jak słowa „trzecie i ostatnie dziecko” zostały wydrukowane, wszyscy jego przyjaciele wiedzieli, że czwarte dziecko Nimitzów było w drodze i nie obyło się bez przyjacielskich docinków ze strony kolegów. Mary Manson Nimitz urodziła się 17 czerwca 1931 roku.

Przyjście Mary na świat zbiegło się z zmianą stanowiska przez komandora Nimitza. Został dowódcą trzydziestu pięciu zdjętych ze stanu floty niszczycieli stojących na cumach w bazie w San Diego. Dnia 16 czerwca 1931 roku Nimitzowie przeprowadzili się z apartamentu na pokład tendra *Riget*, przycumowanego do niszczycieli. Miał on służyć zarówno jako kwatery dla Nimitzów, jak i jako okręt flagowy komandora Nimitza.

Riget okazał się wygodną siedzibą, ponieważ żona poprzedniego dowódcy urządziła wnętrze przy pomocy profesjonalnego dekoratora. Komandor i pani

Nimitz mieli swoje własne łóżko, ale dzieci spały we wbudowanych w grodzie kojach z zasłonami. Przechowalnia map była sypialnią Cheta. Rodzina była obsługiwana przez personel składający się z kucharza, stewarda i dwóch mesowych. Jednakże elegancja kwater została cokolwiek zszpecona sznurkami na pranie rozpiętymi na pokładzie, na których zazwyczaj suszyły się pieluszki i ubranka Mary.

Problem stanowiły szczury. W jakiś sposób znalazły drogę na pokład pomimo zapór pozakładanych na cumy. W rezultacie okręt wymagał okresowych deratyzacji, po których szczury ginęły w kajutach, znacznie, chociaż tymczasowo, obniżając standard życia na pokładzie. Aby mieć dodatkowy środek przeciwko szczurom, Nimm/owie zachęcili kotkę imieniem Curio, która mieszkała na terenie bazy, do zamieszkania z nimi. Curio nie okazała się szczególnie skutecznym łowcą szcurów, ale wyróżniła się rodzaj siedmioro kociąt pod stołem podczas przyjęcia.

Starsze dzieci w pełni cieszyły się z nowego miejsca zamieszkania, a kocięta były ulubieńcami Cheta. Chet i Nancy byli dumni mogąc zabawiać swoich przyjaciół, prowadząc ich z pokładu na pokład aż do najbardziej oddalonego niszczyciela lub zapraszając na okręty wyciągane z wody za pomocą slipu. Podczas tych eskapad czasami towarzyszyła im suczka rasy buldog Polly, teraz już wiekowa, mająca niepokojący zwyczaj obwąchiwania, nazwanych przez Kale, „bardzo, bardzo martwymi ostrygami”, pąkli porastających kadłuby slipowanych okrętów i ukrywania ich w kajutach, gdzie szybko ich obecność dawała o sobie znać.

Wyjątkową radość sprawiały Nancy warsztat mechaniczny i stolarnia, w których spęd./Ja większość czasu. Była tam mile widziana przez pracujących marynarzy, i ku utrapieniu matki, okazało się, że dobrze sobie radzi z narzędziami. Pewnego razu, gdy spacerowała z Nancy po terenie bazy, jeden z podoficerów myśląc, że sprawi jej przyjemność, podszedł i entuzjastycznie stwierdził, że „Nancy radzi sobie z palnikiem acetylenowym lepiej niż ktokolwiek w warsztacie”. Pani Nimitz stwierdziła tylko: „To cudownie”.

Ktoś podarował Nancy filipiński sztylet z ciężkim ostrzem i lekką rękojeścią, po prostu doskonały do rzucania, ale stalowe pokłady i grodzie nie pozwalały na Świeżenie tej czynności. Rozglądając się po pokładzie znalazła za kambuzem pudło z chłodziarką. Doskonale! Sztylet wbijał się głęboko i Nancy odbyła kilka Sesji rzucania nożem do celu. Potem nadszedł dzień inspekcji dokonywanej przez admirała. Komandor Nimitz dokonał wcześniejszego obchodu, aby się upewnić, że wszystko jest w porządku i natknął się na pudło chłodziarki oszpecone licznymi dziurami. Zapytał, kto to zrobił.

Marynarze, steward, chłopcy messowi, wszyscy, którzy lubili Nancy, utrzymywali, że nic nie wiedzą. Wszyscy, nawet kucharz, twierdzili, że nie zauważyli dziur wcześniej. Komandor Nimitz coś jednak podejrzewał. Gdy Nancy wróciła do domu, powiedział, aby z nim poszła i zaprowadziła ją do pudła.

- Czy to ty zrobiłaś?
- Tak.
- Czy myślisz, że to było mądre?

Nimitz odszedł. Nie było kary, nie było bury.

— To było dużo gorsze niż tyrada — wspominała Nancy. — Była w tym prawie pogarda: Jak ktokolwiek mógł być tak głupi? Jak moje własne dziecko mogło być luk głupie?

Jeden z chłopców messowych stwierdził, że Nimitz jest bardzo surowy, ale dzieciom opiekoby się nawet morderstwo. W rzeczywistości wolał wpływać na dzieci odwołując się do ich rozsądku i często niegrzecznie mu odpowiadały. Dla messowych, wychowanych w innej atmosferze brzmiało to jak wielki brak szacunku, ale Nimitz szanując inteligencję swoich latorośli, dawał im możliwość prowadzenia dyskusji. Dzieci wiedziały, że są pewne granice, o których istnieniu ojciec czasami przypominał, zaczynając od pytania: „Czy wy dzieci nie macie szacunku dla swoich rodziców?”. Zwracając się do Cheta, zazwyczaj mówił: „W Annapolis nie będziesz mógł...” lub „W Annapolis będziesz musiał...”.

Pewnego dnia, siedząc przy stole, komandor zmarszczył brwi i odchrząknął. Najwyraźniej dzieci czekała połajanku. Zanim ojciec zaczął, Chet zadał pytanie.

— Co to będzie tym razem, tato?

— O co ci chodzi?'

— „W Annapolis” — odpowiedział Chet — czy „Czy wy dzieci nie macie szacunku dla swoich rodziców?”

Komandor zrobił surową minę, ale pani Nimitz nie potrafiła się gniewać w takiej chwili. Nimitz poburczał trochę, ale też nie wytrzymał i cała rodzina wybuchnęła śmiechem. Nikomu z Nimitzów, nawet głowie rodziny, nie mogło uść na sucho używanie utartych zwrotów.

Starsze dzieci zdążyły się już przekonać, że ich rodzice byli wyjątkowi na kilka sposobów. Po pierwsze, nigdy się nie kłócili. Nie oznacza to, że ukrywali różnice zdań przed dziećmi. W rzeczywistości Chester i Catherine osiągnęli takie zrozumienie i harmonię umysłów, że nie mieli powodów, by się sprzeczać. Dzieci zauważyły też, że ich ojciec nigdy nie podnosił głosu i zawsze wyrażał się w uprzejmy sposób, nawet gdy miał powody do niezadowolenia. Nigdy też nie przeklinał, niezależnie od okoliczności. Mimo to potrafił wpłynąć na winowajcę lepiej niż większość ludzi używających pogroźek i bluźnierstw.

Najbliższy używania wulgaryzmów był w czasie opowiadania puent swoich historyjek, których zebrał całą masę, a czasami wymyślał, aby zilustrować swój punkt widzenia lub zabawić przyjaciół. W czasie drugiej wojny światowej anegdotki Nimitza, przycięte tak, aby pasowały do wszystkich okazji i opowiadane ze swadą prawdziwego gawędziarza, cieszyły się uznaniem na całym Pacyfiku,

Podczas pobytu w San Diego Nimitzowie odnowili wiele starych znajomości i prowadzili tak bujne życie towarzyskie, jak na to zezwalała obecność małej Mary. Komandor Nimitz uprawiał piesze wycieczki. Ulubionym towarzyszem wypraw był komandor Raymond Spruance, równie zapalony wędrowiec jak Nimitz. Obaj spacerowali czasami do San Marcos Avenue, aby odwiedzić wspólnego przyjaciela komandora Jamesa Fife'a, który przywoził ich z powrotem do bazy.

Sezon towarzyski 1931-1932 w San Diego zakończył się galowym bale w siedzibie 1 I. Okręgu Marynarki. Wydarzeniu patronowała pani Senn, małżonka komendanta okręgu, dama pełna godności i o królewskiej prezencji. „uosobienie żony admirała” — jak mówiła pani Nimitz.

Kate, która przyjechała do domu z Uniwersytetu Kalifornijskiego, zaoferowała, że zaopiekuje się dziećmi. Komandor i pani Nimitz ubrali się na bal i zjedli obiad przed wyjściem.

— Chcę, żebyście wiedzieli, że jest to mój galowy mundur z czasów, gdy byłem kadetem. Musiałem tylko wymienić złote galony i nie sądzę, że jest wielu komandorów, którzy mieszczą się w swój galowy mundur kadeta — powiedział Nimitz.

— To wspaniale — powiedziała Kale i rodzice wyszli na bal. Mary poszła spać. Kate czytała kryminał i w końcu zdrzemnęła się. Obudził ją odgłos zbliżających się kroków.

— Usłyszałam, jak mama chichocze, gdy schodzili po schodach prowadzących do kajuty — opowiadała Kate. — Otworzyli drzwi i tata przeszedł prosto przez jadalnię do sypialni, a mama zaśmiewała się histerycznie. Zapytałam, co jest takie zahawne. Ledwie mogła z siebie wydusić, że na początku balu pani Senn upuściła swoje lornion. Mój tata schylił się, aby go podnieść i rozdarły mu się spodnie. Resztę balu spędził opierając się o ścianę. Tata miał wystarczające poczucie humoru, aby następnego ranka móc stwierdzić, że to było całkiem zabawne, i przy śniadaniu powiedział mamie, że ma zamiar zadzwonić do pani Senn i powiedzieć jej, że ten rycerski gest kosztował go 90 dolarów.

Jesienią 1931 roku Chet udał się do Annapolis, gdzie w Severn School miał przygotować się do egzaminów wstępnych do Akademii Marynarki. Zaliczywszy je, został zaprzysiężony latem 1932 roku. Podczas gdy Kate studiowała w Berkeley, a Nancy większość dnia spędzała w szkole, kajuty pogrążyły się w ciszy. Polly Odeszła z tego świata z powodu astmy. Jako prawdziwy marynarski pies została pochowana na morzu.

Komandor Nimitz spędził kolejny rok opiekując się zdjętymi ze stanu floty niszczycielami. O tym zajęciu ciężko było powiedzieć, że jest nim „lak pochłonięty i zainteresowany, jak to tylko możliwe”. Pomoc nadeszła, gdy późnym latem 1933 roku rozkazano mu objąć dowództwo nowego ciężkiego krążownika *Augusta* i doprowadzić go do Szanghaju, gdzie miał się stać okrętem flagowym Floty Azjatyckiej. Cieszył się z otrzymania dowództwa okrętu i z powrotu na zachodni Pacyfik, gdzie służył w młodości, ale nowy przydział przyniósł rodzinie komplikacje i zakłócenia.

Pani Nimitz, zamierzająca towarzyszyć mężowi na Dalekim Wschodzie, odbyła BZybłą podróż, aby odwiedzić siostrę w Massachusetts, która właśnie przeszła operację chirurgiczną, i przedstawić Mary jej imiennicze, babci Freeman. Chet, wracający z letniego urlopu do Akademii, towarzyszył matce aż do Chicago, a potem pojechał sam do Annapolis. Było to smutne rozstanie, ponieważ Chet

wiedział, że nie będzie w stanie dołączyć do rodziców na Dalekim Wschodzie. Kale też nie mogła przyjechać do nich przed ukończeniem studiów, co miało nastąpić w czerwcu następnego roku. W ten sposób, jak wszystkie marynarskie rodziny, Nimitzowie musieli po raz kolejny dostosować się do zmieniającej się sytuacji życiowej, co rodziny szczerów lądowych robiły tylko raz c/\ dwa razy w życiu.

Pani Nimitz, po powrocie ze Wschodniego Wybrzeża, dołączyła do męża i Nancy w Berkeley. Następnie komandor udał się do Bremerion w stanie Washington, gdzie 16 października 1933 roku w Stoczni Marynarki Puget Sound objął dowództwo krążownika. *Augusta* była uważana za szczęśliwy okręt i na pewno miała szczęście do zdolnych dowódców. Nimitz, przyszły CinCPac, jej trzeci dowódca, nastąpił po komandorze Jamesie O. Richardsonie, przyszłym CinCUS i komandorze Royalu Ingersollu, przyszłym CinCLant. Nimitz zastąpił Ingersolla przed terminem, ponieważ ten osiamał, ze względów rodzinnych, poprosił o przydział na wodach amerykańskich.

Nimitz objął dowództwo *Augusty*, gdy szczęście ją trochę opuściło. Przeszli prawie stuprocentową wymianę załogi, włączając w to całkowitą zmianę kadry oficerskiej z wyjątkiem pięciu podporuczników. Większość nowych oficerów zamustrowała się po okresie służby na lądzie, ale szósty podporucznik, James T. „Junior” Lay, został na własną prośbę przeniesiony z krążownika *Portland*, ponieważ chciał służyć na Dalekim Wschodzie.

Perspektywy samego krążownika też nie wyglądały najlepiej. Przeszedł właśnie przegląd i remont kapitalny w czasie dwóch miesięcy zamiast zwyczajowych trzech. Nie został wyznaczony do prób pod obciążeniem lub do ćwiczeń po przeglądzie i remoncie kapitalnym. Wyznaczono tylko kilka dni na próbne rejsy poremonlowe i wyznaczono do służby na Dalekim Wschodzie, gdzie nie było odpowiedniej stoczni. Po wyjściu ze stoczni remontowej okręt, jak zwykle, miał pozdzieraną farbę i był pokryty tłustymi odciskami rąk w miejscach, gdzie demontowano i powtórnie zakładano rurociągi. Dwudziestojednodniowy rejs z Seattle do Szanghaju nie sprzyjał polepszeniu kondycji okrętu i kompetencji załogi.

Rankiem 9 listopada *Augusta* zacumowała na rzece Whangpoo niedaleko Szanghaju, oddając w należyty sposób rutynowe saluty. Sztab głównodowodzącego Floty Azjatyckiej zaczął przenosić swoje wyposażenie z ciężkiego krążownika *Houston* zacumowanego w pobliżu. O 17.00, 14 listopada, głównodowodzący, admirał Frank B. Upham wciągnął swoją banderę na maszt. Był to zdolny i szanowany oficer, którego nazywano „Stumpy” ze względu na niski wzrost. Cztery gwiazdki, które nosił, oznaczały tymczasowy stopień, pozwalający czuć się towarzysko i zawodowo równym innym głównodowodzącym, szczególnie angielskim. W rzeczywistości flota admirała Uphama składała się z flagowego krążownika, dywizjonu niszczycieli, dywizjonu łodzi podwodnych, kilku jednostek pomocniczych i paru kanonierek. Większość amerykańskich okrętów wojennych operowała / ponów Zachodniego Wybrzeża.

Nowo przybyli na pokład *Augusty*, około stu oficerów i marynarzy, natychmiast Zaczęli robić przykre uwagi na temat procedur, sprawności załogi i czystości okrętu w porównaniu z tymi, które pamiętali z pokładu *Houston*. Oficerowie *Augusty* byli zdecydowani tak działać, aby sztabowcy udławili się własnymi słowami, ale musiało to zająć trochę czasu. W tym czasie poznali jeden z sekretnych sposobów załogi *Houston* na utrzymywanie idealnej czystości: jego oficerowie zatrudniali chińskich kulisów do czyszczenia stalowych pokładów, polerowania miedzianych rurociągów biegnących pod panelami podłogi i czyszczenia trudno dostępnych miejsc. Najlepsze w tym wszystkim było to, że praca kulisów nic nie kosztowała. Wykonywali oni swoje zadania w zamian za odpady, które mogli sami wykorzystać lub odsprzedać. Oczywiście, zatrudniając zagraniczną siłę roboczą na pokładzie okrętu wojennego, oficerowie *Houston* łamali prawo Stanów Zjednoczonych i postępowali wbrew regulaminom marynarki. Była to oburzająca praktyka, a oficerowie *Augusty* postanowili postąpić tak samo przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Zadaniem okrętu flagowego Floty Azjatyckiej było pływanie wzdłuż wybrzeża Chin i prezentowanie bandery, co oznaczało wizytowanie portów, oddawanie salutów oraz składanie i przyjmowanie wizyt miejscowych dostojników i oficerów z okrętów obcych bander. Normalnie wiosną i jesienią krążownik operował z Szanghaju, zimą z Manili i latem z Tsinglao.

Rodziny oficerów na ogół podróżowały razem z okrętem flagowym, ale pani Nimitz postąpiła inaczej. Ponieważ Tsingtao było zbyt drogie dla obcokrajowców, a Szanghaj w lipcu i sierpniu zbyt upalny, ona i dziewczynki spędziły lato 1934 roku w Unzen w Japonii, niedaleko Nagasaki. Zimą 1934-1935 pani Nimitz pozostała w Szanghaju, nie chcąc przerywać nauki Nancy w Szkole Amerykańskiej. *Gdy Augusta* zawijała do portu, komandor Nimitz spędzał część czasu z rodziną na lądzie, a część na krążowniku. Grał dużo w tenisa i prowadził bujne życie towarzyskie. Nimitzowie szczególnie chętnie podejmowali obiady młodszych oficerów, którym pani Nimitz matkowała, tak jak kiedyś kadetom w Berkeley.

Pod dowództwem komandora Nimitza *Augusta* szybko przekształciła się z niechlujnej łajby w lśniący czystością okręt. Większość zasług w tym względzie przypisuje się Nimitzowi, ale nie mógłby on tego dokonać nie mając zdolnej załogi. Jednakże załoga także była po części dziełem Nimitza, ponieważ nie wahał MC wymieniać oficerów, którzy nie spełniali oczekiwań, a przyjaciele komandora w Waszyngtonie dbali o to, by otrzymał on taki personel, jakiego potrzebował. Nimitz jasno określił, że oczekuje, by każdy członek załogi starał się robić wszystko najlepiej jak potrafi. Nie obwieszczał głośno swoich oczekiwań, ale przekazywał je w subtelny sposób swoim oficerom, a przez nich marynarzom. Było to żądanie doskonałości, nie przez wzgląd na Nimitza ani na okręt lub marynarkę, ale przede wszystkim przez wzgląd na samych marynarzy i ich własną dumę i poczucie prężności.

W swoich staraniach o utrzymanie załogi i okrętu w jak najlepszej kondycji komandor Nimitz najpierw skupił się na swoich młodszych oficerach, szczególnie

na sześciu podporucznikach z roczników 1931 i 1932. Mieli oni za sobą mniej niż rok służby na morzu i był zdecydowany doprowadzić do tego, aby stali się sprawnymi, młodymi wilkami morskimi.

Podstawą planu treningowego przyjętego przez Nimitza było przydzielenie każdemu członkowi załogi tylu obowiązków, ile mógł podołać, co często kłóciło się z ich wyobrażeniami na temat własnych możliwości. Zwiększając kompetencję oficerów młodszych, przydzielał im do wykonania zadania, które dotychczas wykonywali ich bezpośredni przełożeni. Tych ostatnich obciążał jeszcze ważniejszymi zadaniami, tak że ostatecznie sam mógł się ograniczyć do obowiązków związanych z dowodzeniem, administrowaniem i ceremoniałem, które mógł wykonywać tylko kapitan okrętu. Była to zasada, zawsze przez niego przestrzegana; Nie rób tego, co potrafia zrobić młodszy od ciebie.

— Dowodzenie okrętem — mawiał — to zadanie podporuczników.

Na początku sprawowania dowództwa, Nimitz od czasu do czasu nakazywał wyrzucenie jakiegoś pudła za burtę i później, pod jego osobistym nadzorem, oficerowie młodszy wykonywali manewr podejścia *ca* tak symulowanego nabrzeża. Podczas manewrowania nie podnosił głosu. Jeżeli podporucznik popełnił szczególnie dużą gafę, Nimitz mówił: „Gdybym to ja wydawał komendy, zrobiłbym to inaczej”.

Następnie przechodził od ćwiczeń do rzeczywistych manewrów. Prowadził rejestr i upewniał się, że każdy z młodszych oficerów ma doświadczenia we wchodzeniu i wychodzeniu z portów. Podporucznik czy porucznik mógł usłyszeć rozkaz stawienia się na mostku. Tam komandor Nimitz mówił: „Panie taki i taki, proszę przejąć dowodzenie i wyprowadzić okręt z portu” albo „Proszę przejąć dowodzenie i stanąć na kotwicy”.

Pewnego razu, wykonując manewr zakotwiczenia, podporucznik Odale D. „Muddy” Waters zawahał się i nie wydał na czas rozkazu zmniejszenia prędkości. W rezultacie musiał dać całą wstecz i wyciągnąć 90 sążni łańcucha kotwicznego, zanim okręt się zatrzymał, a następnie musiał wciągnąć z powrotem 60 sążni. Komandor Nimitz nie odzywał się, dopóki cała operacja się nie zakończyła. Wtedy zadał pytanie.

— Waters, wiesz, co zrobisz nie tak, prawda?

— Tak jest. Wiem dokładnie — odpowiedział Waters. — Podchodziłem za szybko.

— To dobrze. — Powiedział Nimitz i tak zakończył całą sprawę.

Nawet z własnych błędów Nimitz robił lekcję poglądową dla swoich oficerów. Pewnego razu, przy silnym wietrze, potrzebująca tankowania *Augusta* podpłynęła do stojącego na kotwicy tankowca *Pecos*. Ze względu na okoliczności, Nimitz objął dowodzenie okrętem.

— Kolejne perfekcyjne podejście Nimitza. — powiedział kapitan E. M. „Tommy” Thompson do bosmana.

— Miałem odłączone wszystkie cumy — wspominał Thompson — gdy nagle wiatr zmienił kierunek, powodując obrót *Augusty* dziobem w kierunku tankowca.

Wysoki dziób krążownika zdążył w kierunku mostka tankowca. Komandor Nimitz krzyknął z mostka, żeby rzucać wszystko, ponieważ będzie się wycofywał.

— Lekko wstrząśnięty odkrzyknąłem w odpowiedzi, że nie możemy się wycofać, gdyż nasza kotwica znajduje się na *Pecos*. Komandor zapytał, co proponuję zrobić.

— Zacznę wybierać cumę numer trzy — odpowiedziałem. Usłyszałem, że mam tak zrobić.

— Zacząłem wybierać cumę numer trzy i być może dzięki niewielkiej zmianie wiatru i boskiej pomocy, *Augusta*, ku naszej uldze obróciła się. Gdy tylko bezpiecznie przycumowaliśmy do burty tankowca, Nimitz posiał po mnie. Gdy przyszedłem do niego, zapytał, czy wiem, co zrobić źle.

— Był pan zbyt pewny siebie i błędnie ocenił pan wpływ, jaki mógł mieć wiatr na słabo obciążony okręt — powiedziałem. — Nimitz zgodził się ze mną i zapytał, co powinien być zrobić. Odpowiedziałem, że bezpiecznym sposobem byłoby popłynąć naprzód, rzucić prawoburtową kotwicę i pozwolić się zepchnąć w kierunku tankowca. Nimitz powiedział, że dobrze to wymyśliłem i rozkazał, abym nigdy tego nie zapomniał.

Komandor Nimitz rozpoczął szkolenie artylerzystów wkrótce po tym, jak krążownik dopłynął do Manili. W celu odbycia ćwiczeń *Augusta* popłynęła do zatoki Subic, gdzie można było prowadzić trening w strzelaniu do celów morskich i powietrznych. Znajdował się tam też sprzęt do zapisu i dalszej oceny wyników strzelań. Nimitz był jednym z nielicznych dowódców amerykańskich, którzy naciskali na przeprowadzanie treningów artyleryjskich w warunkach nocnych. Z powodu niedawnego przybycia na Daleki Wschód i przyszłych planów żeglugowych *Augusta* musiała wykonać dwa roczne cykle treningów artyleryjskich w krótkim okresie. Pomimo to zdobyła nagrodę za wyszkolenie artyleryjskie w 1934 roku.

Augusta zdobyła także nagrodę „Iron Man” w dziedzinie lekkoatletyki wśród sałóg krążowników. Od początku Nimitz zachęcał swoich oficerów do udziału w ćwiczeniach i dopilnował zorganizowania zespołów w rozmaitych konkurencjach. Jeden zespół wziął nawet udział w rozgrywkach rugby, aby wyzwac Brytyjczyków ła ich własnym polu, co zakończyło się sukcesem. Sam Nimitz preferował tenis i często grywał ze swoimi oficerami.

Komandor Nimitz natychmiast wykorzystywał czyjeś talenty. Gdy dowiedział się, że porucznik Lay zdobył w Akademii Marynarki nagrodę za najlepsze wyniki na kursie nawigacji, bezzwłocznie uczynił go asystentem nawigatora. Podporucznik J. Wilson „Bill” Leverton, będąc pewnej nocy oficerem pokładowym, odesłał trębacza do łóżka i sam zagrał capstrzyk. Było to doskonałe wykonanie, jako że Leverton zaczął grać na trąbce w harcerstwie i został wybrany, by odegrać capstrzyk przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Waszyngtonie. Nimitz. postać po Levertona.

— Jesteś świetnym trębaczem — powiedział. — Powiem ci coś. Pozostali trębacze na pokładzie nie są tak dobrzy. Daję ci miesiąc, abyś ich podciągnął do swojego poziomu.

— Musiałem zebrać wszystkich trębaczy razem i ćwiczyć z nimi każdego dnia — wspominał Leverton. — Ćwiczenia były raczej głośne. Kazali nam ćwiczyć coraz bliżej rufy i wkrótce znaleźliśmy się w pomieszczeniu maszyny sterowej Codziennie przez godzinę uczyłem tych trębaczy.

W chińskich portach, komandor Nimitz zaaranżował seminaria, mające przbliżyć oficerom Chin. Oficerowie zbierali się, aby wysłuchać wykładów, po których następowała dyskusja. Pomiędzy mówcami znajdowali się Nelson Johnson, późniejszy ambasador Stanów Zjednoczonych w Chinach, Julian Arnold, amerykański attache handlowy, oraz chińscy ministrowie edukacji i finansów, którzy znali angielski.

Te sesje, które były własnym pomysłem Nimitza, nieznane na innych okrętach, wzbudziły tak duże zainteresowanie Chinami u oficerów *Augusty*, że większość z nich spędziła swoje urlopy na podróżach w głąb kraju. Wielu, w tym admirał Upham i komandor Nimitz razem z rodzinami, odwiedziło Pekin. Kilku oficerów dotarło aż do Harbinu, skąd wrócili na pokład krążownika przez Koreę, po podróży pociągiem i statkiem.

W 1934 roku *Augusta* złożyła wizytę w Japonii, przybywszy 4 czerwca do Jokohamy. Dużo prochu zużyto tego popołudnia, zgodnie z protokołem i zwyczajem morskim: 17 wystrzałów na cześć japońskiego lekkiego krążownika *Hosho*, salut narodowy z 21 dział na cześć japońskiego pancernika *Hiei*, 17 wystrzałów, by uczcić admirała Osami Nagano i i 7 na cześć francuskiego krążownika *Primauguet* Wszystkie saluty spotkały się z właściwą odpowiedzią.

Przybycie *Augusty* do Zatoki Tokijskiej zbiegło się ze śmiercią admirała Togo. zwycięzcy spod Cuszimy w roku 1905. Nimitz, jak było już wspomniane, w czasie pierwszej swojej wizyty w Japonii spotkał się z admirałem i nabrał dla niego szacunku. W dniu pogrzebu. 5 czerwca, przebywające na Zatoce Tokijskiej okręty wojenne obcych bander wysłały delegacje, by wzięły udział w kondukcje żałobnym. *Augusta* wysłała na ląd kompanię marynarzy i mannes, wszystkich o wroście przekraczającym sześć stóp. Na zatoce okręty opuściły swoje własne bandery i oddały po 19 strzałów armatnich w minutowych odstępach, aby oddać cześć zmarłemu admirałowi. Upham i Nimitz wzięli udział w uroczystościach na lądzie. Następnego dnia dane im było zobaczyć orientalny obrządek pogrzebowy, który odbywał się w domu Togo, prostym pięciopokojowym domku w lesie poza Tokio.

Tego popołudnia spokój komandora Nimitza został poddany ciężkiej próbie. Okręt Republiki Chińskiej *Ning Hai*, niosący banderę kontradmirała, wpłynął na Zatokę Tokijską. Wymienił prawidłowo salut z *Hiei*, ale dawało się wyczuć napięcie w powietrzu, ponieważ jak wszyscy wiedzieli, Chiny i Japonia były wrogami utrzymującymi chwilowe zawieszenie broni. Gdy *Ning Hai* płynął przez zatokę, *Augusta* oddała salut z 17 dział. Przy pierwszym wystrzale, jak nakazuje obyczaj morski, została wciągnięta bandera. Oficerowie *Augusty* byli zaskoczeni widząc, że jest to bandera japońska, a nie chińska. Bandera, jak się okazało, miała na brzegu wypisane w fabryce słowo *chińska*, ale nic było wybaczenia dla sygnalisty

i oficera pokładowego, że pomylili japońskie wschodzące słońce z chińskimi wielokolorowymi pasami, które widzieli w Szanghaju codziennie na budynkach i tuzinach statków.

Gdy tylko został oddany pełny salut, rozbrzmiały wystrzały następnego, tym razem z powiewającą banderą chińską. Ale było już za późno. Zarówno Chińczycy, jak i Japończycy zostali znieważeni, a *Augusta* ośmieszyła się przed wszystkimi okrętami na zatoce. Niezwłocznie wysiano oficera na *Hiei* i na *Ning Hat* z przeprosinami i wyjaśnieniem pomyłki.

Spokój komandora Nimitza był znany, ale tym razem przebrała się miarka. Natychmiast nakazał stawić się sygnaliście i oficerowi pokładowemu, porucznikowi Stuartowi McAfee i, wbrew swoim zwyczajom, potępił ich i ich głupotę słowami, które miały daleko posunięte konsekwencje. Zakazał im pokazywać się na mostku. Wkrótce po tym został pozytywnie rozpatrzony wniosek porucznika McAfee o przeniesienie do służb zaopatrzeniowych marynarki.

— Dobrze się stało — zauważył — ponieważ komandor Nimitz mógłby mnie wyrzucić za burtę.

W drodze powrotnej do Chin *Augusta* zawinęła 13 czerwca do Kobe. Zbiegiem okoliczności liniowiec *President Johnson* przybył do portu w tym samym czasie. Na pokładzie znajdowała się Kate Nimitz, która uzyskała dyplom na Uniwersytecie Kalifornijskim i płynęła do Chin, aby dołączyć do matki i siostr. Na pokładzie *Augusty* spotkała porucznika „Juniora” Laya. Nie odnotowano, czy wywarli oni na *Bobie* jakieś szczególne wrażenie. Z pewnością nikt nie mógł wówczas przewidzieć, że panna Nimitz zostanie kiedyś panią Lay.

Augusta dopłynęła do Tsingtao 18 czerwca. Krótko potem komandor Nimitz musiał wyznaczyć kary za pomniejsze przewinienia. Jeden z ludzi Watersa, członek zespołu kontroli ognia artyleryjskiego nazwiskiem Woolley, był w kłopotach. Podczas pełnienia służby patrolowej na łódzie został przyłapany bez spodni przez oficera, Rzecz/ działa się w mieszkaniu tancerki z kabaretu. Został oskarżony • przebywanie bez munduru i opuszczenie posterunku podczas patrolu.

— Woolley — powiedział Nimitz surowo — co masz na swoją obronę!'

— No cóż, panie komandorze, to było tak — odpowiedział Woolley bardzo poważnie. — Byłem na patrolu, szedłem ulicą i rozdarł mi się mundur. Wiem, że gdy jest się na patrolu, należy być całkowicie umundurowanym i że rozdarły mundur jest czymś niedopuszczalnym u kogoś, kto pełni służbę patrolową. Ta młoda dama okazała się pomocna i zaproponowała, że jeśli przyjdę do jej pokoju, zeszyje mi mundur. Oto dlaczego byłem bez spodni. Zeszyła mi je i dlatego tu jestem.

— Komandor Nimitz ledwo mógł się powstrzymać od śmiechu — wspominał Waters — ale można było zobaczyć, że uważa tę odpowiedź za pomysłową, więc oddalił sprawę.

Co innego przydarzyło się jednemu z ludzi podległych dowódcy okrętowego pododdziału marines, porucznikowi Lewisowi Pullerowi. Zazwyczaj przełożony

stał obok obwinionego i wystawiał mu dobre świadectwo, na przykład „Panie komandorze, ten człowiek, został oskarżony o to lub tamto, ale wykonuje dobrze swoją pracę. Solidnie wywiązuje się z obowiązków na pokładzie. Czasami ma problemy podczas pobytu na lądzie, ale ogólnie zachowuje się dobrze i jest chlubą okrętu”.

Żołnierz Pullera został oskarżony o spanie na warcie. Komandor Nimitz zapytał, czy porucznik ma jakieś uwagi. Ku zaskoczeniu Nimitza i pozostałych, Puller powiedział: „Oczywiście, że mam, panie komandorze. Wywalcie skubańca. On nie jest marine, jeśli zasypia na warcie. Nie chcę go więcej widzieć”.

Ta wypowiedź, tak całkiem odmienna od zwykłego wzorca, nie pozostawiła Nimitzowi innego wyboru, jak postawić żołnierza przed sądem wojskowym. Porucznik Puller był trzecim dowódcą marines na pokładzie *Augusty* podczas sprawowania dowództwa przez Nimitza. Zyskał on uznanie komandora, który meldował, /e „porucznik Puller wykonuje doskonałą robotę na pokładzie tego okrętu”. Później już jako pułkownik „Chesty” Puller, zdobył sławę na Guadalcanal i ostatecznie odszedł do cywila w stopniu generała porucznika jako jeden z najznakomitszych żołnierzy korpusu i bohater biografii *Marine!* napisanej przez Burkę'a Davisa.

Jesienią 1934 roku *Augusta* odbyła podróż dobrej woli do Australii, gdzie wzięła udział w obchodach setnej rocznicy założenia Melbourne. We wszystkich portach, do których zawijała — Sydney, Melbourne i Fremantle — spotykała się / taką gościnnością, że Nimitz musiał stworzyć grafik, pozwalający jego oficerom skorzystać z możliwie największej liczby zaproszeń. Gdy nie pełnili siu/by, mogli uczestniczyć w czterech uroczystościach dziennie.

Rejs powrotny odbywał się po wodach holenderskich Indii Wschodnich. Zawiano do portów na Jawie, Bali, Celebes i Borneo. Do Manili krążownik dotarł 23 grudnia. Gdy kilka dni później okręt został poddany inspekcji, oficerowie z okrętów kotwiczących na Zatoce Manilskiej przewidywali, że po niedawno zakończonym długim rejsie będzie brudny i zaniedbany. Wbrew tym prorocostwom, *Augusta* zdobyła ocenę celującą.

W zimie okręt znowu zdobył nagrody za pierwsze miejsca w wyszkoleniu artyleryjskim i sportowym. Ciesle musieli wykonać nową gablotkę na trofea. Jak wspominał Waters: „Byliśmy najlepsi we wszystkim, co robiliśmy. Byliśmy na samym szczycie. To był wspaniały okręt i wielkie doświadczenie życiowe”. Wiceadmirał Lloyd M. Mustin, wspominając wiele lat później swoją służbę pod rozkazami Nimitza, dodał, że według niego *Augusta* „osiągnęła nieznaną wcześniej poziom morale, dumy i kompetencji na każdym stanowisku”.

W Szanghaju pani Nimitz i dziewczęta mieszkały w sektorze francuskim. Ponieważ mała Mary miała sumienną chińską nianię, *amah*, pani Nimitz mogła zająć się malarstwem olejnym, ku czemu miała talent. Nancy uczyła się na zajęcia do Szkoły Amerykańskiej. Kate studiowała w Farmer's Commercial College for Young Ladies. To jej matka nalegała, by zapisała się na kurs biznesowy, ponieważ jak mówiła, „bezczyzny umysł jest warsztatem diabła”.

Utartym zwyczajem komandor i pani Nimitz pisali do siebie codziennie listy. Ponieważ okres służby Nimitza na *Augustie* miał się zakończyć wiosną 1935 roku, postanowili wysłać Kate i Nancy do dziadków w Massachusetts, aby nie przerwać nauki Nancy w trakcie semestru. Dziewczęta opuściły Szanghaj w połowie lutego 1935 roku na pokładzie liniowca *President Pierce*. *Augusta* przybyła do Szanghaju w marcu. Nimitzowie zaaranżowali powrót do Stanów na pokładzie liniowca *President Lincoln*.

W wieczór poprzedzający przejście dowództwa przez komandora Felixa Gygaxa, oficerowie *Augusty* wynajęli cały klub w Szanghaju i urządzili Nimitzowi przyjęcie pożegnalne. Była kolacja i tańce, ale przede wszystkim przemówienia wyrażające wdzięczność i uznanie. Było to pożegnanie, które wycisnęło łzy z oczu Nimitza. Waters nazwał je „jednym z największych wydarzeń, w jakich uczestniczył”.

Następnego dnia, 12 kwietnia 1935 roku, załoga *Augusty* zebrała się na tylnym pokładzie. O 13.30 komandor Gygax formalnie przejął dowodzenie. Gdy Nimitz zaczął schodzić po trapie, został zaskoczony widząc czekającą na niego szalupę obsadzoną przez ubranych jak na paradę dwunastu młodszych oficerów, gotowych przewieźć go w górę rzeki, gdzie czekały pani Nimitz i Mary. Nimitz, obsadzony w roli sternika, chwycił za runipel i szalupa ruszyła w drogę.

Gdy dotarli do liniowca, komandor Nimitz wymógł, aby wioślarze weszli na pokład na ostatniego drinka. Odpływając, trzykrotnie pozdrowili byłego dowódcę. To nie był koniec ich znajomości z Nimitzem. Do końca życia interesował się ich losami i cieszył sukcesami w karierze. Część z nich służyła pod jego dowództwem powtórnie, niektórzy zajęli eksponowane stanowiska i wszyscy, kiedy tylko okoliczności na to pozwalały, odwiedzali Nimitzów, aby złożyć swoje uznanie. Chester i Catherine kilku z nich traktowali prawie jak własnych synów.

ROZDZIAŁ 12

OFICER FLAGOWY

Przybywszy na Wschodnie Wybrzeże, państwo Nimitz i Mary odwiedzili rodziców pani Nimitz, którzy mieszkali w Welifleet na Cape Cod. Nancy uczęszczała do Sea Pines, prywatnej szkoły w pobliskim Brewster. Kute objąta śg beczynninie w domu dziadków, co niepokoiło jej matkę. Następnie Nimiizowie pojechali do Waszyngtonu, gdzie Chester miał objąć stanowisko w Departamencie Marynarki. Szukając mieszkania do wynajęcia, znaleźli w Chevy Chase dom należący do dziennikarza Davida Lawrence'a, przy West Kirk Street 34.

Chet przyjeżdżał na weekendy z Annapolis. Wkrótce okazało się, że dwuletnie rozdzielenie ojca i syna spowodowało powstanie bariery psychologicznej. Miody człowiek wciąż był synem byłego dowódcy *Augusty*, ale był też kadetem Akademii Marynarki. Chociaż Nimitz interesował się postępami Cheta bardziej niż jakiegokolwiek innego młodego człowieka, który znajdował się pod jego dowództwem na krążowniku, to jednak nieświadomie postawił syna na pozycji podobnej do tej, jaką zajmowali jego podwładni i utrzymywał dystans, jaki jest niezbędny, aby utrzymać dyscyplinę na pokładzie okrętu. Nigdy więcej ich stosunki nie były tak bliskie jak wtedy, gdy mieszkali razem na pokładzie USS *Rigel*.

Nowa funkcja Nimitza, asystenta szefa Biura Nawigacji, była typową pracą biurową. Po okresie służby na pokładzie *Augusty*, czuł się zawiedziony. Zamiast poczucia bliskości, które wiązało oficerów na okręcie miały miejsce dokuczliwe konflikty rozgrywane wewnątrz Departamentu Marynarki. Stosunki Nimitza / przełożonym, kontradmirałem Adolphusem „Dolly” Andrewsem były poprawne, ale chłodne. Andrews był człowiekiem wyniosłym o senatorskiej wymowie, kiłny prowadził politykę zaskarbiana sobie prezydenckich względów.

Ponieważ Andrews był często nieobecny, czasami wykonując polecenia swojego wielkiego przyjaciela, prezydenta Roosevelta, komandor Nimitz pełnił wówczas obowiązki szefa biura. A z uwagi na to, że sekretarz marynarki, Claude Swanson, często chorował, Nimitz od czasu do czasu wykonywał także jego pracę. Te dodatkowe obowiązki zmuszały go do pracy po godzinach, ale pozwoliły mu poznać szczegóły działania Departamentu Marynarki, co w późniejszym okresie okazało się bezcenne.

Aby uciec od upalnego waszyngtońskiego lata, córki Nimitzów w sierpniu przebywały u dziadków w Wellfleet. Gdy przyjechały do Waszyngtonu, pani Nimitz przekonana o słuszności swojej teorii o „bezczyнным umyśle”, zaproponowała, aby Kate podjęła pracę lub kontynuowała naukę. Kate zapisała się więc na kurs bibliotekarstwa przy Uniwersytecie George'a Washingtona. Nancy podjęła naukę w Chevy Chase-Bethesda High School, a Mary została umieszczona w przedszkole w Chevy Chase. Mary była początkowo nieszczęśliwa, ponieważ koledzy i koleżanki uważali, że jej łamany angielski, który przejęła od chińskiej niani jest bardzo zabawny.

Późną jesienią otoczony drzewami dom Nimitzów został zasypany przez opadające liście, które zapychały rynny i dawały Nimitzowi zajęcie przy grabieniu trawników w czasie weekendu. Zanim opadły ostatnie liście, zaczął szukać mieszkania z niniejszą ilością roślin dookoła. Znalazł odpowiedni dom przy 39 ulicy pod numerem 5515. Nowy dom, do którego wprowadzili się zimą 1935-1936, znajdował się niedaleko miejsca zamieszkania komandora Bruce'a Canagi. Ponieważ obaj pracowali w Departamencie Marynarki przy Constitution Avenue, korzystali razem z usług świadczonych przez kolumnę transportową departamentu. Jeżeli służbowy samochód zabierał ich wystarczająco wcześnie, prosili o wysadzenie gdzieś po drodze i pieszo pokonywali ostatni fragment trasy.

Pobyty w Waszyngtonie sprawiały komandorowi i pani Nimitz dużo przyjemności. Spotykali się ze starymi znajomymi. Mogli pojechać 35 mil do Annapolis, aby przyglądać się zawodom sportowym w Akademii Marynarki. Chodząc na koncerty, mogli zaspokajać swoje zamiłowanie do muzyki. Catherine Nimitz lubiła w muzyce eklektyzm, ale Chester głównie słuchał klasycznej muzyki instrumentalnej. Bardziej nowoczesne melodie drażniły go, a przedstawienia operowe usypiały.

Dla komandora przedmieścia Waszyngtonu okazały się doskonałym terenem do wędrówek. Weekendy dawały sposobność do odbywania naprawdę długich kilkunastokilometrowych spacerów. Do towarzystwa Nimitz zapraszała któregoś z przyjaciół lub dzieci. Czasami pani Nimitz podjeżdżała samochodem na koniec [prasy] i zabierała wędrowców do domu lub też wywoziła ich za miasto i zostawiała w początkowym punkcie drogi.

— Na długo przed tym, nim Amerykanie zaczęli powszechnie nosić szorty, tata zakładał bermudy, skarpety sięgające do kolan, wełnianą koszulę i filcowy kapelusz z pofalowanym rondem lub stary słomkowy kapelusz — tak Nancy komentowała wyposażenie swojego ojca.

Przechadzki były okazją nie tylko do ćwiczeń i miłej rozmowy, ale także do zbierania grzybów lub kwiatów. Na terenach mieszkalnych Nimitz nie wahał się wejść bezczelnie na trawnik przed domem i zerwać jakiś okaz, gdy mieszkańcy siedząc na tarasie patrzyli zaskoczeni. Następnie przechodzień zwracał się do nich z rozbrajającym uśmiechem i pytał, czy byli świadomi, jaką to roślinę mieli na trawniku, po czym wdawał się w przyjacielską rozmowę. Jak mówiła Nancy, Nimitz „był osobą, do której trudno było mieć pretensje”.

Pewnego razu spacerując z innym oficerem marynarki, Georgem W. Bauernschmidtem w parku Rock Creek, Nimitz pokazał raz jeszcze swoje specyficzne poczucie humoru.

— Zeszliśmy / . szosy — wspomina Bauernschmidt — i wędrowaliśmy na przełaj. Było widać ślady opon, które zakreślały. Idąc dalej zobaczyliśmy tuż nad drzwiami zaparkowanego samochodu czubki głów dwojga ludzi. Jak większość w takiej sytuacji, chciałem ich dyskretnie obejść. Ale nie Chester Nimitz. Podszedł do samochodu i wsadził głowę do środka, mówiąc „Piękny dzisiaj dzień, nieprawdaż?” i odszedł zostawiając za sobą dwoje zaskoczonych ludzi.

Na swoje wędrowki Nimitz zazwyczaj zabierał laskę, ale nie używał jej tylko jako podpory.

— Wydawała ładny dźwięk stukając o chodnik — wspominała Nancy — i mogła być używana do wskazywania różnych rzeczy, przeczesywania trawy podczas zbierania na przykład kwiatów oraz do przyciągania gałęzi drzew owocowych. To była jedna z rzeczy, które wywoływały zażenowanie u mnie i mojej siostry.

Chester junior przyznał, że ojciec „miał kompletny brak świadomości, że popełnia kradzież, gdy sięgał po owoce ponad płotem”.

Rzeczywiście. Nimitz nie rozważał tego czynu w aspekcie kradzieży. Przede wszystkim, takie dzielenie się z przechodniem jest tradycją w Teksasie, a przynajmniej w okolicy, z której pochodził Nimitz. On sam byłby zadowolony, gdyby jakiś wędrowiec poczęstował się owocami z drzewa będącego jego własnością.

Oczywiście, nie wszyscy posiadacze drzew owocowych byli świadomi istnienia takiego zwyczaju. Weźmy, na przykład, sprawę przywłaszczonych czereśni. Nimitz spacerując z przyjacielem przechodzili obok ogrodu, w którym rosła czereśnia oblepiona dojrzałymi owocami. Jedna gałąź drzewa zwisała się ponad płotem. Nie wahając się Nimitz sięgnął swoją laską i przyciągnął gałąź do siebie. Gdy on i jego kompan byli pochłonięci jedzeniem owoców, pojawiła się właścicielka posesji i zaczęła wyzywać ich od pospolitych złodziei.

Gdy kobieta słała gromy, Nimitz przybrał wyraz prawdziwej skruchy. Potem, gdy potok słów na chwilę się zmniejszył, podszedł do niej i zaczął zachwalać wspaniały smak jej czereśni. Następnie chwalił urodę jej domu i ogrodu. Kobieta stopniowo dawała się udobruchać. Zaczęła się uśmiechać, on opowiedział uśmiechem i w końcu zgodziła się, aby zjedli tyle czereśni, ile tylko zapragną.

W czerwcu 1936 Chet zakończył studia w Akademii i po urlopie wypłynął w morze na pokładzie krążownika *Indianapolis*. Kale uzyskała swój dyplom z bibliotekarstwa i rozpoczęła pracę w filii Biblioteki Publicznej Okręgu Kolumbia. Nancy uzyskała nagrodę na zakończenie szkoły średniej, a Mary, która w znacznym stopniu pokonała skłonność do mówienia po angielsku z chińską składnią, szczęśliwie zakończyła rok w przedszkolu.

Wkrótce po tych wszystkich uroczystościach wręczenia świadectw i dyplomów, smutek zagościł w domu Nimitzów, ponieważ zmarła matka Calherine, pani Freeman. Wydarzenie to przeszkodziło przeprowadzić planowane uroczystości oraz

przyjazdom i wyjazdom kolegów Cheta. Większa część rodziny pojechała do Weltfleet, pozostawiając w domu komandora Nimitza i Kate, którzy musieli być obecni w pracy. W domu pozostała także kolosalnych rozmiarów szynka, przeznaczona do zjedzenia podczas odwołanych uroczystości. Kate, słabo znająca się na gotowaniu, każdego wieczora podawała plastry szynki z warzywami i sałatką. „Podawałam ją uparcie na każdy posiłek” — jak wspominała. Gdy Bruce Canaga zaprosił Kate i jej ojca na obiad, jego żona zaserwowała szynkę.

— Ojciec był cudowny — mówiła Kate. — Cokolwiek by się podało, był to Według niego absolutnie najlepszy obiad.

Pomimo to sytuacja stała się tak groźna, że Kale i komandor wysiali do pani Nimitz następującą depeszę: *Odwiedźcie Szynkowa, Posiadłość Nimitzów podczas Szynkowego Tygodnia*. Kate stwierdziła, że już nigdy, absolutnie nigdy, nawet nie spojrzysz na szynkę.

Jesienią 1936 roku, Nancy rozpoczęła studia na Uniwersytecie George'a Washingtona, a Mary zaczęła chodzić do przedszkola przy E. V. Brown School. Jednakże wkrótce zaczęła chorować na infekcje ucha i pani Nimitz musiała uczyć ją w domu. Jesienią następnego roku Mary rozpoczęła naukę w pierwszej klasie w Sidwell Friends School w Waszyngtonie. Tymczasem Kate została przeniesiona do pracy w głównej siedzibie Biblioteki Publicznej na rogu ulic Ósmej i K. Następnie awansowała na stanowisko asystentki szefa działu wydawnictw muzycznych, potem została pełniącą obowiązki szefa i ostatecznie szefem. Sięgając takich szczytów, pospieszyła do domu. Zastała ojca przy koszeniu trawnika i obwieściła, że została awansowana.

Bardzo zadowolony Nimitz sięgnął do kieszeni i wyjął pięciodolarowy banknot.

— Skocz do sklepu za rogiem i kup butelkę dżinu. To trzeba uczcić — powiedział.

Następnego dnia przełożony Kate, pruderyjny mieszkaniec Nowej Anglii, zażył, jak jej ojciec zareagował na fakt, że objęła nowe stanowisko.

Biorąc pod uwagę okoliczności, Kate zdecydowała się nie wnikać zbyt wiele • szczegóły. Powiedziała skromnie, że był bardzo zadowolony.

Wiosną 1938 roku komandor Nimitz został wyznaczony do awansu na stopień kontradmirała i dowiedział się, że wkrótce obejmie kolejne dowództwo na morzu. Gdy rozmyślał nad nowym stanowiskiem żałował, że nie ukończył kursu pilotażu. Zapisał się, co prawda, na przeszkolenie w bazie Pensacola, ale nie miał możliwości rozpocząć szkolenia ze względu na natłok zajęć.

W połowie maja Nimitz otrzymał rozkaz. Z początkiem czerwca miał w San Diego objąć dowództwo 2. Dywizjonu Krążowników. Moment ten był dogodny, ponieważ Mary mogła ukończyć naukę w pierwszej klasie i pojechać z rodzicami na Zachodnie Wybrzeże. Jej siostry miały zostać w Waszyngtonie, gdzie znalazły dla siebie mieszkanie przy ulicy Q pod numerem 2222.

Moment objęcia nowego stanowiska pod innymi względami był niedogodny, ponieważ pani Nimitz miała być matką chrzestną nowego okrętu podwodnego *Sargo*

w Groton 6 czerwca. W dniu 18 czerwca Chester miał wziąć ślub w kaplicy na terenie Stoczni Marynarki Marę Island, niedaleko San Francisco. Spakowanie się i przeprowadzka w tym nieprzekraczalnym terminie wymagała ciężkiej pracy i szybkiej jazdy.

Sargo został ochrzczony zgodnie z planem w dniu 0 czerwca. Jak wspominała pani Nimitz: „Biedna Mary, siedmioletka, była lek przerażona dźwiękiem syren okrętowych, że nie cieszyła jej zbytnio cała impreza, chciała już tylko wrócić do domu”.

— Moim głównym wspomnieniem z pospiesznej podróży przez kontynent — kontynuowała pani Nimitz — jazda podczas oberwania chmury, gdy woda sięgała po osie. Zastanawialiśmy się, czy przejedziemy. Przejeżdżaliśmy właśnie obok cmentarza i deszcz*sprawił, że kwiaty na grobach wyglądały świeżo i urocz. Wtedy z tylnego siedzenia odezwał się cichy głosik Mary: „To miło widzieć kwiaty na grobach, ponieważ teraz wiemy, że kiedy umrzemy to też będziemy mieć kwiaty na grobach”. Gdyby wówczas sytuacja się pogorszyła, to bardzo szybko mielibyśmy te kwiaty. Chester i ja roześmialiśmy się i napięcie trochę się zmniejszyło.

Komandor, pani Nimitz i Mary zdążyli na ślub. Chet odczekał dwa tygodnie ponad dwuletni okres pozostawania w stanie kawalerskim wymagany wówczas od absolwentów akademii. Jego żoną została Joan Labern, mieszkanka wyspy Jersey na kanale La Manche, którą poznał na przyjęciu. Studiowała wówczas stomatologię w Szkole Stomatologicznej Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco.

Catherine i Chester pobłogosławili nowożeńcom i udali się do San Diego. Tam spoikał się z nimi kapitan Preston Mercer, nowy sekretarz Nimitza, klon, także przybyły ze Wschodniego Wybrzeża. W dniu 19 lipca 1938 roku. na pokładzie krążownika *Trenton*, komandor Nimitz przejął dowodzenie nad dywizjonem, który stanowił część Floty Stanów Zjednoczonych, dowodzonej wówczas przez admirała Claude'a Blocha. Dnia 30 lipca Nimitz został awansowany na stopień kontradmirała z dniem 23 czerwca.

Wtedy właśnie sławny Nimitz dostał przepukliny i musiał poddać się zabiegowi chirurgicznemu. Przez miesiąc pozostawał w szpitalu i przez kilka kolejnych tygodni był uważany za niezdolnego do wypełniania obowiązków. Stał się sfrustrowany i drażliwy. Jedyłą rzeczą, której nie mógł znieść, był brak aktywności. Czuł, że fizyczna słabość pozbawiła go życiowej szansy.

Ale szczęście nie opuściło Nimitza. Stracił dowództwo nad krążownikami, ale w zamian powierzono mu dowodzenie 1. Dywizjonem Pancerników. Stanowisko objął 17 września na pokładzie pancernika *Arizona* zacumowanego w Long Beach. Nimitzowie, rodzina Mercerów i dowódca *Arizona*, komandor Isaac Kidd mieszkali przy Ocean Boulevard, gdzie Nimitzowie mieli mieszkanie z widokiem na ocean. Kapitan Mercer i komandor Kidd szybko nauczyli się, że nieuniknionym ryzykiem służenia z Nimitzem były długie piesze wyprawy. Każdego ranka, gdy dywizjon stał w porcie, przyłączali się do niego w żwawej wędrówce z domów na nabrzeże.

Nimitz zyskał sobie zasłużoną sławę człowieka, który nigdy nie zapomina nazwisk i twarzy, zawsze pamiętającego o wysyłaniu do przyjaciół pocztówek i listów z okazji urodzin, rocznic i awansów. Ci, którzy byli zdumieni nie tylko jego uprzejmością, ale także pamięcią, mogli nie wiedzieć, że Nimitz prowadzi kartotekę zawierającą ważne daty, i myśleli, że zna je na pamięć. Na każdym zajmowanym przez niego stanowisku jakiś sekretarz lub adiutant stawał się kustoszem kartoteki i jednocześnie miał za zadanie informować Nimitza o zbliżających się ważnych datach oraz publikowanych informacjach o awansach i innych zaszczytach spotykających osoby wymienione w kartotece.

Jednak zdolność Nimitza do zapamiętywania twarzy i nazwisk była rzeczywiście nadzwyczajna. Dostępne materiały opisują tylko jedno zdarzenie, kiedy nie zdołał natychmiast rozpoznać znajomego. Było to jesienią 1938 roku, gdy Nimitzowie mieszkali w Long Beach. Chet i jego żona Joan. weekendowi goście, wrócili zziębnięci z plaży i admirał w kuchni przygotowywał drinki. Zadzwoni! dzwonek u drzwi. Za nimi stał siwy stary mężczyzna.

— Czy tu mieszka admirał Nimitz? — zapytał.

— Tak.

— Przyszedłem złożyć wizytę.

Staruszek wszedł do środka i bynajmniej nie zdziwił się widokiem młodych ludzi w mokrych strojach kąpielowych. Młodzi popatrzyli na Catherine, której pamięć była prawie tak samo dobra jak jej męża. Oczywiście było, że nie rozpoznała gościa. Później Chet zastanawiał się, dlaczego sam nie zapytał starca, jak się nazywa. W jakiś sposób poraziła go niezręczność sytuacji.

Gość skorzystał z zaproszenia i z wielką godnością usiadł na krześle. Catherine próbowała rozmawiać z nim, ale bez wielkiego powodzenia. Wtedy wszedł admirał, trzymając na tacy cztery drinki. Rodzinie kamień spadł z serca. Tajemnica wkrótce zostanie rozwiązana. Ale nie. Nimitz spojrzawszy na gościa i najwidoczniej nie rozpoznał go. Nastąpiła niezręczna cisza.

W końcu admirał zapytał, czy gość ma ochotę się napić. Twierdząca odpowiedź dała mu możliwość udania się do kuchni — strategiczny odwrót pozwalający mu się zastanowić. Ale kiedy wrócił z piątym drinkiem, rodzina wiedziała, że admirał wciąż nie wpadł na właściwy trop.

Zwykli ludzie, przyzwyczajeni do zapomniania nazwisk, wiedzą jak postępować w takich sytuacjach. Dla Nimitza było to nowe i stresujące doświadczenie. Członkowie rodziny nigdy nie widzieli, żeby nie wiedział, co zrobić. Ku ich zażenowaniu, zamiast przybrać swój normalny serdeczny sposób bycia, po prostu stał i wpatrywał się w starca. W końcu w oczach admirała pojawił się błysk zrozumienia.

— Wiem, kim pan jest! — obwieścił. — Pan nazywa się Crotchett. Był pan bosmanem na *Panay*, gdy dowodziłem nim w roku 1906 na Filipinach.

— Zgadza się — powiedział starzec, tak jakby przypomnienie sobie nazwiska i twarzy po trzydziestu dwóch latach było najbardziej naturalną rzeczą na świecie.

Na początku stycznia 1939 roku większa część Floty Stanów Zjednoczonych udała się na Morze Karaibskie, aby przeprowadzić ćwiczenie Fleet Problem XX. Admirał Nimitz został na Zachodnim Wybrzeżu, dowodząc 7. Zespołem Operacyjnym składającym się z *Arizony*, dużego lotniskowca, krążownika, kilku niszczycieli i jednostek pomocniczych oraz tankowca. Jednostki te ćwiczyły tankowanie na morzu i działania desantowe. Nimitz później pisał:

Było dla mnie, świeżo mianowanego kontradmirała, szczęśliwym trafem dowodzić Siódmym Zespołem Operacyjnym i prowadzić operacje tankowania na morzu ze wszystkimi typami okrętów i we wszystkich warunkach pogodowych. Poza tym, podczas operacji desantowych na wyspie San Clemente, marines zdobyli cenne doświadczenia. Zdobyliśmy wiedzę, że zwykle łodzie okrętowe są całkowicie bezużyteczne w trakcie takich działań. Strata kilkuset szalup podczas tego typu ćwiczeń doprowadziła do opracowania całkiem nowych modeli jednostek desantowych, które spełniały wymagania stawiane podczas operacji desantowych w trakcie drugiej wojny światowej.

Admirał Nimitz z zadowoleniem odnotował postępy w tankowaniu na morzu, jakie poczyniono od czasu, gdy komandor podporucznik Dinger opracował zasady w 1917 roku. Teraz obmyślił dalsze udoskonalenia. „W miarę gromadzenia doświadczeń — pisał — i przy zastosowaniu bardziej niezawodnych i czułych urządzeń kontrolujących prędkość oraz kurs okrętu i z wykwalifikowanymi marynarzami na obu okrętach, można wyeliminować stosowanie lin pomiędzy tankowcem i pobierającym paliwo okrętem. Tankowiec płynie wyznaczonym kursem, okręt pobierający paliwo podchodzi do wyznaczonej burty i oba płyną z tą samą prędkością połączone tylko przewodami paliwowymi”.

Nimitz bardzo się interesował operacjami desantowymi, ponieważ dawno już doszedł do wniosku, że główną cechą jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią będą desanty na wyspy na Oceanie Spokojnym. Ponieważ marines, którzy desantowali się na San Clemente, byli żołnierzami 2. Brygady Piechoty Morskiej, trzonu 1. Dywizji Piechoty Morskiej, w rzeczywistości przygotowywał ich do walk na Guadalcanal, Cape Gloucester, Peleliu i Okinawie.

Na morzu Nimitz łączył pracę i ćwiczenia Fizyczne spacerując po pokładach *Arizony*, zazwyczaj prowadząc poważne rozmowy z członkami sztabu. Zgodnie ze swoim zwyczajem, przerywał omawianie spraw zawodowych, opowiadając którąś ze swoich historyjek. Oficerowie zakładali się o to, czy uda się komuś opowiedzieć Nimitzowi anegdotę, której ten jeszcze by nie słyszał. Nie wiadomo, żeby ktoś wygrał zakład.

Admirał Nimitz zabrał się do pracy z entuzjazmem, który okazał się zaraźliwy. Oficerowie, którzy w tym czasie pod nim służyli wspominali, że nigdy nie pracowali ciężiej i nie mieli więcej zabawy. Zespół Operacyjny był zawiedziony, nie mniej niż sam admirał, gdy wiosną 1939 roku Nimitz otrzymał rozkaz zmieniający przydział. Miał wrócić do Departamentu Marynarki na stanowisko szefa Biura Nawigacji.

Tak krótkotrwała służba na jednym stanowisku nie była czymś niezwykłym. W tym czasie oficerowie byli przerzucani między głównymi dowództwami marynarki bardzo często. Żaden nie służył w jednym miejscu dłużej niż rok. Powszeczenie uważano, że stanowiska związane z dowodzeniem na morzu są wykonywane, aby dać najbardziej obiecującym kontradmirałom szansę na zdobycie doświadczenia niezbędnego, gdyby, co było prawdopodobne. Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. Jeśli dowodzenie 1. Dywizjonem Pancerników i 7. Zespołem Operacyjnym było pomyślane jako test umiejętności Nimitza, to zdał go celująco.

W czerwcu 1939 admirał, pani Nimitz i Mary wrócili do Waszyngtonu. Udało im się znaleźć mieszkanie przy Ulicy Q pod numerem 2222, gdzie mieszkały ich Starsze córki. Kate i Nancy, po powrocie do domu z pracy lub / uczelni jadły obiad z rodzicami. Ku konsternacji Nimitza, w czasie jego nieobecności. Nancy nabrała silnie lewicowych, a nawet prosovieckich przekonań. Złożyła wniosek o przyjęcie do działającej na uniwersytecie Ligi Młodych Komunistów, ale został on odrzucony ze względu na jej „burżuazyjne pochodzenie”. Admirał postanowił się nie sprzeciwiać, wierząc, że wrodzona inteligencja pozwoli Nancy powrócić do bardziej racjonalnych poglądów. Pomimo to dochodziło do tarcia między nimi, jak wtedy, gdy krótko po wybuchu wojny, Nancy z aprobatą przekazała plotkę, że pancernik *Royal Oak*, zatopiony przez niemiecki okręt podwodny, w rzeczywistości został zniszczony przez samych Anglików, chcących zyskać w ten sposób poparcie dla swojej sprawy. Dla Nimitza to było zbyt wiele. Z obrzydzeniem odłożył widelec i powiedział chłodno, że „ludzie, którzy w to wierzą, uwierzą w cokolwiek”.

W tym samym czasie rodzina Nimitzów zeglowała pewnego dnia po Potomaku na jachcie *Sequoia* jako goście sekretarza marynarki. Płynąc w dół rzeki, natknęli się na prezydencki jacht *Potomac*, z powiewającą banderą prezydenta.

— Oczywiście — wspominała Nancy po latach — wszyscy wylegli na pokład, aby stanąć na baczność, gdy prezydencki jacht przepływał obok. Byliśmy wszyscy w kabinie, gdy wszedł sternik i zameldował, że nadpływa jacht prezydenta. Tata wstał, aby pójść na pokład, a ja powiedziałam cokolwiek grubiańsko, że nie jestem pewna, czy chcę oddawać honory Rooseveltowi, na co on powiedział, że to czy oddam honory Rooseveltowi czy nie to moja prywatna sprawa, ale pójdę oddać honory prezydentowi. To zapadło mi w świadomość.

Gdy Nimitz objął obowiązki szefa Biura Nawigacji, Stany Zjednoczone były zaangażowane w największy wyścig zbrojeń morskich w historii. Pierwsza Ustawa Vinsona, z roku 1934, autoryzowała budowę przeszło stu okrętów. Druga Ustawa Vinsona, z roku 1938, uchwalona jako odpowiedź na japońską inwazję na Chiny i *Anschluss* Austrii, ustanowiła program rozbudowy floty wart miliard dolarów. Zadaniem biura było zdobycie i przeszkolenie niezbędnej liczby marynarzy i skierowanie ich do służby w szybko powiększającej się marynarce.

Nimitz przygotował drogę zmniejszając biurokrację i upraszczając procedur). Jednocześnie rozpoczął program zwiększania stanu osobowego marynarki. Ponieważ

większość z proponowanych przez niego kroków wymagała akceptacji Kongresu. często stawał przed Komisją Spraw Morskich Izby Reprezentantów. Tę miał szczęście pozyskać przyjaźń i ogromne poparcie przewodniczącego komisji, Carll Vinsona.

Aby zachęcić kandydatów, Nimitz publikował w gazetach reklamy i inspirujące opowiadania wychwalające służbę w marynarce. Przyspieszył napływ rekrutów przez powiększenie ośrodków szkolnych w San Diego, Norfolk, Newport i nad Wielkimi Jeziorami, skracając jednocześnie czas trwania kursu s/kolenia podstawowego z ośmiu do sześciu tygodni.

W Akademii Marynarki, która była głównym źródłem zawodowych oficerów liniowych, zwiększył liczbę przyjmowanych kadetów, głównie przez danie możliwości każdemu kongresmancowi rekomendacji do pięciu kadetów, zamiast czterech. Jednocześnie tymczasowo skrócił czas nauki z czterech do trzech lat. Kończący kursy NROTC mogli przenieść się z rezerwy marynarki do służby czynnej. Liczba ośrodków prowadzących kursy NROTC zwiększyła się z 8 do 27. Do służb) cz\ miej mogli się tak/e zgłaszać rezerwiści-lotnicy oraz wybrani chorążowie i bosmani,

Gdy wybuchła wojna w Europie, prezydent ogłosił stan ograniczonego pogotowia narodowego i powołał do wojska zgłaszających się na ochotnika rezerwistów, Po upadku Francji ogłosił stan pogotowia narodowego i wezwał do czynnej służby wszystkich pozostałych rezerwistów i absolwentów szkół kadetów. Akademii Marynarki i kursów NROTC, którzy wcześniej zrezygnowali ze służby.

Wspaniałym źródłem oficerów rezerwy okazał się nowy program Biura Nawigacji, zwany V-7, w którego trakcie kandydaci, głównie absolwenci szkół średnich, byli szkoleni przez miesiąc na morzu i trzy tygodnie na lądzie, po czym byli promowani na stopień podporucznika rezerwy. Aby pomóc w zarządzaniu placówkami na lądzie i zwolnić zawodowców do służby na morzu, zostali powołani emerytowani oficerowie, a pewnych specjalistów powoływano bezpośrednio do rezerwy marynarki.

Nimitz preferował wykorzystanie personelu Służby Cywilnej do wykonywania prac biurowych i innych zajęć niezwiązanych z udziałem w walce. Sprzeciwił się wskrzeszeniu praktyki z pierwszej wojny światowej, gdy do rezerwy mamiarki kierowano mężczyzn i kobiety, aby wykonywali pracę cywili. Podczas tamtej wojny prawie 13 000 kobiet było powołanych do wykonywania prac biurowych.

„Plan ten zaspokajał ówczesne potrzeby biura i departamentu — meldował Nimitz — ale prawie w ćwierć wieku później okazało się, że bardzo kosztowny. Tym kobietom i mężczyznom, powołanym do wykonywania obowiązków podobnych do wykonywanych teraz przez Służbę Cywilną, przysługiwały wszystkie świadczenia należne marynarzom w służbie czynnej — premia, emerytura, hospitalizacja itd., co spowodowało wydatek wielu tysięcy dolarów z budżetu federalnego, gdy służba tych rezerwistów się zakończyła”.

Nimitz był szczególnie przeciwny powoływaniu kobiet. Uważał, że są one mniej skuteczne od urzędników Służby Cywilnej, innym, bardziej osobistym powo-

dem jego sprzeciwu była silna niechęć do oglądania kobiel w mundurach wojskowych. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że nie miał nic wspólnego z powołaniem w 1942 roku Kobiecej Ochotniczej Służby Ratunkowej*.

W okresie pomiędzy objęciem przez Nimitza stanowiska szefa Biura Nawigacji a 15 maja 1941 roku, liczba pracowników Służby Cywilnej przydzielonych do bitira wzrosła z 280 do 950. Na ich temat Nimitz pisał: „To przyjemność zawrzeć na tych stronach pochwałę za lojalną pracę większości zatrudnionych, zarówno Starych, jak i nowych pracowników. Było tylko kilku, których nie przepełniało poczucie obowiązku pracy na rzecz obronności, i było też dużo ochotniczej pracy po godzinach, nie tylko w dni robocze, ale także w niedziele”.

Pomiędzy lojalnymi starymi pracownikami była pani Gorman, staruszka, która poruszała się o lasce. Jej strój, który musiał być modny w czasach jej młodości, składał się z zapinanych na guziki wysokich butów i wysokiego ciasnego kołnierza utrzymywanego w pozycji pionowej przez pasek fiszbinu. Wyglądała trochę karykaturalnie, ale Nimitz żywił dla niej duży szacunek i sympatię. Powiedział żonie: „To wspaniałe, że kobieta w tym wieku daje sobie radę”.

Pani Gorman odwzajemniając szacunek admirała, zasadzała się na niego na korytarzu. Gdy stwierdziła, że każdego dnia o tej samej porze udaje się na odpoczynek, uczyniła swoim zwyczajem udawanie się ze szklanką wody w tym samym kierunku. Zazwyczaj zatrzymywała wracającego admirała i wdawała się w krótką rozmowę. Nimitz, nieświadom faktu, że spotkania były z góry u kartowane, stwierdził, że będzie musiał zmienić pory posiłków, ponieważ wyczerpały mu się tematy do rozmowy.

Admirał przewidując, że wkrótce biuro przerośnie możliwości lokalowe w przydzielonych pomieszczeniach w budynku Departamentu Marynarki, zaczął wcześniej naciskać na przydzielenie większego lokalu. W końcu, w 1941 roku, biuro dostało pomieszczenia w nowym aneksie marynarki w Arlington. Nimitz opóźnił własną przeprowadzkę, dopóki nie wybudowano specjalnej toalety przyległej do jego nowego gabinetu. Miało to zapobiec, jak mówił, byciu zaskakiwanym przez pełne podziwu staruszki. W ten sposób Nimitz został fizycznie odseparowany od swojego biura podczas ataku na Pearl Harbor. Był zmuszony przekraczać tam i z powrotem Potomak, w czasie gdy praca nad mobilizacją wojsk została skomplikowana przez sprawy związane z zabitymi i rannymi. Spowodowało to, że był wyczerpany, gdy 16 grudnia 1941 roku otrzymał od sekretarza Knoxa rozkaz objęcia dowództwa Floty Pacyfiku.

Po powrocie do domu, jak już wiemy, przekazał wiadomości pani Nimitz. W kolacji, oprócz Kaie, Nancy i Mary, uczestniczyła Joan, która gościła u teściów, podczas gdy Chet był w rejsie na USS *Sturgeon*. Admirał milczał, co było dla niego dość nietypowe. Atmosfera stawała się ciężka. W końcu Nimitz przemówił.

* Women Accepted for Volunteer Emergency Service (WAVES). W formacji tej około 100 000 kobiel pełniło różne obowiązki. Nieliczne służyły w charakterze członków załóg samolotów patrolowych, co było traktowane jako udział w loiaci bojowych.

— Mam wiadomość, ale nie nadaje się do rozpowszechnienia.

— Jedziesz do Pearl Harbor — unisono powiedziały Kate i Nancy. Ciężka atmosfera rozwiązała się.

— Mówiłam ci, że zgadną — powiedziała pani Nimitz, śmiejąc się.

Pod koniec posiłku przyszedł głównodowodzący wziął notatnik i ołówek. Spodziewając się, że prasa obskoczy go, gdy tylko zostanie ogłoszony jego awans, chciał napisać oficjalne oświadczenie. Ostatecznie napisał: „To wielka odpowiedzialność i zrobię wszystko, co w mojej mocy”.

Pokazał wszystkim notatnik i zapytał, czy to dobrze brzmi.

Wszyscy się zgodzili, że to dobry tekst. Gdy blok dotarł do Kate, ta wydarła kartkę mówiąc: „Jestem pewna, że to jest historia, więc musisz napisać to w jeszcze jednym egzemplarzu”. *

Nimitz napisał tekst po raz drugi. Teraz Nancy wyrwała kartkę, mówiąc, że 10 zatrzyma dla siebie. Joan zażądała jednego egzemplarza dla siebie, więc admirał napisał oświadczenie kolejny raz.

Dopiero wtedy przyszedł głównodowodzący Floty Pacyfiku i Obszarów Oceanu Spokojnego mógł napisać oświadczenie dla siebie i do wiadomości publicznej.

ROZDZIAŁ 13

WALKI NA GUADALCANAL

W późne sobotnie popołudnie 25 lipca 1942 roku trzech młodszy oficerowie ze sztabu CinCPac wspinali się na wzgórze Makalapa w kierunku kwatery starszych oficerów z mieszanymi uczuciami podniecenia i obawy. Kapitanowie Arthur Benedict i John G. Roenigk, japończycy, i kapitan James Basselt, asystent oficera public relations, mieli zjeść obiad z wielkim szefem w jego kwaterze, którą Nimitz dzielił / . szefem sztabu, admirałem Spruancem, i naczelnym lekarzem floty, komandorem Itadreau.

Gdy młodzi ludzie zbliżyli się do domu Nimitza. nadjechał znajomy czarny buick i wysiadł z niego admirał ubrany w biały mundur. Właśnie wrócił ze ślubu. Kapitanowie postanowili przejść się, aby ich gospodarz miał czas się odświeżyć i zmienić mundur. W końcu weszli po trzech schodkach prowadzących do rezydencji, gdzie oddał im honory wartownik z Piechoty Morskiej. Ich przybycie zapowiedział filipiński służący. Admirał Nimitz przeszedł przez pokój, aby przywitać swoich gości, mówiąc do służącego, by poinformował go, kiedy będzie przygotowane pomieszczenie na piętrze.

Nimitz wyprowadził gości na zewnątrz, aby zobaczyli jego inwentarz — kundla i cztery siedzące w klatkach mangusty, które Perez, filipiński służący, amatorsko zajmujący się wypychaniem zwierząt złapał w celu poddania preparacji. Pies ryzykował ugryzienie w nos wkładając pysk do klatek.

W budynku admirał zaprezentował przykład kunsztu służącego — raczej niechluj-De wypchaną mangustę. Opowiedział, jak gościł kiedyś na obiedzie trzech oficerów flagowych, a Perez o tym zapomniał. Obiecał jednak przyrzadzić coś naprędce.

— Zjedliśmy to — powiedział Nimitz. — Następnego ranka wypchana mangusta pojawiła się na kredensie.

Służący obwieścił, że pokój na górze został przygotowany, po czym admirał zaprosił kapitanów na drinka. Poprowadził towarzystwo w kierunku schodów. Po (Jrodze przeszli obok miejsca pracy Nimitza. Na desce kreślarskiej rozpostarte były mapy Pacyfiku.

— To moje hobby — powiedział, śmiejąc się. Nimitz.

Weszli do małego zaciemnionego pokoju umeblowanego pięcioma prostymi krzesłami i biurkiem, na którym stały dwie butelki wysokoprocentowych trunków.

butelka ciemnego, gorzkiego piwa, owoce do drinków, wiaderko lodu i laca z przy-
stawkami.

— Bourbon czy oke? — zapytał Nimitz.

— Ja piję bourbon — odpowiedział Bassett. Benedict i Roenigk poprosili o oke,
co jest skrótem od okolehao, mocny trunek produkowany na Hawajach. Nimitz
wybrał bourbon i sporządził drinki. Później przygotował jeszcze jedną kolejkę.
— Mocne jak kopnięcie muła — • powiedział Bassett — ale kapitalne.

Wkrótce dołączył do nich admirał Spruance. Wziął szklankę soku pomodoro-
wego, która na niego czekała. Nimitz zaofiarował się wzmocnić ją odrobiną oke.

— Nie — odmówił Spruance. — Nie sądzę, aby to było dobre. Trutka i lekar-
stwo w jednym drinku. Nie, dziękuję.

Nimitz wspomniał, że*Organizacja Połączonych Służb* zamierza sprowadzić
na Hawaje aktorów teatralnych i filmowych, aby zabawiali żołnierzy. Ten zamiar
kolidował / jego nastawieniem do przebywania kobiet w strefie działań wojennych.

— Jeśli Emmons wyda podpisane oświadczenie, że uważa to miejsce za wy-
starczająco bezpieczne, aby nie musiały wyjechać osoby zbędne dla wysiłku
wojennego, wtedy zgodzę się na przyjazd tych gwiazd filmowych, ale nie wcześniej.

— Jako stary podwodniak — kontynuował Nimitz — muszę powiedzieć, że
nic na świecie nie jest w stanie przeszkodzić japońskiemu okrętowi w podpłynięciu
na powierzchnię, podczas ciemnej nocy, do Honolulu i wpakowaniu 25 do 30
pocisków w zabudowania, a następnie w zanurzeniu i odpłynięciu z małą prędkością.
Nigdy byśmy go nie złapali. Oczywiście, myślę, że nigdy tutaj nie wpłyną — po-
\ \ iedział, mając na myśli Pearl Harbor. — Nie jestem pewien, czy ja potrafiłbym
to zrobić.

Spruance zgodził się, że jest niemożliwe, aby wrogie okręty podwodne ningK
przeniknąć do bazy. Nimitz burknął, że nie wie, jakie motywy kierują japońskimi
pod wodniakami. Stwierdził, że jak na razie chyba bardziej interesuje ich prze-
prowadzanie rozpoznania, niż zatapianie okrętów.

Ktoś napomknął o 9000 młodych ludzi pochodzenia japońskiego mieszkających
na Hawajach. Nimitz uważał, że powinni zostać wcieleni do wojska i wysłani na
front w Afryce, gdzie nie musieliby walczyć z Japończykami. Powiedział, że to
dobrzy żołnierze.

filiipiński służyący pojawił się na szczycie schodów i skinął głową. Nimitz
w odpowiedzi też skinął mu głową i wszyscy dopili resztki drinków i zeszli do
jadalni. Nimitz z dumą ogłosił, że podany zostanie *beuf Strogonow*, (przygotowań)
według przepisu, który przysłała mu córka. Goście przyznali, że główne danie było
pyszne, ale mieli pewne zastrzeżenia do deseru, na który podano lody o smaku
awokado.

Po obiedzie, Nimitz rozpoczął dyskusję od opowiedzenia paru dowcipów.
choć przyznał, że gdy został komandorem, żona powiedziała mu, iż opowiadanie

* United Services Organization.

„tych okropnych opowieści” jest poniżej jego godności. Pomimo to opowiedział mi o chińskich prostytutkach, które chciały mężczyzn ze smokami na torsach i o przerażonym młodym marinę, który miał wykonać pierwszy w życiu skok ze spadochronem. Sierżant powiedział mu, żeby się nie martwił, tylko po prostu pociągnął linkę wyzwalającą. Gdyby spadochron się nie otworzył, miał pociągnąć za linkę wyzwalającą spadochron zapasowy. Po wylądowaniu do obozu miał ich odwiedzić samochód. Marinę skoczył. Gdy pociągnął pierwszą, linkę nic się nie stało. Gdy pociągnął drugą, także nic się nie stało. Patrząc w dół, powiedział, że może się założyć, że „na ziemi nie będzie też żadnego samochodu”.

Jeden z kapitanów wspominał, że był w jednym z obozów armii na Oahu i że Żołnierze są znudzeni i czują się samotni.

— Miękczy są, miękczy — powiedział Nimilz. — Muszą się nauczyć, jak być twardym. Jeszcze nie byli w opałach. Tylko myślą, że byli. Zostaniemy lulać długo i lepiej, żeby od tego przywykli.

Około 21.00 biesiadnicy wstali od stołu i Nimitz zaproponował, aby zaczerpnąć trochę świeżego powietrza, co było zwyczajowym sygnałem do zakończenia spotkania. Wyszli na zewnątrz, młodzi ludzie założyli czapki, ale admirał wyszedł z gołą głową. Światło księżyca posrebrzyło mu włosy. Słyszeli pompy pompujące mul z portu do wygasłego krateru Makalapa. Nimitz/ powiedział do Spriiance'a, że to brzmi jak deszcz padający na blaszany dach. Spruance przytaknął.

Gdy kapitanowie zbierali się do odejścia. Hasset zadał Nimitzowi pytanie.

- Rozumiem, że dużo pan czyta po nocach?
- Tak — odpowiedział admirał. — Czytam od trzeciej do piątej każdego ranka.
- Od trzeciej do piątej! Kiedy pan śpi, admiralu?
- Cóż, zasypiam o dziesiątej i śpię do trzeciej. Później drzemię od piątej do 6:45.

Bassett, przyszły powieściopisarz i redaktor, zapisał tego wieczora w dzienniku:

Więc to tak wygląda gdy się jest admirałem. Admirał — ludzki, przyjemny, serdeczny, pełen entuzjazmu życzliwy człowiek — najlepszy oficer flagowy, jakiego kiedykolwiek spotkałem, zbyt dużo obowiązków spoczywa na jego barkach. Zauważyłem przy stole. > mówił o problemach, jak skręcał serwetkę. To'dobry człowiek. Daj mu Boże siłę i prowadź go. Potrzebujemy go.

Ktoś pewnego razu zapytał Nimitza, w którym okresie wojny na Pacyfiku żywił największe obawy, na co on odpowiedział, że „w trakcie pierwszych sześciu miesięcy”. Te miesiące już przeszły i środek lata 1942 roku był okresem odpoczynku dla admirała. Flota Pacyfiku zatrzymała Japończyków na Morzu Koralowym i pokonała ich pod Midway. Teraz przed dowództwem CinCPOA stało zadanie przejścia do ofensywy przy niewystarczających siłach. Przyszłość była pełna niepewności, ale zadanie pokonania japońskiego zagrożenia wyglądało na bardziej wykonalne

niż we wcześniejszym okresie. Nimitz, urodzony optymistą, spoglądał w przyszłość z pewnością siebie.

Co więcej, w tym czasie otaczali go ludzie, z którymi znacznie łatwiej mu się pracowało. W sztabie, który odziedziczył po poprzednim głównodowodzącym, pracowali zdolni ludzie i mógłby ich z powrotem przenieść do pracy sztabowej, ale ich następców darzył sympatią. Na ich czele stał Spruance, spokojny, dyskretny człowiek, który podzielał zamiłowanie Nimitza do pieszych wędrówek, pływania i muzyki symfonicznej. Nimitz znalazł w nim źródło nowych pomysłów i uważnego krytyka swoich idei. Konferowali przy śniadaniu, podczas przejść z kwater) i\o sztabu i z powrotem, kilkakrotnie podczas pracy i czasami podczas długich wędrówek. Wieczorami, gdy zazwyczaj przyjmowali goście, poruszali bardziej przypadkowe tematy i odpoczywali.

Spruance, przed służbą w Pearl Harbor, zdawał się nie doceniać Nimitza, którego spotykał tylko na gruncie towarzyskim i nieformalnym, kiedy prosty sposób bycia Nimitza maskował jego przenikliwy intelekt i dużą wiedzę. Teraz, służąc razem z nim, Spruance inaczej go oceniał.

— Im lepiej go poznawałem — mówił — tym bardziej podziwiałem jego inteligencję, otwartość, przystępność i odnoszenie się do tych, którzy mieli nowe lub odmienne pomysły, a ponad wszystko jego całkowitą nieustraszonosć i odwagę w prowadzeniu wojny.

Przy innej okazji Spruance zauważył: „Jest on jednym z niewielu ludzi, jakich znam, którzy nie wiedzą, co to znaczy bać się czegośkolwiek. Typowa dla niego była pierwsza reakcja za każdym razem, gdy rozmyślaliśmy nad sposobami uderzenia na Japończyków. Zawsze mówił „Zróbmy to!”

W sierpniu kapitan Arthur Lamar przybył do Pearl Harbor, aby objąć stanowisko osobistego adiutanta admirała. Nimitz był bardzo zadowolony, że ma swojego dawnego sekretarza znowu przy sobie. Prosił o Lamara od stycznia, ale admirał Jacobs był niechętny zwolnieniu go ze służby w Biurze Nawigacji, zwanym teraz Biurem Personelu Marynarki. Lamar bezzwłocznie zaczął troszczyć się o swojego admirała, przewidując jego potrzeby i chroniąc go przed ludźmi, którzy mogliby marnotrawić cenny czas Nimitza. Czynił to z tak zupełnym poświęceniem, że zyskał sobie niechęć niektórych zawodowych oficerów, którzy czuli się urażeni widząc rezerwistę tak blisko „tronu”.

Krótko po przybyciu Lamara został oddany do użytku nowy budynek sztabu CinCPac, budowany od stycznia na wzgórzu Makalapa. Był to biały betonowy, odporny na wybuchy bomb budynek, z dwiema kondygnacjami nad ziemią i jedną podziemną. Obie kondygnacje na powierzchni były otoczone szerokimi werandami, które zastępowały korytarze i dawały dostęp do biur i sal konferencyjnych. Piwnica budynku — przeznaczona dla służby łączności — była wyposażona w czerpnię powietrza i pompy wody, tak zaprojektowana, aby wytrzymać oblężenie, które w tamtym okresie nie było uważane za rzecz niemożliwą.

Nimitz był zadowolony, że może się przenieść się z dawnej bazy okrętów podwodnych do nowej przestronnej siedziby. Jego nowy gabinet miał dwa okna, przez które mógł zobaczyć fragment Pearl Harbor, a w oddali kolorowe wzgórza Koolau. Admirał siedział w rogu za dużym biurkiem. W pokoju znajdowały się po/a tym wyplatane z bambusa krzesła.

Na zewnątrz budynku, na wniosek doktora Gendreau, marines zbudowali strzelnicę pistoletową. Doktor zauważył lekkie drżenie rąk u swojego współlokatora. Gdy zdiagnozował je jako skutek napięcia nerwowego, skonsultował się z neurologiem, który zalecił dla rozluźnienia strzelanie, ponieważ strzelec skupia się tylko na celowaniu, oddalając od siebie inne myśli. Bezpośrednio po porannych naradach Nimitz kierował się na strzelnicę, bardzo często w towarzystwie Lamara. Także w ciągu dnia, gdy miał dość rozwiązywania problemów, chodził oddać parę strzałów. Spruance często towarzyszył Nimitzowi na strzelnicy, ale znacznie rzadziej na polu do gry w rzucanie podkową znajdującym się koło ich kwatery.

— Ta gra nigdy nie była w moim guście — mówił Spruance. — Mógł mnie zawsze pokonać z łatwością.

Jedynym oficerem, który był gotów dołączyć do Nimitza przy jakiegokolwiek grze o dowolnym czasie, był komandor Jack R. Redman, który zastąpił komandora porucznika Curtsa na stanowisku oficera łączności CinCPac. Zajmował on kwatery sąsiadującą z kwaterą Nimitza. Admirał często zapraszał go na popołudniowe rzucanie podkowi. Z kolei Redman odkrył kręgielnię w Szpitalu Marynarki w Aiea na wzgórzach niedaleko od Makalapa. Nimitz, Redman i inni oficerowie sztabu od czasu do czasu udawali się tam, by rozegrać mecz z drużyną lekarzy. Przegrywając) płacili za coca-cola.

Głównym problemem dla Nimitza i Spruance'a było przejście do prowadzenia działań ofensywnych, wymagające inwazji na Wyspy Santa Cruz i obsadzone pr/e/ Japończyków wyspy Guadalcanal i Tulagi w archipelagu Wysp Salomona. Zajęcie tych wysp przez siły amerykańskie wypełniłoby Zadanie Pierwsze / planu Połączonego Kolegium zakładające obejście bazy w Rabaul.

Dowódcą, który miał zrealizować Zadanie Pierwsze był podwładny Nimitza, wiceadmirał Ghormley, zajmujący stanowiska dowódcy Sił na Południowym Pacyfiku* i dowódcy Obszaru Południowego Pacyfiku. Nimitz zamierzał udzielić mu wszelkiego możliwego wsparcia. Poparł propozycję Ghormleya dotyczącą założenia bazy lotniczej na Espiritu Santo w archipelagu Nowych Hebrydów, skąd bombowce, podległe dowódcy Sił Powietrznych na Obszarze Południowego Pacyfiku kontradmirałowi Johnowi S. McCainowi, miały w zasięgu lotu Guadalcanal. Nimitz zapewnił także wsparcie ogniowe i powietrzne, skierowując w ten rejon lotniskowce *Enterprise*, *Saratoga* i *Wasp*, który właśnie przybył z Atlantyku. Do jednostek eskadry *Enterprise* dodał nowy szybki pancernik *North Carolina*, Do osłony Hawajów pozostawił tylko grupę lotniskowca *Home!* i stare pancerniki admirała Pye'a.

* Commundr. South Pacific Force (ComSoPac).

Rejon wczesnych operacji na Południowym i Południowo-zachodnim Pacyfiku



Ponieważ admirał Halsey wciąż był niezdolny do pełnienia służby, Nimitz przekazał dowództwo nad flotą inwazyjną Fletcherowi i wywalczył ostatecznie dla Biego awans na wiceadmirała. Pod Fletcherem, ale całkowicie niezależnie od ' ontradmirał Richmond Kelly Turner miał dowodzić siłami desantowymi. Desantu miała dokonać 1. Dywizja Piechoty Morskiej pod dowództwem generała majora A. Archera Yandegrifta. Jej transportowce w drodze z Nowej Zelandii miały być eskortowane przez okręty z Sojuszniczych Sił Morskich Południowo-zachodniego Pacyfiku, w tym trzy australijskie krążowniki. Generał MacArthur miał zapewnić dodatkowe rozpoznanie z powietrza z baz na Nowej Gwinei.

Operacja została nazwana „Watchtower”, ale ze względu na szczupłość sił sprzymierzonych i przewidywanych potężnych sił przeciwnika, planiści zaczęli mówić o operacji „Shoestring”*. Guadalcanal i Tulagi znajdowały się w zasięgu gunolotów z lotnisk na leżących bardziej na północ wyspach archipelagu i w Rabaulu. Pomimo strat poniesionych pod Midway Hōla japońska wciąż była potęgą. Oprócz niszczycieli, krążowników i szybkich pancerników miała na stanie lotniskowce *Sliokuku*, *Zuikaku*, *Junyo* i *Hiyo* oraz lekkie lotniskowce *Hosho*, *Zuiho* i *Ryujo*. Uważano, że na Guadalcanal znajduje się około 5000 doborowych japońskich żołnierzy, takich samych jak ci, którzy rozgromili Amerykanów na Filipinach. Brytyjczyków na Malajach i Holendrów na Jawie.

Admirał Ghormley i generał MacArthur spotkali się w Melbourne w drugim iu lipca, aby skoordynować swoje plany. Ich narada spowodowała tylko kolejne zadrażnienia. Mówiąc do siebie i L\O Ghormleya, MacArthur wyraził protest zarówno przeciw samej operacji, jak i planowanej dacie jej rozpoczęcia. Według niego podejmowanie działań przed zgromadzeniem odpowiednich sił mogło spowodować klęskę.

King wybuchnął gniewem. „Trzy tygodnie temu MacArthur stwierdził, że gdyby dano mu siły desantowe i dwa lotniskowce, to uderzyłyby na Rabaul. Teraz iże podjąć się udziału w planowanej operacji, nawet w zajęciu Tulagi” — powiedział generałowi Marshallowi. Guadalcanal musi być zajęte, stwierdził, zanim Japończycy zakończą budowę lotniska i użyją go do wsparcia uderzenia w kierunku Nowej Kaledonii, co przerwałoby linię żeglugową pomiędzy Stanami i Australią. Nimitz i członkowie Połączonego Kolegium zgadzali się z Kingiem. Ich jedynym ustępstwem było zaaprobowanie wniosku Ghormleya i przesunięcie daty rozpoczęcia operacji na dzień 7 sierpnia.

Być może stało się tak dlatego, że Ghormley pozostawał z dala od miejsca akcji w Noumea na pokładzie swojego okrętu flagowego. Kluczowymi postaciami w pierwszej dużej amerykańskiej operacji desantowej w tej wojnie byli Fletcher, Turner i Vandegrift. Zważywszy na dysproporcję sił, było oczywiste, że ich główną nadzieją! na sukces było zaskoczenie, uzyskane dzięki ustanowieniu punktów zabezpieczenia na Guadalcanal i Tulagi, zanim wróg mógłby zareagować wprowadzeniem

* Prawdopodobnie wzięto się to od angielskiego wyrażenia *on ii shoestring*, sugerującego brak środków do przeprowadzenia jakiegoś przedsięwzięcia.

znaczących sił. Lądowanie na Santa Cruz musiało zostać odłożone na później. Zadanie osiągnięcia zaskoczenia i jednoczesnego śledzenia wrogich posunięć zostało ogromnie utrudnione z powodu kolejnej zmiany grup kodowych w japońskim szyfrze operacyjnym JN25. W Dzienniku Bojowym CinCPac odnotowano: „Musimy polegać prawie wyłącznie na analizie ruchu w eterze, aby określić położenie sit wroga”.

W tym czasie admirał Nimitz nakazał 2. Batalionowi Raidersów dowodzonemu przez podpułkownika Evansa F. Carlsona przeprowadzenie, przy użyciu okrętów podwodnych *Argonaut* i *Naut Mus*, rajdu na atol Makin w archipelagu Wysp Gilberta. Zamysłem Nimitza było zarówno odwrócenie uwagi Japończyków od operacji na Guadalcanal, jak i zniechęcenie ich do posuwania się przez wyspy Ełlice, w kierunku na Samoa i Fidzi, z zamiarem przecięcia linii żeglugowej Australia-Stany Zjednoczone.

W rejonie Fidzi siły wyznaczone do lądowaniu przeprowadzały próby desantu, a siursi oficerowie naradzali się. Z Fidzi zespół miał podążać na zachód w kierunku Morza Koralowego, następnie skręcić na północ i podejść do celu w godzinach nocnych. Przygotowanie artyleryjskie desantu było planowane o pierwszym brzasku. Marines mieli rozpocząć lądowanie o godz. 8.00 czasu lokalnego dnia 7 sierpnia 1942 roku. W Pearl Harbor była to godz. 10.30 dnia 6 sierpnia.

Możemy bezpiecznie założyć, że oficerowie sztabu CinCPac byli w swoich biurach, oczekując na wiadomości, ale godziny mijały bez żadnych meldunków napływających / . południowego Pacyfiku. Dalekosieżne stacje nasłuchowe odebrały pierwszą wiadomość nic od sił sołusznicych, ale z audycji radia tokijskiego, które retransmitowało wezwanie o pomoc nadawane przez dowództwo japońskie na Tulagi. Obrońcy wyspy zostali całkowicie zaskoczeni przez amerykański atak. Admirał Nimitz przekazał wiadomość admirałowi Kingowi dodając: „W końcu zaczęliśmy!” O 16.00 Nimitz ponownie depeszował do Kinga:

Brak meldunków od Ghormleya. Nasze siły wylądowały na Tulagi o 8.30 i od tej pory panuje cisza w eterze. Radiostacja na Guadalcanal milczy. Wróg wysłał IX bombowców z Rabaul i najwidoczniej skierował łodzie podwodne w rejon TuLiLi.

Analiza ruchu w eterze nie wykryła ruchów większych okrętów przeciwnika. Najwidoczniej Japończycy ocenili operację desantową jako działania typu uderz-i-znikaj. Wywiad łączności, czasowo pozbawiony możliwości odczytywania japońskich depesz, nie mógł zapewnić dokładniejszej informacji.

Z drugiej strony własna łączność pozostawiała wiele do życzenia. W dniu 7 sierpnia czasu Pearl Harbor, w drugi dzień inwazji, tylko fragmenty depesz dotarły do Pearl Harbor, ale Nimitz wyciągnął wniosek, że operacja przebiega zadowalająco. Jednakże pod koniec dnia odebrano dwa niepokojące meldunki: samoloty rozpoznawcze zauważyły zespół okrętów przeciwnika, o nieustalonym składzie, zmierzający w kierunku Guadalcanal, a także admirał Fletcher w celu

uzupełnienia zapasów paliwa wycofał wszystkie trzy grupy lotników z rejonu Operacji, pozostawiając marines i okręty desantu bez osłony powietrznej.

Krótko po świcie 8 sierpnia, okręt flagowy Fletchera, *Saratoga*, znajdujący się daleko na południowy zachód od Guadalcanal, odebrał fragment niepokojącej depezy radiowej. Pochodziła ona od admirała Turnera, który był teraz najwyższym rangą oficerem w rejonie desantu. Informowała ona o nocnej bitwie, która odbyła się w cieśninie Savo. na północ od Guadalcanal.

W ciągu dnia stacje nasłuchowe wyłapywały na różnych częstotliwościach depeze Ghormleya, który próbował skontaktować się z Turnerem. Niepowodzenie musiało być spowodowane warunkami atmosferycznymi w rejonie Guadalcanal. awarią radiostacji na okręcie flagowym Turnera lub, co najbardziej prawdopodobne, dezorganizacją łączności na południowym Pacyfiku. Jednakże, wystarczająco wyraźnie odebrano audycję radia tokijskiego, która obwieszczała, że w trakcie kampanii na Wyspach Salomona Japończycy zatopili lub uszkodzili 11 transportowców i 17 okrętów wojennych, w tym kilka krążowników. Jeden ze świadków wspomina, że tego ranka admirał Nimitz spędził dużo czasu na strzelnicy.

Bez wątpienia Nimitz w ciągu trzech następnych dni oddał wiele strzałów, dopóki wieczorem 11 sierpnia Ghormley nie przekazał raportu Turnera wysianego pierwotnie wczesnym wieczorem 8 sierpnia czasu Pearl Harbor. Zgodnie z raportem Turnera w bitwie, zwanej później bitwą koło wyspy Savo, japoński zespół strzelając / dział i odpalając torpedy przepłynął przez dwie formacje sojuszniczych okrętów, które strzegły wejść do cieśniny Savo. Turner dodał:

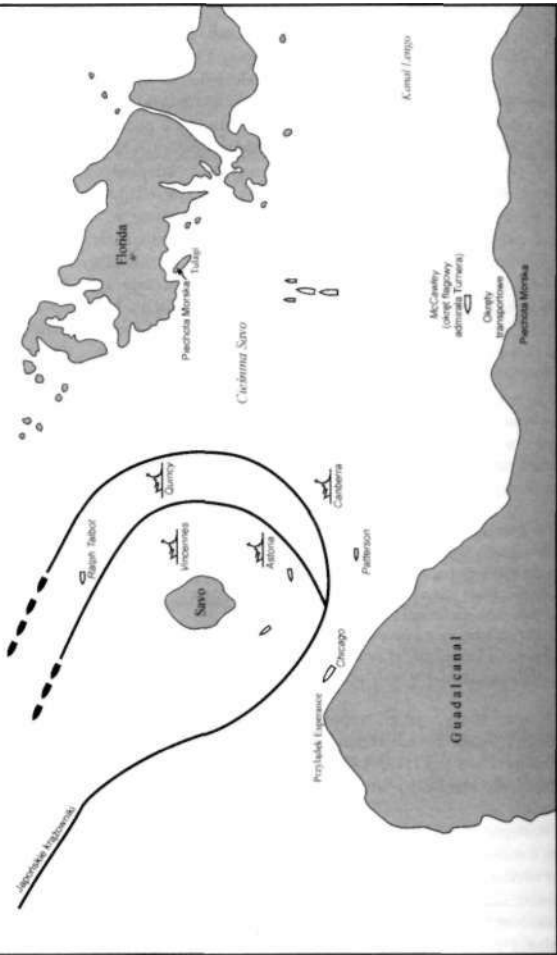
Ciężkie walki trwały przez około 40 minut. Nie są znane straty nieprzyjaciela. [...] Straciliśmy (ciężkie krążowniki) *Astoria*, *Vincennes*, *Quincy*, *Canberra*: [ciężki krążownik *Chicago* trafiony torpedą w dziób; [niszczyciele] *Ralph Talbot*, *Patterson* uszkodzone. Dużo ofiar, większość uratowana. Atakujący nie dotarli do transportowców i jednostek na brzegu.

Transportowce pozostaną w rejonie przez dzisiejszy dzień, aby wylądować więcej żywności i amunicji, prawdopodobnie na 30 dni (cztery jednostki ogniu na żołnierza). Odpływają dzisiaj w nocy przez kanał Lengo, ponieważ oczekujemy ciężkich ataków.

Innymi słowy, wrogi zespół, składający się, co później ustalono, z pięciu ciężkich i dwóch lekkich krążowników, przeprowadził nocny atak, zatapiając jeden australijski i trzy amerykańskie ciężkie krążowniki i uszkodzając trzy inne jednostki. W tej bitwie marynarka amerykańska odniosła najpoważniejszą porażkę w swojej historii.

Następnego wieczoru Turner wycofał wszystkie pozostałe okręty sprzymierzonych z rejonu Guadalcanal i skierował się do Noumea. Bez osłony powietrznej nie miał wielkiego wyboru, ale jego wycofanie znaczyło, że marines zostali pozbawieni zaopatrzenia, jakie pomiędzy atakami z powietrza można było wylądować z transportowców. Znaczyło to także, że nic nie mogło powstrzymać Japończyków od wysiania przeważających sił i ponownego zajęcia wyspy razem ze znaczną

Bitwa przy wyspie Savo, 9 sierpnia 1942



grupą jeńców wojennych. Gdy złe wieści od Turnera dotarły do Pearl Harbor, admirał Nimitz był w swoim gabinecie razem z członkami sztabu i czekał na wiadomości z południowego Pacyfiku. Oficer dyżurny, komandor porucznik Ralph Ofstie, przyniósł depesze z sekcji łączności. Nimitz przeczytał je na głos. Nie okazał ani gniewu, ani szoku, ale dla wszystkich obecnych było oczywiste, że jego optymizm został poddany próbie.

Do marines na Guadalcanal i Tulagi Nimitz wysłał depeszę pełną słów zachęty. Turnerowi i jego flocie desantowej przesłał słowa pociechy i wsparcia. Głowy mogły spaść później, ale nie wcześniej niż porażka będzie dokładnie zbadana, aby nie osądzać niesprawiedliwie. Do generała MacArthura Nimitz przesłał prośbę o przekazanie „rządowi australijskiemu wyrazów najgłębszego współczucia od Floty Pacyfiku w związku ze stratami poniesioną mi przez australijskich towarzyszy broni w trakcie operacji „Watchtower”, a także naszego podziwu dla zachowania i pełnego współdziałania kontyngentu australijskiego”.

W ciągu kilku następnych dni CinCPac dokonywał korekty planów, biorąc pod uwagę uszczuplone siły. Był to także okres oczekiwania, czy Japończycy odkryją i wykorzystają braki w amerykańskiej obronie w rejonie Guadalcanal. Oprócz tego frustrację rodziły wysyłane przez Kinga żądania przesłania wyjaśnień i danych, podczas gdy nie było co przesłać w odpowiedzi. ComSoPac, jak się okazało, sam nie posiadał zbyt dużej wiedzy na temat wydarzeń i nękany był kłopotami z łącznością radiową. Nimitz depeszował do Kinga:

...depesze z południowego Pacyfiku przekazywane panu przedstawiają zasadniczo/ u sytuację taką, jaka jest mi znana. Występują ekstremalne trudności z utrzymaniem łączności radiowej.

Sekretarz Knox, bardziej cierpliwy niż King, pisał do Nimitza:

Oczywiście, że czekamy z niecierpliwością, na meldunki od Ghormleya i od pana na temat działań na Wyspach Salomona. Straty poniesione do dnia dzisiejszego, chociaż ciężkie, są niewspółmierne do tych, których musimy oczekiwać, gdy przejdziemy od działań defensywnych do ofensywy.

Po powrocie Turnera do Noumea 13 sierpnia, Ghormley był w stanie przesłać więcej szczegółów na temat operacji „Watchtower” Nimitzowi, który bezzwłocznie przesyłał je Kingowi. Okazało się, że Guadalcanal nie był tak mocno broniony, jak przewidywano przed desantem; większość załogi wyspy stanowili robotnicy budowlani. Marines dotarli do lotniska następnego dnia po lądowaniu i szybko doprowadzili je do stanu użyteczności. Znacznie mniejsza wyspa Tulagi, leżąca 30 kilometrów na północ od Guadalcanal, była mocno broniona, ale marines zniszczyli wroga. Wrogie ataki lotnicze spowalniały wyładunek, spowodowały poważny pożar na jednym transportowcu i uszkodziły dwa niszczyciele. Na wyspach pozostało 16 000 skromnie wyposażonych marines.

Jeśli idzie o nocną bitwę w cieśninie Savo, przyczynami porażki aliantów były zmęczenie, brak doświadczenia i wadliwe rozmieszczenie sił. Kolejną, przyczyną mógł być fakt, że podczas ataku dowódca zaatakowanego zespołu kontradmirał V. A. C. Crutchley z Royal Navy był na naradzie na okręcie flagowym admirała Turnera, transportowcu *McCawley*, jakieś 15 do 25 mil od rejonu bitwy) sprzymierzonych odniesione w bitwie oceniono na tysiąc zabitych i siedmiuśiarannych.

Żadne z możliwych wyjaśnień nie satysfakcjonowało Nimitza. Nie mógł zrozumieć, jak jego okręty korzystające z radaru i rozpoznania powietrznego, mogły zostać kompletnie zaskoczone lub też reagowały tak nieporadnie: postanowił io zbadać. W dniu 19 sierpnia w „Dzienniku Bojowym” odnotowano:

Nasze straty były poważne i wciąż nie wiadomo, dlaczego tak się stało. Wróg odniósł tylko nieznaczne straty lub też nic odniósł żadnych.

Tymczasem 16 sierpnia przechwycono japoński komunikat o przybyciu amerykańskich raidersów na Makin. Chociaż marines najwidoczniej napotkali silniejsz opór, niż się spodziewali, to 19 sierpnia, wracający do Pearl Harborokręł podwodny *Argonaut* zameldował, że atak zakończył się sukcesem. Jednakże nie było oznak, że rajd wpłynął w jakikolwiek sposób na rozmieszczenie sił japońskich.

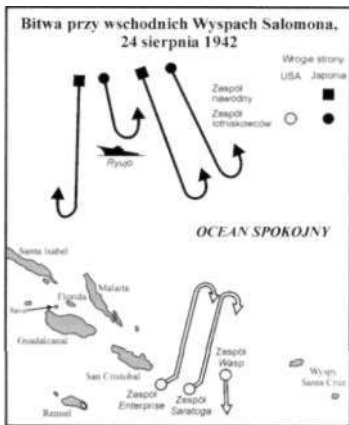
Generał MacArthur został uprzedzony przez wywiad łączności o japońskim zamiarze przejścia Gór Owena Stanleya i zajęcia Port Moresby. ale miał do dyspozycji zbyt mało żołnierzy, aby zapobiec manewrowi przeciwnika. Pod koniec lipca kilka tysięcy Japończyków wylądowało w Buna. oddzielonej tylko pasmem górskim od Port Moresby. W związku z tym MacArthur rozpoczął starania o przy* słanie takiej liczby żołnierzy, która pozwoliłaby utrzymać pozycje na Nowej Gwinei. Jednocześnie Turner wywierał presję na Ghormleya, aby wzmocnić przy- czółki na Wyspach Salomona.

Nocą 18 sierpnia, japońskie niszczyciele przerzuciły około 900 żołnierzy na wschód od pozycji zajętych przez Amerykanów na Guadalcanal i ostrzelały stano wiska na Guadalcanal i Tulagi. Krótko po północy 21 sierpnia desant zaatakował pozycje amerykańskie tylko po to, aby zostać unicestwionym prze/ marines w trwającej c ily dzień bitwie. Niewielki rozmiar sił japońskich wskazywał, że Japonicyy znacznie nie docenili liczby żołnierzy Piechoty Morskiej. Gdy już poznali prawdę, można było oczekiwać kontrataku przeprowadzonego poważniejszymi siłami.

W połowie sierpnia, analiza ruchu w eterze ujawniła przybycie grupy lotnis- kowców japońskich na leżącą 700 mil na północ od Rabaul wyspę Truk. Sztab CinCPac spekulował, czyjej zadaniem miało być wsparcie sił pod Buna. odbicie Guadalcanal. czy może oba te cele.

Dnia 15 sierpnia, cztery amerykańskie przebudowane na transportowce niszc- zyciele załadowane paliwem lotniczym, amunicją i personelem naziemnym prze- pływały przez cieśninę Savo, nazywaną także Cieśniną Żelaznego Dna, ponieważ

na jej dnie spoczęło lak dużo okrętów. Dwudziestego sierpnia z pokładu lotniskowca przerzucono samoloty, które miały operować z lotniska Henderson Field. Tymczasem admirał Fletcher ze swoją grupą bojową trzech lotniskowców, patrolował wody na południowy wschód od Guadalcanal, strzegąc linii żeglugowych, ale unikając wrogich samolotów patrolowych.



Pomimo ostrożności Fletchera, Japończycy najwyraźniej wiedzieli o jego obecności, ponieważ wysłali część swojej grupy lotniskowców jako osłonę płynącego na Guadalcanal zespołu transportowców. Rezultatem tych działań była bitwa koło wschodnich Wysp Salomona, do której doszło 24 sierpnia. Fletcher, odesławszy na południe lotniskowiec *Wasp*, dysponował mniejszą siłą. Pomimo to bezzwłocznie zaatakował, zatapiając lekki lotniskowiec *Ryujo*. Trzy bomby zrzucone przez samoloty z *Shokaku* i *Zuikaku* trafiły w *Enterprise* niszcząc windy, demolując przedziały, wybijając dziury w pokryciu burt i zabijając 74 ludzi. Pomimo uszkodzeń, lotniskowiec był w stanie dopłynąć o własnych siłach do Pearl Harbor. Po bitwie admirał Ghormley nakazał lotniskowcom pozostać na południe od równoleżnika 10°.

W dniu 31 sierpnia, *Saratoga*, okręt flagowy admirała Fletchera, który patrolował akwen na wschód od San Cristobal, został trafiony drugi raz w tym roku japońską torpedą. Podążył do Pearl Harbor w celu dokonania napraw. Ponieważ Fletcher został lekko ranny, Nimitz miał sposobność, by dać mu urlop, aby admirał zażył trochę potrzebnego wypoczynku. Fletcher zszedł ze służby na morzu mając reputację pechowca, co niektórzy obserwatorzy, ale nie Nimitz, uważali przynajmniej po części za wynik niekompetencji. Pod jego dowództwem stracono dwa

lotniskowce, a kolejne dwa zostały ciężko uszkodzone. W swoim jedynym zwycięskim starciu, bitwie o Midway, został zobligowany do przekazania taktycznego dowodzenia i admirał Spruance zebrał większość zasług. Po zakończeniu urlopu Fletcher miał się zameldować do służby w Waszyngtonie, aby sceptyczny admirał King mógł mieć na niego baczenie.

Admirał Nimitz wysłał już na południe lotniskowiec *Hornet*. On i *Wasp* były we wrześniu jedynymi zdolnymi do działań amerykańskimi lotniskowcami na Pacyfiku. Nimitz w liście do Kinga wyraził swój pogląd, że lotniskowce nie powinny być używane do wsparcia działań podczas wykonywania Zadania Drugiego i Trzeciego. Takie użycie, wskazywał, zamknęłoby je na wodach Mórz Koralewego i Salomona, gdzie znajdowałyby się w zasięgu lotnictwa z baz japońskich i gdzie łatwo zostałyby zlokalizowane przez wrogie łodzie podwodne. Naciskał, aby wsparcie było udzielane przez samoloty bazujące na lądzie i wnioskował o przydział większej liczby samolotów, szczególnie bombowców nurkujących, aby działały z ba/ lądowych. List kończył się słowami: „./był wiele zadań stoi przed naszymi nielicznymi lotniskowcami, abyśmy mogli sobie pozwolić na wystawianie ich na niemal pewne uszkodzenie i destrukcję w trakcie wykonywania zadań, które można zrealizować innymi środkami”.

Podczas tego ponurego września było kilka jaśniejszych momentów, z których jeden zdarzył się w środku nocy. O trzeciej nad ranem oficer dyżurny sztabu CinCPac zadzwonił do kapitana Lamara z zapytaniem, czy admirał Nimitz powinien /ostać obudzony w związku z depeszą, którą przysłał / Guadalcanal generał Vandegrift. General wnioskował o przysłanie 14 400 prezerwatyw. Była to zdigna prośba, ponieważ na wyspie były jedynie tubylcze kobiety i żadna z nich nie znajdowała się w obrębie pozycji zajmowanych przez Amerykanów. Ponieważ w marynarce prezerwatywy znajdowały się w gestii służby medycznej, Lamar zamiast budzić Nimitza, zadzwonił do doktora Gendreau.

Gendreau zbadał sprawę i oddzwonił. Stwierdził, że nie ma takiej ilości prezerwatyw na całej Oahu, a przynajmniej w posiadaniu marynarki. Zadał pytanie, do czego są one potrzebne generałowi. Lamar, stwierdzając, że nadszedł czas, aby działać, założył mundur i skierował się do kwatery Nimitza. Admirał, bynajmniej nie wprawiony w zakłopotanie, uśmiechnął się i powiedział, że „generał Vandegrift prawdopodobnie potrzebuje ich do zabezpieczenia lut karabinów przed deszczem”.

Wrzesień 1942 roku był dla dowództwa miesiącem podróży i inspekcji. Podsekretarz marynarki James Forrestal, zajmujący się zaopatrzeniem marynarki. wizytował południowy Pacyfik, aby zapoznać się z sytuacją logistyczną. W drodze powrotnej zatrzymał się w Pearl Harbor w celu odbycia konsultacji. Rankiem 6 września kapitan Bassett zobaczył piszącego na maszynie szczupłego niskiego mężczyznę ubranego w sportową koszulę i pomyślał, że to mechanik napraw łąjący sprzęt biurowy. Był to podsekretarz, przepisujący swoje notatki. W nocy Lonesial w towarzystwie Nimitza i oficerów sztabu odlecieli do San Francisco, gdzie Nimitz miał spotkać się z admirałem Kingiem.

W trakcie tego spotkania King pojawił się w hotelu Si. Francis ubrany w szary mundur nowego kroju z czarnymi paskami dystynkcji na rękawach ora/ czapkę pozbawioną obszycia na daszku i pasku. Ten prosty wzór munduru, własny projekt Kinga, był ogólnie nie lubiany w marynarce i pogardzany przez Nimitza, który przybył w tradycyjnym granatowym mundurze ze złotymi obszyciami. Gdy King i Nimitz razem opuszczali hotel, była mżawka i obaj założyli regulaminowe płaszcze przeciwdeszczowe, które wówczas były pozbawione dystynkcji. Foto-reporterzy czekali na nich przed wyjściem.

— Z drogi, bosmanie. Chcę zrobić zdjęcie admirałowi Nimitzowi — powiedział jeden z nich do Kinga, który w swoim stroju wyglądał jak podoficer.

Razem z Kingiem przyjechał admirał Halsey, w pełni wyleczony ze swojego zapalenia skóry i pełen chęci do walki. Wymieniono uściski dłoni i serdeczne pozdrowienia, jako że czarujący i przyjacielski Halsey był jednym z bardziej popularnych oficerów marynarki. Miał brać udział w nadchodzących obradach, podobnie jak podsekretarz Forrestal.

Admirał King dokonał otwarcia rankiem 7 września, obwieszczać, że ma zamiar odebrać dług wdzięczności, jaki zaciągnął u niego Nimitz, kiedy załatwił mu przeniesienie admirała Blocha. King miał zamiar pozbyć się z Waszyngtonu kontradmirała Johna H. Towersa, podobnie jak Nimitz pozbył się Blocha z Pearl I Uuhor. Proponował wysłanie Towersa do Pearl Harbor. Nimitz musiał jęknąć w duchu na myśl, że rywalizujący z nim szef Biura Aeronautyki zostanie jego podwładnym. Rywalizacja powodowała tylko problemy. Towers, wciąż pełniący funkcję szefa Biura Aeronautyki, nieustannie naciskał, aby Biuro Personelu Morskiego skierowało lotników na stanowiska dowódcze. King nie miał kontroli nad Towersem w czasie, gdy był on szefem biura, ale mógł mu zaoferować kuszące stanowisko i obsadzić etat szefa Biura Aeronautyki swoim człowiekiem. Tak, więc zaoferował Towersowi stanowisko dowódcy Lotnictwa Floty Pacyfiku*, które dawało władzę administracyjną nad wszystkimi lotniskowcami Floty Pacyfiku i stanowiło potencjalnie bardzo ważny etat w związku z perspektywą wprowadzenia służby dużej liczby budowanych w stoczniach nowych lotniskowców. W uznaniu dla ważności przyszłego etatu ComAirPac Towers miał być awansowany do stopnia wiceadmirała. Kontradmirał Aubrey Fitch, dotychczasowy ComAirPac, miał zmienić kontradmirała McCama na stanowisku dowódcy Lotnictwa Marynarki na Obszarze Południowego Pacyfiku**, a McCain, człowiek Kinga, miał zostać nowym szefem Biura Aeronautyki. Wszyscy uczestnicy tej radosnej gry coś zyskali, a King uwolnił się od ciernia w boku.

Admirał Halsey miał powrócić razem z Nimitzem do Pearl i objąć swoje dawne stanowisko dowódcy zespołu *Enterprise*. W ten sposób zastąpiłby Fletchera i dowodziłby całością sił amerykańskich podczas przyszłych działań prowadzonych przez lotniskowce na południowym Pacyfiku. Administracyjnie podlegałby

* Commander. Air Force, Pacific Fleet (ComAirPac).

** Commandier. Aircraft. South Pacific (ComAirSoPac).

wiceadmirałowi Towersowi, a operacyjnie wiceadmirałowi Ghormleyowi. Ponieważ Halsey był wiceadmirałem, sytuacja była trochę niezręczna, ale nikt nie miał serca zasugerować, aby Bill! Halsey powrócił do rangi dwugwiazdkow mirala.

Omawiano także relacje pomiędzy dowódcami w rejonie Aleutów. Jasne było, że istnieje poważna różnica zdań pomiędzy admirałem Theobaldem, generałem Simonem BolWarem Bucknerem, dowódcą Obrony Alaski i generałem Williamem O. Butlerem z lotnictwa armii. Ostatnią z serii kontrowersji było, czy władza Theobalda rozciągała się na garnizon na Wyspach Pribyłowa leżących na północ od Aleutów i na zachód od Alaski. Nimitz naszkicował depeszę obwieszczającą, że on i King interpretują dyrektywę Kolegium Połączonych Szefów Sztabów jako dającą taką władzę Theobaldowi. Zdecydowali się oni poprzeć Theobalda. ale przyznali, że dopóki nie poprawią się stosunki pomiędzy armią i marynarką w rejonie Aleutów, niezbędne będzie jeden lub więcej transferów personalnych.

King. Nimitz i ich sztabowcy poświęcili trochę czasu analizie bitwy koło Wyspy Savo. Skrytykowali pracę wywiadu i poziom gotowości bojowej. dziwne nocne przemieszczenia i nieobecność dowódców formacji. Dyskusja przekształciła się w przegląd całego dowództwa Obszaru Południowego Pacyfiku. King zaczął zastanawiać się nad sprawowaniem dowództwa przez admirała Ghormleya. Czy był on w stanie wytrzymać napięcie? Nimitz powiedział, że sprawdzi stan zdrowia admirała Ghormleya i poinformuje Kinga o wynikach kontroli.

Trzeci dzień konferencji. 9 września, był poświęcony szczegółom, z których najważniejszym była możliwość użycia żołnierzy nowozelandzkich. \zelandczycy. którzy byli osiągalni, mieli walczyć pod dowództwem Ghormleya jako część sił Obszaru Południowego Pacyfiku, podobnie jak Australijczycy byli dowodzeni przez MacArthura na Obszarze Południowo-Zachodniego Pacyfiku. Ale większość żołnierzy nowozelandzkich walczyła w Egipcie pod komendą generała \lonigomery'ego. Nie byto pewności, jak wielu Nowozelandczyków otrzyma Ghormley.

Rozmawiając z Forrestalem, Nimitz okazał wdzięczność za przekazanie mu nowych szybkich pancerników *North Carolina*, *South Dakota* i *Washington*. Nadmienił, że nie widzi sposobu na wykorzystanie ich jako zastępstwa dla utraconych ciężkich krążowników w roli eskorty lotniskowców, ponieważ nie posiada wystarczająco dużej ilości tankowców, aby zaopatrywać lak paliwożerne okręty na morzu. Forrestal okazał zrozumienie i obiecał zrobić. <\> możliwe, aby zarad/ić takiej sytuacji.

Podczas lotu do San Francisco niektórzy ze sztabowców Nimitza stwierdzili, że Forrestal jest niekomunikatywny, powściągliwy i opryskliwy, ale musieli później przyznać, że dotrzymuje słowa. Zanim opuścił Zachodnie Wybrzeże, podsekretarz wykorzystał przysługujące mu uprawnienia, aby zapewnić Nimitzowi tak potrzebne tankowce. Sztabowcy byłiby pod jeszcze większym wrażeniem, gdyby słyszeli jak Forrestal składa ustny raport prezydentowi i członkom rządu. Zalecał dobitnymi słowy, aby ka/da możliwa pomoc była kierowana na południowy Pacyfik.

— Jim, cierpisz na ciężki przypadek zainteresowania jednym miejscem — powiedział uśmiechając się sekretarz wojny Henry L. Stimson. pochłonięty problemami nadchodzącej anglo-amerykańskiej inwazji w północnej Afryce.

— Panie sekretarzu, jeśli marines na Guadalcanal zostaną pokonani, reakcja społeczeństwu spowoduje u pana ciężki przypadek chorobowy na pańskim siedzeniu — odrzekł Forrestal.

Po zakończeniu konferencji admirał Nimitz wziął dzień wolnego, pozwalając odpocząć swojemu sztabowi. Sam natomiast spotkał się z żoną. W dniu 11 września Nimitz, Halsey i sztabowcy byli z powrotem w Pearl Harbor, gdzie okręt flagowy Halseya, *Enterprise*, wpłynął w celu dokonaniu napraw. Następnego dnia Nimitz zaprosił Halseya, b\ złożył wizytę na lotniskowcu. CinCPac miał dokonać ceremonii wręczenia odznaczeń. Gdy obaj admirałowie weszli na pokład, załoga była ustawiona na pokładzie startowym.

— Chester podszedł do mikrofonu, skinął na mnie, żebym się zbliżył i powiedział: „Chłopcy mam dla was niespodziankę. Bill Halsey wrócił! —wspominał to wydarzenie Halsey. — Załoga zgotowała mi owację i oczy wypełniły mi się łzami.

— Wiem, że przyrzeczono wam wypoczynek i Bóg jeden wie, jak bardzo tego potrzebujecie, ale wiecie też, że straciliśmy ostatnio ludzi i okręty. Nie mam innego wyjścia, jak wysłać was z powrotem do walki — przemówił Nimitz jeszcze raz do załogi, gdy zakończył ceremonię wręczenia odznaczeń.

— Naturalnie — wspominał później jeden z oficerów — to było wojsko, wszyscy milczeli, ale wiem, że chcieliby zgotować mu owację, gdyby sytuacja na lu pozwoliła.

Tego popołudnia, na przyjęciu u Waltera Dillinghama w Honolulu, Nimitz sprawił przyjemność Halseyowi przedstawiając mu młodego Billu Halseya, podporucznika korpusu logistycznego Marynarki, który niedawno przybył do Pearl Harbor.

Dnia 15 września gazety opublikowały artykuły o transferach i nowych stanowiskach Towersa i McCaina. Admirał Nimitz, świadom faktu, że pani Nimitz wie o jego krytycznym stosunku do metod Towersa, pospieszył zapewnić ją w liście: „Mam nowego doradcę do spraw lotnictwa. Nic nie szkodzi. Pójdzie nam dobrze”. Jego wiara w to, że poradzi sobie z nowym współpracownikiem, świadczy o tym, że nabrał większej pewności siebie i nie miał takich obaw jak na początku pobytu w Pearl Harbor, gdy nie wiedział, co zrobić z udzielającym niechcianych rad Blochem.

W tym czasie Japończycy na Guadalcanal otrzymali duże posiłki. Ponieważ amerykańskie samoloty operowały z lotniska Henderson Field, japońskie okręty nie miały odwagi zbliżyć się do wyspy za dnia, ale nocą szybkie transportowce przepływały pomiędzy Wyspami Salomona z taką regularnością, że zde gustowani marines nazwali je „Tokio Express”. W połowie września Japończycy przeprowadzili /masowane działania przeciwko Henderson Field. W starciu zwanym bitwą o Krwawy Grzbiet, atakujący ponieśli poważne straty, podczas gdy straty broniących

się marines były stosunkowo niewielkie. Najwyraźniej Japończycy wciąż zaniżali liczbę żołnierzy amerykańskich na Guadalcanal. Japoński garnizon według Amerykanów liczył nie więcej niż 6000 ludzi. Piechota Morska miała 1 i 000 żołnierzy na Guadalcanal i 5000 na leżących na północ wysepkach.

Tysiąc mil na zachód, na Nowej Gwinei, japońscy żołnierze podążając przez przełęcz Górnicy Owena Stanleya, odrzucili dzielnych Australijczyków Mac Arthura i mieli pravic w zasięgu wzroku Port Moresby. Następnie, gdy upadek ha/ wydawał się nieunikniony, z niewyjaśnionych przyczyn wycofali się na północ. Jedną z teorii na ten temat głosiła, że oceniwszy wreszcie prawdziwość siły amerykańskiej, przeszli do obrony na Nowej Gwinei, aby zgromadzić siły do odbicia Guadalcanal. Teoria ta znalazła potwierdzenie, gdy operacja przerzutu posiłków przeprowadzana przez „Tokio Express” została zintensyfikowana.

Korzystając z okazji, że okręty transportowe przewoziły 7. Pułk Piechoty Morskiej z Espiritu Santo na Guadalcanal, wrogie okręty podwodne dostały się pomiędzy okręty eskorty i w ciągu piętnastu minut storpedowały lotniskowiec *Wasp*, pancernik *North Carolina* i niszczyciel *O'Brien*. Płonący *Wasp* dokonał samozatopienia. *O'Brien* przełamał się i zatonął. *North Carolina*, z dziesięciometrowym rozdarciem kadłuba w części podwodnej, skierowała się do Pearl Harbor. Utrata lotniskowca *Wasp* spowodowała, że *Hornet* był jedynym zdolnym do służby amerykańskim lotniskowcem na Pacyfiku.

Dnia 20 września przybył do Pearl Harbor generał Hap Arnold, dowódca Lotnictwa Armii i członek Połączonego Kolegium Szefów Sztabu, który miał za zadanie ustalenie faktów. Spotkał się z generałem Emmonssem, który wróciwszy właśnie z południowego Pacyfiku, został dotknięty falą wątpliwości przenikającego sztabu dowództw Obszarów Południowego i Południowo-wschodniego Pacyfiku. Ani Ghormley, ani MacArthur nie wierzyli w możliwość utrzymania Guadalcanal i przekonali o tym Emmonsa.

Arnold stwierdził, że Nimitz jest pewien możliwości utrzymania Guadalcanal. Admirał wskazał na fakt, że Japończycy zebrali wszystkie swoje dostępne siły przeciwko Amerykanom na wyspie i tracili ludzi, okręty, a przede wszystkim samoloty w tempie znacznie przekraczającym możliwości uzupełnienia strat. Realne i potencjalne siły sprzymierzonych zaczynały się dopiero gromadzić, aby w tym miejscu wyrzucić presję na wroga. Jeśli marines utrzymałyby się trochę dłużej, przebieg kampanii musiał ulec zmianie.

Czy marines byli w stanie się utrzymać? Chociaż byli w kiepskiej formie z powodu zmęczenia walką, malarii, braku snu i nieodpowiedniej diety, ich oficerowie uważali, że jest to możliwe. Strachliwe dusze z Noumea i Brisbane nie dotarły na Guadalcanal.

— Czy utrzymacie ten przyczółek, generale? Zostaniecie tu? — zapytał Vandegriffa Hanson Baldwin, reporter „New York Timesa”.

— Do diabła, tak — odpowiedział Vandegriff. — Czemu nie?

Admirał Nimitz zdecydował, że nadszedł najwyższy czas, aby samemu udać się na południe i zapoznać się z sytuacją. 25 września opuścił Pearl Harbor na

pokładzie łodzi latającej typu *Coronado* w towarzystwie członków sztabu: pułkownika Omara T. Pfeiffera z Piechoty Morskiej, łącznościowca komandora Redmana, lotnika komandora porucznika Ofstie, specjalisty MPS komandora porucznika Williama M. Callaghana i swojego adiutanta kapitana Lamara.

Nimitz przesła! MacArthurowi zaproszenie do odbycia narady w Noumea. MacAnhur odpowiedział zaproszeniem do odwiedzenia Brisbane, ale żaden z nich nie chciał pozostawić swojego dowództwa nu tak długo, aby przelecieć nad Morzem Koralowym. Generał stwierdził, że wyśle kilku swoich reprezentantów do Noumea.

W jednym / silników łodzi latającej spaliło się łożysko, zmuszając Nimitzu do Ipeżenia nocy na wyspie Cunton i zaczekania nu przylot zapasowej maszyn) / Pearl. Czas ten nie był całkiem stracony, ponieważ dzięki wcześniejszym ustaleniom, spotkał się z admirałem McCainem, który podązał do Waszyngtonu w celu objęciu nowego stanowiska. Nimitzowi zuleżało na tym, aby poznać punkt widzenia McCaina na sytuację na Obszarze Południowego Pacyfiku. Podczas pobytu na wyspie wszyscy zamieszkali w hotelu linii Pan American, który został zbudowany w przededniu wojny. Każdy oficer dysponował sypialnią z przyległą łazienką.

McCuin, jak wiemy, służył razem z Nimitzem na kanonierce *Panay* na Filipinach w roku 1906. Był tylko rok starszy od Nimitza, ale wyglądał o dziesięć lut starzej, głównie ze względu nu kościstą sylwetkę, zakrzywiony nos i zapadnięte polie/ki . Zameldował Nimitzowi, że utrzymanie Guadalcanal jest możliwe pod warunkiem /upewnienia odpowiedniej liczby samolotów myśliwskich i pilotów, którzy zapobiegą, bezustannym nalotom.

Tej nocy alarm przeciwlotniczy zmusił wszystkich na wyspie do udaniu się do schronu. Gdy Nimitz wszedł do środka, zapytał gdzie jest McCain, Krótkie sprawdzenie wykazało, że nie ma go w bunkrze, więc Lamar pospieszył do zaciemnionego hotelu i po omacku znalazł drogę do pokoju admirała.

— Kiedy tam dotarłem, zapukałem do drzwi i zapalałem admirała, czy wszystko jest w porządku — wspominał Lamar. — Nie mogłem zrozumieć jego wymamrotanej odpowiedzi, więc otworzyłem drzwi i wszedłem do środka. McCuin miał sztuczną szczękę, którą włożył do szklanki stojącej na szczycie toalety w swojej łazience. W podnieceniu wywołanym alarmem, proteza wpadła do muszli klozetowej. Wyłowilem ją i poszliśmy do schronu.

Rankiem miejscow) personel medyczny musiał dokładnie wysterylizować sztuczną, szczękę, zanim admirał włożył ja do ust. W tym czasie nie można się z nim było porozumieć, ponieważ mógł tylko mamrotać.

Samolot Nimitzu przybył do Noumea popołudniem 28 września. W małym porcie znajdowało się około 80 transportowców, mimo że żegluga cierpiała na brak jednostek w związku z przygotowaniami do inwazji w północnej Afryce. (kij) \ kotwiczące w Noumea nie mogły udać się do rejonu walk, ponieważ w ich punktach załadowania, zazwyczaj w Stanach Zjednoczonych, nie zostały

Oficerowie młodzi i podoficerowie nadali mu przyzwisko „Młynarz Popeye” ze względu na podobieństwo do posłaci z kreskówki [przyp. aut.].

prawidłowo załadowane. Sprzęt i uzbrojenie używane razem, tak jak działa i amunicja, często znajdowały się na różnych statkach. Ładunek nie mógł być odpowiednio przeładowany ze względu na brak niezbędnych nabrzeży, dźwigów, harek, ciężarówek i portowców. Jedynym środkiem zaradczym było odesłanie statków *m* Nowa Zelandię do przeładunku, co było utrudnione ze względu na strajk portowców w Wellington. Za tę sytuację, podobnie jak za wszystko, co szło nie tak, trzeba obwiniano Ghormleya, ale wina leżała głównie w Waszyngtonie.

Nimitz zastał Ghormleya wymizerowanego z powodu zmęczenia i niepokoju. Zajmował on małe biuro na pokładzie swojego okrętu flagowego *Argonne*, który pozbawione było klimatyzacji. Prawie nie opuszczał pokładu od czasu przybycia do Nourmea tuż przed desantem na Guadalcanal. Nimitz dziwił się, dlaczego Ghormley nie zajął bardziej komfortowych i przestronnych kwater na brzegaj. Okazało się, że władze francuskie nie zaoferowały nic takiego, Ghormley /as me naciskał.

Narada, główny powód przybycia Nimitza na Nowa Kaledonię, rozpoczęła się na pokładzie *Argonne* o 16.30 i trwała do 20.00. Obradujący siedzieli przy pokrytym zielonym suknem stole w garderobie. Poza Nimitzem, Ghormleyem i członkami ich sztabów obecni byli generał Arnold i jego asystent, generał brygadier St. Clair Sirett, szef sztabu generała MacArthura generał major Richard K. Sutherland i jego dowódca lotnictwa generał porucznik George C. Kenney, admirał Turner oraz generał major Miliard F. Harmon, dowódca armii na Obszarze Południowego Pacyfiku. Pułkownicy De Witt Peck i Pfeiffer reprezentowali Korpus Piechoty Morskiej.

Admirał Nimitz dokonał otwarcia,

— Celem mojej wizyty — powiedział — jest zdobycie przeze mnie i członków mojego sztabu wiedzy na temat warunków na Obszarze Południowego Pacyfiku, a także problemów admirała Ghormleya i generała MacArthura. Rozpoczniemy konferencję od przedstawienia sytuacji przez Ghormleya lub Harmona.

Admirał Ghormley opisał plany przyszłych operacji na Obszarze Południowego Pacyfiku. Generał Sutherland przedstawił zamierzenia generała MacArthura, a admirał Turner strategię działań na południowym Pacyfiku. Generał Arnold omówił globalną strategię i plany kampanii na innych teatrach działań wojennych, podkreślając fakt, iż zapotrzebowanie na większą liczbę samolotów, czołgów i okrętów napływały ze wszystkich teatrów. Istota jego wypowiedzi było, że południowy Pacyfik jest tylko małym fragmentem działań wojennych prowadzonych na całym świecie i ma mniejsze prawo do otrzymywania wsparcia niż inne części maszyny wojennej aliantów. Arnold szczególnie krytycznie odniósł się do utrzymywania samolotów w rezerwie, z czym się spotkał podczas podróży, stwierdzając, że nie będzie dostaw kolejnych samolotów dla lotnictwa armii, dopóki wszystkie rezerwowe samoloty nie zostaną włączone do walki.

Następnie konferencja przekształciła się w ogólną dyskusję, podczas której Nimitz zadawał wiele dociekliwych pytań. Jeżeli istnieją wątpliwości, czy

i. Dywizja Piechoty Morskiej utrzyma Guadalcanal, czemu nie wysłać jako wzmoc - Hienia żołnierzy z dywizji armii stacjonującej na Nowej Kaledonii? Czy zbadano możliwość użycia nowozelandzkich samolotów i żołnierzy? Dlaczego nie wykorzystano sił morskich do „wykolejenia Tokio Expressu”? Dwukrotnie podczas konferencji oficer przynosił Ghormleyowi priorytetowe depesze. Zamiast zaproponować konkretne działania Ghormley za każdym razem mamrotał: „Mój Boże, co my z tym zrobimy?”

Następnego dnia Nimitz/ udekorował admirała Turnera Krzyżem Marynarki. Następnie, w towarzystwie generała majora Alexandra Patcha, dowódcy sił lądowych na Nowej Kaledonii, dokonał inspekcji stanowisk obronnych wokół Noumea. Po południu poleciał swoim samolotem do Fspiritu Santo, gdzie wręczył kolejne odznaczenia, w tym *Distinguished Service Medal* admirałowi Filchowi.

Grupa Nimitza miała odlecieć na Guadalcanal następnego dnia. Admirał Fitch dostarczył *B-17*, ponieważ w punkcie docelowym nie było bezpiecznego miejsca do wodowania. „Forteca” wystartowała z lotniska pilotowana przez młodego kapitana, który nie posiadał map Wysp Salomona, więc po prostu obrał prawidłowy kurs. Gdy dotarli do celu, padał deszcz, była słaba widzialność i załoga nie była w stanie zlokalizować lotniska Henderson Field. Komandor Ofstie, który siedział w kabinie pilotów, przypomniał sobie, że Lamar zabrał mapę południowego Pacyfiku wydrukowaną przez „National Geographic”. Lamar przekopał swoją torbę i dał mapę Olsiemu, który skorzystał z niej, aby sprowadzić samolot na lotnisko.

Pada! ulewny deszcz, gdy Nimitz schodził po drabince. General Vandegrift przywitał go eleganckim salutem, następnie objął uściskiem i uścisnął sobie ręce. Pomimo ulewy, tego popołudnia Nimitz dokonał inspekcji sztabów. Krwawego Grzbietu i stanowisk obronnych marines. Na swoją prośbę został zaprowadzony do szpitala polowego, gdzie rozmawiał z rannymi i cierpiącymi na malarię i grzybicę, którzy oczekiwali na transfer dalej na południe.

Po kolacji Nimitz konferował z Vandegriflem i jego oficerami, potem rozmawiał u cztery oczy z generałem. Był zadowolony, widząc u dowódcy marines determinację, aby utrzymać Guadalcanal i silne przekonanie, że jest to możliwe. Nimitz, podobnie jak Arnold zauważył, że im bliżej strefy walk, tym można zaobserwować większą pewność siebie. Wyglądało na to, że defetyzm opanował głównie sztaby w Noumea i Brisbane.

Yandegrift martwił się, ponieważ Kelly Turner naciskał na przeprowadzenie działań ofensywnych z licznych miejsc na wybrzeżu Guadalcanal. Generał był przekonany, że dysponując ograniczonymi siłami, mądrzejszą strategią jest utrzymanie pierścienia obronnego wokół Henderson Field. Pas startowy był elementem kluczowym całej sytuacji. Jego posiadacz miał wyspę pod kontrolą, a tempo napływania wrogich posiłków wskazywało na rozbudowę sił w celu jego zajęcia,

i okolicznościach, Vandegrift uważał, że poważnym błędem byłoby rozpraszanie własnych sił. Tym, czego potrzebował, była większa liczba ludzi do utrzymania linii obronnych i więcej samolotów myśliwskich, aby zniszczyć

bombowce uporczywie bombardujące lotnisko i pozycje obronne. Admirał Nimitz nie zobowiązał się do niczego, ale jego późniejsze działania wskazują, że się ze strategią generała.

— Wie pan, Vandegrift, gdy wojna się skończy, napiszemy nowy regulamin Marynarki. Proszę o tym pamiętać, ponieważ będę chciał poznać pańskie poglądy na temat tego, co powinno ulec zmianie — powiedział Nimitz popijając wieczorem drinka.

— Jedno wiem już teraz. Trzeba pominąć wszystkie przepisy, mówiące o tym, że kto wprowadzi okręt na mieliznę, spotka go los gorszy od śmierci. Zbyt wielu dowódców nie chciało narazić na ryzyko swoich okrętów.

Nimitz uśmiechnął się. Być może przypomniał sobie, jak wiele lat temu *Decatur* wszedł na mieliznę, a on sam wywinął się najłżejszą z możliwych repremendą.

Następnego ranka Nimitz ponownie dokonał wręczenia odznaczeń. Generał Vandegrift otrzymał Krzyż Marynarki. Admirał i generał z Lamar, odczytującym akty dekoracji, szli wzdłuż szeregu wymizerowanych postaci i przypinali medale do mundurów. Doszli do potężnie zbudowanego, barczystego sierżanta i Lamar odczytał rekomendację: Za wybitne męstwo pod nieprzyjacielskim ostrzałem. Gdy Nimitz, z odznaczeniem w dłoni, sięgnął do bluzy mundurowej sierżanta, ten przewrócił się omdlały. Vandegrift był zażenowany. Okazało się, że sierżant był na śmierć przerażony faktem znalezienia się tuk blisko czterogwiazdkowego admirała.

Ponieważ pas startowy był stosunkowo krótki jak na potrzeby ciężkich bombowców, zdecydowano się zmniejszyć masę startową przez podzielenie grupy Nimitza pomiędzy dwa *B-17*. Admirał miał znaleźć się w pierwszym samolocie. Podczas przejazdu na lotnisko obiecał Vandegriftowi „wsparcie wykorzystujące w pełni rezerwy”. Henderson Field było wówczas lotniskiem gruntowym, którego sześćsetmetrowy odcinek pokryty był metalowymi matami. Trzy stumetrowe przedłużenie, wykorzystywane przez *B-17*, nie miało mat i było pokryte lejami po wybuchach bomb wroga. Leje zostały zasypane, ale po dwóch dniach deszczu, całość przypominała grzęzawisko. Niewiele mniej posępnie niż pas prezentował się oczekujący na pasażerów pilot. Major lotnictwa armii był bosi, miał czarną brodę i ubrany był tylko w zapinany na zamek błyskawiczny kombinezon. Ujrzałszy go, kilku członków delegacji zdecydowało się poczekać na drugiego *B-17*.

Nimitz, bardziej zmartwiony stanem pasa niż wyglądem pilota, zapytał czarno-brodego, jak zaplanował start.

— Admirale — odparł pilot — zamierzam zacząć z tego końca, pomimo że start będzie z wiatrem. Mogę łatwo osiągnąć prędkość startową na metalowych matach. Prawdopodobnie uda się to, zanim dotrzemy do odcinka poza matami.

— W porządku — powiedział Nimitz i zaskoczył wszystkich wspinając się na stanowisko bombardiera w przeszklonym nosie samolotu. Najwidoczniej chciał mieć dobry widok. Kilku oficerów podążyło za nim, ale pozostali zajęli miejsca

w kabinie. Czarnobrody wspiął się nu pokład, wycisnął z silników całą moc i wystartował. Gdy dotarł do końca mat, /decydował się nie podrywu samolotu. Zduślił silniki i uruchomił hamulce. Bombowiec ślizgał się, wyrzucając gejzery błota. Nu końcu pasa samolot obrócił się i zatrzymał z ogonem zwisającym nad wąwozem, którym płynął dopływ rzeki Lungga.

Wszyscy widzowie stali juk skumieniuli, z sercumi w gardłach, podczas gdy pilot uruchomił silniki, ściągnął samolot z jego niebezpiecznej grzędy i pokołował wzdłuż pasa. Gdy samolot się zatrzymał, admirał Nimitz wysiadł z niego i zaproponował udanie się do kwatery generała i zjedzenie lunchu. Start przełożono na później.

Deszcz przestał padać, więc do końca posiłku pas startowy trochę podsechł. Jednakże opóźnienie niosło ze sobą zagrożenie, ponieważ lotnisko na Espiritu Santo było nieoświetlone, a cała wyspa zaciemniona, więc ważne było, aby samoloty dotarły tam przed nastaniem ciemności.

Na pierwszą grupę podróżnych czekał ten sam pilot i ten sam samolot- Tym razem Lamar poprowadził admirała do przedziału pasażerskiego. Ponieważ teraz lekka bryza wiała z przeciwnego końca pasu, samolot przeokołował nad wąwóz, rozpoczął start z odcinka gruntowego i wzbil się w powietrze przy końcu mat. Drugi *B-17* z resztą delegacji wystartował dwadzieścia minut później.

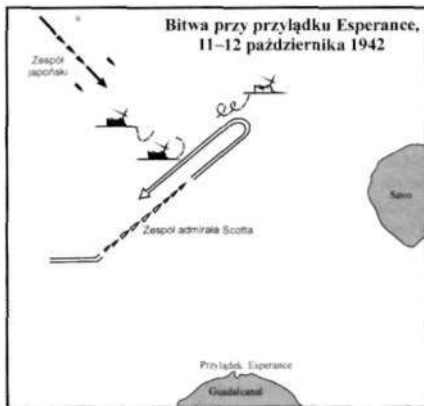
Samolot Nimitza doleciał do Espintu Santo, gdy słońce już zachodziło. Godzinę później szybko zapadały ciemności, a drugi samolot jeszcze nie przyleciał. Oczywiście było, że nawigator zmylił drogę. Nimitz powiedział Fitchowi, żeby jego okręt *Sagowy*, *Curtiss*, włączył swój największy reflektor skierowany pionowo do góry. Zaciemnienie zaciemnieniem, ale Nimitz chciał, aby członkowie jego sztabu wyładowali bezpiecznie. Fitch nie tylko włączył reflektor, ale nakazał także ustawić wzdłuż lądowiska beczki zawierające zużyty olej i być w gotowości do jego podpalenia.

Daleko nu zachodzie, komandor Ofstie pierwszy zauważył wąski snop światła. Samolot skierował się w stronę tej „latarni”. Gdy zbliżył się do Espiritu, zapalono olej w beczkach i *B-17* wyładował bezpiecznie.

Gdy Nimitz dotarł do Noumea, odbył naradę z admirałem Ghormleyem. Bez wątplenia była ona poświęcona zagadnieniom wzmocnienia garnizonu Guadalcanul i powstrzymania „Tokio Expressu”. Wtedy to najprawdopodobniej Nimitz zaproponował zmniejszenie garnizonów wysp leżących na południu i przesunięcie tak uzyskanych sił na Guadalcanul, aby złuzować zgodnie z wcześniejszym planem 1. Dywizję Piechoty Morskiej. Dywizja wciąż walczyła na Tulagt i Guadalcanul, wzmocniona dotychczas jednym pułkiem marines. Ogołocenie południowych wysp z obrońców nie było krokiem zbyt ryzykownym, ponieważ Japończycy walczący o utrzymanie Buna i odbicie Guadalcanul mieli zbyt słabe siły, aby móc przeprowadzić operację desantową w innym miejscu.

W odpowiedzi na sugestię Nimitza, Ghormley przesunął pułk z garnizonu Nowej Kaledonii. Turner dowodził konwojem, zespoły *Hornem* \ pancernika

Washington kryły jego flanki, a zespół krążowników i niszczycieli pod dowództwem kontradmirała Normana Scotta popłynął, aby „wykoleić Tokio Express”, który /ostał zaobserwowany podczas zbliżania się do rejonu walk. Tym razem, jak się okazało, nie był on złożony z transportowców, ale z krążowników i niszczycieli mających ostrzelać lotnisko Henderson Field. W nocy z jedenastego na dwunastego października zespół Scotta wdał się w bitwę, nazwaną później bitwą przy przylądku Esperance. Amerykanie zatopili krążownik i niszczyciel, tracąc jeden niszczyciel, ale Scott we wstępnym meldunku błędnie zgłosił zatopienie „około piętnastu” okrętów wroga. W ten sposób zapewnił wspaniały, chociaż krótkotrwały, zastrzyk nadziei dla upadającego na duchu Dowództwa Obszaru Południowego Pacyfiku.



Amerykańskie posiłki dotarły na Guadalcanal 13 października, a konwój bezpiecznie powrócił do portów. Jednakże nocą dwa japońskie pancerniki wpłynęły na wody cieśniny Savo i ostrzelały lotnisko pociskami dużego kalibru, dziurawiąc pas i niszcząc połowę samolotów. Dwa dzienne naloty bombowców i ostrzał z krążowników w nocy zniszczyły większość pozostałych maszyn. Rankiem 15 października sześć japońskich transportowców wyładowało bezkarnie posiłki. Oceniano, że siły obu stron wyrównały się. Co gorsza. Japończycy byli wypoczęci, podczas gdy większość Amerykanów cierpiała na malarię i była zmęczona walkami.

Zmagania osiągnęły fazę krytyczną. „Dziennik Bojowy” CinCPac zawiera pesymistyczną ocenę sytuacji podzielaną przez Nimitza i jego sztab: „Wydaje się, że nie jesteśmy w stanie kontrolować akwenu wokół Guadalcanal. Z tego powodu zaopatrzenie naszych wojsk będzie realizowane wysokim kosztem. Sytuacja nie jest beznadziejna, ale jest z pewnością krytyczna”.

W tej sytuacji naprawy pancernika *South Dakota* i lotniskowca *Enterprise* zostały pospiesznie /ukończone i oba okręty wysiano na południowy Pacyfik. Na mocy dyrektywy Nimitza popartej przez Kinga środkowy Pacyfik /ostał ogołocony /. samolotów skierowanych do obrony Guadalcanal oraz rozpoczęto przygotowania do przelotu 25. Dywizji Piechoty z Oahu. I lalsey, w towarzystwie swoich sztabowców, poleciał do Noumea. aby przygotować się do objęcia dowództwa zespołu lotniskowców.

Wieczorem 15 października, Nimitz zwołał specjalne zebranie, w którym głównie uczestniczyli członkowie jego wyprawy na południe. Zgromadzeni wspominają, że jego oczy wyglądały, jakby zmieniły kolor z normalnego błękitu na chłodną szarość. Otworzył zebranie króciutkim przemówieniem:

— Nie chcę słyszeć lub widzieć takiego pesymizmu — powiedział. — Pamiętajcie, że wróg też ponosi straty.

Japończycy najwyraźniej szykowali się do dużej operacji zaczepnej i z tego powodu Nimitz zebrał grupę, aby usłyszeć ich uwagi na temat sprawowania dowództwa na południowym Pacyfiku. Admirał Ghormley był inteligentnym i oddanym oficerem, ale czy był wystarczająco silny, by stawić czoło nadchodzącemu wyzwaniu? Co ważniejsze, czy był w stanie zainspirować podkomendnych do heroicznych czynów, przekraczających wykazane dotychczas zdolności?

Każdy z obecnych oficerów wyraził opinię, że ComSoPac nie ma wymaganych umiejętności i że atmosfera panująca w jego sztabie była nie do zaakceptowania. Gdy jeden oficer odważył się skrytykować admirała Ghormleya, Nimitz bezzwłocznie kazał mu zamilknąć, nazywając takie uwagi „buntem”.

— W porządku. Zamierzam poznać waszą opinię — powiedział w końcu Nimitz ostatecznie. Następnie wskazując na kolejnych oficerów zadawał pytanie. — Czy nadszedł czas, aby zastąpić Ghormleya?

Wszyscy odpowiedzieli, że tak.

Nimitz omówił możliwych następców. Jednym z nich był Turner. Ten hałaśliwy żołnierz był bez wątpienia przywódcą dynamicznym, co zaskarbiło mu przydomek „Okropnego Turnera”. Jego nierozstrzygnięta dyskusja z Vandegriftem sugerowała, że potrzebuje arbitrażu starszego stopniem. Halsey był popularnym dowódcą i miał Odpowiedni stopień, ale był potrzebny jako dowódca lotniskowców. Poza tym. miał mało doświadczenia jako administrator i uważano, że robota biurowa nie wychodzi mu najlepiej.

Bez ogłoszenia jakiegokolwiek decyzji na temat zwolnienia Ghormleya lub zastąpienia go, Nimitz podziękował zgromadzonym i zamknął naradę.

Wieczorem, gdy admirał był już gotowy pójść spać. jego ordynans odebrał telefon od kogoś / mulej grupy sztabowców, którzy nie uczestniczyli w naradzie i nie wiedzieli, co na niej poruszano. Zapytał, czy admirał nie zechciałby ich wysłuchać? Nimitz powiedział, że może poświęcić im pięć minut.

Admirał przyjął oficerów ubrany w piżamę i szlafrok. Rzecznik grupy wskazał na fakt, że admirał Halsey znajdował się w drodze na południowy Pacyfik. Zachęcał Nimitza, by odłożył na bok współczucie dla Ghormleya i rozkazał Halseyowi

przejęcie dowództwa nad Obszarem Południowego Pacyfiku w chwili przybycia do Noumea. Nimitz odpowiedział, że docenia ich zdanie i rozumie, że przychodząc do niego kierowali się najlepszymi chęciami, oraz że podda ich sugestię rozważaniom.

W rzeczywistości już dokonał wyboru. Gdy grupa oficerów oddaliła się, wysłał depeszę do Halseya, nakazując mu anulować planowany postój na Guadalcanal i skierować się bezpośrednio do Noumea.

Rankiem następnego dnia, 16 października, Nimitz wysłał do Kinga wniosek o zastąpienie Ghormieya przez Halseya i otrzymał zgodę. Następnie napisał depeszę do Ghormieya:

Po uważnym /badaniu wszystkich czynników, zdecydowałem, że talenty i dotychczasowe doświadczenie Halseya mogą być najlepiej wykorzystane, gdy obejmie on stanowisko ComSoPac jak najszybciej po przybyciu do Noumea 18 października uoszeu czasu. Bardzo doceniam pańską lojalność i ofiarne wysiłki czynione przy wypełnianiu najtrudniejszego zadania. Polecam panu na razie zameldować się Halseyowi i uważam, że będzie on potrzebował pańskiej dogłębnej wiedzy na temat sytuacji i lojalnej pomocy. CominCh zatwierdzi) tę zmianę. Rozkazy nadejdą wkrótce.

Następnie admirał Nimitz przygotował depeszę zawierającą rozkazy dla Halseya, którą miał otrzymać po przybyciu do Noumea. W liście do małżonki napisał:

Dzisiaj zastąpiłem Ghormieya Halseyem. Była to bolesna decyzja i została podjęta po godzinach rozważań. Powód: Ghormley był zbyt pochłonięty szczegółami i za mało śmiały i agresywny, gdy było to potrzebne. Czuję się lepiej, gdy sprawa została zamknięta. Bardzo lubię G. i mam nadzieję, że nie przysporzyłem sobie wroga. Wierzę, że nie. Interes narodu wykracza poza interesy prywatne.

ROZDZIAŁ 14

ZDOBYCIE GUADALCANAL

Ledwie łądz latająca admirała Halseya osiadła na wodzie portu w Noumea o 14.00 IX października, gdy przy jej burcie pojawiła się szalupa. Kiedy admirał wszedł na jej pokład, kapitan ze sztabu Ghormleya oddał honory i podał mu zapieczętowaną kopertę. Ponieważ Halsey w ciągu kilku minut miał znaleźć się na pokładzie *Argonne*, zdawał sobie sprawę, że doręczona w ten sposób przesyłka musi mieć najwyższy priorytet. Otworzył kopertę, a potem wyciągnął i otworzył kolejną oznaczoną napisem TAJNE. Wewnątrz znajdowała się depesza radiowa od CinCPac: „Natychmiast po swoim przybyciu do Noumea zastąpi pan wiceadmirała Ghormleya na stanowiskach dowódcy Obszaru Południowego Pacyfiku i Dowódcy Sił na Południowym Pacyfiku”.

Halsey, pełen niedowierzania, przeczytał depeszę raz jeszcze.

— Jezu Chryste! — wybuchnął. — To najbardziej śliski materiał, jaki kiedykolwiek dostałem.

Admirał Ghormley powitał Halseya, gdy ten wszedł na pokład *Argonne*.

— Był serdeczny i przyjacielski jak zawsze — wspominał Halsey — ale obaj czuliśmy się nieswojo.

— Dali ci ciężką pracę. Bill — powiedział Ghormley.

— Bardzo dobrze to wiem — odpowiedział Halsey.

Bill Halsey był tak znany ze swojej wojowniczości, że wieść o objęciu przez niego dowództwa została odebrana na okrętach i w bazach z dzikim entuzjazmem.

Nigdy tego nie zapomnę — wspominał przebywający wówczas na Guadalcanal oficer. — W jednej chwili ci, co z powodu malarii nie mieli siły, aby wypełznąć z okopów, wybiegali, ciesząc się jak dzieci.

Halsey odkrył, że ani Ghormley, ani nikt z jego sztabu nie potrafi przedstawić wieści z pierwszej ręki z pola walki. Wszyscy ugrzęźli tak bardzo w robocie papierkowej, że nie mieli czasu opuścić *Argonne*. Halsey wezwał więc drogą radiową generała Yundcgrifta do jak najszybszego stawienia się w Noumea. Vantegriff przybył 23 października w towarzystwie generała porucznika Thomasa Hołcomba, dowódcy Korpusu Piechoty Morskiej, który wizytował Guadalcanal. Zaraz po obiedzie. Halsey i jego goście rozpoczęli naradę. Obecni byli między innymi generałowie Patch i Harmon oraz admirał Turner.

Halsey otworzył konferencję od wezwania Vandegrifta, aby opisał sytuację na Guadalcanal. General przedstawił przebieg kampanii i swoje podejrzenia co do sił i /umiarów wroga. Położył nacisk na kiepski stan swoich żołnierzy, oślał malarią, niedostatkiem jedzenia, brakiem snu z powodu nocnych bombardowań Powiedział, że koniecznie musi bezzwłocznie otrzymać uzupełnienia. Generałowie Harmon i Holcomb mocno go poparli.

Halsey\ siedział bębniąc palcami w blai stołu. Popatrzył na Vandegrifta i zada mu pytanie.

— Dacie radę się utrzymać?

— Tak. utrzymam się. ale muszę być bardziej wspierany niż dotychczas — odpowiedział generał.

Kelly Turner zaprotestował, mówiąc, że marynarka robi, co może Traci transportowce i frachtowce w alarmującym tempie, ponieważ miał zbyt mało okrętów eskortowych. Gd) Turner zakończył swoje gorzkie wystąpienie. Halsey ponownie zwrócił się do dowódcy 1. Dywizji Piechoty Morskiej.

— Wracaj, Vandegrift — powiedział. — Obiecuję, że dostaniesz wszystka czym dysponuję.

W Pearl Harbor admirał Nimitz, miał jeden z tych rzadkich okresów, kiedy cierpią na depresję. Obawiał się przybycia Ghormleya niemal tak samo mocno jak zbliżającego się japońskiego natarcia. Jego nastrój poprawił się po przeczytaniu listu od sekretarza Knoxa, kończącego się słowami: „Wszyscy tutaj jesteśmy dumni ze sposobu, w jaki wykonuje pan swoją pracę”. Nimitz zacytował to pochwalne zdanie swojej żonie. „Dobre wiadomości — dodał. — Być może pozostanę na stanowisku przez cała rok”.

W następnym liście Knox poparł działania Nimitza w związku z obsadą stanowiska dowódcy Obszaru Południowego Pacyfiku: „Chociaż żywię możliwie najwyższy szacunek dla admirała Ghormleya, otrzymywałem powtarzające się raporty lki lemat jego kondycji fizycznej, które powodowały u mnie niepokój i jestem zadolony, że postąpił pan mądrze i wykazał godną podziwu inicjatywę rozkazując Halseyowi go złuzować”.

Gdy Nimitz otrzymał meldunek, że Ghormley wkrótce opuści Noumea, napisał do żony, że dawny ComSoPac „przybędzie tutaj za trzy lub cztery dni. To może być ciężki moment dla Ghormleya i prawdopodobnie dla mnie, ale obaj musimy sławie (emu czoła”.

Historia zdjęcia Ghormleya ze stanowiska /ostała opisana przez prasę tego samego dnia. 24 października, gdy admirał przyleciał do Pearl Harbor. Ghormley i egzemplarze wydawanego w Honolulu „Star Buletin” z nagłówkami obwieszczającymi jego zwolnienie dotarli jednocześnie do sztabu CinCPac. Przygnębiony Ghormley z szacunkiem poprosił Nimitza o wyjaśnienie jego decyzji.

— Bob — powiedział Nimitz współczująco — musiałem wybrać z całej marynarki najlepszego człowieka, który dałby sobie radę z tą sytuacją. Jesteś tym człowiekiem?

— Nie — odpowiedział Ghormley. — Jeśli stawiasz sprawę w ten sposób, to nie jestem.

Tego wieczora Nimitz napisał do żony: „Ci. przyjął to dobrze i jego zachowanie oszczędziło mi wiele zażenowania”.

Nimitz zaprosił Ghormleya do pozostania w Pearl Harbor przez kilka dni, ale len spieszył się do objęcia swoich obowiązków w Waszyngtonie. King rozkazał mu tam przybyć, aby mieć go na oku. Nimitz opisał żonie jego wyjazd:

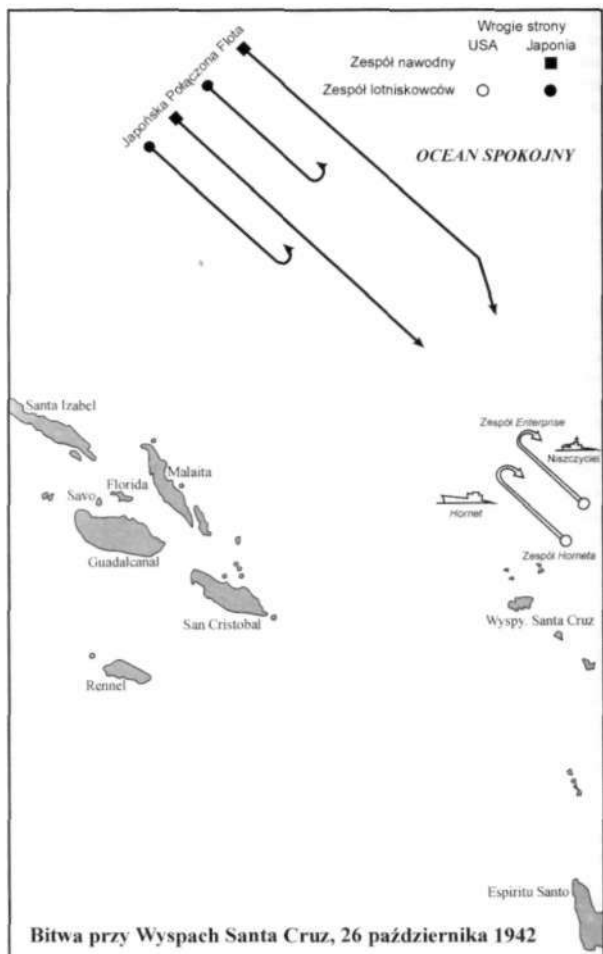
Ghormley opuścił nas o drugiej po południu i chociaż nie był w zbyt radosnym nastroju, to jestem pewien, że nikt nie zniósłby lepiej rozczarowania. To było ciężkie przeżycie, całą sprawę obwieszczono właśnie, gdy przybył, dokładnie wtedy gdy można było o niej przeczytać we wczorajszej wieczornej i dzisiejszej prasie. Na szczęście artykuły były utrzymane w łagodnym tonie i jako że nie wydarzyła się żadna katastrofa. był tutaj, cała sprawa wkrótce się wyciszy.

Nadszedł czas na wymianę tych oficerów, którzy wykazali do tego czasu swoje specjalne umiejętności i swoje braki. Wiceadmirał Pye został wyznaczony na stanowisko komendanta Naval War College. Tam mógł się wykazać swoimi zdolnościami strategicznymi i nie narażać się na kwestionowanie swojej agresywności. Wiceadmirał Leary przybył, aby objąć stanowisko admirała Pye'a, natomiast wiceadmirał Arthur S. Carpender objął jego dotychczasowe stanowisko dowódcy Sił Morskich Obszaru Południowo-Zachodniego Pacyfiku pod generałem MacArtturem. Wiceadmirał Fletcher wnioskował o powrót na mor/e. a Nimitz przychylnie odniósł się do prośby, ale King wyznaczył go na komendanta 13. Okręgu Marynarki i Północno-zachodniego Morskiego Odcinka Granicznego w Seattle.

Gdy generał Vandegrift wrócił z Noumea na Guadalcanal, Japończycy już rozpoczęli swoje nowe natarcie na obrońców lotniska, a *CaictUny* Fitcha zaobserwowały wrogie lotniskowce zbliżające się od północy. Natarcie przekształciło się u bitwę o Henderson Field. Zbliżanie się japońskiej floty doprowadziło do bitwy pr/\ wyspach Santa Cruz.

Dnia 24 października zespół *Enterprise*, przypłynął z Pearl Harbor spotykając się / zespoleni *Horneta* na wschód od Espiritu Santo. Chociaż lotniskowce działały w dwóch osobnych zespołach, to taktyczne dowództwo nad obydwoma objął kontradmirał Thomas C. Kinkaid, który nie był lotnikiem, a w czasie bitew o Midway i na Morzu Koralowym dowodził krążownikami. Halsey, lekceważąc ograniczenia wprowadzone przez Ghormleya, odważnie nakazał Kinkaidowi skierować się na północ od wysp Santa Cruz, tak aby znalazł się na flance wroga podążającego do Guadalcanal z północy lub północnego zachodu.

Podobieństwo sytuacji do tej pod Midway nie mogło umknąć Halseyowi. Było ono nawet bliższe niż mógł sobie wyobrazić, ponieważ dowódcą zespołu japońskiego był ten sam admirał Nagumo. który dowodził lotniskowcami w bitwie o Midway. W skład jego sił wchodziły lotniskowce floty *Shokaku* i *Zuikaku* oraz lekki lotniskowiec *Zuiho*. W przedniej straży płynął lotniskowiec floty *Junyo*. Tak jak pod Midway, kluczową sprawą dla słabszych Amerykanów było osiągnięcie



cieki u zaskoczenia. Mając to na myśli, krótko po świcie 26 października. Halsej nadał do wszystkich swoich jednostek rozkaz: „Atakować, powtarzam, atakować!”

Około 06.30 amerykańskie stacje nasłuchowe przechwyciły znajomo brzmiący japoński meldunek TK-TE-TE, po którym następowały współrzędne kontaktu. Najwidoczniej Japończycy zauważyli Amerykanów, zanim sami zostali zlokalizowani. CinCPac przesłał tę informację admirałowi Kinkaidowi. Niedługo po tym krótka głosowa wiadomość po japońsku o ataku na wroga uświadomiła Nimitzowi, że ma miejsce starcie lotniskowców.

Po południu w Pearl Harbor dowiedziano się, że *Hornet* został unieruchomiony i opuszczony przez załogę, natomiast stacje namiarowe meldowały, że przynajmniej Część japońskiej floty zmierza w jego kierunku. Także tę informację Nimitz przesłał Kinkaidowi, któremu nakazał dokonać samozatopienia lotniskowca, aby nie wpadł w ręce wroga.

Podobnie jak wcześniej, musiało upłynąć kilka dni, zanim CinCPac otrzymał pełen raport z przebiegu starcia. Meldunek przyniósł kilka dodatkowych faktów. Japońskie samoloty rozpoznawcze rzeczywiście dokonały pierwszej obserwacji, gdy wrogie floty weszły w zasięg lotu swoich samolotów. Wtedy Japończycy dokonali nalotu na Amerykanów, którzy byli zmuszeni przyjąć walkę nad własnymi pokładami, nim ich myśliwce osiągnęły odpowiednią wysokość lotu. Pierwszy japoński atak był skierowany jedynie przeciwko *Hornetowi*, który /ostał wyłączony / akcji przez trafienia pięcioma bombami i dwiema torpedami.

W drugim nalocie *Enterprise* został ciężko uszkodzony przez trzy bomby. Samolot torpedowy rozbił się na pokładzie niszczyciela, wzniesając pożar. W trzecim ataku uszkodzenia odniosły pancernik *Soitih Dakota* i krążownik. Zespół *Enterprise* po dobieciu niszczyciela trafionego odpaloną z pokładu okrętu podwodnego torpedą, wycofał się na południowy wschód. Tymczasem amerykańskie samoloty lekko uszkodziły lotniskowiec *Zuiho* i krążownik oraz bardzo mocno *Shokaku*.

Horin-i, pozbawiony osłony / powietrza, stał się celem kilku popołudniowych Balotów. Po opuszczeniu okrętu przez załogę, Kinkaid nakazał dwóm niszczycielom ŁatOpienie lotniskowca. Te wystrzeliły wszystkie swoje torpedy i ponad 400 pocisków artyleryjskich, wywołując jedynie nowe pożary. Następnego ranka samoloty amerykańskie przelatujące nad rejonem bitwy widziały jeszcze jego kadłub unoszący się na powierzchni.

Chociaż taktycznie Amerykanie przegrali bitwę, pewne pocieszenie stanowiło to, że Japończycy stracili dwukrotnie więcej samolotów. Jednym z powodów tej nierównowagi In 1 fakt, że amerykańscy lotnicy dużo się nauczyli na temat taktyki walk powietrznych i znacznie zwiększyła się celność ognia przeciwlotniczego, ale tak/e lo, że Japończycy stracili we wcześniejszych starciach swoich najlepszych i najbardziej doświadczonych pilotów, a nie byli w stanie wystarczająco szybko wyszkolić następnych.

To amerykańscy żołnierze i marines na Guadalcanal byli tymi, którzy uratowali sytuację. Trzymali się mocno podczas wrogiego ataku, który ostatecznie zakończył

się 26 października. Henderson Field pozostało w rękach amerykańskich, a straty japońskie były dziesięciokrotnie większe od poniesionych przez Amerykanów. Admirał Nimitz wysłał generałowi Vandegriftowi depeszę gratulacyjną:

Meldunki / pola bitwy bardzo nas podekscytowały. Proszę wyrazić moje uznanie swoim marines na linii walk i swoim żołnierzom za sposób, w jaki wsparli i umocnili front swoimi kontratakami. Myślmy, że udało się panu stworzyć taktykę, / którą wróg sobie nie poradzi.

Nawet w szczytowym okresie październikowego kryzysu Nimitz uważał za ważną rzecz wypełnianie swoich obowiązków towarzyskich. Dnia 16 października wziął udział w obiedzie, który Walter Dillinghams wydał na cześć gubernatora Hawajów i pani Sainback. „Cieszyłbym się tym bardziej — pisał admirał do małżonki — gdyby moje myśli nie wędrowały zbyt często w kierunku Wysp Salomona. Wróciłem na kwaterę przed 23.00 i przeczytałem depesze. Wiadomości były lepsze i spało mi się dość dobrze”. 21 października Nimitz przemawia w czasie uroczystości objęcia przez dr Sinclaira godności rektora Uniwersytetu Hawajskiego. „Moje wystąpienie chyba się podobało — pisał. — Ludzie przychodzili z gratulacjami”.

Kryzys na Guadalcanal zbiegł się z rozmieszczeniem potęgi militarnej sprzymierzonych na całym świecie. Rosjanie, zaopatrywani drogą morską przez Murmańsk i Zatokę Perską, trzymali się mocno w Stalingradzie. Trzy sojusznicze zespoły ekspedycyjne przeznaczone do inwazji w północnej Afryce znalazły się na morzu pod koniec października. Bitwa o Atlantyk osiągnęła apogeum: u 1 października tonaż zatopiony przez U-Booty sięgnął 6(M) 000 ton, a wynik ten został poprawiony w listopadzie. Pozostałości floty handlowej były mocno rozproszone przewożąc zapasy wokół Przylądka Dobrej Nadziei i przez Kanał Sueski dla wojsk brytyjskich w Egipcie. General Bernard Montgomery był przygotowany do rozstrzygającej bitwy o El Alamein, która rozpoczęła się 23 października. Na terenie Zjednoczonego Królestwa gromadzono siły do ataku na „Festung Europa” Hitlera, który był planowany na rok 1943. Generał Arnold koncentrował siły powietrzne sprzymierzonych w Anglii w celu prowadzenia bombardowań strategicznych w Niemczech.

W tych okolicznościach znękanie Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, / wyjątkiem admirała Kinga, / dawało się nie zauważać zwiastunów klęski na południowy ni Pacyfiku. Potrzebna była interwencja prezydenta Roosevelta, aby uświadomić im to niebezpieczeństwo. W dniu 24 października prezydent wysłał memorandum, w którym wyraził swoje życzenie, aby „upewniono się, że każda możliwa broń zostanie użyta do utrzymania Guadalcanal i że w trakcie trwania tego kryzysu amunicja, samoloty i ludzie zostaną wykorzystani do osiągnięcia sukcesu”.

W rezultacie, w przededniu inwazji na północną Afrykę, zostało dostarczonych na oblężoną wyspę więcej artylerii i samolotów, a Halsey był w stanie skierować dodatkowe 6000 żołnierzy i marines. Wszystko to wydarzyło się w samą porę, ponieważ Japończycy najwyraźniej byli zdecydowani zdobyć w listopadzie to,

Ittego nie udało im się osiągnąć w październiku. Niemal każdej nocy ich niszczyciele przerzucały na wyspę rezerwy, które mogły być wykorzystane do kolejnego ataku.

Pomimo prac związanych z przetrzaniem zaopatrzenia i ludzi na Guadalcanal. sztab SoPac znalazł czas na przeprowadzkę z ciasnych pomieszczeń na *Argonne* do Noumea. Gdy władze francuskie w niósły obiekcje. Halsey po prostu wymusił na gubernatorze przydzielenie pomieszczeń, gdzie ludzie z jego sztabu mogli wygodniej mieszkać i pracować. Do prac biurowych otrzymał budynek magazynowy, a do celów mieszkalnych opuszczony japoński konsul, wokół którego ustawiono dodatkowe domki.

Halsey zdołał tak/c odbyć krótką wizytę na Guadalcanal, aby zapoznać się bliżej z problemami i, co ważniejsze, podnieść morale obrońców. Odbył na wyspie konferencję prasową i podał swój przepis na wygranie wojny: „Zabijać Japońców, Babiać Japońców i wciąż zabijać Japońców!” Jeden z korespondentów zapytał admirała, jak długo jego zdaniem, mogą się utrzymać Japończycy.

— Jak długo pańskim zdaniem mogą znieść coś takiego? — odpowiedział pytaniem poirytowany Halsey.

W drodze powrotnej do Noumea, złożył wizytę w szpitalu na wyspie Efate, B wiadomość o tej wizycie rozeszła się po południowym Pacyfiku. Mówiono, że w odróżnieniu od poprzedniego dowódcy Obszaru Południowego Pacyfiku, teraz jest ktoś, kto troszczy się o żołnierzy.

W tym czasie Op-20-G zaczęło powtórnie odczytywać japoński morski szyfr operacyjny. Wszystkie dane rozpoznawcze z tego źródła Nimitz bezzwłocznie przekazywał Halseyowi. Kiedy więc 9 listopada admirał wrócił do Noumea. jego szef sztabu komandor Browning był w stanie zaprezentować mu harmonogram nadchodzących działań japońskich. Miało to być powtórzenie październikowego ataku, ale przeprowadzonego z większym rozmachem: samoloty miały atakować wyspę 11 listopada, okręty ostrzelać lotnisko nocą 12 listopada, lotniskowce uderzyć 13, a pod koniec tego dnia przewidziane było przerzucenie na wyspę dużego kontyngentu żołnierzy. Informacje uzyskane dzięki analizie ruchu w eterze od strażników wybrzeża i z rozpoznania powietrznego ujawniły obecność japońskich okrętów gromadzących się w dużej liczbie na atolu Truk, w Rabaul i przy Wyspach Shortland w archipelagu Wysp Salomona.

ComSoPac, nie mając czasu na wysłanie swoich uszkodzonych okrętów do Pearl Harbor w celu dokonaniu napraw, zdecydował się prowizorycznie wyremontować je w Noumea. *Enterprise* wciąż miał uszkodzoną*przednią wieżę, a *South Dakota* niesprawną wieżę. Pomimo to Halsey wysłał zespół *Enterprise* na północ. Oprócz pancernika *South Dakota* w skład zespołu wchodził pancernik *Washington*, jeden ciężki i jeden lekki krążownik oraz osiem niszczycieli. Halsey, nauczony się ostrożności po bitwie przy wyspach Santa Cruz nakazał Kinkaidowi w żadnym wypadku nie wplęwać na wody leżące na północ od Wysp Salomona.

Tymczasem sześciotysięczne posiłki, które wysłał Halsey, dotarły na wyspę w dwóch konwojach eskortowanych przez krążowniki i niszczyciele. Statki były bombardowane w cieśninie Savo. ale ostatni żołnierze bezpiecznie wysiedli na ląd późnym popołudniem 12 listopada. O zachodzie słońca Turner wycofał swoje

konwoje w kierunku Noumea, aie wydzielił pięć krążowników i osiem niszczycieli. Wysiał je pod dowództwem kontradmirała Daniela J. Callaghana na wody cieśni, aby zapobiegły zbliżającemu się atakowi zespołu japońskiego, w którego składzie były pancerniki *Hiei* i *Kirishima* na Henderson Field; jego obecność w\knK amen kaliskie samoloty.

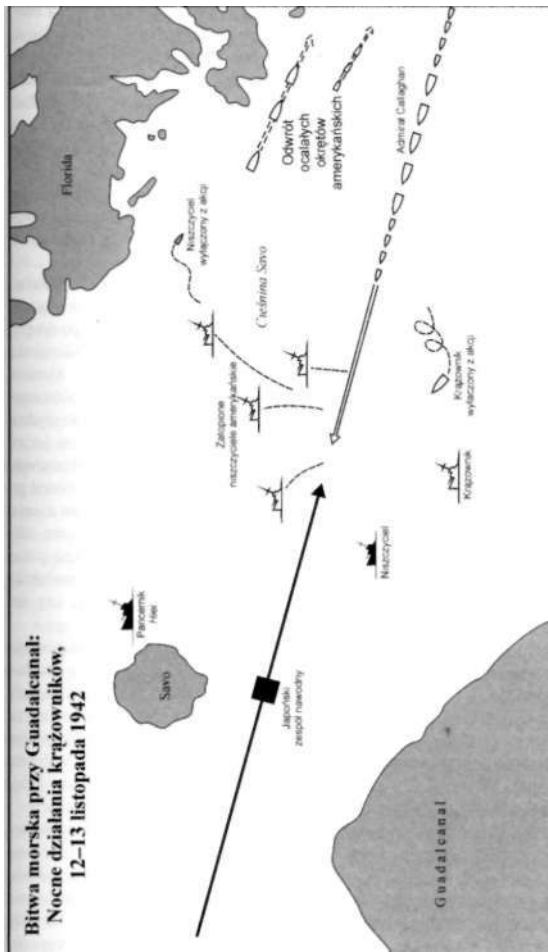
W ciemności bezksiężycowej nocy dwie floty starty się na akwencie na północ od Guadalcanal. Doszło do gwałtownego starcia, w czasie którego rozsypał >ę wszystkie formacje i obie strony, od czasu do czasu, ostrzeliwały własne jednostki. Od całkowitej klęski ocalił Amerykanów fakt, że japońskie pancerniki używały pocisków burzących, a nie przeciwpancernych. O świcie jeden japoński niszczyciel znajdował się na dnie, drugi właśnie tonął, a *Hiei*, trafiony ponad pięćdziesięcioma pociskami, bezradnie unosił się na wodzie na północ od wyspy Savo. gdzie został zalopiony w czasie powtarzanych nalotów przeprowadzonych przez samoloty / Henderson Field. Cztery niszczyciele amerykańskie i dwa krążowniki zostały zatopione, /ginęli admirałowie Scott i Callaghan oraz większość ich oficerów sztabowych. Pomimo dużych strat. Amerykanom udało się zakłócić wrogowi harmonogram działań. Japończycy zawrócili swoje pancerniki i transportowce do baz na wyspach Shortland

O zachodzie słońca 13 listopada. *B-17* zauważył zespół dwunastu japońskich niszczycieli eskortujących jedenaście transportowców, z których każdy mógł przewieźć przynajmniej tysiąc żołnierzy, opuszczający Wyspy Shortland i najwyraźniej próbujący dopłynąć pod osłoną nocy maksymalnie blisko do Guadalcanal. W nocy sześć krążowników ostrzelało lotnisko, powodując mniejsze zniszczenia niż te, które mogłyby zostać dokonane przez czernastocalowe działa *Hiei* i *Kiiishimy* poprzedniej nocy.

0 Świcie 14 listopada amerykańskie samoloty rozpoznawcze zauważyły dwie grupy japońskich okrętów: krążowniki, które ostrzelały lotnisko i razem z jednostkami osłony płynęły kursem zachodnim na południe o\ Nowej Georgii oraz transportowce płynące z Wysp Shortland zbliżały się do Guadalcanal. Bombowce z Henderson Field, z *Espirito Santo* i z *Enterprise*, dokonały wielokrotnych nalotów na obie grupy, zatapiając jeden krążownik i uszkadzając trzy inne oraz zatapiając sześć transportowców i zmuszając jeden do wycofania się.

W tym czasie, *Washington*, *South Dakota* i cztery niszczyciele wydzielone z zespołu *Enterprise* pod dowództwem kontradmirała Willisa A. Lee zostały skierowane, aby osłonić Henderson Field przed kolejnym nocnym ostrzałem artyleryjskim. Tej nocy. na północ od Guadalcanal, zespół japoński złożony z pancernika *Kirishima*, czterech krążowników i dziewięciu niszczycieli starł się z Amerykanami, zatapiając dwa niszczyciele i wyłączając z walki pancernik *South Dakota* i dwa niszczyciele. *Washington* wycelował swoje działa w *Kirishima* i spowodował takie uszkodzenia, że załoga była zmuszona zatopić okręt. Pozostałe okręty odplynęły, pozostawiając cztery ocalałe transportowce, które przepłynęły przez rejon walk i sztrandowały na plażach Guadalcanal, gdzie zostały zaatakowane przez niszczycieli i samoloty z Henderson Field. W ten sposób zakończył się ciąg walk znany jako bitwa morska o Guadalcanal.

Bitwa morską przy Guadalcanal: Nocne działania krążowników, 12-13 listopada 1942



Wczesne fragmentaryczne meldunki z trzydniowej bitwy zostały przyjęte w Pearl Harbor i Waszyngtonie z pewną dozą sceptycyzmu, ale gdy zostały potwierdzone, wywołały wielką radość. Sekretarz Kno\ w końcu zarzucił swoje poważne zastrzeżenia i zapewnił prasę: „Dostaną od nas cięgi. Pokonamy ich”. General Vandegrift, który tak długo krytykował marynarkę za brak zdecydowanych działań wychwalał admirałów Scotta, Callaghana, Kinkaida, Lee ora/ ich marynarzy Depeszował: „Walczący na Guadalcanal zdejmują przed nimi swoje poobijane hełmy okazując najgłębszy podziw”. Admirał Nimitz wyraził opinię, że minęła już krytyczna faza kampanii na Guadalcanal. Uznając, że nowy duch kalkulowania ryzyka miał swoje źródło w osobie ComSoPac, powiedział o Halseyu, że „występuje u niego rzadkie połączenie zdolności umysłowych oraz wojskowej zuchwałości i potrafi ocenić z dużą«dokładnością ryzyko /wiązane z działaniem”.

Także we wschodniej Nowej Gwinei, ok. 1200 kilometrów na zachód od Guadalcanal, losy wojny zaczęły sprzyjać aliantom. Żołnierze generała MacArthura pogońił Japończyków przez góry i przeszli do oblężenia bazy w Buna. Równic/ po drugiej stronie globu alianci odnosili zwycięstwa. Rosjanie złapali w pułapkę niemiecka Szóstą Armię w Stalingradzie. Montgomery odniósł zwycięstwo pod El Alamein i ścigał uciekającego Rommla. Amerykanie i Brytyjczycy wylądowali w północno-zachodniej Afryce i zawarli układ o zawieszeniu broni z Francuzami. Prezydent Roosevelt powiedział, iż „wygląda na to, że zwrotny punkt wojny został w końcu osiągnięty”. Premier Churchill opisał sytuację, jako „koniec początku”. Roosevelt, w uznaniu sukcesu Halseya i rosnącego znaczenia jego dowództwa, nominował go do stopnia czterogwiazdkowego admirała, a Kongres szybko zatwierdził ten awans.

Po morskiej bitwie o Guadalcanal, Japończycy na Wyspach Salomona najwyraźniej całkowicie przeszli do obrony. Zauważono, że prowadzą oni prace budowlane na lotnisku w Munda Point na wyspie Nowa Georgia, co doprowadziło do powstania podzielonych opinii, czy zapowiada to nową ofensywę, czy też stworzenie nowego punktu obrony, który miałby zastąpić Guadalcanal.

Niezależnie od intencji przeciwnika, Amerykanie, których siły stale się powiększały, postanowili położyć kres dostawom zaopatrzenia dla Japończyków na Guadalcanal oraz zniszczyć ich siły na wyspie. Pod koniec listopada, Amerykanie ponieśli poważną porażkę w bitwie o Tassafaronga. co było jakby przypomnieniem, że dużo jeszcze muszą się nauczyć o taktyce walk w nocy. Grupa pięciu krążowników i sześciu niszczycieli, pospiesznie zebrana, ab\ zastąpić zespół Callaghana, wpłynęła na wody cieśniny Savo pod dowództwem kontradmirała Carletona Wrighta, kuni niedawno objął tę funkcję. Zadaniem zespołu było „wykolejenie Tokio Expressu” który został wykryty na podejściu do Guadalcanal, najwyraźniej w trakcie wykonywania rejsu z zaopatrzeniem. Faktem nieznanym Amerykanom było to, że tej nocy „Express” składał się tylko z ośmiu niszczycieli. Wykrywszy cel, Amerykanie ogniem dział zapalili jeden z niszczycieli, ale pozostałe, biorąc na cel płomień wystrzałów, odpaliły torpedy i oddaliły się bezpiecznie z dużą prędkością. Torpedy zatopiły krążownik *Northampton* i ciężko uszkodziły krążowniki *Minneapolis*

Wecuis i *Pensacola*. Amerykanie, z korzyścią dla swego morale, nie dowiedzieli się o jednostronności porażki, ponieważ CinCPac ocenił, że okręt) Wrighta zatopiły cztery niszczyciele wroga i uszkodziły dwa kolejne.

Na konferencji prasowej, która odbyła się w Pearl Harbor 7 grudnia, w rocznicę zaskakującego ataku, dziennikarz zapytał admirała Nimitza o „oficjalny szacunek” terminu zakończenia wojny. Nimitz odpowiedział, że nie potrafi odpowiedzieć posługując się kalendarzem, ale spróbuje użyć mapy. Wskazując na zbiór map przypiętych do ściany, powiedział, że „wojna skończy się, gd) Japońcy zostaną wygnani z tych wszystkich wysp, a ich siły zniszczone”.

Dnia 9 grudnia generał Vandegrift przekazał dowództwo garnizonu na Guadalcanal generałowi Patchowi. a 2. DPM i 25. DP stopniowo zastępowały weteranów z 1. DPM, która /usiata ewakuowana do Australii. /, początkiem stycznia Patch miał 50 000 żołnierzy i marines pod swoim dowództwem, a w połowie miesiąca przeprowadził natarcie w kierunku zachodnim, aby zetrzeć pozostałości japońskiego garnizonu.

Admirał King zaczynał się niecierpliwie tempem działań na południu. Szczególnie sprzeciwiał się lej fazie Zadania Drugiego, w której siły amerykańskie miały krok po kroku zbliżyć się do Rabaul przez Wyspy Salomona. Taka strategia poprowadził ih\ do ci Lęćgo skracmii się wrogich linii komunikacyjnych, przybliżania nieprzyjaciela do źródeł zapasów i uzupełnień. Co więcej, sądząc po czasie niezbędny do zajęcia Guadalcanal, zahe/picc/.enie każdego posunięcia trwałoby co miesiące, dając wrogów i czas na przygotowanie punktów oporu tam, gdzie nacierali Amerykanie, przez co wojna ciągnęłaby się bez końca. King zaproponował manewr oskrzydłający. Specjalnie rekomendował zarzucenie Zadania Drugiego i Trzeciego, obejście Wysp Salomona i Wysp Bismarcka oraz zajęcie Wysp Admiralicji. Sprzymierzeni mogliby z nich blokować główną linię zaopatrzeniową wiodącą do Rabaul i znajdowałyby się na doskonałej pozycji do przeprowadzania nalotów na bazę, co doprowadziłoby do jej osłabienia i ostatecznie zajęcia.

Admirałowie Halsey i Nimitz nie popierali żadnej z części planu Kinga. Nimitz zawarł swoje obiekcje i kontrpropozycje w memorandum „Przyszłe operacje w rejonie Wysp Salomona”, które zabrał na spotkanie do San Francisco, mające rozpocząć się 9 grudnia. Wskazywał, że przy dysponowaniu ograniczonymi siłami, fatalne skutki przyniosłaby próba obejścia licznych, wzajemnie się wspierających, baz na Wyspach Salomona i Wyspach Bismarcka, a nawet, jeśli sprzymierzeni odnieśliby sukces, zajmując Rabaul i Wyspy Admiralicji, to ich linie komunikacyjne byłyby oskrzydłone przez bazy w Kavieng, Buka, Kieta, Buin i Gasmata.

Nimitz uważał, że natarcie powinno być prowadzone krok po kroku i że kolejne Obiekty powinny znajdować się w zasięgu bazujących na lądzie samolotów. Najbardziej oddalonym pierwszym celem mogłoby być Buin na Bougaimille, 480 kilometrów od Henderson Field. Bardziej praktyczne byłoby jednak zajęcie powstającego lotniska w Munda Point, 290 kilometrów od Guadalcanal. Jednakże przeprowadzenie natarcia nie powinno być rozważane, mm Guadalcanal nie zostanie oczyszczone 7. jednostek wroga, obszar Tulagi-Guadalcanal zamieniony w bazę morską i lotniczą

**Bitwa morską przy Guadalcanal:
Nocne działania pancerników,
14-15 listopada 1942**

Japońskie
transportowce

Japoński
zespół okrętów

Kirishima

Savo

Cieśnina Savo

Des niszczyciele

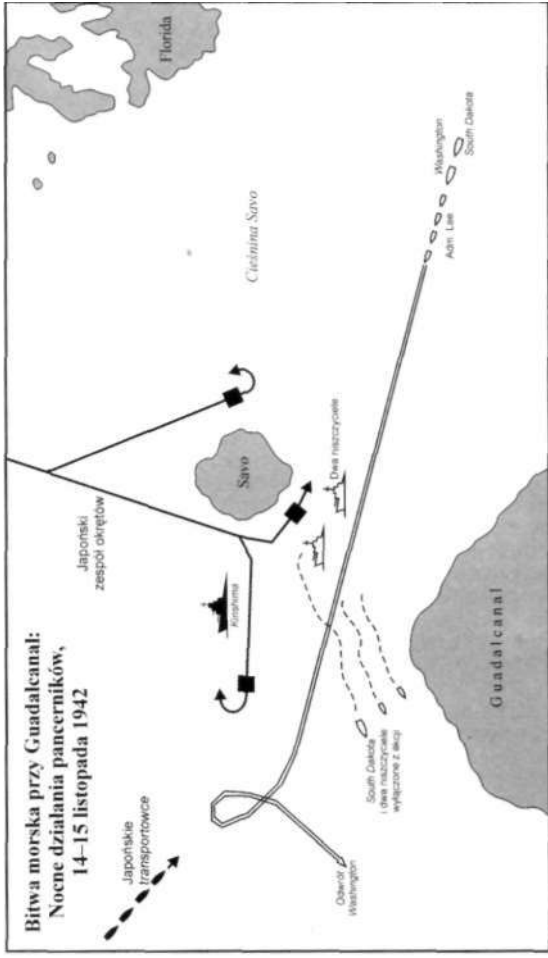
South Dakota
(des niszczyciele
wyłączone z akcji)

Obwód
Washington

Adm. Linn
Washington
South Dakota

Guadalcanal

Florida



uraz nie będzie się dysponować znacznie większymi siłami lądowymi, szczególnie desantowymi. Przewidział, że natarcie sprzymierzonych będzie zwiększało tempo w miarę postępów, głównie z powodu rosnącej przewagi w powietrzu. Na koniec Nimitz zalecał, aby struktura dowodzenia na południowym Pacyfiku, która właśnie osiągnęła największą sprawność, pozostała nietknięta.

Admirał King w pełni zaakceptował propozycje Nimitza i obiecał wykorzystać Wszystkie możliwości, aby dostarczyć jemu i MacArthurowi dodatkowe siły pozwalające na utrzymanie i przyspieszenie tempa prowadzenia kampanii. Miał się specjalnie postarać, by kierowane dotychczas przez Sojusznicze Kolegium Szefów Sztabów na pacyficznym teatrze działań wojennych piętnaście procent zasobów sprzymierzonych zwiększyć o 20-35 procent.

Admirał Nimitz przywiózł na spotkanie jeszcze jedno memorandum, „Przegląd sytuacji na Aleutach”. w którym proponował, aby armia zajęła Amchitkę, co umożliwiłoby zbudowanie lotnisk leżących bliżej zajętych przez wroga wysp archipelagu, i by odpowiednia liczba żołnierzy została przeszkolona do działań desantowych, mających na celu zajęcie tych wysp. Nimitz zaprosił na konferencję admirała Kinkaida, ponieważ został on wybrany do zastąpienia na stanowisku Dowódcy Obszaru Północnego Pacyfiku — admirała Theobalda, który wciąż al się z armią. Theobald, który miał reputację jednego z naj bystrzej szych i najgorszych charakterów służących w marynarce, miał objąć stanowisko komendanta 1. Okręgu Morskiego w Bostonie. Kinkaid, będący zarówno wojskowym, jak i dyplomatą, zgodnie z oczekiwaniami miał uzdrowić stosunki z armią i przygotować działania ofensywne przeciwko wyspie Kiska, które miały zacząć się 1 marca 1943 roku.

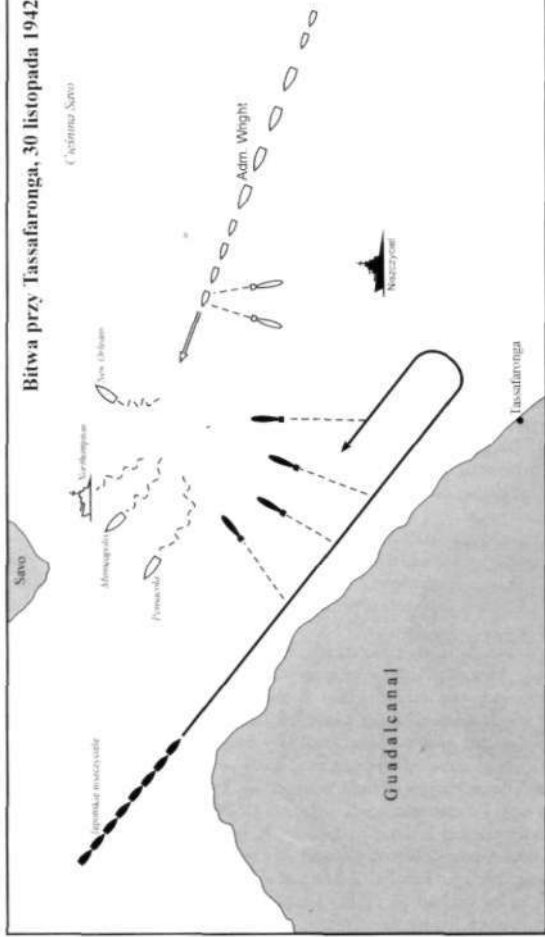
King i Nimitz rozmawiali o przyszłości Floty Pacyfiku. Dwadzieścia dwa prawie ukończone lotniskowce, wraz ze swoją eskortą i jednostkami desantowymi, tworzyły zespół o bezprecedensowej sile, który potrzebował wielokrotnie większej liczby oficerów flagowych. Nimitz przewidział to i stworzył gotową do przedłożenia listę kandydatów.

Zarówno Nimitz, jak i King nie chcieli, aby nowa flota została wykorzystana do planowanego przez MacArthura natarcia wzdłuż północnego wybrzeża Nowej Gwinei. Proponowali powrót do „Planu Pomarańczowego”, który przez blisko trzydzieści lat stanowił amerykańską koncepcję odbicia Filipin w razie zajęcia ich przez Japonię. Zakładał natarcie przez środkowy Pacyfik, Wyspy Marshalla i Karoliny. Odbite Filipiny stanowiłyby bazę, skąd możliwe byłoby blokowanie istotnej dla Japonii linii komunikacyjnej z Indii Wschodnich, którą transportowano ropę na macierzyste wyspy. Po zabezpieczeniu wybrzeża chińskiego, sprzymierzeni byłiby

. cji umożliwiającej inwazję na Japonię. King i Nimitz spoglądali także na południowe Mariany jako dodatkowy obiekt do zajęcia bądź zamiast, na przykład, atolu Truk w archipelagu Karolin. Z Marianów Amerykanie mogliby blokować Żeglugę japońską na wschód od Filipin i zapobiegać przerzutowi samolotów na południe przez łańcuch lotnisk na wyspach.

Bitwa przy Tassafaronga, 30 listopada 1942

Cieśnina Savo



King, ku konsternacji Nimitza, był zdecydowany zastąpić Stację Hypo dużym, wspólnym dla armii i marynarki, ośrodkiem wywiadu. King był rozdrażniony sporem prowadzonym przez Stację i Sekcję Bezpieczeństwa Łączności z Waszyngtonu na temat ich zasług dla zwycięstwa pod Midway. W październiku 1942 roku przeniósł Rocheforta do niezwiązanych z kryptografią obowiązków na kontynencie. Nimitz sprzeciwiał się propozycji Kinga, twierdząc, że duża, prawdopodobnie biurokratyzowana, organizacja nie będzie w stanie zapewnić danych rozpoznawczych tak szybko, jak robiła to dotychczas mniejsza komórka. King jednak powiedział, że decyzja została podjęta, co zakończyło dyskusję.

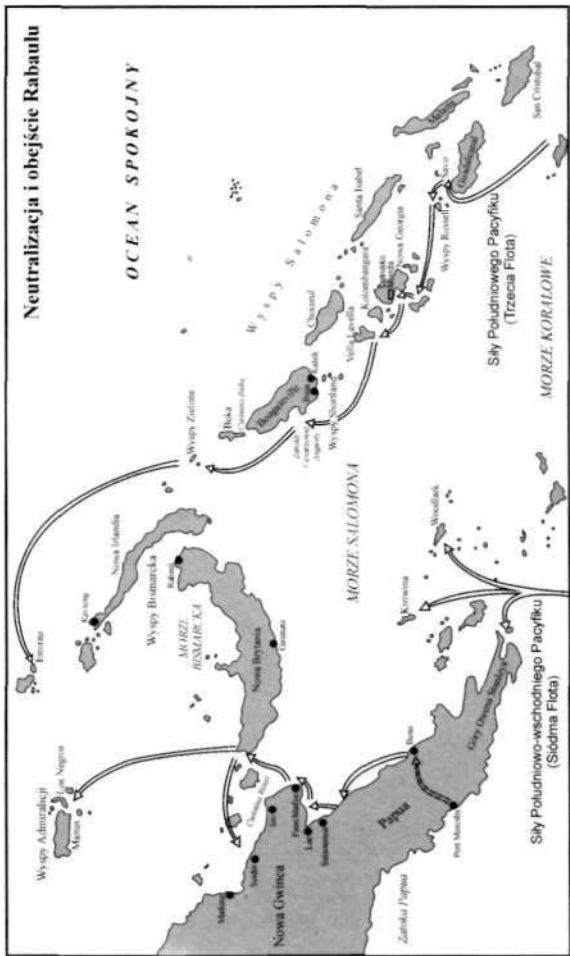
Po powrocie do Waszyngtonu, King omówił z generałem Marshalllem kwestię siuruk\ dowodzenia. Podczas realizacji Zadania Drugiego mogło dojść do niezręcznej sytuacji: podwładny Nimitza, admirał Halsey, dowodzący okrętami, samolotami i ludźmi dostarczonymi przez Nimitza, miałyby nacierać i działać na obszarze podległym MacArthurowi. Zostały zgłoszone rozmaite rozwiązania problemu, od utworzenia jednego dowództwa dla całego pacyficznego teatru działań wojennych do przesunięcia Obszaru Południowego Pacyfiku bardziej na zachód w okolicach równika i pociągnięcie jej w kierunku południowo-wschodnim, tak aby objął on Wyspy Admiralicji, Bismarcka i Salomona. Pierwsze rozwiązanie było uważane za niewykonalne, ponieważ spotkałoby się ze zbyt wysoko postawioną opozycją, wojskową i polityczną, przeciwko uczynieniu MacArthura podwładnym Nimitza lub Nimitza podwładnym MacArthura. Generał Marshall był być może jedynym amerykańskim wojskowym o odpowiednim prestiżu, aby zostać ich przełożonym lub zastąpić obu, ale Marshall był Szefem Sztabu Armii i członkiem Połączonego oraz Sojuszniczego Kolegium Szefów Sztabów i nie mógł być zwolniony z tych obowiązków. Co do drugiego rozwiązania, to spodziewano się, że MacArthur będzie zażarcie walczył przeciwko zmniejszaniu podległego mu obszaru, a Marshall bez wątpienia udzieliłby mu wsparcia. Ostatecznie. Połączone Kolegium powróciło do pierwotnego planu: Halsey miał się stosować do ogólnych dyrektyw strategicznych tworzonych przez MacArthura, a realizować wytyczne stosując własną taktykę.

Generał Marshall wskazał, że japońskie pozycje na Wyspach Salomona, Nowej Gwinei i Wyspach Bismarcka tworzą odwrócone V, z bazy ^ Rąbaniu jako wierzchołkiem. MacArthur skierował swoje siły przeciwko lewej — zachodniej krawędzi. Przewidując prawej wystąpił zespół Halseya.

— Umiejętna strategia, koordynowanie działań dwóch silnych sojuszniczych ugrupowań — powiedział Marshall — wydaje się konieczne, aby zrównoważyć zalety japońskich pozycji.

W styczniu 1943 roku, podczas konferencji w Casablance, admirał King przedłożył Sojuszniczemu Kolegium Szefów Sztabów, prezydentowi Rooseveltowi i premierowi Churchillowi problemy pacyficznego teatru działań wojennych. Choć Stany Zjednoczone były zobowiązane do współdziałania z Anglią, aby w pierwszej kolejności pokonać Niemcy. King miał parę przekonujących argumentów wpięrających jego poglądy, że więcej sojuszniczych zasobów powinno być skiero-

Neutralizacja i obojęcnie Rabaulu



wanych na Pacyfik. Pi7.ede wszystkim Brytyjczycy nie docenili umiejętności japońskich wojskowych. Minimalnymi siłami i dzięki nadzwyczajnemu męstwu sprzymierzeni, głównie Amerykanie, wymusili przejście Japończyków do obrony. Potrzebowali przez większej siły, by wykorzysta tę sytuację. Na europejskim teatrze działań wojennych w 1942 roku Amerykanie odłożyli na półkę swój plan utworzenia przynajmniej przyczółka w zachodniej Europie i przyjęli brytyjską strategię inwazji na północną Afrykę. Teraz Brytyjczycy chcieli, aby Amerykanie dołączyli do inwazji na Sycylię, co wymagało przełożenia inwazji na Europę Zachodnią na rok 1944. Tak więc Amerykanie odłóż) li na bok swoją strategię na rzecz brytyjskiej strategii. Nie mieli zamiaru odmówić swojej zgody na pokonanie w pierwszej kolejności Niemiec, ale King utrzymywał, że BB&szedł c/as na drobny kompromis. Brytyjczycy niechętnie wyrazili zgodę na pewne przyspieszenie działań przeciwko Japonii, ale Sojusznicze Kolegium nie przystało na żądanie Kinga, aby wsparcie kierowane na Pacyfik sięgnęło 35 procent.

W Pearl Harbor admirał Nimitz doszedł do wniosku, że nadszedł czas, aby dokonać kolejnej inspekcji strefy przyfrontowej na południowym Pacyfiku. W związku z tym, że sekretarz Knox miał przybyć do Pearl 12 stycznia i towarzyszyć Nimit/owi w podróży, admirał zasugerował MacArthurowi, aby spotkał się z nimi mea. Gdyby MacArthur odmówi! swojego przyjazdu tutaj, Nimitz, Ilalsey i Knox poleciliby do kwatery generała w Brisbane. MacArthur w odpowiedzi wysłał długą depeszę opisującą sytuację i jego plany strategiczne, które były podobne do tych głoszonych przez Nimitza. ..Podaję powyższe fakty i wyrażam swój pogląd, aby miał pan jasny obraz sytuacji. Wymiana poglądów może wykluczyć konieczność bezpośredniej rozmowy, która wymagałaby długich podróży i nieobecności na polu walki wyższych dowódców".

Innymi słowy, MacArthur nie widział potrzeby uczestniczenia w naradzie.

Sekretarz Knox, w towarzystwie swojego specjalnego asystenta, Adłai Steven-sona, i grupy pomocników przyleciał do Pearl Harbor i razem z admirałem Nimitzem i kilkoma sztabowcami wyleciał 14 stycznia na Midway. Grupa poleciała czterosilnikową łodzią latającą, która była umeblowana jak salonka i miała na pokładzie rozmaite zapasy, w tym admiralską porcelanę i srebra stołowe, aby złagodzić możliwe trudności pobytu w strefie przyfrontowej.

Ledwo samolot wystartował, gdy pilot, komandor podporucznik McLeod. poinformował pasażerów, że dwa silniki uległy awarii. Powiedział, że może zrzucić nadmiar paliwa i próbować wylądować na polach trzciny cukrowej lub wykonać awaryjne wodowanie. Co powinien zrobić? Krótka ocena sytuacji doprowadziła do ustalenia, że wodowanie będzie bardziej miękkie i prawdopodobnie mniej niebezpieczne. Admirał Nimitz wydał rozkaz. McLeod doprowadził tracący wysokość samolot nad Pearl Harbor, ale nie mógł zapobiec uderzeniu o wodę z taką siłą, że w kadłubie samolotu powstała dziura i samolot zaczął tonąć.

Jedyną drogą ucieczki był właz prowadzący na skrzydło. Kilka osób wspięło się bez trudności, ale Knox, który był trochę szerszy w biodrach utknął w otworze. Uwolniono go, łącząc przeciąganie go przez właz z popychaniem. Pasażerowie

i załoga stali na skrzydle, dopóki nie przybyły lodzie ratunkowe z wyspy Ford przysłane przez admirała Towersa.

Po dotarciu na wyspę Ford, Nimitz poprosił Towersa o inną łódź latającą, którą cała grupa mogłaby polecieć na Midway. Towers mógł zaoferować jedną z czterech maszyn, które właśnie przybyły z kontynentu ze słabo wyszkolonymi załogami. Nimitz poprosił, aby najlepszy z tych samolotów został jak najszybciej przystrojony, dodając, że komandor McLeod będzie służył załodze radą.

Gdy samolot znajdował się od paru godzin w powietrzu, Nimitz, który podczas wypadku i po nim nie zdejmował czapki, odwołał na bok Lamara i poprosił go o obejrzenie głowy. Admirał zdjął czapkę i adiutant z przerażeniem zobaczył, że na siwych włosach admirała jest zakrzepła krew. Oględziny ujawniły rozcięcie długości 4 centymetrów. Lamar podgrzał trochę wody, zmył krew z rany i ściał trochę włosów. Jedynym środkiem anlyseplycznym w apteczce była jodyna, która była za mocna, więc Nimitz zasugerował rozcieńczenie jej wodą. Lamar, nieświadomy, że nie miesza się jodyny z wodą, postąpił /godnie ze wskazówką. Gdy zaaplikował roztwór na ranę, admirał krzyknął z bólu i o mało nie przebił głową sufitu kabiny. Gdy podróżni przybyli na Midway, założono na ranę kilka szwów oraz opatrunek!

Dowódca garnizonu i jego sztab przyjęli grupę na kolacji. Wyglądało na to, że wszystko jest w porządku, ale złe fatum nie dało o sobie zapomnieć. Posiłek został przerwany fatalną informacją, że łódź, z której tankowano paliwo na samolot, wybiła dziurę w jednym z pływaków. Grupa nie była w stanie odlecieć następnego ranka, jak planowano.

W dniu 16 stycznia okazało się, że Midway było zbyt małe dla dwóch tak aktywnych ludzi jak sekretarz Knox i admirał Nimitz. Dokonali inspekcji linii obrony i rozmawiali z obrońcami i gdy te zadania zostały zakończone, pozostało im tylko przyglądać się ptakom. Długo przed końcem dnia obaj byli znudzeni sobą nawzajem i wyspą Midway oraz cierpieli na silny atak wyspiarskiej klaustrofuhii.

W końcu z Pearl Harbor przybył kolejny samolot i grupa skierowała się na południe, wokół zajętych przez Japończyków Wysp Marshalla i Wysp Gilberta, robiąc *po* drodze przystanki na wyspach. Gdy załoga samolotu dowiedziała się, że Stevenson nigdy wcześniej nie przekraczał równika, poprosiła Nimitza o wyrażenie /gody na przeprowadzenie chrztu równikowego, co też uczynił. Stevenson zniósł skróconą ceremonię w dobrym nastroju. Wypił nawet kilka łyków zaoferowanej mu koktajlu „Króla Neptuna”, na który składała się oliwa techniczna, ketchup, sos tahasco, sól i pieprz. Chorował po nim do końca dnia.

W dniu 20 stycznia grupa przybyła do Espiritu Santo. Knox i Nimitz odbyli >potkanie z admirałami Halseyem i McCainem, którzy przylecieli z Noumea. Siew McCain, nowy szef Biura Aeronautyki, przyleciał z Waszyngtonu, aby ocenić zapotrzebowanie na załogi i samoloty. Halsey niedawno wrócił z Nowej Zelandii, gdzie złożył oficjalną wizytę i dokonał inspekcji jednostek amerykańskich. Jego pewność siebie, żeby nie powiedzieć wojowniczość, i jego buńczuczne oświadczenia zachwyciły Nowozelandczyków. Powtórzył swoją wcześniej wyrażoną opinię, że

przymierzeni znajdują się w Tokio w ciągu roku, dodając: „Gdy zaczęliśmy walkę z nimi, twierdziłem, że jeden mój człowiek jest wart trzech Japończyków. Teraz zwiększam tę liczbę do dwudziestu”. Departament Marynarki przeraził się publicznie wygłaszanym przez Halseya przewidywaniem szybkiego zakończenia wojny, u gdy ten odniósł się do japońskiego premiera i cesarza używając słów, które nie nadawały się do druku. Departament Stanu był wstrząśnięty, ponieważ ci dwaj mogliby się przyczynić do zakończenia wojny.

W związku z krytyką, jaka została wcześniej wyrażona przeciwko Halseyowi za publiczne używanie nieparlamentarnego języka. Nimitz prawdopodobnie nie dodał nic od siebie. Interweniował za to łagodnie w waśni, którą Halsey prowadził z Biurem Personelu Marynarki, dotyczącej skierowania jego starego przyjaciela, komandora porucznika Oliviera Owena „Scrappy” Kessinga, do dowodzenia bazą morską na Tulagi w tymczasowej randze komandora. Po wymianie zgryźliwych depezy radiowych Kessing ostatecznie przybył na miejsce, ale bez nadania mu żądanego tymczasowego stopnia. Halsey powiedział Nimitzowi, że ma tego dość i jeśli awans nie /usianie potwierdzony do czasu jego powrotu do Noumea, wyśle Kessingowi depezę, z kopią do wiadomości Biura Personelu Marynarki: „Otrzymujesz rangę, mundur i stopień komandora Marynarki Stanów Zjednoczonych”.

Nimitz wznosił ręce do góry.

— Nie! Na miłość boską, nie rób tego — wykrzyknął. — Zepsujesz wszystko.

— Poczekaj i przekonaj się — odpowiedział Halsey.

Na szczęście potwierdzenie awansu nadeszło w porę, aby zapobiec ostatecznej rozgrywce pomiędzy Halseym a Biurem.

W *Espirito* obie grupy były zakwaterowane na okręcie flagowym admirała Fitcha, *Curtiss*. Ledwie położyli się do łóżek, gdy zaczęły spadać nieprzyjacielskie bomby. Nalot nie trwał długo, a jego efektem było tylko kilka lejów na plaży. Ponieważ jednak był to pierwszy atak po puropotygodniowej przerwie, zaczęto spekulować czy WOL: miał jakieś dane na temat spotkania na szczycie, które właśnie się odbywało.

Następnego dnia grupa, powiększona o Halseya i McCaina, poleciała na Guadalcanal. Wypie wciąż daleko było do kurortu, ale Nimitz dostrzegł od razu, że obiekty wojskowe i kondycja ludzi poprawiły się znacznie od czasu poprzedniej \i\i> Henderson Field stało się porządnym lotniskiem zdolnym przyjmować samoloty w każdych warunkach pogodowych, uzupełnionym o dodatkowy pas startowy dla myśliwców. Malaria wciąż stanowiła problem, ale ludzie, których spotykał Nimitz, w niewielkim stopniu przypominali wycieńczone zjawy widziane przez niego we wrześniu. Chociaż wyspa wciąż była od czasu do czasu bombardowana, można było powiedzieć, że Amerykanie zdobyli panowanie w powietrzu w rejonie Guadalcanal i Tulagi.

Tej nocy Japończycy bombardowali amerykańskie obiekty wojskowe na Guadalcanal od godziny 20.00 do świtu. Ten „zbieg okoliczności” przekonał prawie wszystkich o tym, że Japończycy polowali na kogoś ważnego i że wiedzieli, gdzie go można znaleźć.

— Nie lubię bomb — mówił Halsey. — Na *Curtissie* nie było okopów, ale • Guadalcanal mieli ich całe mnóstwo. Gdy usłyszałem pierwszy wybuch, opuściłem swoją wygodną chatkę i przypadłem do ziemi razem z Knoxem i McCainem. Ale bez Chestera, który powiedział, że nie spał poprzedniej nocy. Chciał pospać a poza tym stwierdził, że boi się komarów. Całą noc spędził pod prześcieradłem i moskitierą. My trzej tężeliśmy na wpół nadzy, pod gołym niebem. A Chester był jedynym, który złapał malarię!

Następnego dnia podróżnicy wystartowali do Noumea i oficer łączności na Guadalcanal przygotował rutynową depezę o wylocie samolotu.

— Zrobisz mi przysługę¹. — poprosił jego przerażony asystent. — Wyślij ją po japońsku. Chcę, żeby wiedzieli, że wysoko opłacana wynajęta pomoc opuściła nas!

Po południu 23 stycznia. Nimitz, Knox i Halsey zajęli miejsca przy stole konferencyjnym w kwaterze Halseya w Noumea. Obecni byli także McCain i De Witt Peck, awansowany na stopień generała brygady, oraz członkowie sztabów General Uarmon dołączył do zgromadzonych trochę później.

Admirał Nimitz otworzył naradę o godzinie 15.20.

„Zadaniem tej konferencji — powiedział — jest przegląd sytuacji na południowym Pacyfiku i wymiana poglądów. Nie będziemy podejmować żadnych decyzji. W rzeczy samej, możemy nie zgadzać się we wszystkich punktach. Po pierwsze, Guadalcanal. Jaki jest pogląd ComSoPac na postępy i przybliżony dzień usunięcia Japończyków? Czy będziemy potrzebować więcej wojska¹. Jaka. liczbę powinniśmy zostawić jako garnizon po zakończeniu działań?”

Halsey, który nagadał się podczas podróży na Guadalcanal, pozwolił teraz swoim podwładnym udzielić odpowiedzi na zadane pytania. Generał Peck ocenił, że Japończycy zostaną usunięci z wyspy do pierwszego kwietnia; na wyspę stacjonowała wystarczająca ilość ludzi; dwie dywizje i służby tyłowe powinny wystarczyć jako garnizon do czasu następnego natarcia.

Nimitz powiedział, że uważa, iż wyspa może zostać zabezpieczona trochę wcześniej niż pierwszego kwietnia. Peck odparł, że jego ocena uwzględniała możliwość użycia przez Japończyków taktyki opóźniającej. Naszkicował plan, który sztab ComSoPac opracował podczas nieobecności Halseya: zajęcie niewielkich Wysp Russella, leżących ok. 50 kilometrów na północny zachód od Guadalcanal i wykorzystanie ich głównie jako bazy dla kutrów torpedowych i punkt etapowy dla barek desantowych.

— Dla mnie to wygląda sensownie — powiedział Halsey.

Nadeszła pora na pytanie o zaopatrzenie w samoloty. McCain obiecał więcej maszyn dla marynarki i zaoferował pomoc w wywieraniu nacisków na armię, aby dostarczyła więcej swoich samolotów. Omówiono sprawę ulepszenia lotniska na Guadalcanal. Admirał Nimitz zapytał, kiedy zostanie zakończona budowa nowego pasa.

— Powinien być gotowy na przyjęcie ciężkich bombowców do końca lutego — odpowiedział Halsey — ale w sytuacji awaryjnej może być wykorzystywany już od połowy lutego.

Nimitz zadał pytanie o wykorzystanie Guadalcanal w przyszłości.

— Wyspa będzie wykorzystana jako baza wspierająca następne posunięcia na Wyspach Salomona — odparł generał Puck.

— Moim zdaniem — powiedział Nirtutz — nie powinniśmy wznosić żadnych trwałych obiektów. Jedynymi budynkami powinny być te niezbędne, trzeba ograniczać ich liczbę na obszarach tyłowych. Wszystko powinno opierać na ruchu do przodu.

Większość pozostałego czasu narady poświęcono przeprowadzeniu Zadania Drugiego. Zespołowi Południowego Pacyfiku przydzielono zadanie zajęcia Bougainville, aby zdobyć lotniska, z których można osiągnąć Rabaul, ale najpierw powinien zająć nowe japońskie lotnisko w Mumia Point na Nowej Georgii.

— Jak myślicie, kiedy możemy wykonać ruch przeciwko Munda Point? — zapytał Nimitz.

— W dniu 1 kwietnia — odpowiedział Peck, ale dodał, że będzie to zależało od gotowości desantowych dywizji.

Po przybyciu generała Harmona, zaczęto omawiać szczegóły dotyczące zakładania baz w rejonie Guadalcanal i Tulagi, zaproponowanej inwazji na Wyspy Russell i zajęcia Munda Point.

Ci, którzy byli obecni na obu konferencjach, nie mogli nie zauważyć ostrego kontrastu pomiędzy pełną leką atmosferą wrześniejszej narady a nacechowanym pewnością, siebie i optymizmem styczniowym spotkaniem. Różnica nie była wywołana jedynie znacznie lepszą sytuacją na froncie; istniały dowody na znacznie lepsze zarządzanie, co wynikało głównie z przekazania przez Halseya pewnych uprawnień /dolnym ludziom i wspierania ich całym sercem. Admirał Nimitz udzielił niemałej pomocy wypożyczając dwóch swoich zdolnych ekspertów, komandora Redmana i kontradmirała Williama L. Calhouna, szefa logistyki CinCPac — tego pierwszego, aby wesprzeć służbę łączności na południowym Pacyfiku, LI drugiego do rozwikłania problemów logistycznych.

Sekretarz Knox, który nie był obecny na wrześniejszej konferencji, wracał z południowego Pacyfiku z zastrzeżeniami co do zdolności administratorskich Halseya, ale bez wątpliwości co do jego zdolności jako dowódcy. W Waszyngtonie lubił opowiadać historię o dwóch podoficerach, którzy powoli szli rozmawiając o Halseyu.

— Poszedłbym *do* piekła za tym starym skur... — powiedział jeden z nich. Wtedy poczuł dźgnięcie palcem w plecy. To był Halsey.

— Młody człowieku — powiedział — nie jestem taki stary.

Oficerem, który wywarł na Knoxie najgorsze wrażenie, był tymczasowy szef sztabu Halseya, komandor Miles Browning. Udało mu się zrazić do siebie sekretarza podobnie jak wielu innych wcześniej. W każdym razie Knox stwierdził, że Browning był nieskuteczny w swoich działaniach i rozpoczął kampanię mającą na celu zdjęcie go ze stanowiska.

Knox zauważył słabość transportu lotniczego zapewnianego dla CinCPac. Obiecał Nimitzowi przyzwoity samolot dyspozycyjny i po jakimś czasie przybył do Pearl Harbor błyszczący *R-5D* z prywatną kabiną dla admirała i odpowiednimi pomieszczeniami dla sztabu i VIP-ów.

Po powrocie do Pearl Harbor 28 stycznia, Nimitza zasmuciła wiadomość, że zaginął lecący do San Francisco *Clipper* linii lotniczych Pan American, na którego pokładzie znajdowała się grupa oficerów Floty Pacyfiku. Ostatecznie wrak został znaleziony w górach Kalifornii. Nikt nie przeżył. Być może najbardziej dotkliwa była strata admirała Englisha, którego śmierć wymusiła kilka zmian personalnych. Admirał Charles A. Lockwood przybył / . Australii, aby objąć stanowisko dowódcy Sił Podwodnych Floty Pacyfiku. Komandor Ralph Christie został promowany na stopień kontradmirała i zastąpił Lockwooda jako dowódca Sił Podwodnych na Południowo-Zachodnim Pacyfiku*.

Początek malarii, która jeszcze nie w pełni się ujawniła, mógł wpłynąć na ostrą reakcję Nimitza na zatopienie *Chicago* na południe od Guadalcanal, co zdarzyło się w dzień po jego powrocie do Pearl Harbor. Z drugiej strony, miał powód do gniewu, ponieważ strata okazała się wynikać z najzwyczajszej niekompetencji Trafiony w nocy torpedami przez japońskie samoloty używające opadających na spadochronach flar. był holowany, a następnego dnia został zaatakowany przez wrogie samoloty i zatopiony. Kiedy szedł na dno, był eskortowany przez sześć niszczycieli i chroniony przez patrol dziesięciu *Włdcatów* z lotniskowca *Enterprise*, Wszystkie okręty miały na pokładzie nową, utrzymywaną w największym sekrecie amunicję z zapalnikami zbliżenowymi, która była bardzo groźna dla samolotów.

Jakkolwiek zatopienie mocno wzburzyło Nimitza, nie można było nic zrobić, by odzyskać okręt. Postanowił jednak ukryć fakt jego utraty przed opinią publiczną i przed wrogiem. Był bardzo zdenerwowany, kiedy King poinformował prasę o zatopieniu lotniskowca *Wasp*, zanim zawiadomiono krewnych zmarłych. Jego konsternację wywołał fakt, że prezydent, aby nie być oskarżonym o przetrzymanie informacji przed listopadowymi wyborami, przedwcześnie ogłosił stratę *Horneta*. Prezydenckie obwieszczenie być może spełniło swoje polityczne przeznaczenie, ale zdaniem Nimitza uświadomiło Japończykom, że Amerykanom pozostał tylko jeden zdolny do działań lotniskowiec na Pacyfiku.

— Nigdy nie mówiłem tego w swoim życiu, ale jeśli ktokolwiek ujawni utratę *Chicago*, zastrzelę go! — powiedział w jednym z rzadkich wybuchów gniewu podczas porannej narady po zatopieniu *Chicago*.

Wkrótce potem zapadł na malarię i znalazł się w szpitalu Aiea.

Chociaż hospitalizacja nie była sekretem dla jego sztabu, nakazał podnoszenie swojej bandery nad kwaterą CinCPac. Obawiał się, że jeśli jego choroba stanie się powszechnie znana, ktoś przekaże wiadomość na południowy Pacyfik i nieprzewidywalny Halsey, jedyny czterogwiazdkowy admirał na Pacyfiku, może wykorzystać przywilej starszeństwa i ogłosić się tymczasowym głównodowodzącym Floty Pacyfiku i Obszarów Oceanu Spokojnego. Rezultatem takiego kroku byłby chaos.

Niemoc Nimitza uczyniła go niecierpliwym i drażliwym. Lamar i Mercer odwiedzili go w szpitalu i przynieśli doniczkę z kwiatami, aby go rozweselić.

* W oryg. Commander, Suhmarmes, Smitliwsci Paulie ([CuuiiSuhSoVVi-sP.ici](#)).

Admirał przyjął kwiaty i podziękował, ule. jak się /dawało gościom, raczej chłodno. Zanim wyszli, wrócili na chwilę na na korytarz wiodący do pokoju admirała. Tak jak podejrzewali, prezent został umieszczony na podłodze za drzwiami.

W dniu 9 lutego do Pearl Harbor dotarły dobre wieści, które pomogły Nimitzowi stanąć na nogi. Żołnierze generała Patcha. penetrując zachodnią część Guadalcanal, nie znaleźli niczego oprócz oznak pospiesznej ewakuacji. Na wyspie nie było żadnego Japończyka.

Walki zakończyły się także na wschodzie Nowej Gwinei. Generał MacArihur zaanga/ował prawie 30 000 żołnierzy, pół na pół Australijczyków i Amerykanów, przeciwko 12 000 żołnierzy wroga, ale Japończycy utrzymali miasto Buna aż do końca stycznia 1943 roku. Wtedy ich obrona załamała się. zarówno w wyniku głodu i chorób, jak i zewnętrznego nacisku. Podczas wyzwania wschodniej Nowej Gwinei straciło życie 3095 żołnierzy, prawie dwukrotnie więcej niż na Guadalcanal.

Admirał Halsey w powszechnie publikowanych oświadczeniach nazywał Japończyków bękartami i małpami i wciąż przewidywał rychły koniec wojny. Generał Kenney, w raporcie adresowanym do generała Arnolda, trafniej odzwierciedlił żołnierską ocenę hudzącego grozę wroga:

Obawiam się. że wielu ludziom, którzy myślą, że pokonanie Japońców po upadku Niemiec to łatwizna, należy się gwałtowne przebudzenie. Będziemy musieli przywołać cały nasz patriotyzm, wytrzymałość, odwagę i być może pewnego ducha krucjaty lub zapału religijnego, aby ich pokonać. Nie zdoła tego zrobić żaden amator. Będziemy musieli działać profesjonalnie. Kolejna sprawa: tutaj nie ma spokojnych sektorów, w których żołnierze mogą się wdrażać do wojny, tak jak podczas ostatniej wojny. Nie ma przerw w tym harmonogramie. Za każdym razem jest to gra o najwyższą stawkę!

ROZDZIAŁ 15

CinCPac I JEGO SZTAB

Po zjedzeniu śniadania i szybkim spacerze, admirał Nimitz zazwyczaj zasiadał za biurkiem o 7.30 i czytał depesze, które nadeszły w ciągu nocy. Wiadomości wymagające jego uwagi lub takie, które zyczyłby sobie zobaczyć, były oznaczone symbolem „00”, jego osobistym desygnatorem. W jasnym i przestronnym biurze admirała pokryte kwiatowym wzorem poduszki na wyplatanych z bambusa krzesłach dla gości pasowały do zasłon. Do ścian były przypięte pinezkami mapy, a do rurki za biurkiem admirała przymocowany barometr. Pod biurkiem, przy stopach pana, zazwyczaj leżał Makalapa, sznaucer podarowany Nimitzowi przez Spruance’a. Makalapa był uważany za mało sympatycznego psa, ale uwielbiał Nimitza i zazwyczaj trzymał się blisko niego.

Na wewnętrznej ścianie znajdowała się tablica z wypisanymi trzema pytaniami, na które odpowiedzi mieli udzielać podwładni przedkładający jakąkolwiek propozycję:

1. Czy proponowane działanie ma szansę powodzenia.¹
2. Jakie mogą być konsekwencje porażki?
3. Czy istnieje możliwość wprowadzenia jej w życie uwzględniając zaopatrzenie?

Na biurku admirała znajdował się zestaw piór, kilka pamiątkowych popielniczek, miniatúrka karabinu maszynowego i metalowy trzmiel, symbol oddziałów Seabees*, które doceniał i podziwiał. Ponadto na biurku stało zdjęcie generała MacArthura**.

* Bataliony inżynieryjne Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych. W języku angielskim skrót nazwy *Construction Battalion* (CB) wymawia się jak *Seabee* — morska pszczoła, co doskonale oddaje charakter tych jednostek pracownic wznoszących bazy morskie i lotniska, często pod ogniem nieprzyjaciela.

** Jakiegokolwiek by były prywatne myśli Nimitza na temat MacArthura, nigdy nie zezwolił w swoim sztabie na otwarte potępienie generała i jego strategii, co było powszechną, praktyką w Departamencie Marynarki, Konradmirał Raymond D. Tarbuck opisał różnicę, którą zauważył w 1943 roku, gdy w drodze z Waszyngtonu do sztabu MacArthura zatrzymał się w Pearl Harbor i złożył wizytę Nimitzowi.

— Zdarzyła się dziwna rzecz, gdy udzielano mi instruktażu w Waszyngtonie — powiedział Tarbuck Nimitzowi. — Z jednej strony próbowali uprzedzić mnie do MacArthura, a jednocześnie rozkazali, bym został członkiem jego sztabu.

Nimitz poprosił o wyjaśnienia.

— Powiedzieli mi, abym za bardzo nie wierzył w MacArthura, ponieważ jedynie marynarka na Środkowym Pacyfiku walczy naprawdę w tej wojnie — kontynuował Tarbuck. — Mówiąc prostymi

proszeni o przedstawienie raportów. Później następowała dyskusja pod ogólnym przewodnictwem Nimitza. Ponieważ odprawy te były mniej formalne niż narady planistyczne lub decyzyjne, atmosfera była swobodniejsza, a Nimitz mógł w każdej chwili zakończyć zebranie. O 10.00 często robił przerwę i razem z Lamarem, Mercerem i innymi oficerami lub też sam szedł postrzelać na strzelnicę. Potem wracał do biura i zajmował się pracą.

Z wybicciem I 1.00 rozpoczynał się czas przyjmowania gości, podczas którego admirał ujawniał swoje talenty uroczego gospodarza. Gdy wprowadził się do swojej betonowej kwatery głównej. Nimitz zauważył, że jest rzadko odwiedzany.

— Chciałbym widzieć, zgodnie z regulaminem marynarki — powiedział — dowódcę każdego okrętu, który wchodzi pod moje dowództwo.

Od tej pory jego adiutanci dzwonili do dowódców i czynili wszystkie niezbędne ustalenia. Kapitanowie wszystkich jednostek, począwszy od poruczników dowodzących barkami *LST*, a skończywszy na komandorach dowodzących nowymi pancernikami meldowali się o 11.00 i rozmawiali z Nimitzem przez piętnaście minut.

— C/.ęść najlepszych rad, jakie uzyskiwałem - mówił Nimitz — pochodziła od młodszych oficerów i podoficerów.

Dokładnie o I i.00 Lamar wprowadzał gości do gabinetu Nimitza i starał się ich przedstawić, ponieważ oficerowie często o tym zapominali.

— Cieszę się, że gości pan u nas — mówił Nimitz. ściskając im dłonie i kierując gości w stronę krzesła.

Admirał rozpoczynał każde spotkanie, wygłaszając kilka uwag o tym, co planuje i zamierza zrobić. Goście słuchali zafascynowani, słysząc opis strategii podawany przez takie źródło.

— Teraz proszę powiedzieć, co pan robi — mówił admirał i spoglądał na człowieka, od którego chciał uzyskać odpowiedź.

W ten sposób wypytywał wszystkich, wysłuchując nieformalnych meldunków. Pytał, czy któryś z nich ma jakiś problem, i czy jest coś, co może dla nich zrobić. Gdy mijał wyznaczony czas, wstawał, odprowadzał gości do drzwi i żegnał się /. nimi.

Wieść o porannych audiencjach u głównodowodzącego rozniosła się po bazach i okrętach, dając pewność, że wielki szef interesuje się losem podwładnych. Rozmowy dostarczały Nimitzowi informacji, które uważał za bezcenne. Co więcej, pomagały mu wyłonić przyszłych przywódców.

— Tego oficera musimy obserwować — mawiał do Lamara po wyjściu gości. — Będzie wśród tych wyróżniających się.

— Chciał mieć możliwość oceniania ich — wspominał pewien sztabowiec — i żeby oni wiedzieli, że istnieje poczucie tożsamości między admirałem i nimi. Był to ważny element budowania morale.

Kiedy podczas porannego lub innego zgromadzenia gość pozostawał poza wyznaczony czas, Nimitz mógł. jeśli poruszana sprawa była ważna, wysłuchać go;

potem dawał grzecznie do zrozumienia, że rozmowa dobiegła końca. Jeśli to nie Odnosiło skutku lub gość zasługiwał na specjalne traktowanie, Nimitz prowadził go do gabinetu szefa sztabu i przekazywał w ręce Spmance'a. W tym gabinecie niewielu gości pozostawało dłużej, ponieważ nie było w nim krzesel. Spruance rzadko siadał w trakcie dnia, a całą robotę papierkową, załatwiał stojąc przy pulpicie do pisania.

Każdy, kto miał uzasadniony powód, mógł pojawić się u Nimitza na porannych audiencjach lub w innym czasie, jeśli nic znajdował się on na naradzie. Kilku odwiedzających umknęło Lamarowi, mimo że sprawy, z którymi przyszli, do tego ich nic upoważniały. Na przykład, pewien marynarz z lotniskowca *Enterprise* pojawił się w sztabie, aby złożyć wyrazy uszanowania głównodowodzącemu. Marines zameldowali jego przybycie Lamarowi.

— To był cię/ki poranek — wspominał Lamar. — Sprawy nic szły najlepiej, więc pomyślałem, że to odwróci uwagę admirała. Zawsze szukałem czegoś, co przerwałoby monotonię, więc wszedłem do gabinetu i powiedziałem, że ten młody chłopak czeka za drzwiami, a admirał kazał, abym go wprowadził.

W obecności admirała marynarz szybko stracił rezon. Gość przyznał się, że założył się z kolegami, że uda mu się odwiedzić głównodowodzącego. Założyli się o kilkaset dolarów, że mu się to nie uda.

— Cóż, abyś mógł odebrać swoje pieniądze, musisz mieć jakiś dowód — powiedział Nimitz. Przywołał dzwonkiem Lamara i ka/ał mu przyprowadzić służbowego fotografa.

Admirał ustawił się do zdjęcia razem z marynarzem i wręczył mu kilka odbitek, aby mógł przedstawić je na *Emcrpri.sc* jako dowód, że wygrał zakład.

Potem był radarzysta McCaleb z niszczyciela *Shaw*. Podczas gdy na okręcie prowadzono rozległe prace remontowe w Pearl Harbor, marynarze zostali wysłani na kontynent na urlop i McCaleb pojechał do domu, do Kerrville w Teksasie. Tam, w domu swojej ciotki, spotkał osobę, którą okazała się przyrodnią siostrą admirała Nimitza. Dora. Gdy dowiedziała się, że radarzysta przyjechał z Pearl Harbor, zapytała, czy widział Chestera.

— Nie, proszę pani — odpowiedział McCaleb, zaszokowany tym, że ktoś nazywa głównodowodzącego po imieniu i zdeorientowany pomysłem, że podoficer mo/c się spotykać z czterogwiazdkowym admirałem.

— Ojej — powiedziała Dora. — Był pan na Pacyfiku ponad rok i nie widział pan Chestera! To straszne! Kiedy wróci pan na swój okręt, chcę, aby się pan z nim spotkał. Co więcej, napiszę mu, aby się pana spodziewał.

Gdy McCaleb wrócił *co* Pearl Harbor, napisał do admirała. Jego list przechwyciła cenzura, i /ostał wezwany prze/ swojego dowódcę, któremu opowiedział całą historię.

— Tak więc widzi pan — zakończył McCaleb — że nie dała mi wyboru. Musiałem napisać ten list. Jestem naprawdę zakłopotany i nie wiem co zrobić.

Kapitan zatwierdził lisi i kilka dni później McCaleb uzyskała odpowiedź, że admirałowi Nimitzowi będzie przyjemnie zobaczyć go za trzy dni o godz. 10.00.

Zastępcy dowódcy okrętu udało się wypożyczyć samochód z kierowcą, aby rada* rzysza mógł z szykiem zajechać przed budynek sztabu. Gdy pokonywał grzbiet wzgórza, jego koledzy spontanicznie pojawili się na pokładzie okrętu.

— Cóż — powiedział McCaleb — przynajmniej może dowiem się gdzie nas wysła, gdy zakończy się remont.

Po przybyciu do sztabu, McCaleb został niezwłocznie zaprowadzony przed oblicze głównodowodzącego. Admirał Nimitz ciepło uściśnął jego dłoń.

— Panie McCaleb — zwrócił się do niego admirał — dokąd maja zamiar wysłać pański niszczyciel po zakończeniu remontu?

Dla Nimitza lunch był często okazją do dalszych porad, chociaż w 1943 roku. aby przezwyciężyć lekką tendencję do nadwagi, często rezygnował z posiłku. w zamian odpoczywając, spacerując lub opalając się.

Większość popołudni pozostawała niezaplanowana, chociaż zazwyczaj Nimitz miał mnóstwo pracy, włączając w to sesje planistyczne / członkami sztabu i oficerami, którzy mieli wziąć udział w nadchodzących operacjach. Admirał był bardzo sumienny na etapie planowania. Potrafił rozłożyć szkice planów na fragmenty, szczególnie w zakresie działań desantowych, i odesłać je do korekty.

W trakcie sesji planistycznych Nimitz przewodniczył zebranym, kierowani innymi i był kierowany przez innych. Nie oznacza to, że narada wyglądała jak zebranie rady miejskiej. Nimitz podejmował ostateczną decyzję, czasem pomimo negatywnych opinii, ale zawsze wysłuchiwał rad i dokładnie je oceniał. Wiedział, że druga wojna światowa jest zbyt złożona, aby jeden człowiek na jakimkolwiek teatrze działań przeprowadził cały proces myślowy, trzymając się własnego zdania i na końcu podejmował godne Napoleona decyzje.

W spokojne popołudnia Nimitz przechadzał się po budynku sztabu, zachodząc do swoich sztabowców, dowiadując się o ich działania i udzielając rad. Wizytował też marynarzy i marines stacjonujących na Oahu. Jeżeli wizyta była formalna, jechał swoją dużą czarną limuzyną Buicka z proporczykiem admirałskim. W przeciwnym razie podróżował mniejszym nieoznakowanym samochodem prowadzonym przez Lamara.

Przy okazji oficjalnych bądź towarzyskich wizyt Nimitz ściśle przestrzegał punktualności.

— Był najbardziej punktualnym człowiekiem, z jakim kiedykolwiek miałem do czynienia — wspominał Lamar. — Kiedy brał w coś udział, wszystko musiało być wykonane co do joty. Jeśli miał wizytować nowy okręt, którego przybycie było zapowiedziane na 10.00, zawsze wysyłałem barkas wczesnym rankiem. Jeśli byliśmy zaproszeni przez gubernatora na godz. 18.45, chciał, aby samochód podjechał na miejsce o 18.45, ani minutę wcześniej lub później.

Admirał oczekiwał, że inni także będą stosować się do harmonogramów i regulaminów. Pewnego razu, w pełnym uniformie, jechał swoją służbową limuzyną po Beretania Street w Honolulu. Mijał setki marynarzy, ale żaden nie oddał mu honorów. Rozdrażniony, po powrocie do Pearl Harbor, wezwał admirała Ghormleya,

\\ którego jurysdykcji znajdowały się takie sprawy, i zasugerował, aby wysłał (Bitobus) / oficerami do miasta i wyłapał wszystkich marynarzy, którzy nie oddają honorów, odebrał im przepustki i odwiózł ich na okręty. Nie była to surowa kara, zaledwie utrata części dnia na swobodzie, ale okazała się wystarczająca. Po kilku dniach takich działań, rozeszła się o nich wieść i oddawanie honorów znów weszło w zwyczaj.

W spokojne dni Nimitz kończył pracę o 16.00 lub 16.30. Była to pora na długi spacer, często w towarzystwie Spruance'a, najczęściej do Szpitala Aiea i z powrotem lub też na szybka grę w tenisa, po której czasem następowała rozgrywka w rzucanie podkowami. Potem brał kąpiel i jadł kolację. Prawie zawsze, gdy sam nie hyl Baproszony, gościł kogoś u siebie. Wymagał punktualności i gdy gośćmi byli oficerowie, spełniali jego oczekiwania. W późniejszym okresie wojny, gdy musiał gościć licznych cywilnych dostojników wizytujących Pacyfik. Nimitz był zrozpaczony, że z taką beztrością odnoszą się do punktualności.

Przed obiadem Nimitz wypijał dwa koktajle, nigdy więcej. Spruance, który często przygotowywał napoje, szykował dla siebie nie więcej niż naparstek alkoholu, czasami wymieszany z piwem imbirowym, i powoli popijał. Nie był przeciwny towarzyskiemu piciu, ale jako młody człowiek przekonał się, że nie potrafi pić i nie chciał ryzykować.

Koiaćca zazwyczaj była warta czekania. Admirał miał do dyspozycji znakomitego kucharza, który przygotowywał pyszne mięsa, szczególnie filet *mignon*. W ogródku uprawiał warzywa na sałatki. Na deser serwował tropikalne owoce. ananasy, awokado. papaje i kiwi dostarczane z Nowej Zelandii oraz lody. często o egzotycznych smakach awokado lub mango. Po kolacji Nimitz dołączał do palących papierosy gości, ale Spruance powstrzymywał się od palenia.

Czasami po posiłku Nimitz chciał obejrzeć film, ale częściej, wywołując znużenie wśród części gości, wołał posłuchać nagrań muzyki klasycznej przy zgaszonym świetle i rozsuniętych zasłonach. Po rozmowach, Nimitz, Gendreau lub Spruance zazwyczaj sugerowali wszystkim krótki spacer dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i żegnali się z gośćmi po powrocie z przechadzki. Gdy prowadzono w/i/iu' operacje, Nimitz szedł do sztabu i czytał ostatnie depesze.

Pewnego wieczora, wracając z La marę m z kolacji w Honolulu. Nimitz zobaczył bardzo pijanego marynarza stojącego na poboczu i usiłującego zatrzymać samochód. Admirał kazał kierowcy zatrzymać się i wysłał Lamara. aby zaprosił autostopowicza do samochodu. Marynarz, który służył, jak się okazało, w oddziałach Seabees, Wszedł do samochodu, nic mając najmniejszego pojęcia kto nim podróżuje, ponieważ ftroga była nieoświetlona, wszystkie budynki zaciemnione, a jedynym źródłem światła były reflektory samochodu przysłonięte pokrywami z wąskimi szparami.

Wypytywany przez admirała, wylał z siebie skargi na temat obozu — był brudny, źle zarządzany, podawano kiepskie jedzenie i kierowany przez służbę. (idy Nimitz podwiózł marynarza niedaleko wejścia do obozu, ten potykając się wysiadł, do końca nieświadomy, komu złożył raport.

Następnego ranka Nimitz wezwał Lamara i powiedział mu, że zamierza dokonać inspekcji obozu o godz. 11.00. Lamar zadzwonił do dowódcy o 10.00. Nic pozostało to, rzecz jasna batalionowi zbyt dużo czasu na przygotowania, c/ego właśnie chciał Nimitz. Przybył do obozu punktualnie i zobaczył, że jest dokładnie taki, jak go opisał pijany marynarz: brudny, pełen zamieszania ora/ styranizowanyd) i niedokarmionych ludzi. Nimitz wyraził swoje niezadowolenie dowódcy i zażądał o to, aby został on odpowiednio ukarany dyscyplinarnie.

Przynajmniej raz na tydzień Nimitz organizował wyprawę do Kailua na wschodnim wybrzeżu Oahu, której celem było spędzenie popołudnia na wędrownkach i pływaniu. Cała grupa jechała dużym, przewożącym siedmiu pasażerów, sedunem i przebiegała się w stroje kąpielowe w domu na wybrzeżu, który marynarka wynajmowała dla starszych oficerów spędzających c/as pomiędzy rejsami. Dom ten był rzadko przez nich używany, ponieważ znajdował się w zbyt oddalonym miejscu. podczas gdy oni woleli spędzać czas w towarzystwie.

W liście do małżonki Nimitz opisał jedną z takich wycieczek ze swojego punktu widzenia: „Wczoraj po południu Spruance i ja wsiedliśmy do samochodu z Lamarem. [komandorem Tomem R.] Hilleni. Gendreau i [komandorem porucznikiem L-mesiem M.] Ellerem i pojechaliśmy do domu na plaży, aby pospacerować i popływać. Gendreau miał pęcherz na gołej stopie, ale cieszył się z wyprawy”.

Wycieczka składała się głównie z wędrownki wzdłuż wybrzeża w kąpielówkach. trzykilometrowej według admirała Spruance'a, który zawsze pokonywał ten dystans, ośmiokilometrowej według wspomnień gorszych piechurów, po której następowała kąpiel. Meli A. „Pele” Peterson, wówczas komandor porucznik, wspominając ponuro rezultat wędrowania po piasku stwierdził: „Traciło się warstwę skóry na podszwach stóp, które stawały się wrażliwe na dwa lub trzy dni”. Pod koniec wędrownki Nimitz. Spruance i Lamar zazwyczaj pokonywali około półtora kilometra wpływ. Mniej wytrzymali pływacy wychodzili na brzeg wyczerpani po przepłynięciu krótszego dystansu.

Z pewnością te popołudnia dawały zdrowie i były ożywcze, ale nie cieszyły się taką popularnością wśród sztabowców, jak zdawał się uważać Nimitz. Zawsze były niespodzianką, ponieważ ze względów bezpieczeństwa nie stosowano się do stałego rozkładu — to znaczy rzadko zdarzały się tego samego dnia tygodnia. Gdy tylko marines lub adiutant admirała zaczynali chodzić po werandach lub ten ostatni zaczynał dzwonić, aby przekazać zaproszenia, wieść roznosiła się szybko jak pożar lasu i sztabowcy szybko się ulatniali. Jack kedman wspomina, że niektórzy chowali się w szafach lub pod biurkami.

Sztab pracował przez siedem dni w tygodniu, często do późnego wieczora, ale nie wzbudzało sprzeciwu, jeżeli oficerowie kończyli pracę w środku dnia i wychodzili pogrążyć się w tenisa. Z pewnością Nimitz i Spruance nie wahali się przerwać pracy, aby poćwiczyć lub zrelaksować się, o ile natłok obowiązków nie był zbyt duży) JeśS Nimitz, Spruance lub ktokolwiek inny był potrzebny, aby udzielić odpowiedzi, na kort tenisowy mógł zostać wysłany adiutant z zapisanym pytaniem i czystą kartką.

Admirał Nimitz uważał, że należy utrzymywać jak najmniejszy ciężko pracujący sztab. Ale chciał także mieć zdrowy, efektywnie pracujący personel. Oczekiwał, że jego ludzie będą pracować na okrągło, jeśli zajdzie taka potrzeba, ale chciał, gdy obowiązki na to pozwalały, by utrzymywali ciało i umysł w formie dzięki ćwiczeniom i relaksowi. Nie mógł zapomnieć widoku znękanego sztabu Obszaru Południowego Pacyfiku na pokładzie *Argonne*, gdy ugrzęźli w szczegółach i zarażali cały obszar defetyzmem.

Jednym z ulubionych przez Nimitza sposobów odpoczyniania były odbywane w sobotnie wieczory wizyty u Alexandra Walkera, który posiadał letni dom na Oahu. Zaproszenie dotyczyło jeszcze jednego oficera i zazwyczaj zabierał ze sobą Lamara lub Spruance'a. Ubierali się w szorty i hawajskie koszule, zjadali steki, a potem słuchali symfonii, spoglądając na gwiazdy przesuwające się po niebie. Konwersacja mogła dotyczyć czeokolwiek — storczyków, błąhostek. Jedyne wojna i problemy na froncie były tematem tabu.

Spędzali noc u Walkerów, co przyjęło się na Hawajach podczas wojny ze względu na zaciemnienie, ale Nimitz zawsze wracał do Makalapa w niedzielę rano i pojawiał się w gabinecie o 10.00. ponieważ o tej porze z San Francisco była nadawana godzinna audycja z muzyką klasyczną. Można było z łatwością określić. Itd) oficerowie specjalnie się zasłużyli w ciągu tygodnia; Nimitz podłączał ich na interkomie i pozwalał słuchać muzyki — i to głośnej, ze względu na swoją lekką, głuchotę. Gdy generał major Edmond Leavey przybył, aby reprezentować armię, przestraszył się. gdy w jedną z pierwszych niedziel na stanowisku w jego gabinecie nagle rozbrzmiała muzyka. Podekscytowany zadzwonił do Lamara.

— Co się do cholery dzieje? — zażądał odpowiedzi. — Skąd pochodzi ta muzyka?'

Lamar odpowiedział: „Admirał właśnie mówi panu komplement, pozwalając t się swoim niedzielnym koncertem”.

Nimitz dorównywał każdemu ze swoich ludzi w umiejętności wykonywania Ciężkiej prac) przez długie godziny, ale odmawiał angażowania się szczegóły, z którymi inni mogli sobie poradzić. Podczas dowodzenia *Augustą*, jego zamiarem było nierobienie niczego, co potrafiłby zrobić ktoś inny. Zachowywał swoje siły na podejmowanie decyzji, obowiązki reprezentacyjne i towarzyskie, które były właściwe tylko dla stanowiska głównodowodzącego. Jak zawsze przekazywał swoim podwładnym tak dużo uprawnień, z iloma, według niego, byli w stanie sobie poradzić. Jeśli pokazali, że nie potrafią, odchodzili — dyskretnie, jeśli już Sługo służyli, nagle, jeśli byli młodzi i potrzebowali kubła zimnej wody na głowę.

— Młody człowieku — mawiał admirał — nie udało ci się postępować zgodnie z wymaganiami, więc niniejszym rezygnuję z twoich usług.

Chociaż admirałowie Nimitz i Spruance myśleli podobnie, szczególnie w kwestii strategii, ich osobowości zdecydowanie się różniły. Spruance był nie mniej serdeczny, ale miał trudności w porozumiewaniu się z ludźmi. Meli Peterson nazwał go Ktywnym, a niektórzy młodzi oficerowie określali go mianem „Zamrożonej Twarży”.

Peterson wspominał, że „admiral Nimitz był raczej opanowany, uprzejmy, w typie dobrego wujka. Admirał Spruance był schludny, surowy i praktyczny”. Przebywanie blisko Nimitza i wspólnie spędzane wieczory zdawały się wywierać korzystny wpływ na szefa sztabu. W każdym razie, w swoich późniejszych kontaktach z ludźmi, Spruance był mniej s/lywny i formalny.

Admirał Spruance pełnił w Pearl Harbor dwie funkcje — kierował sztabem CinCPac i doradzał Nimitzowi. W wypełnianiu pierwszej roli nie był stereotypowym, znękanym szefem sztabu. Był bystry, błyskotliwy, ale nigdy nie pozwolił sobie być znękanym. Miał, jak sam przyznawał, skłonność *da* lenistwa — ten rodzaj sprytnego lenistwa, o którym mówi się, że cechuje najlepszego dowódcę. Gdy Nimitz dawał Spruance'owi szczegóły do opracowania, ten bezzwłocznie przekazywał zadanie w*dół łańcucha dowodzenia. Podobnie jak Nimitz. był mistrzowskim organizatorem, który potrafił odepchnąć od siebie zadania tak daleko jak to możliwe. Także jak Nimitz, był biegły w wybieraniu ludzi, przekazywana uprawnień i pozostawianiu im wykonania zadania.

Największą wartość Spruance stanowił jako źródło pomysłów i osoba, z którą Nimitz mógł omówić własne przemyślenia. Praktycznie zawsze wymiana poglądów była prowadzona ustnie, ponieważ Spruance czuł się najlepiej — jak mówił — stojąc i „głośno myśląc”. Wypowiadając się, tworzył najbardziej pomysłowe i zawile plany, ale odpychała go nuda przelewania szczegółów na papier, Tego typu działania pozostawiał innym. Jeżeli nie mógł czegoś przekazać komuś innemu, raczej pobeżnie wykonywał swoją część pracy, stojąc przy pulpicie do pisania.

Jeden z pierwszych pomysłów, które Spruance przekazał Nimitzowi, wynikał z szoku spowodowanego dużymi stratami, jakie amerykańscy lotnicy ponieśli w bitwie o Midway. Jak wykazali niektórzy z ocalałych Spruance'owi, znajdowali się na pozycji, która nie dawała dobrych perspektyw: gdyby latali w jednej operacji po drugiej, to zmęczenie i rachunek prawdopodobieństwa zmniejszały)by stale ich szanse na przeżycie, i w końcu wszyscy ponieśli)by śmierć. Spruance wniosko)wał. a Nimitz zaakcepto)wał, powstanie planu rotacji, zgodnie z którym lotnicy pozostający w rezerwie luzowaliby kolegów walczących na froncie. Plan dawał każdemu dywizjonowi okresy odpoczynku i relaksu pomiędzy turami bojowymi. W ten sposób wszyscy lotnicy byli wypoczęci i czujni, i mieli większe szanse przetrwania.

Gdy Spruance dołączył do Nimitza w 1942 roku, sztab liczył czterdzieści pięć osób. Chociaż Spruance. podobnie jak Nimitz, wierzył w utrzymywanie jak najmniejszego sztabu, len tak się rozrastał, że w połowie 1 "44 roku liczył już około dwustu pięćdziesięciu oficerów. Głównym powodem powiększania było planowanie i obsługa działań Zespołu Środkowego Pacyfiku w jego natarciu, szczególnie w zakresie zaopatrywania i utrzymywania wojsk oraz obsadzania garnizonami zajętych wysp.

Natura wojny na Pacyfiku stworzyła unikalny problem uwolnienia floty od uzależnienia od baz tyłowych, tak aby mogła ona przepływać na miejsce działań i zająć wyspę bez zawracania w celu uzupełnienia zapasów. Tylko w ten sposób

można było utrzymać tempo działań potrzebne do uzyskania przewagi nad przeciwnikiem.

Najważniejszą rolę w uwolnieniu sit morskich miały ruchome dywizjony zaopatrzeniowe Służby Tyłowej Floty Pacyfiku wiceadmirała Calhouna. Zadaniem jednego z dywizjonów zaopatrzeniowych było dostarczanie paliwa na morzu, operacja, która, admirał Nimitz, jako współwynałazca, był żywo zainteresowany. Siłom uderzeniowym towarzyszyły tankowce, przewożące do 80 000 baryłek paliwa każdy, 18 000 baryłek benzyny lotniczej i prawie 7000 baryłek paliwa do silników Diesla. Inne tankowce krążyły zgodnie z ustalonym schematem blisko strefy walk. Uik że okręty wiedziały, gdzie i kiedy mogą pobrać paliwo. Grupy zaopatrzeniowe były w stanie dostarczyć na okręty amunicję, żywność, zapasy, samoloty i ludzi. Dostarczano pocztę i ewakuowano rannych na okręty-szpitalce. Dywizjony okrętów remontowych, holowników i pływających suchych doków tworzyły bazy na lagunach lub na innych osłoniętych akwenach, które były w stanie udzielić pomocy technicznej z wyjątkiem najpoważniejszych remontów.

Podczas walk na Guadalcanal, gdy okręty były zgromadzone w Noumea, admirał King zwrócił się do armii po radę w sprawie rozwiązania problemów z zaopatrzeniem na południowym Pacyfiku. Generał porucznik Brehon Somervell, szef Służby Tyłowej Armii, wysłał swojego głównego planistę, generała majora Leroya Lutesa, aby zbadał sprawę. Między innymi użytecznymi sugestiami, Lutes zalecał utworzenie wspólnej struktury, która kontrolowałaby działalność logistyczną.

W ramach realizacji zalecenia Lutesa w odniesieniu do Obszarów Pacyfiku. Somervell wysłał do Pearl Harbor swojego asystenta, generała Leaveya, ale Nimitz przydzielił go jako doradcę admirałowi Ghormleyowi. Leavey protestował u Somervella, że to nie wszystko, co powinno być zrobione. Służba Tyłowa, wykazywał, zaopatrywała tylko flotę. Powinien istnieć sztab logistyczny teatru działań, z personelem wywodzącym się ze wszystkich rodzajów sił zbrojnych, znajdujący się pod bezpośrednim dowództwem głównodowodzącego admirała Nimitza.

Generał Marshall udzielił poparcia sugestii Leaveya, dodając, że na Obszarach Pacyfiku powinno się rozdzielić dowodzenie flotą i dowodzenie obszarami. Admirał Nimitz, jako głównodowodzący Obszarów Pacyfiku (CinCPOA), miałby dowodzić obszarami, podobnie jak generałowie Eisenhower i MacArthur dowodzili swoimi, a inny oficer, prawdopodobnie Halsey, powinien zostać głównodowodzącym Floty Pacyfiku (CinCPac) i dowodzić flotą. King i Nimitz zgodzili się, że pomysł połączonego sztabu ma swoje zalety, ale King sprzeciwił się rozdzieleniu dowództw, ponieważ przerwałoby to łańcuch dowodzenia pomiędzy nim a flotą.

— Planuję, aby oba dowództwa były powierzone jednej osobie — panu — powiedział Nimitzowi.

Po miesiącach przygotowań, włączając w to zapoznanie z systemami logistycznym i planowania, stosowanymi w dowództwach Eisenhowera i MacArthura, admirał Nimitz ogłosił 6 września 1943 roku powstanie Połączonego Sztabu w Pearl Harbor. Początkowo miał on cztery sekcje: Planowania (J-1), Rozpoznania (J-2),

Operacyjną (J-3) i Logistyki (J-4). Generał Leavey stanął na czele Sekcji Logistyki, która blisko współpracowała ze Służbą Tyłową Floty Pacyfiku. Do końca wojny Sekcja Logistyki urzędowała w budynku sztabu, gdzie generał Leavey wielokrotnie wysłuchiwał niedzielnych koncertów, ale dowództwo Służby Tyłowej rozrosło się tak bardzo, że zostało przeniesione do budynku zbudowanego w pobliżu.

Nowa Sekcja Rozpoznania współpracowała blisko z Połączonym Centrum Rozpoznania Obszarów Pacyfiku*, który /ostał sformowany /godnie z rozkazem admirała Kinga. JICPOA zajmowało budynek na północ od budynku sztabu. Zazwyczaj składało meldunki Nimitzowi przez komandora Laylona, który pozostał oficerem rozpoznawczym admirała. Layton prosił o przeniesienie do służby na okręcie, ale Nimitz mu odmówił. „Zabijesz więcej wrogów pracując za biurkiem — stwierdził — niż dowodząc dywizjonem krążowników”.

(Obok siedziby JICPOA znajdował się podobny budynek, który mieścił Jednostkę Rozpoznania Radiowego Floty Pacyfiku**. Była to ni mniej ni więcej tylko Stacja Ilypo, która mimo wszystko przetrwała. Po odejściu Rocheforta kierowana przez komandora Williama B. Gogginsa, /mieniła nazwę i przeprowadziła się ze swojej piwnicy, zatrudniając ostatecznie ponad tysiąc operatorów.

FRUPac zajmowała się prawie wyłącznie łącznością radiową marynarki przeciwnika. Tak jak wcześniej, jej działania obejmowały analizę ruchu w eterze, kryptoanalizę i tłumaczenie japońskich depech. Jej kryptoanalitycy stopniowo nauczyli się radzić sobie ze zmianami kodów i kryptonimów, szczególnie z częstymi wymianami losowych grup dodatkowych, i łamali tak/e inne japońskie szyfry. Dla Amerykanów jednym z najbardziej owocnych okazał się szyfr używany przez japońską kontrolę żeglugi, która nie tylko przydzielała konwojom trasy, ale także z wyprzedzeniem wyznaczała pozycje, do których konwoje miały docierać w południe każdego dnia żeglugi. Ta istotna informacja była transmitowana bezpośrednim bezpiecznym łączem do oficera operacyjnego Dowództwa Sił Podwodnych Floty Pacyfiku, który wysyłał odpowiednie depeche podwodniakom, co znacznie zwiększało ich szanse na atak i zatopienie jednostek japońskich.

Ta korzyść jednakże była zaprzepaszczana przez/ amerykańskie torpedy, których głowice bojowe wybuchały przedwcześnie, jeśli w ogóle. Problem był komplikowany przez fakt, że zapalnik *Mark 6* używany w torpedach, zgodnie z zamysłem miał być aktywowany albo przez działanie kontaktowe, albo przez użycie opcji zapalnika magnetycznego, gdy torpeda przechodziła pod lub obok stalowego kadłuba okrętu. Na początku wojny podwodniacy dostali rozkaz używania tylko zapalnika magnetycznego, ponieważ eksplozja pod stępką miała bardziej niszczycielskie skutki; poza tym strzał¹ w najwęższy profil celu miały być skuteczniejsze przy użyciu zapalnika magnetycznego.

Na nieszczęście zapalnik często zawodził, szczególnie gdy torpeda była ustawiona na przebieg pod celem. Admirał Lockwood, będąc jeszcze w Australii,

¹ W oryg. Joint Intelligence Center. Pacific Ocean Areas (JICPOA).

• • W oryg. Fleet Radio Unit, Pacific Fleet (FRUPac).

odkrył częściowo przyczynę niepowodzeń. Strzelając torpedami do zanurzonych Sieci, udowodnił, że płyną one jedenaście stóp głębiej niż były ustawione. Gdy ten błąd został skorygowany, było mniej niewybuchów, ale więcej przedczesnych eksplozji.

Po przeniesieniu do Pearl Harbor, Lockwood został ciepło przyjęty przez Nimitza, który wciąż leżał w szpitalu, cierpiąc na malarię. Obaj admirałowie pracowali razem, nawiązali wówczas trwającą całe życie przyjaźń. Nimitz, który przyczynił się tak bardzo do rozwoju broni podwodnej, został przekonany, że jej użycie przeciwko wyspiarskiemu krajowi, jakim była Japonia, może okazać się rozstrzygające dla losów wojny, o ile Amerykanie usuną błędy w konstrukcji torped.

Lockwood wysłał całą litanię narzekań, wsparty przez Nimitza, do Biura Uzbrojenia, ale lxx żadnego skutku. Kiedy był z wizytą w Waszyngtonie wzbudził gniew w biurze, wygłaszając swoją opinię grupie oficerów broni podwodnej:

— Jeśli Biuro Uzbrojenia — powiedział — nie potrafi dostarczyć nam torped, które będą trafiać i wybuchać, lub działa większego od rurki do płucia grochem to, na litość boską, niech biuro zaprojektuje bosak, którym będziemy mogli rozdzierać burty wrogich jednostek.

Biuro rzuciło winę za niepowodzenia na dowódców okrętów, którzy obserwowali cele przez peryskopy i dostarczali danych do zajęcia pozycji i strzelań torpedowych. Załogi straciły zaufanie do swoich kapitanów, a niektórzy dowódcy, zażenowani i zniechęceni, dochodzili do wniosku, że dowodzenie łodzią podwodną ~~Do~~ jest w ich guście i prosili o przeniesienie do innej służby.

Jednakże Lockwood był nadal przekonany, że problem tkwił w wadliwej konstrukcji zapalnika *Mark 6*. Podobnie myślał także komandor Tom Hill, oficer artyleryjski sztabu CinCPac. Razem poszli do Nimitza, który po wysłuchaniu ich argumentów nakazał Lockwoodowi wydanie rozkazu o odłączeniu zapalnika magnetycznego. Odtąd okręty miały strzelać bezpośrednio w cel, aby uruchomić zapalnik kontaktowy. Liczba przedczesnych wybuchów zmniejszyła się, ale wzrósł odsetek tówybuchów.

— Widzicie, cały problem jest rezultatem kiepskiego celowania — stwierdziło biuro. Bardziej sfrustrowani dowódcy okrętów podwodnych poprosili o przeniesienie.

Nie uczynił tak komandor podporucznik Lawrence R. Daspit. Dowodząc okrętem *Tino-su*, zatrzymał dwiema torpedami odpalonymi pod kątem ostrym wrogi tankowiec. Następnie zajął pozycję na trawersie burty nieruchomego tankowca i z tego miejsca odpalił dziewięć dokładnie wymierzonych torped. Cała dziewiątka trafiła w cel i nie wybuchła. Daspit zabrał ostatnią torpedę z powrotem do Pearl Harbor i gniewnie zażądał jej zbadania i usunięcia błędów*.

Badanie torpedy nie ujawniło żadnych błędów konstrukcyjnych, więc mając pozwolenie Nimitza Lockwood przeprowadził próbę odpalając trzy torpedy

* Zdarzenie to miało miejsce 24 lipca 1943 roku. Podczas tego ataku Daspit użył łącznie 15 torped — pierwsze cztery strzały prawdopodobnie nie spowodowały żadnych szkód.

w kierunku klifu, który wyrastał pionowo z oceanu. Dwie wybuchły, jedna nie. Została wyłowiona i przewieziona do Pearl Harbor. Wtedy została odkryta przyczyna niepowodzeń. Przy uderzeniu iglica był uwalniana i, popychana sprężyną w kierunku przeciwnym do celu pomiędzy dwiema prowadnicami, uderzała w spłonkę. Gdy siła uderzenia była skierowana zgodnie z kierunkiem ruchu iglicy, siła bezwładności wytwarzała tak duże tarcie o prowadnice, że iglica nie uderzała w spłonkę. Zmniejszenie masy iglicy i zmniejszenie w ten sposób tarcia naprawiło błąd. W końcu amerykańscy podwodniacy otrzymali niezawodne torpedy. Ale suto się to dopiero we wrześniu 1943 roku, prawie dwa lata po wybuchu wojny.

Najbardziej znaczącego przechwycenia depeszy japońskiej FRUPac dokonał rankiem 14 kwietnia 1943 roku. Rozszyfrowana i przetłumaczona depesza została niezwłocznie przekazana komandorowi Laytonowi, który pospieszył do biura Nimitza, gdzie dotarł o 8.02. Layton został przyjęty przez Lamara, który stwierdził: „Zero Zero* jest w środku i chce cię tera/ zobaczyć”.

Wszedłsz> do gabinetu, Layton wręczył Nimitzowi depeszę.

Nas/ stary przyjaciel Yamamoto — powiedział. Admirał rzucił okiem na wiadomość i nagle wyprostował się na krześle. Depesza donosiła: „Głównodowodzący Połączonej Floty dokona inspekcji Ballale, Wysp Shortland i Buin 18 kwietnia. (...) Wylot z Rabaul średnim bombowcem eskortowanym przez sześć myśliwców o godz. 6.00. [...] Przybycie na Ballale o 8.00”.

Potem następował szczegółowy plan podróży Yamamoto na resztę dnia.

Nimitz zaczął studiować zawieszoną na ścianie mapę. Trasa lotu przebiegła w odległości trzystu mil od Henderson Field. Znana punktualność japońskiego admirała gwarantowała, że będzie się on trzymał planu podróży co do minuty.

— Co powiesz? — zapytał Nimitz. — Spróbujemy wziąć się za niego?

— Wyróżnia się spośród swoich ludzi —• odpowiedział Layton, dodając, że obiekt rozmowy jest uwielbiany przez oficerów młodszych i podoficerów. — Oprócz cesarza — kontynuował — prawdopodobnie żaden człowiek nie jest tak ważny dla morale cywilów. Jeśli się go zestrzeli, zdemoralizuje to marynarkę. Zna pan psychikę Japończyków. To wstrząśnie całym narodem.

— Rzeczą, która mnie martwi — powiedział Nimitz — jest to czy mogą znaleźć bardziej skutecznego dowódcę floty.

Po omówieniu sylwetek japońskich admirałów. Layton doszedł do wniosku, że „Yamamoto przerasta ich wszystkich o głowę”. Potem sformułował następujące porównanie:

— Wie pan, admirale, tak by było, gdyby pana zestrzelili. Nie ma nikogo, kto mógłby pana zastąpić.

Nimitz uśmiechnął się.

— Sprawa znajduje się w gestii Halseya. Jeśli istnieje sposób, on go znajdzie. W porządku, spróbujemy.

¹ Kryplonim admirała Nimitza.

Wziąwszy notatnik, Nimitz napisał depeszę do Halseya, podając plan podróży tfamamoto i sugerując, aby ochronić źródło informacji, że została ona pozyskana pr/o australijskich strażników wybrzeża, działających wokół Rabaul. Zakończył słowami: „Jeśli podległe siły są zdolne zestrzelić Yamamoto i jego sztab, niniejszym jest pan upoważniony do przeprowadzenia wstępnego planowania”.

Ponieważ zabicie lak znakomitej osoby mogło wywołać reperkusje polityczne, Nimitz podjął środki ostrożności, komunikując się z Waszyngtonem i otrzymując zgodę od sekretarza Knoxa i prezydenta Roosevelta. Z Guadalcanal, przez sztab Halseya, przyszło zapewnienie kontradmirała Marca A. Mitschera, dowódcy Lotnictwa; na Wyspach Salomona, że jego lotnicy są gotowi do przeprowadzenia ataku z użyciem myśliwców dalekiego zasięgu *P-38*. W związku / tym Nimitz wydał Ostateczny rozkaz, dodając osobistą notatkę dla Halseya: „Powodzenia i udanych łowów”.

18 dzień kwietnia! Nimitz musiał być świadom zbiegu okoliczności. Dokładnie rok wcześniej Mitscher, jako dowódca *Honieta*, i Halsey, dowódca zespołu, uczestniczyli w rajdzie bombowym na Tokio.

Po południu, 18 kwietnia, w Niedzielę Palmową, Mitscher wysłał swój meldunek do Halseya, który przekazał go Nimitzowi.

P-38 prowadzone przez majora Johna W. Mitchella dotarty w rejon Kahili okuto 9.30. Zestrzelono dwa bombowce eskortowane przez *Zera*, lecące w ścisłej formacji. Jeden zestrzelony uważany za odbywający lot testowy. Trzy *Zera* dodane do wyniku dają w sumie sześć zestrzeleń. Jeden *P-38* nie powrócił. 18 kwietnia naszym dniem.

Halsey opowiedział:

Gratulacje dla pana i majora Mitchella i jego łowców. Wygląda na to, że jedna z kaczek w jego torbie okazała się pawiem.

Tej nocy, 17 kwietnia czasu Pearl Harbor, w „Dzienniku Bojowym” zanotowano:

Prawdopodobnie w rejonie Buin przez *P-38* Armii został zestrzelony samolot głównodowodzącego Połączonej Floty.

Amerykanie nie byli pewni, czy odnieśli sukces, aż do 21 maja. którego to dnia prochy admirała Yamamoto dotarły do Japonii na pokładzie superpancernika *Musa-shi*. Wówczas spiker Radia Tokio ogłosił zdławionym głosem, że Yamamoto, „dowodząc na linii frontu w kwietniu tego roku, podjął walkę z wrogiem i zginął chwalebną śmiercią w samolocie”.